EDITORUM CONSILIUM

SOPHIA ABRAMOWICZ, TORUNII
BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
MIECISLAUS BROŻEK, CRACOVIAE
MARIA CYTOWSKA, VARSAVIAE
GEORGIUS DANIELEWICZ, POSNANIAE
SILVESTER DWORACKI, POSNANIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
IOANNES WIKARJAK, POSNANIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
POZNAŃ, UL. MARCHLEWSKIEGO 124—126
INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTOR
LESZEK MROZEWICZ

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

© *Copyright by Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo. Wrocław, 1983*

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1983.
Nakład: 550 egz. Objętość: ark. wyd. 16, ark. druk. 12,25+5 wkl., A1-16.
Papier druk. sat. kl. III, 80 g, 70×100. Oddano do składania 30 VII 1982.
Podpisano do druku 18 IV 1983. Druk ukończono w kwietniu 1983 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 1322/82. Cena zł 80.—

PL ISSN 0012-7825

EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS DANIELEWICZ SILVESTER DWORACKI

IOANNES WIKARJAK

Volumen LXX 1982

Fasciculus 2

WROCŁAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK · ŁÓDŹ

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK



C O M M E N T A T I O N E S

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

HENRYK KOWALEWICZ (1925–1981)

WSPOMNIENIE

Napisał

JAN WIKARJAK

Dnia 16 lutego 1981 odszedł przedwcześnie z naszego grona Henryk Kowalewicz, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu A. Mickiewicza, zastępca dyrektora Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, kustosz dyplomowany i kierownik Oddziału Starych Druków Biblioteki Głównej Uniwersytetu. Całe życie zmarłego związane było z Poznaniem. Tutaj w dniu 20 czerwca 1925 roku przyszedł na świat jako syn Augustyna i Heleny z domu Pawlak, tutaj rozpoczął naukę w szkole powszechnej, następnie w gimnazjum im. A. Mickiewicza. Edukację przerwały wypadki wojenne. W roku 1940 rodzinę Kowalewiczów wysiedlono do tzw. Generalnej Guberni, do Radomia, gdzie Henryk w chłopięcym wieku został zatrudniony jako robotnik w fabryce. Po wyzwoleniu w roku 1945 wrócił do Poznania, gdzie w trybie przyspieszonym kontynuował przerwaną naukę. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Liceum im. I. Paderewskiego zapisał się w r. 1947 na studia filologii klasycznej; słuchał wykładów Klingera, Sajdaka, Dziecha, Ruxerówny. W dniu 21 grudnia 1951 zdał egzamin magisterski po przedstawieniu rozprawy pt. *Wzmianki Herodota o Babilonie i labiryncie w świetle wykopalisk archeologicznych.* Trudne warunki domowe sprawiły, że już w czasie studiów podjął pracę zarobkową, najpierw przez krótki czas w Bibliotece Raczyńskich i Bibliotece Uniwersyteckiej (od 1 października 1948), następnie jako zastępca asystenta (od 1 lutego 1950) i młodszy asystent (od 19 września 1950) przy Katedrze Archeologii Klasycznej. We wrześniu 1951 wrócił do Biblioteki Głównej Uniwersytetu, której pozostał wierny do końca niezwykle pracowitego życia, przechodząc kolejno stanowiska od asystenta bibliotecznego do starszego kustosza dyplomowanego i kierownika oddziału.

Wcześnie rozpoczął pracę naukową. Już jako student sporządził pod kierunkiem prof. S. Wierczyńskiego transliterację i transkrypcję tekstu *Rozmyślania przemyskiego* i włączył się do pracy zespołowej nad *Słownikiem starożytności słowiańskich.* Główne jego prace dotyczą polsko-łaciń-

Na wyróżnienie zasługuje też monumentalne, bibliofilskie wydanie przez Instytut Wydawniczy Pax dawnych *Kolęd polskich* (1966) oraz *Polskich pieśni pasyjnych* (1977) pod redakcją Nieznanowskiego i Nowaka-Dłużewskiego. Kowalewicz dał opracowanie paleograficzne tekstów łacińskich oraz wstęp. Chętnie służył innym radą i pomocą. Duży był jego wkład przy kolacjonowaniu rękopisów z żywotami św. Ottona z Bambergu, wydanymi przez J. Wikarjaka i K. Limana. (Monumenta Poloniae Historica VII 1 1966, VII 2 1969, VII 3 1974). Wiele prac Kowalewicza znajduje się w rękopisach lub maszynopisach, wielu nie zdołał ukończyć. Podkreślić wypada, iż wszystkie jego prace są odkrywcze, mają ogromne znaczenie, stanowią też podstawę do dalszych badań nad polskim średniowieczem, ukazują nowe perspektywy.

Pracę dydaktyczną prowadził w Międzywydziałowym Studium Bibliotekoznawstwa UAM (od roku 1967), przekształconym w r. 1972 w Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM. Miał wykłady z historii książki i bibliotek, z nauk pomocniczych bibliotekoznawstwa, prowadził seminaria magisterskie. Pełnił też funkcję zastępcy dyrektora we wspomnianym instytucie. Mimo rozlicznych zajęć w bibliotece i instytucie podjął się w r. ak. 1975/76 zajęć z paleografii łacińskiej dla studentów i pracowników filologii klasycznej. Wykłady dobrze przygotowane odznaczały się jasnością, były podawane w sugestywnej formie. Był promotorem w dwóch przewodach doktorskich. Pod jego kierunkiem stopień doktora nauk humanistycznych uzyskali: w roku 1973 Wiesław Wydra na podstawie rozprawy pt. *Średniowieczne dekalogi polskie*, a w r. 1974 Franciszek Pilarczyk na podstawie pracy pt. *Polsko-łacińska i polska poezja heraldyczna w drukach polskich XVI wieku.*

Kowalewicz brał żywy udział w społecznym ruchu naukowym. Przez szereg lat był sekretarzem Komisji Kultury Antycznej Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu, członkiem Wydziału Filologiczno-Filozoficznego oraz Komisji Filologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego, od roku 1978 należał do Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk. Był czynny w kilku komitetach redakcyjnych. Pracował też w ruchu związkowym, m. in. jak wiceprzewodniczący Okręgowej Sekcji Bibliotecznej Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Za swoje osiągnięcia naukowe otrzymał nagrodę Wydziału Nauk Społecznych PAN w r. 1966, nagrodę Ministra Nauki w r. 1971. W r. 1972 nadano mu Honorową Odznakę Miasta Poznania oraz Złoty Krzyż Zasługi, w 1974 Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ciągu swego życia dobrze zasłużył się nauce polskiej, dokonał wiele, więcej pozostawił prac rozpoczętych i projektów, których nieubłagana śmierć nie pozwoliła mu zrealizować.

Poznań

kształcenie tekstu przez kopistę lub błędne odczytanie rękopisu przez edytora.

Szeroka podstawa rękopiśmienna pozwoliła niejednokrotnie na bliższe określenie czasu i miejsca powstania pewnych utworów. Najciekawszy pod tym względem przykład stanowi gnieźnieńska sekwencja o św. Wojciechu *Hac festa die tota gratuletur Polonia*. Wydana w *Analektach* z drukowanego mszału gnieźnieńskiego jeszcze do niedawna uchodziła za twór piętnastowieczny. Tymczasem Kowalewicz odnalazł dziewięć jej przekazów rękopiśmiennych, w tym zapis w mszale gnieźnieńskim z końca XIII wieku, a następny niewiele młodszy w graduale cysterskim z Henrykowa na Śląsku. Fakt, że utwór występuje w rękopisach z różnych terenów, wykazujących przy tym duże różnice w tekście, wskazuje na dłuższą tradycję rękopiśmienną; w połączeniu z analizą formy i treści utworu pozwala to na przesunięcie czasu powstania na wiek XII lub koniec XI. Omawiając poszczególne zabytki literatury średniowiecznej stara się je związać z pewnym ośrodkiem kultury. W wiekach wcześniejszych wyróżnia trzy główne ośrodki: Gniezno związane z kultem św. Wojciecha, Kraków pielęgnujący kult św. Stanisława oraz — co zasługuje na podkreślenie — Śląsk, szczególnie Wrocław i klasztor Augustianów w Żaganiu. Dokładne porównanie przekazów rękopiśmiennych przyczyniło się do sprostowania błędnych poglądów dotyczących miejsca powstania niektórych utworów.

Niemały sukces stanowi też ustalenie autorstwa kilku zabytków. Było to możliwe dzięki odczytaniu nie zauważonych przedtem akrostychów, np. w sekwencji maryjnej *Ave virgo regia*: ADAM FECIT ME, albo w sekwencji o św. Barbarze *Ave virgo, fons virtutum*: ADAM SVINCA DE ZELONA. W ten sposób weszły do historii literatury polsko-łacińskiej nowe nazwiska, mianowicie Grzegorz Korytko z Łomży, autor pieśni maryjnej *Gloriosa o domina* z początku XVI stulecia oraz Stanisław bernardyn, autor pieśni *Salve sancta parens*, której rękopis znajduje się w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. W kilku wypadkach udało się związać pewne utwory z nazwiskami znanymi ze świadectw kronikarzy. Odnosi się to do wspomnianego Adama Świnki z Zielonej, Jana Łodzi z Kępy, Marcina ze Słupcy. Godna podkreślenia jest ostrożność badacza przy wyciąganiu wniosków i formułowaniu uogólnień.

Kowalewicz zajmował się zabytkami języka polskiego i literatury staropolskiej. Znajdował w rękopisach i publikował zabytki polskiego średniowiecza, i to zarówno odrębne utwory, jak polskie glosy w tekstach łacińskich. Niezwykle cenny jest jego wkład w przygotowanie do druku pięciu tomów *Wielkopolskich rot sądowych XIV–XV wieku*. Poszczególne tomy ukazały się w latach 1959–1981, objęły roty poznańskie (1959), pyzdrskie (1960), kościańskie (1967), kaliskie (1974), gnieźnieńskie i konińskie (1981). Monumentalne to wydawnictwo obejmuje 176 arkuszy wydawniczych, zawiera ponad 6300 rot i zapisów, wydanych w transli-

1964

28. Cantica medii aevi Polono-Latina. T. I. Sequentiae. Edidit... Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi edita curante C. F. Kumaniecki. Vol. XIV. Varsoviae 1964 ss. 146.
29. [Rec.:] Epitaphium Zavissi Nigri et Hedvigis Wladislai Jagellonis filiae, edidit C. Weyssenhoff. Bibliotheca Latina Medii et Recentioris Aevi, Vol. II. Varsoviae 1961 ss. 42: Studia Źródłoznawcze IX 1964 s. 177—179.
30. Frugundiones. (Art.): Słownik starożytności słowiańskich. T. II cz. 1. Wrocław 1964 s. 73.
31. Glaesaria. (Art.): Ibidem s. 106.
32. Gothiscandza. (Art.): Ibidem s. 142.
33. Guthalus. (Art.): Ibidem s. 179.
34. Hermundurowie. (Art.): Ibidem s. 212—213.
35. Rękopiśmienny kalendarz poznański z XV wieku: Zeszyty Naukowe UAM Biblioteka 4. Poznań 1964 s. 35—53.
36. W. Kuraszkiewicz, H. Kowalewicz. Brudnopisy i czystopisy rot kościańskich. Referat wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa 20 II 1964 r.: Sprawozdania z Prac. Nauk. Wydz. I PAN 1964 z. 2 s. 82—96.

1965

37. Średniowieczne zabytki języka polskiego w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Polskie glosy i zapiski z rękopisów 1728, 1732, 1752: Zeszyty Naukowe UAM Biblioteka 5. Poznań 1965 s. 69—164.
38. Polska twórczość sekwencyjna wieków średnich: Średniowiecze. Studia o kulturze. II. Wrocław 1965 s. 132—302.
39. Pieśń o wójcie krakowskim Albercie: Pamiętnik Literacki LVI 3, 1965 s. 125—138.
40. Nieznane zabytki średniowiecznej poezji waganckiej w Polsce: Sprawozdania Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1965 nr 2 (74) s. 214—215.

1966

41. Uwagi o tablicach transliteracyjnych w polskiej instrukcji katalogowania alfabetycznego: Zeszyty Naukowe UAM Biblioteka 6. Poznań 1966 s. 133—140.
42. Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI. Pod red. J. Nowak-Dłużewskiego. Tom I. Teksty... Identyfikacja tekstów łacińskich, weryfikacja paleograficzna, wstęp H. Kowalewicz. Warszawa 1966 ss. XX—XXV, 299.

skiej liryki średniowiecznej. W roku 1963 uzyskał w Uniwersytecie Warszawskim stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie filologii klasycznej na podstawie rozprawy pt. *Polska twórczość sekwencyjna wieków średnich*. Promotorem był prof. K. Kumaniecki, recenzentami prof. M. Plezia i prof. J. Wikarjak. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii literatury łacińskiej średniowiecznej i renesansowej otrzymał w Uniwersytecie A. Mickiewicza w r. 1968 (9 maja) na podstawie pracy *Zasób, zasięg terytorialny i chronologia polsko-łacińskiej liryki średniowiecznej*. Recenzentami byli prof. K. Kumaniecki, prof. M. Plezia i prof. J. Wikarjak. W roku 1974 Rada Naukowa Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej na podstawie szczegółowych ocen dokonanych przez prof. M. Cytowską, prof. W. Kuraszkiewicza i prof. M. Plezię wszczęła starania o nadanie H. Kowalewiczowi tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego. Recenzenci zgodnie stwierdzali, że Kowalewicz należy do najwybitniejszych znawców polskiej literatury średniowiecznej oraz historii książki; w tych dziedzinach ma ogromny dorobek, podkreślali też jego zasługi dydaktyczne. Rada Państwa nadała mu tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego w dniu 24 marca 1976. Henryk Kowalewicz miał starsze od siebie rodzeństwo: siostrę i brata. Wcześnie założył własną rodzinę, biorąc 24 września 1948 ślub ze swoją koleżanką ze studiów Moniką Bannerówną, z którą miał trójkę dzieci: Grzegorza (ur. 10 sierpnia 1950), Marię (ur. 22 marca 1954) i Michała (ur. 7 kwietnia 1958).

Działalność naukowa Henryka Kowalewicza wiąże się głównie z epoką średniowiecza, bynajmniej jednak nie jest jednostronna. Największe zasługi położył jako edytor zabytków poezji łacińskiej w Polsce. Na czoło wysuwa się krytyczna edycja sekwencji średniowiecznych (z XI—XVI w.) pt. *Cantica medii aevi Polono-Latina*, t. I: *Sequentiae*, Varsoviae PWN 1964, ss. 146. Zbiór obejmuje 140 sekwencji, w tym 56 drukowanych po raz pierwszy. We wstępie autor omawia budowę i rodzaje sekwencji, ich charakter i funkcje wśród innych zabytków poezji liturgicznej. Wydanie to odsłoniło nie znane przedtem bogactwo i żywotność tego gatunku w Polsce.

Szereg innych zabytków liryki religijnej średniowiecza ogłosił Kowalewicz w „Ruchu Biblijnym i Liturgicznym", w „Pamiętniku Literackim", w „Zeszytach Naukowych Biblioteki UAM", w organie Polskiego Towarzystwa Filologicznego „Eos".

Z rękopiśmiennych zapisek inkunabułu Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wydobył — nie zrażony trudno czytelnym tekstem — rymowaną *Historię o Trzech Królach* (*Historia de tribus regibus*), opublikował ją i omówił w „Pamiętniku Literackim" (LI 1960, z. 3, s. 261—272). Jest to pieśń — legenda składająca się z 23 dziesięciowierszowych zwrotek; pierwsze litery strof tworzą całkowity abecedariusz. Do owej legendy dołączono utwór o charakterze lirycznym, mianowicie pieśń

Zajął się też średniowieczną poezją polskich żaków, opublikował jej zabytki w „Pamiętniku Literackim" (LXIV 1973 z. 1, s. 195—216, oraz LXVII 1976 z. 4, s. 191—198). Krótki komunikat ukazał się wcześniej w Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za rok 1965 z. 2, s. 214—215. Poprzednio znane były tylko trzy utwory poezji żakowskiej w Polsce, mianowicie jedna piosenka związana z wyborem żakowskiego króla oraz dwa rymowane listy miłosne. Kowalewicz wydobył na światło szereg dalszych utworów grupując je według tematyki. Jedną grupę stanowią tzw. *Iuvenalia Cracoviensia*, piosenki wiążące się z tygodniem studenckich zabaw (*Metra de sancto Gallo* oraz *Ad festa regis incliti*), które powstały najprawdopodobniej w szkole parafialnej przy kościele NMP w Krakowie. Druga grupa to pieśni i wiersze proszalne, mówiące o biedzie żaków, zawierające prośby o datki (*Responsorium pauperum* oraz *O domini digni, venerabiles atque benigni*). Inny charakter ma wiersz pouczający studentów o zachowaniu się: *Cupientes discere debent hec mente tenere*. Osobną grupę stanowią trzy parodie modlitw oraz krakowska przeróbka tzw. gramatyki wieśniaczej. Do poezji wagantckiej we właściwym tego słowa znaczeniu należy wiersz *Quo miser exul debeo*, zawierający krótką charakterystykę różnych narodów, m. in. Polaków. Staranne wydanie krytyczne zabytków poprzedza wstęp, który daje charakterystykę tych utworów, określa ich rolę w życiu żaków, pomnaża naszą wiedzę o nowe szczegóły z ich życia i zwyczajów.

Zarysowują się wyraźnie osiągnięcia Kowalewicza jako badacza literatury łacińskiej w Polsce. W odróżnieniu od uczonych, którzy poprzednio zajmowali się liryką religijną opierając się niemal wyłącznie na materiałach publikowanych, Kowalewicz starał się dotrzeć do źródeł. W ciągu dwudziestu kilku lat przeszukał dziesiątki bibliotek, przejrzał setki rękopisów i wczesnych druków liturgicznych. W wyniku tych poszukiwań zebrał rozproszone i często zapomniane zabytki dawnej poezji lirycznej. Udało mu się też wydobyć na światło szereg dotąd nie znanych utworów religijnych i świeckich. Dość wspomnieć odkryte przezeń sekwencje i zabytki literatury żakowskiej. Wiele utworów publikowanych już dawniej zyskało obecnie znacznie szerszą i pewniejszą podstawę rękopiśmienną. Tak np. znalazł Kowalewicz ponad sto rękopisów, zawierających hymn o św. Jadwidze *Exultent hodie*, z których najstarsze pochodzą z XIV wieku; sekwencję kanonizacyjną o tejże świętej *Consurge iubilans* znalazł w stu sześćdziesięciu przekazach średniowiecznych, sięgających początku XIV wieku, podczas gdy *Analecta hymnica medii aevi* cytują tylko siedem rękopisów tej sekwencji; wczesna sekwencja o św. Stanisławie *Iesu Christe, rex superne* zachowała się w stu rękopisach z różnych terenów Polski. Odnalezienie i skolacjonowanie tak pokaźnej ilości przekazów pozwala na poprawniejsze ustalenie tekstu poszczególnych utworów. W pewnych wypadkach wpływa to na ocenę wartości artystycznej utworu; okazuje się bowiem, iż rzekome usterki metryczne to po prostu znie-

maryjną zaczynającą się od słów: *Et tu genitrix pia, o virgo Maria*; składa się z pięciu zwrotek, nawołuje chrześijan do zjednoczenia w walce przeciw Turkom. Powstanie tych utworów łączy autor artykułu z konwentem bernardynów. Osobno wydany został rymowany psałterz średniowieczny *Secretum psalterii*, Warszawa 1977, ss. 116.

Na łamach „Eos" (LX 1972, s. 319–331) dał Kowalewicz rekonstrukcję pierwotnej wersji mało znanego poematu Filipa Kallimacha Buonacorsiego, poematu poświęconego życiu św. Stanisława. W związku z dziewięćsetleciem śmierci św. Stanisława wydał w „Analecta Cracoviensia" (XI 1979, s. 221–248) *Zabytki średniowiecznej liryki liturgicznej o św. Stanisławie*, obejmujące oficja i hymny brewiarzowe oraz sekwencje mszalne powstałe w okresie od drugiej połowy XIII wieku, tj. od kanonizacji św. Stanisława w r. 1253, do początków wieku XVI. Z innym jubileuszem — jasnogórskim — wiążą się przygotowane do druku w Instytucie Wydawniczym Pax *Najstarsze legendy o częstochowskim obrazie Panny Maryi*. Do tekstów dołączono przekład pióra Henryka i Moniki Kowalewiczów.

Wychodząc z założenia, że dla czytelnika interesującego się dawną kulturą ważne są nie tylko teksty o wysokich walorach artystycznych, lecz także literatura zawierająca tzw. *exempla*, pisana łaciną mniej wyrobioną, ale za to żywą i bezpośrednią, wydał w Instytucie Wydawniczym Pax dwa opowiadania: *Michael de Clepardia, Sermo de luxuria cum exemplo de abbate a diabolo recepto* oraz *Frater Severinus, Coronula sive Koronka* — pod wspólnym tytułem *Z opowiadań średniowiecznych*, Warszawa 1974, ss. 109. Do tekstu łacińskiego dodał edytor własny przekład polski oraz fotokopie rękopisów, dołączono też opracowanie muzyczne *Koronki* przygotowane przez M. Perza.

Kowalewicz nie poprzestał na pracach edytorskich. Poezji łacińskiej w Polsce poświęcił dwie monografie oraz szereg artykułów i komunikatów. Pierwsza monografia to *Polska twórczość sekwencyjna wieków średnich* w pracy zbiorowej *Średniowiecze — Studia o kulturze*, tom II, Wrocław 1965, s. 132–302, ze streszczeniem francuskim: *Les séquences polonaises du moyen âge* na s. 296–302. Drugą monografię stanowi wspomniana wyżej rozprawa habilitacyjna: *Zasób, zasięg terytorialny i chronologia polsko-łacińskiej liryki średniowiecznej*, Poznań 1967, Wyd. UAM, ss. 299. Prace te zmieniają dotychczasowy obraz i poglądy na polską lirykę średniowieczną.

Zmarły profesor nie ograniczał swych badań do poezji religijnej. Zajął się m. in. *Pieśnią o wójcie krakowskim Albercie* („Pamiętnik Literacki" LVI 1965 z. 3, s. 125–138), która jest nie tylko ciekawym zabytkiem literackim, lecz także ważnym źródłem historycznym. Dał tu nową edycję utworu, opartą na dwu zachowanych rękopisach i uwzględniającą poprzednie wydania, dołączył do tego przekład polski, omówił gruntownie znaczenie zabytku.

teracji z łacińskim kontekstem, w transkrypcji podanej zgodnie z dzisiejszą pisownią, często także w fotograficznych odbitkach. Ostatni, piąty tom ukazał się już po śmierci Kowalewicza. Projektowano wydanie rot z ksiąg ziemskich i grodzkich także innych dzielnic Polski, a więc roty sieradzkie, łęczyckie, brzeskokujawskie. Przygotowanie krytycznej edycji wymagało kilkunastu lat żmudnej pracy przy dobrej znajomości paleografii polskiej i łacińskiej oraz znajomości wielu dziedzin kultury. Wydane wspólnie z W. Kuraszkiewiczem roty przysiąg przynoszą bogactwo informacji o różnych przejawach życia epoki, odbitych w protokołach sądowych, stanowią bardzo cenny materiał dla językoznawców, prawników, historyków kultury — zachowały się bowiem w dużej ilości, są ściśle datowane i umiejscowione. Dla naukowego ich wykorzystania potrzebne były dobre filologiczne wydania, poprzednio zaś mieliśmy jedynie wyrywkowe publikacje drobnej części rot.

Z drobnych zabytków staropolskich wydanych przez samego Kowalewicza na podkreślenie zasługują publikacje w „Zeszytach Naukowych Biblioteki UAM" (szczególnie *Średniowieczne zabytki języka polskiego w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu — Polskie glosy i zabytki z rękopisów 1728, 1732, 1752*), w „Biuletynie Biblioteki Głównej UAM", a przede wszystkim w „Pamiętniku Literackim". Szczególnie wydobyta z rękopiśmiennych dodatków jednego z inkunabułów Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu pieśń *Cesarzowno wszech naświętsza*, opatrzona wnikliwymi uwagami, stanowi ważny przyczynek do znajomości średniowiecznej poezji bernardyńskiej w Polsce. W tym samym artykule („Pamiętnik Literacki" LIII 1962, z. 2) przedstawia autor łaciński pierwowzór polskiej pieśni *Maryja, panno szlachetna*, która jest związana również z twórczością poetycką zakonu polskich bernardynów. Kowalewicz prostuje tutaj sądy uczonych o czeskich wzorach tych pieśni.

W ścisłym związku z pracą dydaktyczną pozostają zainteresowania dotyczące historii książki i pisma. Cenne są jego *Uwagi o tablicach transliteracyjnych w polskiej instrukcji katalogowania alfabetycznego* (w „Zeszytach Naukowych Biblioteki UAM" VI 1966, s. 133—144) oraz opracowany wspólnie z J. Cybertowiczem *Katalog druków polskich XVI wieku Biblioteki Głównej UAM* (Poznań 1963, ss. 246). Uwzględniając potrzeby dydaktyczne zamierzał opracować i wydać podręcznik paleografii średniowiecznej, którego brak daje się szczególnie odczuwać. Choroba, a następnie śmierć nie pozwoliły zrealizować tego zamiaru, jak i wielu innych, które powziął.

Jako znawca paleografii, historyk literatury, historyk kultury często współpracował z przedstawicielami innych dyscyplin, szczególnie z językoznawcami, muzykologami, historykami sztuki. Między innymi był współedytorem (wraz z M. Perzem) tomu XIV wydawnictwa *Antiquitates musicae in Polonia* (*Sources of Polyphony up c. 1500*, Graz — Warszawa, ss. 511). Kowalewicz przygotował transkrypcje i komentarze tekstu.

1960

11. Niewydane zapiski sądowe z pierwszej poznańskiej księgi ziemskiej: Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza VI 2, 1960. Poznań 1961, s. 249-256.
12. „Historia o Trzech Królach" i „Pieśń przed wojną z Turkami". Dwa zabytki polsko-łacińskiej poezji średniowiecznej: Pamiętnik Literacki LI 3, 1960 s. 261—272.
13. Wielkopolskie roty sądowe XIV—XV wieku. T. II. Roty pyzdrskie. Zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Komisja Filologiczna. Zabytki Języka i Literatury Polskiej nr 4. Warszawa-Poznań-Wrocław 1960 ss. 538.

1961

14. Amalchijskie morze. (Art.): Słownik starożytności słowiańskich. T. I. Wrocław 1961 s. 21.
15. Aquincum. (Art.): Ibidem s. 44—45.
16. Avarini. (Art.): Ibidem s. 58.
17. Bainochaimai. (Art.): Ibidem s. 69.
18. Balcia. (Art.): Ibidem s. 70.
19. Baunonia. (Art.): Ibidem s. 95.
20. Boiohaemum. (Art.): Ibidem s. 139.
21. Budorigon. (Art.): Ibidem s. 172—173.
22. Cymbrowie. (Art.): Ibidem s. 276—277.
23. Cheruskowie. (Art.): Ibidem s. 242.

1962

24. Oddział Starych Druków Biblioteki Głównej UAM: Zeszyty Naukowe Biblioteki Głównej UAM 1962 nr 1 s. 167—171.
25. [Rec.:] Księga ziemska poznańska 1400—1407. Wydali K. Kaczmarczyk i K. Rzyski. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Wydział Historii i Nauk Społecznych. Wydawnictwa Źródłowe Komisji Historycznej. T. XV. Poznań 1960: Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych XXIV 1962 s. 205—208.
26. Pieśń „Cesarzowno wszech naświętsza" i łaciński pierwowzór pieśni „Maryja, panno szlachetna". Nieznane zabytki polskiej i łacińskiej poezji bernardyńskiej: Pamiętnik Literacki LIII 2, 1962 s. 463—474.

1963

27. Katalog druków polskich XVI wieku Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Opracowali J. Cybertowicz i H. Kowalewicz. Poznań 1963 ss. X+246.

DE HENRICO KOWALEWICZ (1925—1981)

Summarium

Die 16 mensis Februarii a. MCMLXXXI Henricus Kowalewicz, in universitate studiorum Posnaniensi professor extraordinarius, diem supremum obiit. Posnaniae 20 Iunii MCMXXV natus in eadem urbe educatus est et totam fere vitam egit. Qui cum ad litterarum studia se contulisset, imprimis de litteris Latinis medii aevi recognoscendis et explanandis optime est meritus. Varias bibliothecas cum domesticas tum externas perscrutatus multa monumenta adhuc ignota e codicibus manu scriptis eruit et publici iuris fecit et luculentis commentariis instruxit. In publicum data sunt cantica medii aevi, sequentiae, hymni, psalteria; quibus libros peculiares et multas commentationes consecravit, ubi varias quaestiones ad hanc provinciam pertinentes diligenter explicavit, cum de codicibus, scriptoribus, locis, temporibus disputaret. At non solum scripta liturgica, sed etiam multa opuscula mundana recognovit et annotavit, nonnulla in linguam Polonam vertit. Etiam litteris Polonis mediae aetatis explicandis operam dabat. Multa opuscula et glossas Polonas textui Latino ascriptas in lucem protulit, maximi quidem momenti sunt verba iurisiurandi ex libris iudiciorum provincialium XIV et XV saeculi descripta et prelo mandata. Veterum codicum interpres egregius et Latinitatis medii aevi consultus alios viros doctos, praecipue linguarum pervestigatores, iuris consultos, historicos, musicos, saepe adiuvit. Bibliothecae custos de codicibus et libris vetustis componendis, digerendis, ordinandis bene est meritus. Scholis et seminariis luculenter habitis multos huiusce disciplinae studiosos educavit eorumque animos conformavit. Multa quoque opera et enchiridia parabat, alia in animo habebat, sed vitae perquam laboriosae filum immatura morte interruptum est.

1967

43. Zasób, zasięg terytorialny i chronologia polsko-łacińskiej liryki średniowiecznej. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prace Wydziału Filologicznego. Seria Filologia Polska. Nr 13. Poznań 1967 ss. 301.
44. Morimarusa. (Art.): Słownik starożytności słowiańskich. T. III. Wrocław 1967 s. 301.
45. Wielkopolskie roty sądowe XIV—XV wieku. T. III. Roty kościańskie. Zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz. Wrocław 1967 ss. 630.

1968

46. Średniowieczne zabytki języka polskiego w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. II. Polskie glosy z rękopisów 1725, 1740: Zeszyty Naukowe UAM Biblioteka 7. Poznań 1968 s. 50—77.

1969

44. Najstarsza sekwencja o św. Wojciechu: Annua recolamus — I. Tekst: Musica Medii Aevi III 1969, s. 30—36 tabl. 7—9.
48. L. Dudek, H. Kowalewicz. Przyczynek do zagadnienia działalności obcego wywiadu na ziemiach polskich w XVI wieku: Studia i Materiały do Historii Wojskowości. T. XV cz. II 1969 s. 197—207.
49. Współpraca filologa z muzykologiem przy opracowywaniu zabytków muzyki gregoriańskiej: Z dziejów muzyki polskiej 14. Bydgoszcz 1969 s. 9—15.
50. Łacińskie utwory wierszowane w średniowiecznych rękopisach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu: Zeszyty Naukowe UAM Biblioteka 8. Poznań 1969 s. 178—194.
51. Kotwicz Mikołaj. Oprac. D. Quirini-Popławska. „Działalność literacką Kotwicza opracował Henryk Kowalewicz": Polski słownik biograficzny. T. 14/4 z. 63, Wrocław 1969 s. 505—506.

1970

52. Dodatki do katalogów: inkunabułów i druków polskich XVI w. Biblioteki UAM w Poznaniu: Zeszyty Naukowe UAM Biblioteka 9. Poznań 1970 s. 164—220.

1972

53. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz: Staropolska pieśń maryjna na nowo odczytana: Archiwum Literackie, Miscellanea Staropolskie 4, Wrocław 1972, s. 9—17.
54. Rekonstrukcja pierwotnej wersji mało znanego poematu Filipa Kallimacha: Eos LX 1972 s. 319—331.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

BIBLIOGRAFIA PRAC HENRYKA KOWALEWICZA

Zestawiła

MONIKA KOWALEWICZOWA

1957

1. W. Posadzy i H. Kowalewicz. Inwentarz dóbr starostwa brzeskiego na Kujawach z roku 1494: Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza II 2, 1956. Poznań 1957 s. 355–393.
2. W. Kuraszkiewicz i H. Kowalewicz. Wybrane zapiski sądowe z poznańskich ksiąg ziemskich 1408–1419 r.: Język Polski XXXVII 3, 1957 s. 161–173.
3. W. Kuraszkiewicz i H. Kowalewicz. Wielkopolskie roty sądowe XIV–XV wieku. Zeszyt I. Roty poznańskie: Sprawozdania Pozn. Tow. Przyj. Nauk. 1957 nr 1 (49) s. 25.
4. Hymn na święto translacji św. Wojciecha: Ruch Biblijny i Liturgiczny X 1957 nr 4–5 s. 280–282.

1958

5. Kalendarz poznański z 1505 roku: Biuletyn Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu 1958 nr 1 (3) s. 41–49.
6. Hymn na święto Matki Boskiej Śnieżnej: Ruch Biblijny i Liturgiczny XI 1958 nr 1 s. 63–65.
7. Dwie prozy maryjne: Veni, mater deica: Ruch Biblijny i Liturgiczny XI 1958 nr 4 s. 332–334.
8. H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz. Uwagi do artykułu „Teksty polskie z XV-wiecznych ksiąg sądowych ziemskich krakowskich": Język Polski XXXVIII 2, 1958 s. 110–115.

1959

9. Średniowieczne przepisy na sporządzenie atramentu: Biuletyn Biblioteki Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu 1959 nr 3 s. 79–80.
10. Wielkopolskie roty sądowe XIV–XV wieku. T. I. Roty poznańskie. Zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz: Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Komisja Filologiczna. Zabytki Języka i Literatury Polskiej nr 3. Poznań-Wrocław 1959 ss. 604.

1973

55. Średniowieczna poezja polskich żaków: Pamiętnik Literacki LXIV 1, 1973 s. 195—216 + tabl. 12.
56. Historia Trium Regum Jana z Hildesheimu: Studia z dziejów geografii i kartografii. Wrocław 1973 s. 289—294.

1974

57. „Hedwigis praeclarissima". Zabytek dawnej liryki na Śląsku: Eos LXII 1974 s. 139—141.
58. Wielkopolskie roty sądowe XIV—XV wieku. T. IV. Roty kaliskie. Zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz. Wrocław 1974 ss. 448.
59. Kształcenie bibliotekarzy i pracowników informacji w Wielkopolsce: Rola wielkopolskich bibliotek i ośrodków informacji w regionie (Materiały sesji naukowej 16—17 XII 1973). Poznań 1974 s. 78—81.
60. Z opowiadań średniowiecznych. Michael de Clepardia: Sermo de luxuria cum exemplo de abbate a diabolo recepto. Frater Severinus: Coronula sive Koronka. Z rękopisów wydał i teksty opowiadań przełożył... Opracowanie muzyczne Koronki M. Perz: Silva Medii et Recentioris Aevi 3. Warszawa 1974 ss. 152.

1975

61. Poezja polsko-łacińska XIV wieku. — W: Sztuka i ideologia XIV w. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce PAN (1973), Warszawa 1975, s. 145—152.
62. Uwagi filologa o pracy Jerzego Pikulika „Sekwencje polskie": Muzyka XX 1975 nr 4 s. 114—121.
63. Uwagi o kształceniu bibliotekarzy: Miejsce i zadania biblioteki szkolnej w nowym systemie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Poznań 1975 s. 182—191.
64. Antiquitates Musicae in Polonia. Vol. XIV. Sources of Polyphony up to C. 1500. Transcriptions. Edited by M. Perz in collaboration with ... (transcriptions and comments on texts). Graz-Warszawa (s.a.) s. 511.

1976

65. Nieznana pieśń Ładysława z Gielniowa „Contra pestem": Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i polskich. Poznań 1976 s. 539—543.
66. Średniowieczne zabytki poezji waganckiej „Quo miser exul" oraz „Heu, qui quondam claruit": Pamiętnik Literacki LXVII 4, 1976 s. 191—198 + tabl. 4.

1977

67. Twórczość liryczna Stanisława Ciołka, wydał...: Eos LXV 1977 s. 151—162.
68. Śląska sekwencja „Presul sancte Fabiane". Opracowanie filologiczne i tekst: Muzyka XXII 1977 nr 2 s. 89—97

84. Wielkopolskie roty sądowe XIV—XV wieku. Tom V: A. Roty gnieźnieńskie, B. Roty konińskie. Zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz. Wrocław 1981 ss. 533.

1982

85. Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. Tom VI. Wyd. i oprac. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz. Pozn. Tow. Przyj. Nauk. Wydawnictwa Źródłowe Komisji Historycznej. T. XVIII. Warszawa—Poznań 1982 ss. LIV, 454.

1983

86. Najstarsze historie o częstochowskim obrazie Panny Maryi XV i XVI wiek. Z rękopisów i starych druków wydał ... Przekład tekstów H. Kowalewicz, M. Kowalewiczowa. Wprowadzenia do tekstów H. Kowalewicz, Z. Rozanow. Warszawa 1983.

W wydawnictwie

87. Polskie pieśni wielkanocne. Średniowiecze i wiek XVI. Tom I. Teksty i komentarze. Opracowanie paleograficzne ... Warszawa.
88. Cantica medii aevi Polono-Latina. Vol. II. Hymni. Musica Medii Aevi. Warszawa.

69. Ekspansja kulturalna Śląska w wiekach średnich. (Na podstawie zabytków dawnej liryki): Średniowieczna kultura na Śląsku. Wrocław 1977 s. 55—66.
70. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz. Polskie glosy w rękopisie Kroniki Wincentego Kadłubka (Biblioteka Narodowa Baw. 29): Slavia Occidentalis XXXIV 1977 s. 143—153.
71. Secretum Psalterii. Rymowany Psałterz średniowieczny „Ligni vite dulcis fructus". Z rękopisów wydał i opracował...: Z Przeszłości. Silva Medii et Recentioris Aevi 5. Warszawa 1977 s. 3—116.
72. Polskie pieśni pasyjne. Średniowiecze i wiek XVI. Pod red. J. Nowak-Dłużewskiego. T. I. Teksty i komentarze. Opracowanie paleograficzne H. Kowalewicz Warszawa 1977 ss. 361.

1978

73. Średniowieczne exempla polsko-łacińskie: Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza. Wrocław 1978 s. 283—290.
74. „De s. Hedvigis" czy „de s. Hedvigi"? Jeszcze o łacinie: Muzyka XXIII 1978 nr 2 s. 81—83.
75. Poezja polsko-łacińska XV wieku: Sztuka i Ideologia XV w. Materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce PAN (1976) Warszawa 1978. s. 233—240.

1979

76. Ładysława z Gielniowa wierszowany traktat Taxate penitencie: Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae IV 1979 s. 167—173 + tabl. 4.
77. Postulaty w zakresie potrzeb informacji o zbiorach specjalnych w regionie. (Referat powiel. na sesji:) Miejsce informacji regionalnej w krajowym systemie informacji naukowej, Poznań 23 X 1979. S. 6.
78. Ze starych rękopisów. Ładysław z Gielniowa „Ad Cantica Canticorum". Rymowana parafraza Pieśni nad Pieśniami. Z rękopisu wydał...: Silva Medii et Recentioris Aevi 6. Warszawa 1979 s. 3—38.
79. Ze starych rękopisów. List zakonnika z Kalisza do opata wrocławskiego. Z rękopisów (!) wydał...: Silva Medii et Recentioris Aevi 6. Warszawa 1979 s. 39—45.
80. Mittellateinische lyrische Dichtung in Polen: Philologus CXXIII 1979 s. 68—74.
81. Deus, creator omnium. (Art.): Encyklopedia katolicka. T. III. Tow. Nauk. KUL. Lublin 1979 szp. 1215.
82. Diem hanc condignis. (Art.): Ibidem szp. 1316.

1981

83. Zabytki średniowiecznej liryki liturgicznej o św. Stanisławie. Wydał i opracował...: Analecta Cracoviensia XI 1979. Kraków 1981 s. 221—248 + tabl. 8.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

CHROMIUS AND HERACLES: KOMIC ELEMENTS IN PINDAR'S FIRST NEMEAN

ALEXANDRO TURYN OCTOGENARIO OBLATUM

By

J. K. NEWMAN and F. S. NEWMAN

The scholia attest the difficulties felt in antiquity about the relevance of the myth of the first Nemean to the victory celebrated in it[1]. More recent critics have shared this perplexity. E. Thummer, for example, says that the myth has no connection of content with the praise of the victor. Only the circumstance that Chromius, like Heracles, has shown the highest excellence justifies its introduction[2].

The most formidable critic however of any attempt to find unity between the ode and the myth has been A. B. Drachmann, whose *Moderne Pindarfortolkning* is the sometimes unacknowledged ancestor of much of today's reductionism in Pindaric interpretation. This book is not mentioned, for example, in Thummer's select bibliography. Drachmann uses the first Nemean to buttress his arguments that antiquity had no particular sympathy with the unity sought in Pindar by editors such as Boeckh and Dissen. There is no clear connection between Chromius' victory and Heracles' childhood exploit[3]. Why Chromius requested such a myth is now hardly worth asking.

A lighter approach to the ode was suggested by T. G. Rosenmeyer, who underlines the element of humor in this nursery tale[4]. This is right, yet it confronts us once again with the dilemma of relevance.

Drachmann supports his assertion that the Pindaric ode, far from

---

[1] A. B. Drachmann, *Scholia Vetera in Pindari Carmina*, v. III, repr. Amsterdam 1966, pp. 19–20.

[2] *Pindar: die Isthmischen Gedichte*, v. I, Heidelberg 1968, p. 111. P. W. Rose, *The Myth of Pindar's First Nemean: Sportsmen, Poetry and Paideia*, HSCPh LXXVIII 1974, lists on pp. 156–157 those who have praised the mythical narrative, yet complained of its irrelevance to the rest of the ode and to the victor.

[3] *Moderne Pindarfortolkning*, Copenhagen 1891, p. 207. Ch. P. Segal, *Time and the Hero: the Myth of Nemean* 1, RhM CXVII 1974, pp. 29 ff., presents a contrary point of view.

[4] *The Rookie: A Reading of Pindar Nemean* 1, California Studies in Classical Antiquity II 1969, pp. 233–246. Our article represents an effort to apply to Pindar the principles of interpretation suggested by the Russian Formalist critic M. Bakhtin, in his books *Problemy poetiki Dostoevskogo*, Moscow 1963; *Tvorchestvo François Rabelais*, Moscow 1965.

displaying unity, is an illogical mishmash, by resurrecting an argument first put forward by Gottfried Hermann. The conservative Greeks, in writing epinicians, were adapting to human recipients poetry originally intended for the gods. The myth, which was relevant to a divine eulogy, persisted irrelevantly when the object of the eulogy became a man. The awkwardness of the epinician as a form is caused by its retention of fossilized traditional elements[5].

This argument is however open to the following objections. Firstly, the transference of a divine hymn to a human subject is difficult to reconcile with the picture of a poet who, from his earliest ode to his last, remains convinced of the gap separating man and god[6]. B. Snell and H. Maehler remark: "Dactyloepitriti praecipuum metrum carminum εἰς ἀνθρώπους est: epiniciorum, encomiorum, threnorum"[7]. But the dactylo-epitrite is the metre of the first Nemean. Secondly, even in the fourth century, Aristotle says of the ἔπαινοι of the gods that they are "ridiculous" when applied to us, and in the same context draws a distinction between the ἔπαινος and the ἐγκώμιον[8]. Finally, the argument is of no practical use in the effort to explain the construction of particular epinicians. The myths of Nemean 7 and Pythian 11, for example, are not made easier if we substitute for the human victor's name that of some god. In Nemean 1, why do the γοναί of Heracles deserve such emphasis?

Nevertheless, Hermann and Drachmann were right in urging that the epinician should be associated with its tradition. They seem to have pointed to the wrong tradition. Is there an alternative?

Simonides apparently thought that the epinician was a genre where jokes and puns were perfectly at home. Pindar perhaps permits himself more humor than is commonly acknowledged by critics of a certain school[9]. But, in any case, he certainly uses κῶμος language to describe what he thinks he is doing, and so it is in this very ode that "Chromius' chariot and Nemea with its victorious achievements urges [the poet] to yoke an en-comic song" — ἐγκώμιον ζεῦξαι μέλος (v. 7).

The opening of the second strophe finds the poet standing at the front door of a hospitable host, singing of glorious deeds, where a suitable dinner has been duly prepared for him. In fact, this standing and singing at the door is an important komic motif, of which the familiar *para-*

---

[5] *Moderne Pindarfortolkning*, pp. 246–247: cf. G. Hermann, *Opuscula*, v. VI, Leipzig 1835, pp. 32–33.

[6] E.g. *P.* 10. 27–29; 48–50; *P.* 8. 95–97.

[7] *Pindarus*, Pars II, post B. Snell ed. H. Maehler, Leipzig 1975⁴, p. 218.

[8] *N. E.* I 1101 b; cf. *Rhet.* I 1367 b.

[9] For Simonides' humor see frr. 507, 509, 515 Page, PMG; C. M. Bowra, *Greek Lyric Poetry*, Oxford 1936, pp. 325 ff.; for Pindar's, G. Kurz, *Humor bei Pindar?*, in: *Musa Iocosa, Arbeiten über Humor und Witz, Komik und Komödie der Antike*, Hildesheim 1974, pp. 3–25; J. Péron, *Les images maritimes de Pindare*, Paris 1974, p. 56.

Bacchus and Ariadne (IX 1 ff.). Pindar's en-comic poem also ends with a divine marriage.

Just like Pindar, Xenophon's Socrates supports his moralizing remarks with an excursion into myth (VIII 28 ff.). The dinner-table conversation has been a mixture of play and seriousness:

Καὶ οὗτοι μὲν δὴ οὕτως ἀναμὶξ ἔσκωψάν τε καὶ ἐσπούδασαν (IV 28; cf. IV 49-50).

Standing and singing / speaking at the door is a very old motif. Its roots in folk usage may be seen in the Herodotean *Life* of Homer. The allusion is to the *Eiresione*:

δῶμα προετραπόμεσθ' ἀνδρὸς μέγα δυναμένοιο,
ὃς μέγα μὲν δύναται, μέγα δὲ βρέμει, ὄλβιος αἰεί.
αὐταὶ ἀνακλίνεσθε θύραι. πλοῦτος γὰρ ἔσεισι
πολλός, σύν πλούτῳ δὲ καὶ εὐφροσύνη τεθαλυῖα,
εἰρήνη τ' ἀγαθή....
νεῦμαί τοι νεῦμαι ἐνιαύσιος ὥστε χελιδὼν
ἔστηκ' ἐν προθύροις[14].

Compare πλοῦτον, *N.* 1. 31; εἰρήνᾳ, 69; ὀλβίοις, θαλερᾶν, 71. In some of this indeed we seem to hear the voice of the Psalmist:

ἐπάρθητε, πύλαι αἰώνιοι, καὶ εἰσελεύσεται
ὁ βασιλεὺς τῆς δόξης (LXX. *Psalmoi* 23. 7).

Compare ἀνακλίνεσθε θύραι ... ἔσεισι in the quotation from the *Eiresione*. With ἔστηκ' ἐν προθύροις Plato's ἐν τῷ ... προθύρῳ ἕστηκεν forms an interesting parallel.

According to the *Life*, Homer was accompan ed n th's begging mission by local children. The children seem to have had another folk song all to themselves. This is the famous Swallow Song. The ch ldren went round the houses, singing at the doors:

ἄνοιγ' ἄνοιγε τὰν θύραν χελιδόνι.
οὐ γὰρ γέροντές ἐσμεν, ἀλλὰ παιδία.

The practice has been compared with Halloween "trick or treating"[15]. In less mischievous mood, we might think of Christmas carollers going from door to door singing, and being invited in by the hospitable. They too, like Pindar in the first Nemean, would be celebrating a Nativity.

Even in Ennius' comedy *Pancratiastes*, whose title has obvious affinities with Epicharmus' *Epinikios*, we hear about the door:

---

[14] *Homeri Opera*, ed. T. W. Allen v. V, repr. Oxford 1965, p. 214: cf. pp. 265–266.
[15] By D. A. Campbell, *Greek Lyric Poetry*, New York 1967, p. 446.

clausithyron is only a particular variety. It is found, for example, in Plato, in that scene from the *Symposium* where Alcibiades arrives late (another important motif) at Agathon's epinician celebration:

καὶ ἐξαίφνης τὴν αὔλειον θύραν κρουομένην πολὺν ψόφον παρασχεῖν ὡς κωμαστῶν, καὶ αὐλητρίδος φωνὴν ἀκούειν (212 c 6—8).

Shortly afterwards, Alcibiades halts at a second, inner door:

ἄγειν οὖν αὐτὸν παρὰ σφᾶς τήν τε αὐλητρίδα ὑπολαβοῦσαν καὶ ἄλλους τινὰς τῶν ἀκολούθων, καὶ ἐπιστῆναι ἐπὶ τὰς θύρας ἐστεφανωμένον αὐτὸν... (212 d 5—8).

Compare Pindar's ἐγκώμιον...μέλος (v. 7): ἔσταν δ' ἐπ' αὐλείαις θύραις /... καλὰ μελπόμενος (vv. 19—20).

Plato has already prepared for Alcibiades' late arrival and halting at the door by making Socrates do the same thing earlier:

Σωκράτης οὗτος ἀναχωρήσας ἐν τῷ τῶν γειτόνων προθύρῳ ἕστηκεν (175 a 7—8: cf. 175 d 5).

The repetition of the motif in the *Symposium* points up an important parallelism. The victory banquet will be raised to new heights both by Socrates' discourse and that of Alcibiades.

Pindar suggests, rather than explicitly describes, a second halting at an inner door. Ἔσταν (v. 19) is paralleled by ἔστα (v. 55) in exactly the same emphatic position at the opening of a triad. If it may be assumed that Amphitryon and Teiresias have their encounter at a door, the last part of Pindar's poem may be assimilated to the *Schwellendialoge* of which literature offers so many variants[10].

Doors are not always closed in this style. As the *Symposium* begins, the uninvited guest Apollodorus finds the door open: ἀνεῳγμένην καταλαμβάνειν τὴν θύραν (174 e). At the end, an uninvited group of κωμασταί also burst in through open doors: ἐξαίφνης δὲ κωμαστὰς ἥκειν παμπόλλους, ἐπὶ τὰς θύρας, καὶ ἐπιτυχόντας ἀνεῳγμέναις... (223 b 2—3).

But there are what may be called uninvited guests in Pindar's ode:

τοὶ μὲν οἰχθεισᾶν πυλᾶν
ἐς θαλάμου μυχὸν εὐρὺν ἔβαν... (vv. 41—42).

This is the kind of play with traditional motifs which helps us to understand what the Greek listener to the poem could take for granted[11].

---

[10] Bakhtin, *Problemy poetiki Dostoevskogo*, pp. 149, 155 (*Schwellendialoge*, *Himmelspfortenliteratur*). A metaphorical "threshold" is quite sufficient in this style: Bakhtin adduces Plato's *Apology* and *Phaedo*. Heracles is quite evidently shown as on the threshold of heroism and apotheosis.

[11] For halting at the door as stereotyped in the story of the birth of Heracles see the casual allusion at *I.* 7. 6—7: ὁπότ' Ἀμφιτρύωνος ἐν θυρέτροις / σταθείς κτλ.;

Quis est qui nostris foribus tam proterviter...? (383, Warmington)

The street door is of course the characteristic locale of all ancient comic action.

It seems fair to say then that Pindar has adapted for his victory ode certain motifs from popular custom, and indeed the great strength of Greek literature lies exactly in these contacts with still living roots. But, as an artist, he has worked on his inspiration. How?

First of all, structurally. A comparison of the *Symposia* of Plato and Xenophon seems to show three stages in the late arrival of a komic guest:

(1) There is knocking, and therefore halting, at the street door. There may be music, though Xenophon suppresses this motif at the time so as to introduce it shortly with the κῶμος of the Syracusan impresario.
(2) The late arrival is admitted, but halts again at the door of the room in which the party is assembled. At this second door there is some exchange of conversation.
(3) Finally, the intruder is accepted into the company, where his admittance raises the atmosphere to new levels.

The first Nemean reconstructs this sequence as follows:

(1) The poet arrives and halts at Chromius' front door. He begins a song of eulogy which then leads into a myth about Heracles.
(2) Inside the myth, there is first of all the motif of the uninvited guest entering through open doors. This motif is found twice in Plato's *Symposium*, and the second time is explicitly associated with κωμασταί. Then Amphitryon halts, as we may guess from the metrical parallelism ἔσταν / ἔστα (vv. 19 and 55) at the inner door of Alcmena's chamber, as he pauses to assess the scene. The conversation at this door is conducted between him and Teiresias, and only Teiresias' prophecy is reported at length.
(3) The entry of the poet and his chorus into Chromius' banqueting hall and acceptance of their message, with its new levels of understanding of what the victor has done, must be deduced from the end of the myth, the point at which the earthly and heavenly celebration meet. Pindar could presume on enough familiarity among his audience with established norms of folk usage to be able to expect them to make this connection. Verbal reminiscence, discussed below, assists the poetic sequence of thought.

Pindar seems to be adapting freely traditional motifs, but in such a way that they are still recognizable beneath the estranging guise ("metamorphosis") he lends them.

But secondly, Pindar has built his structure out of words. Here a commentary on the function of Alcibiades' komic speech in Plato's *Symposium* is helpful. R. G. Bury points out[16] that Alcibiades' eulogy of Socrates

---

[16] *The Symposium of Plato*, ed. R. G. Bury, Cambridge 1932, pp. LX ff.

Religious metamorphosis however is not confined to the Christian Gospels. H. Koller already notes in the homeric hymns this transubstantiation — momentary but real — of a human celebration into its divine counterpart[19], and in what is usually supposed to be the earliest of his extant epinicians, Pythian 10, we can see Pindar metamorphosing Hippocleas' earthly celebration into that eternal celebration which is presided over by Apollo among the blessed Hyperboreans. The hero Perseus is permitted a fleeting visit (he arrives late) to the orgiastic revelry of this *Schlaraffenland* as a reward for his bravery. By the poet's help, so is Hippocleas.

In the first Nemean the myth describes not so much a celebration, though it ends with one, as a symbolic act which is interpreted by the prophet Teiresias. What Heracles does to Hera's serpents anticipates, "doubles", what he will do one day, at the crowning point of his career, to the (snake-limbed) Giants, when he fights at the side of the gods[20]. His victory there will bring him a place in heaven, and Everlasting Youth to be his bride. This is Pindar's variant of "they lived happily ever after". The weddings which conclude the *Peace* and *Birds* of Aristophanes, and the *Dyscolus*, *Samia* and *Periceiromene* of Menander, the British pantomime ending in which the Principal Boy marries the Principal Girl, are all part of the same tradition[21].

The triad in which this prophetic, metamorphosing forecast is made by Teiresias begins with ἔστα (v. 55), just as the second triad began with ἔσταν (v. 19). The Theban poet Pindar halted in order to praise Chromius. Amphitryon halts, but his mixed feelings will be interpreted by another late arrival, "the eminent spokesman of most high Zeus", the Theban seer. This dividing of the motif between the two lends much greater authority to the interpretation than if it had been delivered simply by Amphitryon himself.

Plato, the avid student of the mimes of Sophron, uses exactly the same technique at the end of the *Republic*. There, another προφήτης undertakes to show that men are responsible for their own destinies,

---

[19] *Musik und Dichtung im alten Griechenland*, Bern 1963, pp. 150 ff. This is also noted by Bakhtin, *Rabelais*, p. 14, as typical of the carnival.

[20] In *P.* 1. 25 Pindar calls Typhon κεῖνο...ἑρπετόν. There is a splendid picture of Zeus attacking a snake-legged Typhon on a Chalcidian hydria reproduced on plate XXV of *A History of Greek Vase Painting* by P. E. Arias and M. Hirmer, London 1962. The symbolic prefiguring in baby Heracles' action explains a difficulty in the text. Snakes do not in fact have "unspeakable limbs" (v. 47). But they would be the limbs of the Giants. The odd phrase only makes sense when we realise its anticipatory function. For this function to become fact, time was needed, and that is why χρόνος is the subject of ἀπέπνευσεν. In that moment of divine revelation of future godhead, time was suddenly telescoped. This is the transforming time of the carnival style.

[21] Rose, *o.c.* p. 168: "The whole ode is preoccupied with marriage".

as he invites the different souls to come forward in the order appointed by lot to make their choices. Er is the witness of the process, but he does not find a uniform reaction possible (*Rep.* X 620 a):

ἐλεινήν τε γὰρ ἰδεῖν (sc. τὴν θέαν) εἶναι καὶ γελοίαν καὶ θαυμασίαν.

Just as in Pindar's ode, the words of the προφήτης and the serio-comic reaction of the spectator (Amphitryon / Er) are divided. In both cases, there are three emotions (θάμβει δυσφόρῳ / τερπνῷ τε: ἐλεινήν τε ... καὶ γελοίαν καὶ θαυμασίαν).

This religious scene, intended as Plato's theodicy, is both pitiful and laughable (tragi-comic), and is immediately followed by Plato's description of the metamorphoses from man to man, man to woman, man to beast and so on which the souls select.

But Pindar's myth of baby Heracles is also religious, also serio-comic, also evokes mixed feelings in its spectator, and also leads on to a promise of metamorphosis, as Heracles moves from babyhood, to future maturity, to his eternity of happiness with Hebe at the court of Zeus. All we have seen is a baby strangling snakes. The rest is prophecy and symbol.

But of course Pindar is not making his prophecy merely about Heracles. Chromius is the laudandus, and Pindar, like Alcibiades in Plato, uses verbal reminiscence to clinch his implied parallel between victor and hero[22]. Verses 1–6 of the ode, describing Ortygia, which was presumably the scene of Chromius' celebration, have five words in common with verses 70–72, describing Heracles' apotheosis:

v. 1 σεμνόν	v. 72 σεμνόν
v. 2 θάλος	v. 71 θαλερᾶν
v. 6 αἶνον	v. 72 αἰνήσειν
v. 6 μέγαν	v. 70 μεγάλων
v. 6 Ζηνός	v. 72 Δί

Some other parallels of this kind link what is said about Chromius with what is said about Heracles. The sentence introducing the myth is loaded (vv. 33–34):

ἐγὼ δ' Ἡρακλέος ἀντέχομαι προφρόνως
ἐν κορυφαῖς ἀρετᾶν μεγάλαις, ἀρχαῖον ὀτρύνων λόγον.

The words underlined are chiastically repeated from the first praise (vv. 7–9):

ἅρμα δ' ὀτρύνει Χρομίου Νεμέα
τ' ἔργμασιν νικαφόροις ἐγκώμιον ζεῦξαι μέλος.
ἀρχαὶ δὲ βέβληνται θεῶν
κείνου σὺν ἀνδρὸς δαιμονίαις ἀρεταῖς.

---

[22] See also Rose, *o.c.* p. 163.

is carefully composed. Verbal reminiscence, imposed by Plato, since the speaker cannot have heard what was said before his arrival, shows that we are to think of Socrates as "the perfect exemplar of Eros". Bury supplies a list of these parallels and then comments:

"The foregoing lists contain, I believe, most if not all of the passages in which Alcibiades, describing Socrates, uses phrases which definitely echo the language or repeat the thought of the earlier encomiasts. When one considers the number of these "responsions" and the natural way in which they are introduced, one is struck at once both with the elaborate technique of Plato and, still more, with the higher art which so skilfully conceals that technique. For all its appearance of spontaneity, a careful analysis and comparison prove that the encomium by Alcibiades is a very carefully wrought piece of work in which every phrase has its significance, every turn of expression its bearing on the literary effect of the dialogue as a whole" (p. lxii). Bury goes on to tell us that in the dialogue "Alcibiades, like Socrates, plays a double part". More metamorphosis here.

Bury's language of "encomiasts", "responsions", "encomium," inevitably reminds us of Pindar. "Responsion" is an important word in the history of the Pindaric problem, as it is in the study of choral lyric metre. F. Mezger's edition (1880) laid particular emphasis on the occurrence of the same words in metrically corresponding positions (Responsionsworte) as a bond of unity in the odes. Verbal reminiscence of a more general sort is a basic device of ancient style. Is this the context and tradition, shared by Pindar and Plato, which is needed to explain the otherwise so puzzling encomium of the first Nemean?

En-com-ium is linked by etymology with com-edy, and the origins of comedy have been traced by Lesky to the popular form of revelry and folk festival which still survives in the modern carnival[17]. The comedy and the carnival both create a second world, doubling that of everyday. Another word for this doubling would be metamorphosis, for Ovid fun, for the earliest Christians a deeply religious term[18]. Doubling in language and thought would be metaphor, described by Aristotle (*Poetics* 1459 a 5 ff.) as the supreme and unteachable poetic gift. At another level, such doubling may be the use of the pun. When Alcibiades applied to Socrates the language used previously in the *Symposium* to describe Eros, he was "doubling," metamorphosing, his subject.

---

[17] *Geschichte der griechischen Literatur*, Bern 1957–1958, p. 219: "Unsere Betrachtung führte uns in den griechischen Fasching, ein Wort, das wohl am Platz ist, wenn wir auf das ursprüngliche Wesen aller dieser Bräuche zurückgehen". The English translation by Willis and de Heer (*A History of Greek Literature*, London 1966) has "carnival" (p. 234).

[18] G. Kittel, *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, Bd. IV, Stuttgart 1942, pp. 762 ff. Cf. *mutata...figura*, Horace *Odes* I 2. 41, with Nisbet and Hubbard's notes on vv. 41 and 43.

Another traditional motif is that of mixed, serio-comic emotions. In a famous image, Alcibiades compares Socrates to the statuettes of Silenus which themselves open and close, producing contradictory feelings as they do so (216 d 5 ff.: cf. especially the contrast παίζων...σπουδάσαντος). He admits that his own eulogy of Socrates is mixed:

Ταῦτ' ἐστίν, ὦ ἄνδρες, ἃ ἐγὼ Σωκράτη ἐπαινῶ. καὶ αὖ ἃ μέμφομαι συμμείξας ὑμῖν εἶπον ἃ με ὕβρισεν (222 a 7—8),

though its good-humored banter cannot conceal its depth of felt affection.

"Mixed" feelings are found in the first Nemean, when Amphitryon, having halted, witnesses the extraordinary spirit of his son (who is really the son of Zeus, παῖς Διός, v. 35):

> ἔστα δὲ θάμβει δυσφόρῳ
> τερπνῷ τε μιχθείς. εἶδε γὰρ ἐκνόμιον
> λῆμά τε καὶ δύναμιν
> υἱοῦ (vv. 55—58).

These mixed feelings, which will be encountered again later in Plato's *Republic*, are associated with what we have already noted as a telling verb, ἔστα. Pindar selects from the serio-comic style only the motifs which he chooses to emphasize[12].

Xenophon has also left us a Socratic *Symposium*. Another epinician party is under way, this time for an athletic victor, in rather a constrained and silent atmosphere, when the γελωτοποιὸς Φίλιππος arrives late, just like Alcibiades in Plato. But Philip does not directly enter the dining room. Instead we find him στὰς ἐπὶ τῷ ἀνδρῶνι — "standing at the threshold of the men's hall" according to the translation of O. J. Tood[13]. Once again we have the characteristic verb. Once again, the late arrival, after first halting, will shift the evening party into a new key by his comic parody, even if he does not literally sing. Komic music, in fact, will be supplied shortly.

The wealthy Callias has provided entertainment for his guests. In due course a Syracusan impresario introduces two dancers. Xenophon describes this as a κῶμος (II 1) The evening will end with further entertainment from this pair, the mime celebrating the divine marriage of

---

for the snakes and the door see *Pae.* XX 7. The Berlin Painter offers an illustration of baby Heracles' prowess: J. Boardman, *Athenian Red Figure Vases: the Archaic Period*, London 1975, no. 155. Boardman comments (pp. 227—228) on the novelty of this theme, and suggests for other vases the influence of the satyr play. Pindar has evidently combined with great artistry the new Red Figure theme of the snakes with the old Black Figure theme of the apotheosis, favored by the Athens of the tyrants. But the emphasis of his myth rests on the newer motif of babyhood.

[12] *P.* 9. 77—78: βαιὰ δ' ἐν μακροῖσι ποικίλλειν / ἀκοὰ σοφοῖς.

[13] Loeb Classical Library, London / New York 1922, p. 385.

The example of Heracles therefore might not prove compelling. There could be a wrong choice. The ode symbolizes these choices by two mountains. One is Olympus, whose lord has granted Sicily to Persephone with the promise that he will raise high its fruitful soil with rich peaks of cities (vv. 13–15). Ὀρθώσειν in this promise (like κορυφαῖς, repeated in v. 34) is a leitmotif. Heracles raises his head high in performing his first exploit (ὁ δ' ὀρθὸν μὲν ἄντεινεν κάρα, v. 43), and it is the ὀρθόμαντις Teiresias (v. 61: the compound is unique) who then prophesies the eternal reward he will receive.

But no inhabitant of Sicily, and least of all Chromius, soon to become viceroy of Etna, could ignore that other, Sicilian, mountain, the volcano under which one of the Giant rebels against the "holy law" of Zeus was buried. The contrast between that ignominious defeat and punishment, and the everlasting peace of the hero, is the culmination of the ode. Pindar takes care to spell out that Zeus is lord of this mountain too (Ζηνὸς Αἰτναίου, v. 6), and the two phrases are, for good measure, set in metrically corresponding positions:

Ζηνὸς Αἰτναίου χάριν v. 6
τὰν Ὀλύμπου δεσπότας v. 13

This importance of the volcano as foil to Olympus may protect ΑΙΤΝΑΙΩΙ in the superscription against the conjecture ΣΥΡΑΚΟΣΙΩΙ. Do we really know enough about the circumstances of Chromius' appointment to make the change?

But it may also help us in understanding the puzzling *gnome* of v. 24[26]. "It is the fate of those who blame the good to keep bringing up water against smoke," i.e. to frustrate their own efforts by increasing the smoke. But how can "the good" be equated with smoke? What is the source of the image?

The *gnome* occupies the metrical position we have just been noticing, an epitrite at the end of the sixth colon of the strophe / antistrophe. The comparison of vv. 24–25 with vv. 67–68 is particularly instructive:

ἐσλοὺς ὕδωρ καπνῷ φέρεν / ἀντίον
Φλέγρας Γιγάντεσσιν μάχαν / ἀντιάζωσιν.

Is not the volcano also in the poet's mind therefore when he chooses his picture of water and smoke? Those who blame the good are like men who bring up water against Etna's crater. All they can do is underscore their own probable doom if they go too far in defiance of the divine law,

---

[26] Discussed by S. L. Radt, *Pindars erste nemeische Ode*, Mnemosyne XIX 2, 1966, ser. 4, pp. 154 ff., and E. D. Lasky, *A Note on Pindar Nemean 1. 24–25*, CPLXVIII 1973, p. 219. We agree with Mezger, as do Rosenmeyer, *o.c.* p. 233, and D. Gerber, The Classical World LXX 1976, p. 150.

and meanwhile, by adding to the smoke, pay tribute to the victory already won.

The simple equation of "good men" and "smoke" is not however entirely faithful to Pindar's thought. He has already told us in the ode that goodness is something divinely granted (θεῶν, v. 8: δαιμονίαις, v. 9). The critic who blames the good is quarrelling with god's dispositions, and "smoke" symbolizes, not any merely human excellence, but the divine ordinance. In fact, we know from the Old Testament that smoking mountains are the token of God's presence and action, and when Moses received the Holy Law of the Israelites on Mount Sinai, smoke was the proof of the divine presence there too[27]. What we have to understand is that Pindar is working with very old religious concepts, and very old folk usages, in his ode. Even in Euripides, smoke is still the evidence of a divine epiphany. "It is the fate of those who blame the good to bring up water against smoke" ultimately means that these jealous critics are provoking the Most High, offending against his σεμνὸς νόμος.

The twinned, metamorphosing mountains in the ode are merely a particular application of two repeated motifs. Allusions to height and greatness (μέγας suggesting height in Greek) are scattered throughout the poem. The ὀρθόμαντις Teiresias is "the eminent spokesman of most high Zeus": Διὸς ὑψίστου προφάταν ἔξοχον, v. 60 (for ἔξοχος in the spatial sense cf. *N.* 4, 52). Sicily is to be raised high with rich peaks (ὀρθώσειν κορυφαῖς, v. 15) of cities. There are mighty peaks (κορυφαῖς... μεγάλαις, v. 34) of virtuous deeds in Heracles' story. Success is the pinnacle (ἄκρον, v. 11) of all glory. The numerical centre of the ode is occupied by οὐ λαθὼν χρυσόθρονον / Ἥραν, vv. 37–38. The goddess on her golden throne towers over the tiny baby.

But twins too are found. Heracles is a twin (διδύμῳ, v. 36). With two hands he throttles two snakes (v. 44). Behind the assumed fatherhood of Amphitryon (υἱοῦ, v. 58) looms the real fatherhood of Zeus (παῖς Διός, v. 35). Through the mask of Theban Teiresias speaks the Theban Pindar: in Heracles we see what Chromius could become.

It has been the misfortune of Pindaric interpretation to believe that an enkomion is simply flattery. Milton, whose early *Comus* is subtitled *A Mask*, would have known better[28]. Pindar's en-kom-iastic poetry preserves its connection with kom-oedia enough to exploit metamorphosis, which is what "mask" implies, at every level.

---

[27] LXX. *Psalmoi* 103, 32: ὁ ἁπτόμενος τῶν ὀρέων καὶ καπνίζονται; 143, 5: ἅψαι τῶν ὀρέων, καὶ καπνισθήσονται; *Exodos* ΙΘ' 18: τὸ ὄρος τὸ Σινὰ ἐκαπνίζετο ὅλον... See also Euripides, *Bacchae* 8: τυφόμενα Δίου πυρὸς ἔτι ζῶσαν φλόγα.

[28] For masks in the Greek *komos* cf. Dem. 19, 287: ἐν ταῖς πομπαῖς ἄνευ τοῦ προσώπου κωμάζει. The reproach would have had no validity if the orator were not marking a departure from the norm.

Firstly, at the level of language. His words may, and often do, have double significance. One is informational / decorative. The other is structural. A word or group of words may recur, and in that recurrence take on fresh meaning. Compare the transformation which vv. 7–9 undergo in v. 34.

Secondly, at the level of concepts or images — "ideas" will do duty for both. Baby Heracles strangling the snakes blends, in the light of Teiresias' religious prophecy, into the mature Heracles striking down the snake-limbed Giants. Chromius' victory party, with its hint of festive sexuality (Alpheus / Ortygia: cf. θάλος ... δέμνιον ... κασιγνήτα, vv. 2–4), blends fleetingly into the wedding feast of Heracles and Hebe with which the poem concludes. Chromius, with all his toils, is or can be a double of Heracles. Pindar, as he advances this possibility and interprets the victory at Nemea, is a modern Teiresias. His ode plays with traditional motifs (halting at the door, "mixed" feelings, Time, the "grotesque bodies" of the strangled snakes, height, twins, birth triumphant over death[29]), some of which would later be exploited for their victory banquets by Plato and Xenophon, and gracefully, allusively elevates them into everlasting art.

But the ultimate aim of all this, though it may be festive, is certainly not limited to flattery. Neither the Old nor the New Comedy lacks some kind of interest in morals. We have grown too rigid in our categories. A poem must either be serious, or it must be topical convention. But Pindar's poetry is serio-comic. The holy day is also a holiday.

University of Illinois
Urbana-Champaign

---

[29] For some of these themes in Bakhtin see *Problemy poet. Dost.*, p. 201 (door); p. 217 (mixed or ambivalent feelings); pp. 38 and 237 (Time); p. 155 (height); pp. 38–39 (twins); p. 221 (birth triumphant over death). Cf. *Rabelais*, pp. 329 ff. (grotesque body).

The ode indeed is a tissue of repeated words. It is an essentially musical technique of theme and variation, as might be expected from a lyric poet. At the same time, it is punning metamorphosis, as each phrase acquires new significance, new dimensions of meaning. It had at least one serio-comic successor in Plato's *Symposium*.

The ode begins with the unique ἄμπνευμα[23]. Can anyone doubt that the poet has coined this word to prepare for ἀπέπνευσεν in v. 42, in a deliberate contrast (what Dornseiff calls Pindar's *polare Ausdrucksweise*) between the "breather" afforded to the victor after his achievement, and the choking suffered by the serpents as "Time breathed out the life from their unspeakable limbs"?

Time is important both to Pindar and the carnival style[24]. In this ode, Time both punishes the serpents and, in all its fullness (τὸν ἅπαντα χρόνον, v. 69) rewards Heracles. The hero has been caught at either end of a time-scale, newly born, and passing into a divine eternity.

Chromius stands between these extremes. He is a mature man, yet he has to build further on the foundations (ἀρχαὶ ... θεῶν) he has laid by his victory before he can reach the height of all glory (ἔστι δ' ἐν εὐτυχίᾳ / πανδοξίας ἄκρον, vv. 10–11). Seen in this way, the victor complements the time-scheme of the myth. Here is the "clear link" which interpreters have sought.

Using the same image as Pindar, St. Paul reminds his hearers that not all building on foundations is of the same quality[25]. Admonition, the use of wise saws, is typical of serio-comic literature, as we see both from the γνῶμαι of New Comedy (and Epicharmus), as well as from Erasmus' ΜΩΡΙΑΣ ΕΓΚΩΜΙΟΝ, which shares part of its title with the first Nemean. In this ode the poet says: "I do not like to keep my great wealth concealed in my house, but to reap good enjoyment and good repute from my store by helping my friends. All share in the hopes of men of toil" (vv. 31–33). Passing immediately to Heracles, the supreme example of a man of toil whose efforts were unselfishly directed towards the common good, with the aid of the "loaded" vv. 33–34, Pindar shows what model he would like Chromius to follow. The "preacher's I" is well in evidence. Chromius was after all the lieutenant and brother-in-law of a capricious tyrant. He must have had plenty of envious enemies, and plenty of opportunity for abuse of his possition.

---

[23] With Pindar's Ἄμπνευμα / θάλος at the opening of the first Nemean may be compared Xenophon's adjacent uses of ἀναπνεῖν *Symp.* II 26; θάλλοντα, II 25.

[24] *O.* 2, 17; 10, 55; fr. 33 (Sn. M.); Bakhtin, *Problemy poet. Dost.*, p. 237; *Rabelais*, pp. 12, 228–229. The English word "tide" (= *tid, Zeit*) is still used in local dialects to mean "a recurring holiday or festival" according to the *Oxford English Dictionary*; cf. also "Yuletide", "Shrovetide".

[25] I *Cor.* 3, 12 ff. It is in this same Epistle that St. Paul quotes a *gnome* from Menander (15, 33).

e i filosofi [9], che hanno fatto la distinzione teoricamente e poi non l'hanno capita e sviluppata fino in fondo: in particolare in II 65 sgg. Cicerone continua a considerare non pertinente alla retorica la trattazione di problemi generali quali *quanta sit solis magnitudo* o *quae forma terrae*, che tutt'al più possono essere *in causa prudenter intexti*, mentre in II 133 sgg. capovolge l'importanza di θέσις e ὑπόθεσις sostenendo (il che è la stessa cosa che dice Agostino attribuendola ad Apollodoro) che non importa la determinazione della persona, ma il fatto in sé in quanto generalizzabile e riconducibile ad un tipo generico: siamo insomma nel primo caso di fronte ad una θέσις di tipo filosofico e nel secondo ad una di tipo retorico. In questi passi, come segnale di distinzione tra θέσις e ὑπόθεσις

---

in Aphthon., Rhet. Gr. II, p. 543, 11 sgg. W.), Teone (*Progymn.*, Rhet. Gr. II, p. 121,6 sgg. Sp.) e prima ancora nella suddivisione data dallo stesso Cicerone, di θέσις e ὑπόθεσις (*De or.* III 111 sgg. e *Top.* 79 sgg.) o della sola θέσις (*Part. or.* 61 sgg.) in due *genera*, uno *cognitionis* e l'altro *actionis*; suddivisione che non è chi non veda come sia diversa da quella stoica di *inspectio-actio*, poiché in quest'ultima i due concetti si riferiscono il primo alla θέσις e il secondo alla ὑπόθεσις e non, come in Cicerone, entrambi a tutti e due o alla sola θέσις. Ovviamente siamo nell'ambito della stessa teoria, ma è evidente il tentativo di conciliare il concetto di θέσις — ὑπόθεσις basato sulla differenza *inspectio-actio* con quello ermagoreo, basato sulla presenza o meno della persona (presenza che nel frattempo si era estesa a tutte le circostanze), che relega alla sola θέσις la suddivisione in teoretica e pratica, che è quanto dire filosofica e retorica. Questa suddivisione, come vedremo, rimane *in nuce* in Ermagora, mentre viene esplicitata in seguito da Cicerone e dai Progimnasmatici. Non mi addentro oltre nel merito della *vexata quaestio* delle fonti di Cicerone per la suddivisione di θέσις e ὑπόθεσις o della sola θέσις in *cognitio-actio*. Cf. l'ampia bibliografia riportata da K. F. Kumaniecki, *M. Tullius Cicero, De oratore*, Lipsiae 1969, p. 303 sgg. e ved. anche nota seguente.

[9] Filosofi e retori sono tutti indistintamente bersaglio della polemica ciceroniana, stanti le espressioni generiche che egli usa (cf. *De or.* I 138; II 41,65 sgg., 77 sgg., 133; III 109). In *De or.* III 109 sorge il problema, ultimamente ampiamente dibattuto dal Barwick, *art. cit.* 1963, p. 58 sgg., se Peripatetici ed Accademici, nominati nel passo, fossero compresi o meno nel biasimo di superficialità della trattazione della θέσις, problema che si basa sulla corruttela del testo al § 110: il Barwick lo risolve negativamente, individuando anzi proprio nei Peripatetici e negli Accademici la fonte tanto cercata di Cicerone per la suddivisione di θέσις e ὑπόθεσις in *cognitio-actio*. Invece tutto il discorso di Cicerone si basa sulla differenza tra i Peripatetici e gli Accademici del suo tempo (cf. i tre *nunc* all'inizio del § 109 e a metà e alla fine del §110) e quelli del tempo passato (cf. *olim* all'inizio del § 109 e *tum* alla fine del § 110). Sostanzialmente Cicerone dice che, se i *politici philosophi* dei tempi passati avevano tralasciato di parlare particolareggiatamente della θέσις in ambito retorico lo avevano fatto a ragion veduta, mentre i filosofi Peripatetici ed Accademici dei suoi tempi, che sembravano essere diminuiti di prestigio sin nel nome (e il biasimo di Cicerone si appunta in particolare su Filone, massimo rappresentante dell'Accademia ai suoi tempi), tralasciavano la θέσις per pochezza di discernimento. E' inoltre poco probabile che sotto tutte le denominazioni generiche e amplificanti che accompagnano la polemica ciceroniana (con la sola eccezione della citazione specifica di Filone) si celi il solo Ermagora, come deve ipotizzare il Matthes, *art. cit.*, p. 124 sgg., per poter attribuire già alla dottrina ermagorea le altre circostanze, oltre la persona, come segni distintivi di θέσις e ὑπόθεσις.

Cicerone parla, oltre che della persona, anche delle circostanze[10], ma a proposito di *De or.* II 133 sgg. si nota che, mentre nelle formulazioni teoriche oltre alle *personae*, sono sempre presenti i *tempora*, negli esempi si pone l'accento sulle sole *personae*. I *tempora* sembrano insomma una aggiunta teorica che non quadra con gli esempi. Infatti non dobbiamo dimenticare che tra Ermagora e Cicerone passa più di un secolo durante il quale il problema di θέσις e ὑπόθεσις deve essere stato senz'altro dibattuto da altri retori (e infatti Cicerone stesso parla di precetti comuni e acquisiti generalmente) e da essi arricchito di particolari e distinzioni, tra cui deve esserci stata senz'altro l'aggiunta delle circostanze alla persona come segni distintivi di θέσις e ὑπόθεσις e Cicerone non può trascurare questo particolare che non era in Ermagora e neppure nella confutazione apollodorea, che era esplicitamente diretta ad Ermagora in particolare.

Costui fu l'iniziatore della teoria e non gli si può quindi fare una colpa di non aver perfezionato fino alle estreme conseguenze e nei minimi particolari la sua brillante intuizione della distinzione di θέσις e ὑπόθεσις non più tramite il binomio *inspectio-actio* come volevano gli Stoici, ma tramite le persone.

Aggiungiamo che Cicerone nella sua opera giovanile, il *De inventione*, che è l'unica in cui si parla esplicitamente di Ermagora, non riporta per intero la dottrina ermagorea: egli infatti attribuisce ad Ermagora solo la distinzione tra θέσις e ὑπόθεσις nel senso, che riporta poi anche in *De or.* II 65 sgg., cioé ὑπόθεσις come problema giudiziario concreto e θέσις come problema filosofico generale. Ma a questo punto ci sovvengono altre fonti che dimostrano come già in Ermagora era presente il secondo aspetto, diremmo così, più strettamente retorico della θέσις, pur se ancora non chiaramente distinto dall'altro, filosofico, e sempre limitatamente alle persone: ne fanno fede da una parte lo stesso Agostino, *Rhet.* 5, RhLM, p. 140,1 sgg. H. (= Herm. I fr. 6e M.), ché altrimenti, se Ermagora avesse sottolineato solo l'aspetto filosofico della θέσις, la polemica apollodorea non avrebbe senso e dall'altra Teone, *Progymn.* 12, Rhet. Gr. II, p. 120,13 sgg. Sp. (= Herm. I fr. 6d M.), dove la θέσις viene definita da Ermagora come κρινόμενον. Il passo va senz'altro attribuito ad Ermagora di Temno e non ad Ermagora scolaro di Teodoro di Gadara, come pensano il Matthes[11]

[10] *Personae* e *tempora* in *De or.* I 138; II 65 e 133 e in *Part. or.* 61; altre espressioni con significato analogo in *De or.* II 41 e 77; III 109 e *Top.* 80.

[11] *Art. cit.*, p. 130; non si comprende come il Matthes possa attribuire ad Ermagora di Temno la polemica di Apollodoro riportata da Agostino, senza accettare poi la definizione di θέσις come κρινόμενον che quella polemica presuppone. Metodologicamente discutibili sono alche gli altri due punti che conseguono da questa interpretazione del Matthes: 1. ad uno scolaro di Teodoro, che per noi è poco più di un puro nome, viene attribuita senza necessità una devianza, seppur terminologica e non sostanziale (ved. avanti, nota 13), dalla dottrina del maestro; 2. allo scolaro di Teodoro viene attribuita la testimonianza di Ioannes Sardianus *in Aphthon. Progymn.*, Rhet. Gr. XV, p. 254, 29 sgg. R. (= Herm. II fr. 3 M.) che chiaramente ed esplicitamente

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

ΘΕΣΙΣ, ΥΠΟΘΕΣΙΣ, ΠΕΡΙΣΤΑΣΙΣ IN APOLLODORO DI PERGAMO

Di

ROSSELLA GRANATELLI

Questo studio parte dalla considerazione che il vocabolario latino è molto più avaro del vocabolario greco per quanto riguarda i termini tecnici della retorica: questa scarsezza che porta con sé ambiguità per la necessità di usare uno stesso termine latino in più accezioni, in quanto traduce diversi termini greci, si fa particolarmente sentire per i due vocaboli *quaestio* e *causa*. I significati fondamentali che tali termini assumono e che qui ci interessano sono:
quaestio infinita = *quaestio* (ass.) = θέσις;
quaestio finita = *causa* = ὑπόθεσις;
quaestio (*principalis*) = ζήτημα;
quaestio = *quod ex quaestione* (= ζήτημα) *appareat* = στάσις;
causa (*facti*) = *ratio* = αἴτιον, αἰτία (nel senso di movente);
causa (*iudicii*) = αἴτιον, αἰτία (opposto al precedente)[1];
causa = *id quod efficit* = αἰτία (una delle περιστάσεις);
infine spesso *causa* ha il senso più generico di "oggetto di un processo". Come si vede le differenze di significato in alcuni casi sono solo sfumature, ma assumono una notevole importanza in quest'ambito estremamente tecnico e investono da vicino il problema proposto in quanto le testimonianze per la ricostruzione di questa parte della dottrina di Apollodoro di Pergamo sono latine.

In *Inst.* III 5, 17 Quintiliano riporta tre definizioni di Apollodoro, tradotte in latino da C. Valgio Rufo: due definizioni di *causa* e una di *negotium*, dalle quali egli ricava che con *causa* Valgio avrebbe reso il termine ὑπόθεσις e con *negotium* περίστασις e conclude dicendo che altri definivano *causa* come Apollodoro definisce *negotium*. Ora Apollodoro definisce *negotium* come una *congregatio personarum locorum temporum causarum modorum casuum factorum instrumentorum sermonum scriptorum et non scriptorum*, mentre definisce la *causa* come un *negotium*: abbiamo quindi i tre termini del più classico sillogismo: se A (*causa*) è uguale a B (*negotium*) e B è uguale a C (*congregatio*), A sarà uguale a C: basta che nelle definizioni di *causa* alla parola *negotium* si sostituisca la sua defini-

[1] Questa volta anche il greco è ambiguo, usa cioé ora il termine αἴτιον ora il termine αἰτία con lo stesso significato ed entrambi con significati diversi.

zione, perché esse, nella loro prima parte almeno, diventino molto simili per esempio alla definizione di *causa* che Cicerone dà in *Top.* 80 e che viene riportata da Quintiliano poche righe dopo.

Ora Apollodoro aveva bisogno di due definizioni, in quanto nella definizione di *causa* gli serviva un termine unico che raccogliesse in sé i concetti di persona e circostanze, cioé *negotium* (la greca περίστασις)[2], a sua volta definito a parte, perché secondo quanto ci dice Agostino, *Rhet.* 5, RhLM, p. 140, 1 sgg. H., problema fondamentale di cui Quintiliano non ha tenuto conto, egli, opponendosi ad Ermagora, sosteneva essere ininfluente la distinzione tra θέσις e ὑπόθεσις, perché fondamentali per la *quaestio* (= ζήτημα) non sono le persone, che sono quelle che in Ermagora distinguono la ὑπόθεσις dalla θέσις, ma il fatto in sé. A questo proposito va detto che, a differenza di quanto D. Matthes[3] tenta di dimostrare, nulla ci induce a credere che già Ermagora distinguesse la ὑπόθεσις dalla θέσις tramite persone e circostanze, anzi da più testimonianze risulta che basasse invece la sua distinzione sulle persone soltanto. Per dimostrare il suo assunto il Matthes cita alcuni passi del *De oratore* di Cicerone (I 138, II 41—42; III 109), dove Ermagora non è esplicitamente nominato, mentre sia lo stesso Cicerone (*Inv.* I 18), che Agostino (*Rhet.* 5, RhLM, p. 139, 23 sgg. H.), attribuiscono esplicitamente ad Ermagora solo il *discrimen personarum.* Inoltre il Matthes non riporta altri due passi del *De oratore* ciceroniano importanti per i l nostro problema: II 77 sgg. e 133 sgg. Fondamentale soprattutto *De or.* II 133 sgg. in cui viene discussa per esteso la polemica che Agostino riassume e attribuisce a un certo numero di retori e *in primis* ad Appollodoro.

Già B. Riposati[4] aveva trovato affinità tra il passo di Agostino e quello di Cicerone, ma li aveva accostati entrambi, seguito in ciò da K. Barwick[5], anche a Quint. *Inst.* III 5, 2—3 e Sulp. Vict. *Inst.* 2, RhLM, p. 314, 9 sgg. H. I due ultimi passi sono bensì affini tra loro, ma riportano la dottrina, stoica secondo i piu[6], in base alla quale la θέσις è la discussione accademica, teorica su un fatto, la ὑπόθεσις la discussione dello stesso fatto

---

[2] I termini *negotium* e περίστασις hanno un significato collettivo, ma talvolta la persona è a parte e si parla di *persona* e *negotia* (Cic. *Inv.* I 27) e di πρόσωπον e περίστασις (Theon. *Progymn.* 12, Rhet. Gr. II, p. 120,13 sgg. Sp.).

[3] *Hermagoras von Temnos 1904—1955*, Lustrum III 1958, p. 124 sgg.

[4] *Quid Cicero de thesi et hypothesi in Topicis senserit*, Aevum XVIII 1944, p. 61—71, e *Studi sui "Topica" di Ciceronc*, Milano 1947, p. 173 sgg.

[5] *Das rednerische Bildungsideal Ciceros*, Abhand. d. Sächs. Akad. d. Wiss. Phil.-hist. Kl. 54 H. 3, Berlin 1963, p. 58 sgg. Non sono d'accordo col Barwick, quando ipotizza un retore sconosciuto che sia stato fonte sia di Cicerone che di Apollodoro, senza pensare che è probabilissimo che l'influenza sia stata diretta, come dimostreremo più avanti.

[6] Cf. F. Striller, *De Stoicorum studiis rhetoricis*, Breslauer Philol. Abhandl. I 2, 1886, p. 28 sgg.

e il Barwick[12]. Essi considerano impossibile che Ermagora di Temno definisca la θέσις come κρινόμενον, perché vedono una difficoltà nel fatto che generalmente, essendo per Ermagora la θέσις il *genus* e la ὑπόθεσις la *species*, nella dottrina del κρινόμενον la θέσις diverrebbe *pars causae* e il rapporto verrebbe quindi ad essere in un certo senso capovolto. In realtà le due cose non si escludono a vicenda: la generalizzazione della causa la rapporta, come *species*, ad un *genus* superiore, ma nello stesso tempo questa generalizzazione deve essere fatta all'interno della causa stessa di modo che la θέσις viene a far parte della causa come un punto fondamentale intorno a cui ruota tutta la sua impostazione[13]. Non è impossibile che l'apparente contraddizione tra la θέσις intesa come *genus* della *species* ὑπόθεσις e la θέσις intesa come κρινόμενον servisse come argomento di polemica ad alcuni oppositori di Ermagora, tra cui c'era probabilmente Ateneo (cf. Quint. *Inst.* III 1,16 e 5,5). Tornando a Cicerone, egli nell'opera giovanile trascura l'aspetto retorico della θέσις perché estraneo alla sua polemica, mentre più tardi, nelle opere in cui non si parla più esplicitamente di Ermagora, aggiunge da un lato le altre circostanze (che in Ermagora non c'erano) come segni distintivi di θέσις e ὑπόθεσις e dall'altro l'altra interpretazione della θέσις come problema retorico generalizzato e della ὑπόθεσις come questione specifica (che da altre fonti sappiamo era già in Ermagora) ed è probabile che a questo diverso atteggiamento di Cicerone verso il problema contribuisse anche la critica costruttiva di Apollodoro alla dottrina ermagorea, che Cicerone accoglie in *De or.* II 133 sgg. Cronologicamente l'attività di Apollodoro dovette infatti esplicarsi in buona parte tra la stesura del *De inventione* e quella delle

---

attinge da Teone, come fosse invece da questo indipendente. Ultima notazione: l'ordine in cui sono nominati nello stesso passo prima Ermagora e poi Teodoro mal si addice ad un rapporto maestro-scolaro, mentre è naturale se si considera una successione cronologica. Per il problema cf. anche A. P. Smotrytsch, rec. a D. Matthes, *Hermagoras von Temnos*, Helikon IV 1964, p. 675–678.

[12] *Art. cit.* 1963, p. 61.

[13] Cf. Cic. *Or.* 126 che spiega *Top.* 80 e *Part. or.* 61, dove la θέσις, il *propositum* ciceroniano, viene definita come *pars causae*. Teone, accanto ad Ermagora citava come sostenitore della stessa tesi Teodoro di Gadara, che definiva la θέσις come κεφάλαιον ἐν ὑποθέσει, concetto che viene chiarito se confrontato con Quint. *Inst.* III 11,27, da cui sappiamo che la scuola di Teodoro usava il termine κεφάλαιον, tra l'altro, nel significato di *propositio cum adfirmatione*, cioé di quella parte dell'orazione che Quintiliano stesso in *Inst.* III 9,5 indica come il *genus*, mentre la *narratio* viene considerata la *species*, e in *Inst.* IV 4,1 sgg. considera la prima parte della *probatio*, quella che segue immediatamente la *narratio* per porre in chiare lettere *quid in quaestione versetur*: insomma, mentre nella *narratio* viene esposto ampiamente e circostanziatamente il fatto concreto (ὑπόθεσις), questo stesso fatto concreto nella *propositio* viene generalizzato e presentato in forma di θέσις. Ciò quadra perfettamente con il contrasto tra i due capiscuola, Apollodoro e Teodoro, di cui il secondo, per polemica col primo, ritorna sulle posizioni ermagoree, che l'altro aveva superato, contribuendo nello stesso tempo a chiarirle maggiormente.

tramite persone e circostanze e tentando di conciliare la tesi ermagorea con quella stoica, nella distinzione dei due *genera*, la *cognitio* e l'*actio* sia nella ὑπόθεσις che nella θέσις. Infine Teodoro di Gadara in eterna polemica con Apollodoro, tornò semplicemente alla posizione ermagorea, ricalcandone anche il numero delle peristasi, cui variava solo il nome, col suo innato amore per la metafora, da μόρια περιστάσεως in στοιχεῖα τοῦ πράγματος (cf. Aug. *Rhet.* 7, RhLM, p. 141,13 sgg. H.). Per tornare dunque a Quint. *Inst.* III 5,17, se è probabilmente vero che col termine *negotium* C. Valgio traduceva l'apollodoreo περίστασις, è meno vero che *causa* fosse traduzione di ὑπόθεσις e, anche se lo fosse stata, importante è sottolineare la differenza di significato tra la ὑπόθεσις di Apollodoro e quella di Ermagora: nel secondo la ὑπόθεσις era posta sullo stesso piano della θέσις e faceva parte di una dicotomia che dava la stessa dignità ai due termini, nel primo invece essi non erano più sullo stesso piano e per questo è probabile che Apollodoro usasse proprio un altro termine (δίκη per esempio) per indicare semplicemente l'oggetto concreto, limitato e definito di un singolo processo.

Roma

in un giudizio reale, una *actio* giudiziaria o deliberativa, mentre l'interpretazione apollodoreo-ciceroniana si appunta contro la distinzione tra la θέσις, intesa come *genus*, e la ὑπόθεσις, intesa come *species*, tramite la determinatezza o meno della persona (cf. Aug. *Rhet.* 5, RhLM, p. 139, 28 sgg. H. e Quint. *Inst.* III 5, 15).

Per rilevare la diversità della posizione apollodoreo-ciceroniana da quella stoica basta confrontare l'*exemplum* che è lo stesso in Quint. *Inst.* III 5, 11 e in Aug. *Rhet.* 5 RhLM, p. 140,1 sgg. H., ma trattato ben diversamente:

Quintiliano (= Stoici)	Agostino (= Ermagora)
θέσις: *an Orestes recte sit absolutus*	θέσις: *sit necne animadvertendum in matricidam*
ὑπόθεσις: *cum Orestes accusatur*	ὑπόθεσις: *sit necne animadvertendum in Oresten.*

Inoltre che i due concetti siano diversi è confermato dal fatto che proprio la dottrina stoica è riportata da Agostino come una delle confutazioni alla posizione apollodorea[7]; infatti altro è dire che la differenza tra θέσις e ὑπόθεσις non si basa sulla indeterminatezza o meno della persona bensì sulla differenza del binomio *inspectio-actio*, altro è dire che le persone sono ininfluenti, perché importante è rapportare ciascuna causa concreta (ὑπόθεσις) ad un tipo generico (θέσις): nella prima dottrina la differenza θέσις — ὑπόθεσις è mantenuta e basata su concetti diversi, nella seconda è vanificata.

La posizione di Cicerone sul problema varia e si articola nel corso della sua vita e possiamo vederne lo sviluppo nelle sue opere: nel *De inventione* I 8 egli rigetta completamente la θέσις come non pertinente alla retorica, ma alla filosofia[8]. Invece nel *De oratore* egli biasima i retori

---

[7] Queste confutazioni, articolate in cinque punti, sono introdotte da un pronome personale: *ad haec nostri*. L'interpretazione di questo *nostri* è varia: G. Jaeneke, *De statuum doctrina ab Hermogene tradita*, Diss. Lipsiae 1904, p. 137, vede in costoro i Teodorei, K. Barwick, *Augustinus Schrift De rhetorica und Hermagoras von Temnos*, Philologus CV 1961, p. 98, gli Ermagorei. Io noto una commistione piuttosto confusa delle due distinzioni, quella tramite le persone (ermagorea) e quella tramite il binomio *inspectio-actio*, qui *perspectio-contentio* (stoica): dei primi quattro punti infatti il primo e il terzo si riferiscono alla distinzione ermagorea, il secondo e il quarto a quella stoica. Infine il quinto punto, che rivendica l'importanza della ὑπόθεσις, conferma ancora una volta che l'interpretazione esatta del punto di vista di Apollodoro, è che egli nega importanza alla ὑπόθεσις intesa in senso ermagoreo e considera importante solo la θέσις, in quanto ogni causa concreta deve essere generalizzata in un tipo per essere discussa.

[8] Evidentemente qui Cicerone aveva in mente il concetto di θέσις preermagoreo, come si trova in Aristot. *Top.* A 11, 104 b 19 sgg., a cui rimarranno sostanzialmente fedeli gli Stoici nell'identificare la θέσις con l'*inspectio* e la ὑπόθεσις con l'*actio*. Il medesimo concetto si ritroverà invece modificato nella distinzione delle θέσεις θεωρητικαὶ dalle θέσεις πρακτικαὶ o πολιτικαὶ in Ermogene (*Progymn.*, Rhet. Gr. VI, p. 25,3 sgg. R.), Aftonio (*Progymn.*, Rhet. Gr. X, p. 41, 15 R.), Doxopater (*Homiliae*

primis usata da Agostino, che invece vuol sottolineare che Apollodoro, inserendosi in una serie di retori che avevano discusso il problema, fu l'unico che lo risolse negativamente, vanificando del tutto la distinzione θέσις — ὑπόθεσις e quindi radicalizzando il dissenso da Ermagora.

Concludendo: per l'evoluzione del problema θέσις — ὑπόθεσις abbiamo sostanzialmente tre stadi:

1. Ermagora per la prima volta distinse ὑπόθεσις e θέσις tramite la specificazione o meno delle persone e non più tramite il binomio *inspectio-actio* (concetto risalente nel suo insieme ad Aristotele e cui rimasero sempre fedeli gli Stoici), considerando la θέσις trattazione di problemi, retorici e filosofici indistintamente, in senso generale e la ὑπόθεσις trattazione di un problema specifico, come possiamo ricostruire da Cicerone (*De inventione*), Teone[17] e Agostino;

2. seguì una discussione secolare sulla questione, nella quale, ciascuno con una sua soluzione originale, si inserirono Ateneo, gli stessi Stoici e infine Apollodoro, che, appuntando la sua polemica soprattutto sull'aspetto più strettamente retorico della θέσις ermagorea, sosteneva che non ha importanza la persona che ha commesso un delitto, ma il fatto in sé in quanto generalizzabile in un tipo generico, vanificando così del tutto la distinzione θέσις — ὑπόθεσις.

In un momento non identificabile di questo secolare travaglio critico, alla persona vennero aggiunte le circostanze come segni distintivi tra θέσις e ὑπόθεσις (e ciò avvenne probabilmente ad opera di un ermagoreo che voleva salvare la teoria dalle polemiche). Con ciò non si vuol dire che Ermagora non avesse trattato nelle sue opere le altre circostanze, ma semplicemente che in Ermagora, come si può ricostruire soprattutto da Aug. *Rhet.* 7, RhLM, p. 141, 8 sgg. H. (=Herm. I fr. 7 M.), queste ultime erano legate esclusivamente al concetto di ὑπόθεσις[18]. Quindi Ermagora non aveva rapportato la teoria peristatica alla distinzione θέσις — ὑπόθεσις e che le due teorie non siano inscindibili fa fede lo stesso Apollodoro che, pur ritenendo ininfluente la ὑπόθεσις rispetto alla θέσις ai fini di una giusta impostazione della causa, distingue poi dieci *partes negotii* (cf. definizione di *negotium* e I definizione di *causa* in Quint. *Inst.* III 5,17).

3. Cicerone, che nel *De inventione* riporta polemicamente la teoria ermagorea e nel *De oratore* accoglie la critica apollodorea ad Ermagora, fa poi un passo avanti rispetto ad Apollodoro, tornando alla distinzione in positivo di θέσις e ὑπόθεσις, distinguendole ormai l'una dall'altra

---

[17] Alla luce di questa interpretazione è evidente che la definizione di θέσις data da Teone, *Progymn.* 12, Rhet. Gr. II, p. 120,13 sgg. Sp. non può essere, come vorrebbe il Matthes, quella ermagorea (a meno di emendare senza necessità, il testo tradito come suggeriva lo Jaeneke, *diss. cit.*, p. 105, nota 2), poiché considera la θέσις distinta dalla ὑπόθεσις da πρόσωπον e περίστασις e non dal solo πρόσωπον.

[18] Cf. Riposati, *o.c.* p. 172, e K. Barwick, *Zur Erklärung und Geschichte der Staseislehre des Hermagoras von Temnos*, Philologus CVIII 1964, p. 80.

opere retoriche della maturità di Cicerone. Non dimentichiamo che Cicerone e Apollodoro, pressoché coetanei, avevano un amico comune, C. Mazio[14], a cui il secondo, come sappiamo da Quintiliano *Inst.* III 1,18, dedicò la sua opera fondamentale, l'*Ars* e con cui il primo intrattenne una amicizia più che decennale, che ci è testimoniata dall'epistolario (*Ad fam.* VII 15; *Ad Att.* IX 11,12,13,15,17; *Ad fam.* VI 12; *Ad Att.* XIII 50; XIV 1,2,3,4,5; XV 2; *Ad fam.* XI 27 e 28; *Ad Att.* XVI 11: queste lettere abbracciano un arco di tempo che va dal 53 al 44 a.C., ma da esse si evince che la loro amicizia datava almeno dalla campagna gallica di Cesare, 58—49 a.C.): sarebbe per lo meno strano che un amico così intimo non avesse mostrato a Cicerone l'opera che gli era stata dedicata o almeno non gliene avesse parlato. Altra prova che Cicerone nello scrivere *De or.* II 133 sgg. aveva presenti schemi ed esempi apollodorei è che nel passo sono dati esempi della necessità di generalizzare il fatto: il primo riguarda una causa con lo *status coniecturalis*, gli altri cause con lo *status qualitatis*; manca un esempio con lo *status finitivus*, che Cicerone stesso pone di solito tra lo *status coniecturalis* e lo *status qualitatis*[15]; non così però Apollodoro, che, come risulta da Quint. *Inst.* III 6,36, fa seguire immediatamente lo *status coniecturalis* dallo *status qualitatis*. Inoltre nel passo in questione del *De oratore* viene sottolineato che la generalizzazione è possibile anche nello *status coniecturalis*, mentre per esempio in *Or.* 126 viene esclusa tale possibilità. Cf. anche *Inv.* I 19 e Quint. *Inst.* III 11, 10 sgg. in cui è riportata la dottrina ermagorea, che si limita a rilevare come nella *coniectura* la *prima quaestio* (= ζήτημα) e l'*extrema disceptatio* (= κρινόμενον) coincidono: Apollodoro aveva invece bisogno di dimostrare esplicitamente che anche nello *status coniecturalis* la *iudicatio* poteva essere generalizzata in una θέσις, che era secondo lui la sola determinante ai fini dell'impostazione della causa: certo in Agostino viene riportato ed attribuito esplicitamente ad Apollodoro solo l'esempio di Oreste, che riguarda lo *status qualitatis*, ma che la cosa dovesse essere estesa a tutti gli *status* sembra implicito nella negatività della dottrina[16]. Naturalmente qui non si vuole sostenere che Apollodoro fosse il primo a criticare la teoria ermagorea: non è questo il senso dell'espressione *in*

---

[14] Cf. Münzer s.v. *Matius* RE XIV 2 (1930) n° 1, coll. 2206—2210.

[15] Oltre che in questo passo lo *status qualitatis* precede il *finitivus* in *De or.* I 139 sgg. e II 104 sg. ma in entrambi questi passi lo *status qualitatis* è come scisso in due parti, quella *rationalis* che precede il *nomen* e quella *legalis* che lo segue.

[16] Cf. *Part. or.* 104 sgg., in cui sembra esserci un tentativo di conciliazione tra la posizione ermagorea e quella apollodorea: la *coniectura* non ha bisogno di essere generalizzata perché è già definita in forma *lata et fusa*, mentre negli altri *status* la *ratio* e il *firmamentum* adducono *in angustum* la causa, che deve quindi essere di nuovo generalizzata per la *iudicatio*. Per altri riecheggiamenti di Apollodoro nel *De oratore* di Cicerone cf. G. Ballaira, *La dottrina delle figure retoriche in Apollodoro di Pergamo*, Quad. urb. cult. class. V 1968, p. 78 sgg.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

LE MYTHE DE ŚILĀ, FLEUVE INDIEN

(MÉGASTHÈNE, FGrHist. 715, F. 10)

Par

JOANNA SACHSE

La découverte au Nord Ouest de l'Inde d'une civilisation très ancienne (IIIe et IIe millénaire avant J.-Ch.), contemporaine aux civilisations du Sumer et de l'Egypte, a modifié dans les années trente de notre siècle les opinions concernant l'histoire de l'Inde antique et les origines de sa culture[1]. Il en résulte que les origines de la culture indienne remontent à l'époque antérieure à l'invasion aryenne. Comme les centres principaux de la civilisation nommée avaient été découverts aux bords de l'Indus et en Penjab, on l'a nommée civilisation de l'Indus. Nous savons aujourd' hui que son étendue était beaucoup plus large (cf. les fouilles de la Peninsule Kathiawar, celles au bord du Golf de Kambay et en mésopothamie entre Yamuna et Gange)[2]. Il est évident que cette civilisation dut exercer une influence marquée sur la culture postérieure de l'Inde, influence visible surtout dans le domaine religieux[3]. On souligne de nombreuses relations et analogies entre la civilisation nommée et celles de la Mésopothamie et de l'Egypte[4]. Dans son article que nous venons de citer L. Skurzak, en analysant les témoignages de Mégasthène sur l'Inde, soutient que ceux qui se rapportent au culte d'Héraclès (FGrHist. 715, F. 13), à l'organisation du clergé et à la fête du Nouvel An (F. 4,19) trouvent leurs analogies dans les cultures du Sumer (ou plutôt de son successeur — la Babylonie) et de l'Egypte[5]. Les remarques de Mégasthène concernent comme on le sait la situation de la fin du IVe siècle avant J.-Ch. Il en résulte que certains traits caractéristiques pour la civilisation de l'Indus ont persisté jusqu'à cette époque parce que c'était elle qui présentait certaines affinités avec les cultures du Sumer et de l'Egypte. La découverte de ces affinités amena L. Skurzak à formuler une hypothèse indiquant l'origine commune de ces civilisations[6].

---

[1] Cf. Sir M. Wheeler, *The Indus Civilisation*, Cambridge 1960; W. A. Fairservis, *The Roots of Ancient India*, London 1971; B. Allchin, R. Allchin, *The Birth of Indian Civilisation*, trad. pol. Warszawa 1973.

[2] Allchin, Allchin, *o.c.* p. 179 (la carte).

[3] *o.c.* p. 454 suiv.

[4] L. Skurzak, *En lisant Mégasthène* (*Nouvelles observations sur la civilisation indienne*), Eos LXVII 1979, p. 69–74; E. Słuszkiewicz, *Religie Indii* (Les religions de l'Inde), dans: *Religie Świata* (Les religions du monde), Warszawa 1980, p. 64.

[5] Skurzak, *o.c.* p. 71.

[6] ibidem.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

REMARKS TO ID. XVII, LINES 43 AND 44 OF THEOCRITUS

By

JOANNA ROSTROPOWICZ

Scholars of the ancient literature know very well how dim are political allusions found there; particularly the mythic symbolism, which the ancient writers made use of while referring to the contemporary events or characters, is difficult to interpret.

The problem is especially evident in the Alexandrian poetry which is almost entirely allusive. Therefore some poems of this period are extremely unclear to us[1] whereas the ones better known are still to be further clarified. Of paramount importance for interpreting the ambiguities of the Alexandrian poetry are the latest ascertainments of historians dealing with both the politics, the history of religion, the material history and the philosophical trends of the period. Thanks to their full interpretation of the Hellenistic Greeks' views on the matter of the king's authority[2] we can better understand the *Praise of Ptolemy* — already well explained in *id.* XVII of Theocritus. Here, I would like to explain the allusion included in lines 43–44:

ἀστόργου δὲ γυναικὸς ἐπ' ἀλλοτρίῳ νόος αἰεί,
ῥηϊδιοι δὲ γοναί, τέκνα δ' οὐ ποτεοικότα πατρί.

The above mentioned words were traditionally regarded to contain an allusion on Eurydike, the first wife of Ptolemy I Soter[3]. But the newest commentary on Theocritus's poetry has proved that such a supposition is baseless[4].

---

[1] The most representative example is Lycophron's *Alexandra*. It seems that all hitherto endeavours to decipher it should be regarded as hypothetical. On the one hand many periods of the political history of hellenism are still to be explained and we lack many historical facts which could lessen the difficulty to understand the subject matter. On the other hand, the work is an "outstanding achievement" in the Alexandrian love of esoteric news.

[2] The Greek, although acquainted with monarchy, disregarded that form of ruling; accustomed to the democratic form of collective ruling he suddenly found himself under the reign of kings. Therefore both his behaviour and his views on the new system are particularly important for the historian.

[3] U. von Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung*, Bd. II, Berlin 1924, p. 133.

[4] A. S. F. Gow, *Theocritus*, v. II, Cambridge 1950, p. 334.

Nous nous proposons de commenter dans le présent article un fragment peu clair de la relation de Mégasthène. Le fragment en question concerne le fleuve de Śilā (gr. Σίλας, Σίλλας). Nous choisirons comme point de départ les analogies entre les civilisations antiques de l'Indus, du Sumer, de l'Egypte et l'hypothèse de L. Skurzak concernant les traces que la civilisation postérieure de l'Inde, et surtout la civilisation du Magadha (dont s'occupait en premier lieu Mégasthène) avait gardées de la culture originaire de l'Indus.

Voici les plus important témoignages se rapportant au fleuve de Śilā[7]:

1. Arrian. *Ind.* 6,2 s. (Mégasthène, FGrHist. 715, F. 10 a): ἐπεὶ καὶ τόδε λέγει Μεγασθένης ὑπὲρ ποταμοῦ Ἰνδικοῦ, Σίλαν μὲν εἶναί οἱ ὄνομα, ῥέειν δὲ ἀπὸ κρήνης ἐπωνύμου τοῦ ποταμοῦ διὰ τῆς χώρης τῆς Σιλαίων, καὶ τούτων ἐπωνύμων τοῦ ποταμοῦ τε καὶ τῆς κρήνης, τὸ δὲ ὕδωρ παρέχεσθαι τοιόνδε· οὐδὲν εἶναι ὅτωι ἀντέχει τὸ ὕδωρ, καὶ οὔτε τι νήχεσθαι ἐπ' αὐτοῦ οὔτε τι ἐπιπλεῖν, ἀλλὰ πάντα γὰρ ἐς βυσσὸν δύνειν· οὕτω τι ἀμενηνότερον πάντων εἶναι τὸ ὕδωρ ἐκεῖνο καὶ ἠεροειδέστερον[8].

2. Strabon 15,1,38 (Mégasthène, FGrHist. 715, F. 10 b): ἐν δὲ τῆι ὀρεινῆι Σίλαν ποταμὸν εἶναι, ὧι μηδὲν ἐπιπλεῖ. Δημόκριτον μὲν οὖν ἀπιστεῖν, ἅτε πολλὴν τῆς Ἀσίας πεπλανημένον· καὶ Ἀριστοτέλης δὲ ἀπιστεῖ...[9]

3. Diod. 2,37,7 (Mégasthène, FGrHist. 715, F. 4): ἴδιον δέ τι συμβαίνει περί τινα τῶν κατὰ τὴν Ἰνδικὴν ποταμῶν τὸν ὀνομαζόμενον μὲν Σίλλαν, ῥέοντα δ' ἔκ τινος ὁμωνύμου κρήνης· ἐπὶ γὰρ τούτου μόνου τῶν ἁπάντων ποταμῶν οὐδὲν τῶν ἐμβαλλομένων εἰς αὐτὸν ἐπιπλεῖ, πάντα δ'εἰς τὸν βυθὸν καταδύεται παραδόξως[10].

Ch. Lassen en analysant les sources citées indiqua le mythe indien qui servait de base aux informations transmises par les auteurs grecs[11]. Dans *Rāmāyana* (IV 44) il est notamment question du fleuve de Śilā (Śailodā) qu'on ne pouvait traverser que glissant à la surface en canot de bambou très léger parce que l'eau de ce fleuve avait la vertu extraordinaire de transformer en pierre tout objet immergé:

---

[7] v. aussi: Hellanikos (Paradox. Vat. Rohd. 36), Ktesias (Plin. *Nat.* XXXI 21), Antigon. Car. *Hist. mirab.* 146. Le problème des qualités étranges d'une source en Ethiopie (Herodote III 23, Diodore II 14,4) exige une étude spéciale.

[8] Mégasthène, lui, raconte encore ceci d'un fleuve de l'Inde: ce fleuve s'appelle Sila, il coule d'une source du même nom à travers le pays des Siles qui ont reçu eux aussi le nom du fleuve et de la source; l'eau y présente la particularité suivante: elle ne peut supporter aucun objet, rien ne peut y nager ni y naviguer; tout y coule à pic; tellement cette eau a une faible densité, tellement elle est pour ainsi dire aérienne. (Traduit par P. Chantraine, Paris 1952, p. 30).

[9] Dans les régions montagneuses se trouve le fleuve de Silas dont les eaux font couler à fond tout objet immergé. Pourtant Démocrite qui a visité une partie imposante de l'Asie met en doute cette assertion. Aristote ne le croit non plus ...

[10] Un des fleuves indiens nommé Sillas qui prend ses eaux de la source portant le même nom se distingue par un phénomène étrange. Contrairement aux autres fleuves, celui-ci ne soutient pas les objets flottant à la surface — tous d'une façon insolite coulent à fond dans ses eaux.

[11] Ch. Lassen *Indische Altertumskunde*, t. I, Leipzig 1867, p. 1017 suiv.; t. II, Leipzig 1874, p. 657 et annotations 2, 3.

Opinions on the inherited predisposition to rule were most widespread in the Hellenistic period. They resulted from the need of new rulers, Alexander the Great's diadochs, to justify their position in the society. This is confirmed by Callimachus's words embedded in the hymns on Zeus and on Delos that these opinions were also widerspread on the Egyptian court. The first hymn informs us that Zeus, the youngest son, was the best of all the brothers and therefore was the king of all gods (lines 66–67):

οὔ σε θεῶν ἐσσῆνα πάλοι θέσαν, ἔργα δὲ χειρῶν,
σή τε βίη τότε κάρτος, ὅ καὶ πέλας εἴσαο δίφρου.

Here, too, is evident that not the blind lot (i.e. birthright) but inborn features and heroic deeds make kings.

Callimachus, too, stressed Ptolemy II Philadelphos's similarity to his father (*Hymn on Delos*, line 170):

ὃ δ' εἴσεται ἤθεα πατρός.

The poet states that Philadelphos is the son of Soter, who inherited his father's royal features and subsequently was appointed heir of the Egyptian throne by gods. He is the long awaited (ἀγαπητός) son, in contrast to the older sons of Soter with his first wife Eurydike, who being an unloving wife (ἄστοργος) bore τέκνα δ' οὔ ποτεοικότα πατρί.

Wrocław

taṁ tu deśamatikramya Śailodā nāma niṁnagā
ubhayostīrayoryasyāḥ kīcakā nāma veṇavaḥ
sā na śakyā tarītuṁ hi nadī paramadurgamā
tasyāḥ spṛṣṭvaiva salilaṁ naraḥ śailo'bhijāyate[12].

Les Grecs expliquaient cette immersion rapide des objets dans les eaux du fleuve d'une manière différente: ce n'était pas la transformation des objets en pierre mais la „nature" merveilleuse de l'eau très légère qui était la cause de ce phénomène insolite. L'opinion des Indiens qui reconnaissaient dans les objets immergés des pierres pouvait bien présenter d'une façon métaphorique la rapide immersion des objets dans les ondes.

Conformément au mythe cité dans *Rāmāyana* (*l. c.*), au délà de ce fleuve extraordinaire se trouvait le pays des Hyperboréens de l'Inde, c'est à dire de la tribu d'Uttarakuru. Cette opinion semble essentielle pour notre analyse. Le pays d'Uttarakuru au délà du fleuve de Śailodā joue dans la mythologie indienne le rôle du paradis ou pour mieux dire — d'un de plusieurs paradis[13]. Donc le passage du fleuve où „tout change en pierre" ou bien comme le voulaient les auteurs grecs „où tout se noie" conduisait au pays des morts.

On y trouve des analogies avec les croyances des autres régions:

1. Les mythes sumériens qui constituent la base de plusieurs textes de la Mésopothamie, soutiennent qu'en se rendant à Kur (Hadès sumérien) les morts étaient obligés de traverser un „fleuve engloutissant les corps", „fleuve dévorateur de l'homme", qui correspondait au Styx des Grecs[14]. Cette définition du fleuve „qui engloutit les corps", „qui dévore" est caractéristique. Elle n'est point fortuite: dans les sources grecques se rapportant aux fleuves de la Mésopothamie nous trouvons des expressions qui correspondent au mythe sumérien. L'auteur anonyme du texte attribué à Plutarque (*De fluviis* 24,1) et Eustathius (*Dionys. Per.* 976 s.) ont rapporté le nom de Sylax (Sollax) au fleuve de Tigre[15] en le traduisant comme "κατωφερής" (tirant en bas). L'épithète grecque "κατωφερής" ainsi que la formule sumérienne „qui engloutit les corps" rappellent la qualité de l'eau attribuée par Mégasthène au fleuve indien qui „coulait à fond les objets immergés"[16].

2. En Egypte on attribuait au Nil le rôle de séparer le monde des

---

[12] En traversant ce pays on arrive au fleuve appelé Śailodā bordé de roseaux „kicaka". Il est presqu'impossible de traverser ce fleuve, le passage est rendu extrêmement difficile par le fait que l'homme qui touche ses eaux se pétrifie aussitôt.

[13] E. W. Hopkins, *Epic Mythology*, Strassburg 1915, p. 31, 60.

[14] M. Bielicki, *Zapomniany świat Sumerów* (Le monde oublié des Sumériens), Warszawa 1966, p. 236; S. N. Kramer, *L'histoire commence à Sumer*, [Paris] 1958, p. 208.

[15] De même Etienne de Bysance (s.v. 'Απάμεια) et Isidore de Charax (*Stathm. Part.* 2) connaissent les noms de Σέλλας et Σίλλα qui chez eaux se rapportent toutefois non au fleuve de Tigre mais à son affluent de gauche nommé Diala que Ptolemée (*Geogr.* VI 1,6) appelle Γόργος (Le Terrible).

[16] C'est M. Herbert Myśliwiec, Docteur ès Lettres de l'Université de Wrocław qui a attiré mon attention sur ce détail. Je lui exprime ici ma sincère gratitude.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

CICERONIANA II

CICERO AN M. CATO, „AD FAM." XV 4,5.6

Von

RICHARD GREGOR BÖHM

Gegen Ende seiner Amtszeit als Statthalter von Cilicien hatte Cicero in einem recht langen und spürbar ad maiorem gloriam sui ipsius geschriebenen Brief an Cato über wichtigere Ereignisse in der betreffenden Gegend und Zeit berichtet, darunter auch über seine Kontakte mit den reges socii der benachbarten Länder, und zwar über einen Schriftverkehr mit dem Galaterkönig Deiotarus (Abschnitt 5 des Briefes) und über persönliche Kontakte mit Ariobarzanes von Kappadokien (Abschnitt 6)[1]. Der Wortlaut dieser zwei Abschnitte weist aber zahlreiche Überlieferungsfehler auf, die in den bestehenden Editionen nicht richtig korrigiert worden sind, und andere, vielleicht noch zahlreichere, die überhaupt noch nicht gesehen worden sind. Hier zuerst der Abschnitt 5:

Interea in hoc tanto motu tantaque exspectatione maximi belli rex Deiotarus, cui non sine causa plurimum semper et meo et tuo et senatus[2] iudicio tributum est, uir cum beneuolentia et fide erga populum Roma-

---

[1] Zuvor schrieb Cicero: interim, cum exercitu lustrato iter in Ciliciam facere coepissem Kal. Sept., legati a rege Commageno ad me missi pertumultuose neque tamen non uere Parthos in Syriam transisse nuntiauerunt. 4. quo audito uehementer sum commotus cum de Syria tum de mea prouincia, de reliqua denique Asia. itaque exercitum mihi ducendum per Cappadociae regionem eam quae Ciliciam attingeret putaui. nam si me in Ciliciam demisissem, Ciliciam quidem ipsam propter montis Amani naturam facile tenuissem (duo sunt enim aditus in Ciliciam ex Syria, quorum uterque paruis praesidiis propter angustias intercludi potest, nec est quicquam Cilicia contra Syriam munitius), sed me Cappadocia mouebat, quae patet a Syria regesque habet finitimos, qui, etiam si sunt amici nobis, tamen aperte Parthis inimici esse non audent. itaque in Cappadocia extrema non longe a Tauro apud oppidum Cybistra castra feci, ut et Ciliciam tuerer et Cappadociam tenens noua finitimorum consilia impedirem.

[2] Eine Handschrift, der cod. V, liest nur TUO SENATUS (ohne ET), für uns fast ein Beweis dafür, daß die Vorlage nur TO hatte für *tuo* und nur E für *et*. Aus TOE wurde TUO, und zwar in einer Zeit, als man Unziale schrieb, denn nur in dieser Schrift kann O wie U aussehen, C wie O. Zu T = *tu* s. W. M. Lindsay, *Notae Latinae*, Cambridge 1915, p. 358: TM = tum, 122: TE = tu(a)e; D. Bains, *A Supplement to Notae Latinae*, Cambridge 1936, p. 27: TC = tu(n)c; A. Cappelli, *Lexicon abbreviaturarum*, Mailand ^{6}1961, p. 370: T^{a} = tua; A. Pelzer, *Abréviations latines médiévales*, Louvain-Paris ^{2}1966, p. 81: TLLI' = Tullius; U. Fr. Kopp, *Lexicon Tironianum*. Nachdruck aus Kopps „Palaeographia critica" von 1817 mit Nachwort und einem Alphabetum Tironianum von B. Bischoff, Osnabrück 1965, p. 380: T(u)O = tuo, 370: TA = tua.

En résumant nos remarques nous voudrions bien formuler la conjecture suivante:

1. Le mythe indien du fleuve de Śilā se rapporte à la limite entre le monde des vivants et le royaume des morts.

2. Il provient probablement d'une tradition préaryenne parce qu'il est apparenté aux autres mythes des cultures anciennes de la Mésopothamie et de l'Egypte.

3. La persistance du mythe si antique jusqu'à l'époque où les auteurs grecs aient commencé à s'occuper de l'Inde constitue encore une confirmation de l'hypothèse de L. Skurzak concernant l'héritage que l'Inde (le Magadha) aurait reçu de la culture des cités de l'Indus.

Notre problème peut être envisagé aussi du point de vue différent. On peut formuler la question pourquoi on a cru que le fleuve aux qualités tellement extraordinaires devait constituer la limite entre le monde des vivants et le royaume des morts. En cherchant la réponse à cette question nous devons souligner que les savants anciens comme Strabon ou Arrien analysaient la nature de Śilā du point de vue des sciences naturelles sans prendre en considération son caractère mythique. Ne faudrait-il pas aujourd'hui encore suivre leur exemple?

Il paraît évident que les chemins conduisant vers le royaume des morts devaient passer par des crevasses des montagnes, par les lits des fleuves se perdant aux souterrains etc.[24] On peut ajouter ici les „eaux" insolites où tout objet et tout être s'enfonçait plus rapidement que dans un fleuve connu. Dans ce dernier cas auraient pu entrer en jeu les gisements naturels de pétrole au poids spécifique inférieur à celui de l'eau. En conséquence le pétrole engloutit les objets immergés plus facillement que l'eau.

L'analogie entre la rivière souterraine et le bassin de pétrole pourrait servire de base à l'explication de la nature d'un autre fleuve connu dans la mythologie grecque: il s'agit de Pyriphlegeton, fleuve flamboyant au royaume de Hadès. Les voyageurs relatant[25] leurs impressions de l'Irak moderne évoquent les feux sacrés jaillissant des crevasses de rochers (il s'agit ici des fuites de gaz ou de pétrole facilement inflammables par la suite de foudre). Le mythe d'un fleuve flamboyant pourrait bien prendre sa source dans le spectacle impressionnant du pétrole en feu couvrant la surface de l'eau.

Wrocław

---

[24] D. Wachsmuth, *Unterwelt*, KP V (1975), p. 1059.

[25] J. Reychman, *Podróżnicy polscy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, (Les voyageurs polonais en Proche-Orient au XIX^e siècle), Warszawa 1972, p. 155.

Nevertheless, a closer study shows us that the allusion does concern Eurydike which can be supported by a record of the facts. It is a political allusion regarding the succession to the Egyptian throne. To explain this we must recall the history of the Ptolemy Court.

It is known that Ptolemy I Soter violated the birthright by making his younger son (from the marriage with Berenike, former maid-of-honour of Eurydike) an heir to the throne (who later became Ptolemy II called Philadelphos). He subsequently neglected Ptolemy Keraunos and his younger brother. Ptolemy I Soter's decision was apparently due to the intrigues and rivalry held between the two queens, Eurydike and Berenike, at the royal court. Ptolemy I had found the lawful basis for his decision in the contemporary opinions on the matter of the king's authority, which were widely popularized at his court[5].

According to the contemporary philosophical theories, the king was endowed with features making him distinct from other people and these features were given to him by nature, i.e. by gods. Thus he was exceptionally brave and, using current terms, charismatic. In addition, the king was thoroughly better than other people. In accordance with these theories and contrary to the Macedonian rule, Soter presented Berenike's son to the military assembly suggesting that he should be the heir. As an excuse for his decision Soter stated that Eurydike's son was deprived of royal features and was exceptionally violent due to which he had been given the nickname Keraunos. He also claimed that nature endowed Berenike's son with all royal features (Justin. XVI 2,7; Appian., *Syriaka* 62; Pausan. I 6,8). The remarks presented above form the context to Theocritus's verses (*id.* XVII, 43—44). Here we find a clear allusion on Eurydike, Ptolemy I Soter's first wife who bore him sons dissimilar to him (as Soter has put it himself), i.e. such sons who despite their royal descent did not share their father's features.

Further lines of Theocritus (56—57) seem to confirm this theory. He stresses the fact that Berenike's son takes after his father:

Αἰακίδᾳ Πηλῆι, σὲ δ' αἰχμητὰ Πτολεμαῖε
αἰχμητᾷ Πτολεμαίῳ ἀρίξαλος Βερενίκα.

The same thought stems from the lines 63—64:

ὃ δὲ πατρὶ ἐοικὼς
παῖς ἀγαπητὸς ἔγεντο.

---

[5] Cf. W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, Oxford 1969, pp. 252 and next; v. Schoeffer, *Basileus*, RE III_1 (1897), col. 78—82; M. P. Nilsson, *Geschichte der Griechischen Religion*[2], Bd. II: *Die hellenistische und römische Zeit*, München 1961, p. 134—135; A. Świderkówna, *Hellenika*, Warszawa 1974, p. 77 and next. The matter was widely vewed in my dissertation: *The Reflection of the Political, Social and Economic Reality ini the Alexandrian Poetry* (typescript, Wrocław 1976, pp. 32—48).

vivants du royaume des morts. Le transport des corps par ce fleuve constituait une étape importante de la cérémonie de funérailles[17]. Les textes trouvés aux Pyramides expliquent que le passage du Nil symbolisait „le passage par le firmament et l'arrivée à la maison de l'éternité en état d'une paix suprême ayant atteint son âge pour se présenter devant Osiris"[18]. Pline l'Ancien (*Nat.* V 53) soutient que l'embranchement du Nil en Ethiopie nommé Astapus signifiait dans l'idiome des aborigènes „aqua e tenebris profluens" et un canal du Nil situé à la proximité de Meroe portait le nom d'Astobores (Astabores) ce qui devait aussi se traduire comme „ramus aquae venientis e tenebris". Ce même auteur cite un peu plus loin (*l.c.*) l'ancien nom du Nil: „Giris" qui probablement était la forme altérée de „Siris"[19]. C'est Hécatée (FGrHist. 1, F. 353) qui a attribué le nom de „Siris" au Nil. Si l'on rapproche la signification des termes employés par les aborigènes (Astapus, Astobores) des noms des fleuves de la Mésopothamie et de l'Inde que nous avons cités plus haut, leur ressemblance ne nous paraît pas fortuite.

Il reste à résoudre le problème où se trouvait le fleuve de Śilā et le paradis des Uttarakuru.

Conformément à la cosmologie indienne on situe ce fleuve dans la chaîne des Himalaya, non loin de la montagne Meru, siège des dieux, qui correspond à l'Olympe grec[20]. Ne pourrait-on pas supposer l'existence d'un fleuve lointain mais réel, concideré comme „fleuve limitrophe"? Les Uttarakuru sont traités souvent dans la littérature comme un peuple mythique. Pourtant les historiens de l'Inde leur attribuent l'existence historique[21]. Leur localisation reste un problème litigieux. On pourrait admettre que le fleuve de Śilā soit identique avec la Syrdaria actuelle, que les Grecs appellaient Jaxartes[22]. Les sources classiques toujours inappréciables nous suggèrent ici de nouveau l'appellation antique aborigène de Jaxartes: les Scythes l'appellaient „Silis" (Plin. *Nat.* VI 49). Certains savants admettent pourtant que l'information de Pline est erronée et que le nom de Silis se rapporte au fleuve de Don que Pline appelle aussi du nom de „Silis" (*Nat.* VI 20)[23]. Ce malentendu pourrait avoir sa source dans le fait que Jaxartes fut consideré jadis comme le cours supérieur du Don. On trouve cette supposition chez les historiographes d'Alexandre le Grand. Elle est répétée aussi par Etienne de Byzance (s.v. Ἰαξάρτης ὁ Τάναις).

---

[17] G. Posener, *Funérailles*, Dictionnaire de la civilisation égyptienne, Paris 1959, p. 120.

[18] E. O. James, *Ancient Goods*, trad. pol. Warszawa 1970, p. 167.

[19] E. Honigmann, *Nil*, RE XVII 1 (1936), p. 557.

[20] W. Kirfel, *Die Kosmographie der Inder*, Bonn und Leipzig 1920, p. 59; Lassen, *l.c.*

[21] B. C. Law, *Tribes in Ancient India*, Poona 1943, p. 21.

[22] N. L. Dey, *Śilā*, The Geographical Dictionary of Ancient and Mediaeval India, London 1927, p. 185.

[23] A. Herrmann, *Iaxartes*, RE IX 1 (1914), p. 1184.

num singulari tum PRAESENTIA magnitudine et animi et consilii, legatos ad me MISIT se cum omnibus suis copiis in mea castra esse uenturum. cuius ego studio officioque commotus EGI ET per litteras gratias IDQUE ut MATURARER (*aut* MATURARET) hortatus sum.

Für den neugierigen Leser zuerst die Überlieferungsfehler, die kein der über sechzig Editoren gesehen hatte. Da lesen alle Ausgaben nämlich ohne Bedenken *rex Deiotarus ... legatos ad me misit se cum omnibus suis copiis in mea castra esse uenturum.* Um hier sicher zu gehen, konsultieren wir auch die gängigen Übersetzungen: Da übersetzt Kasten nämlich „Während dieser aufgeregten Tage ... kamen vom König Deiotarus ... Gesandte zu mir mit der Meldung, er werde sich mit all seinen Truppen in meinem Lager einfinden", ähnlich jetzt Shackleton Bailey „In the midst of this agitation, with war on a grand scale in imminent prospect, King Deiotarus sent a mission to tell me that he proposed to march to my camp with his entire forces"[3]. Diese Übersetzungen zeigen aber, noch mehr vielleicht als der lateinische Text, daß Cicero so nicht geschrieben haben kann. Denn er wird einige Zeilen weiter schreiben, und diese Zeilen sind nicht zu beanstanden, *cuius ego studio officioque commotus egi ... per litteras gratias* usw. Er hätte aber aus Prestigegründen, wir könnten auch vom Protokoll in internationalen Kontakten sprechen, ganz bestimmt nicht schriftlich geantwortet, wenn nicht auch der König zuvor eigenhändig Geschriebenes überlassen hätte. Und wenn Cicero die Dummheit gemacht hätte, dem für römische Verhältnisse lächerlich keinen Königlein durch ein persönliches Schreiben mehr Reverenz zu erweisen, als dieser dem mächtigen römischen Statthalter Cicero durch eine Delegation ohne Brief, dann hätte er seine Dummheit längst begriffen und diesen Passus hier sicherlich verschwiegen. Tut er das auch jetzt noch nicht, dann verlief die Sache anders und ... die Stelle *legatos ad me misit se ... esse uenturum* ist korrupt. Denn wenn Cicero schriftlich antwortet, dann hatte erst recht ein *rex Deiotarus* dem römischen Statthalter und Beschützer Galatiens geschrieben. Die Erklärung des Fehlers ist denkbar einfach. Schon M stand für *misi-* oder auch *misit*[4], schon S für *scripsit*[5], schon Q für *-que*[6]. Und aus einem M·SQ hatte ein über-

[3] Zuvor lasen Constans-Bayet „Là-dessus, au milieu de tout ce trouble et tandis qu'on s'attendait d'un jour à l'autre à voir éclater une grande guerre, le roi Déjotarus ..., m'envoya une députation pour m'avertir qu'il allait arriver à mon camp avec toutes ses forces".

[4] Dazu s. W. Studemund, *Gaii institutionum commentarii quattuor. Codicis Veronensis denuo collati Apographum* ..., edidit G. S., Leipzig 1874, p. 279: MM = manumisit; Cappelli, p. 221: MM = manumissus, manumissionem; p. 477: M = missus; Pelzer, p. 46: M^{a} = missa; Kopp, p. 217: (i)M it = mittit, misit; p. 70: C(om)M it = committit.

[5] Dazu s. Cappelli, p. 337: S = scribi, scripsi, scripsit; p. 362: SS = subscripsi; Kopp, p. 329: S it = scribit, S i = scripsi, S it = scripsit; p. 365: SU i = subscripsi, SU it = subscripsit.

[6] Zu Q = que s. Studemund, p. 290; Lindsay, p. 228; Bains, p. 36; Cappelli, 300f.

raschter Librarius ex coniectura MISIT gemacht. Hier wäre zunächst also zu lesen:

Interea ... rex Deiotarus ... legatos ad me m(isit) s(cripsit)*q*(ue) se cum omnibus suis copiis in mea castra esse uenturum.

Ganze drei bisher unentdeckte Fehler liegen in dem jetzt folgenden Satz. Denn hier lesen alle Editionen bekanntlich *cuius ego studio officioque commotus egi ei per litteras gratias idque ut maturaret hortatus sum*, aber eine solche Schilderung entsprach nicht den Gepflogenheiten beim Empfang einer ausländischen Delegation, damals übrigens wie heute auch. Denn Ciceros Brief, da alles mit seriöser Miene gemacht worden ist, wurde vor dem Überreichen natürlich versiegelt, sonst könnte es heißen, Cicero nimmt den König Deiotarus nicht ernst. Die *legati* wußten zunächst also nicht, was an Deiotarus geschrieben worden war. Da sie allesamt aber Vertraute des Königs waren, gehörte es sich, ihnen mitzuteilen, daß Cicero sich bei Deiotarus ganz höflich bedankt. Die Paradosis bestätigt unsere Vermutungen, denn keine Handschrift liest *egi ei per litteras*!, drei codd. (M D und H) lesen *egi et per litteras* und der codd. V hat zwischen EGI und PER nichts, fast ein Beweis dafür, daß auch seine Vorlage kein *ei* hatte, denn so etwas hätte der Librarius wohl nicht ausgelassen und eher von sich aus — wie unsere Editoren — ergänzt.

Unsere Editoren ändern das gut bezeugte ET und lesen *ei*, aber so etwas lehnen wir ab, denn ET ist gut und sogar unentbehrlich: Cicero hatte sich im Gespräch mit den *legati*, wie es sich gehörte, bedankt und auch schriftlich dem König gedankt. ET war dann unter Umständen Abbreviatur, aber eine sehr bekannte, für *etiam*[7].

Natürlich mußte Cicero auch gesagt haben „dankte ich ihm ... brieflich", denn ohne Dativ der Person ging es in diesem Fall wirklich nicht, aber der Dativ mußte natürlich nicht just dort stehen, wo fast alle codd. ET lesen und es mußte natürlich kein *ei* gewesen sein, sondern etwa *illi*. Er konnte vor ET für *et* oder *etiam*, mußte aber nach Lage der Dinge hinter *egi* geschrieben worden sein. Aber ein *illi*, das hier aus paläographischen Überlegungen heraus sehr wahrscheinlich ist, konnte bis auf I abgekürzt werden[8], *egi* wiederum bis auf EG, denn G stand schon für *gi*[9], SIGLLM für *sigillum*, AGLI^{ti} für *agilitati*[10], für *agitat* schrieb sich more Tironiano nur A(b)G tat, für *frugi* nur F(u)G i, für *Vergilius* nur FGL, für *fragilis* nur FG(l)is, für *mugitus* nur M(u)G tus, FG um für *fulgidum*, *frigidum*, TGL e für *tegile* usw[11].

---

[7] Zu ET = etiam s. Studemund, p. 267; Lindsay, p. 77; Bains, p. 15; Cappelli, p. 124; Kopp, p. 369: (e)T(am).

[8] Dazu s. Cappelli, p. 168f.: I^{a} = illa, I^{i} = illi; Pelzer, p. 37f.: I^{a} = illam, I^{e} = ille, I^{s} = illis.

[9] Zu G = gi s. Kopp, p. 146: G(i).

[10] Dazu s. Cappelli, p. 351 und 11.

[11] Zu all diesen Kürzeln s. Kopp, p. 15, 140, 139, 226 und 376.

Dann ist das überlieferte EGI nichts anderes als eine recht oder schlecht überlieferte Gruppe Abbreviaturen in *scriptura continua* EG für *egi* und I für *illi*. So gesehen könnten wir also schon lesen:

cuius ego studio officioque commotus eg(i) i(lli) et per litteras gratias idque ... ut maturaret ... hortatus sum.

Wir mußten hier zwei Stellen des Textes zuerst aussparen, denn diese Stellen enthalten offenbar Fehler, und zwar wieder einmal solche, die noch niemand gesehen hatte. Einer von diesen zwei Fehlern liegt darin, daß Cicero hier nicht einfach, d.h. ohne Objektsakkusativ *hortatus sum* geschrieben haben kann. Unsere Editoren könnten hier vielleicht behaupten, *hortatus sum* sei hier absolut angewandt worden. Aber die Paradosis würde eine solche Behauptung widerlegen ... durch einen Fehler der Paradosis. Denn die codd. F und H lesen interessanterweise nicht etwa das selbstverständliche *maturaret* sondern MATURARER, das wir wie eine lectio difficilior behandeln und d.h. ernst nehmen müssen. Denn wenn diese codd. nicht einfach MATURARET lesen, R am Ende der Buchstabengruppe paßt nicht dazu und darf also zu diesem Wort nicht mehr genommen werden, dann ... war das hier fällige Zeitwort abgekürzt geschrieben (und dann wohl bis auf MATURAR, denn R konnte für *-ret* stehen)[12] und nicht nur das R sondern die ganze ob recht oder schlecht überlieferte Gruppe ER gehörte schon dem nächsten Wort an. Wie das Wort hieß, ist nicht schwer zu erraten, wenn wir bereit sind, den Kontext zu konsultieren. Cicero mußte hier *eum hortatus sum* geschrieben haben, aber das Pronom war (auf EM oder EU oder einfach E) abgekürzt[13], und in *scriptura continua* geschrieben gab MATURARE (oder MATURAREM oder MATURAREU) schon wirklich Anlaß zu falschen Überlegungen und Mißdeutungen. Es wurde daraus das für unsere Begriffe doch noch richtig deutbare MATURARER.

Nun enthält der hier diskutierte Satz wie gesagt einen dritten noch nicht entdeckten Fehler der Paradosis, denn unsere Editionen lesen zwar völlig bedenkenlos (nach *egi ei per litteras gratias*!) sofort *idque ut maturaret hortatus sum*. Aber ... *id* ist auch für Cicero und bei Cicero immer noch ein Demonstrativpronom! Dieses weist immer auf den nächst gelegenen, zuletzt besprochenen Gegenstand hin und dieser heißt ... *gratias agere*. Da Cicero aber ganz so unsinnig nicht schrieb, wie ihm das unsere Herausgeber unterstellen, ist es uns lieber anzunehmen, daß es eher unsere Editoren sind, die diesen Fehler verbrochen haben. Sie hätten sehen müssen, daß *id* hier und d.h. nach einem *egi ... gratias* auf etwas

---

[12] Zu den Abkürzungen für -et und -it s. Studemund, p. 259f.: C = cet, LIC = licet, M = mit, S = set, sed, T = tit, TIUS = Titius; Lindsay, p. 340: B = bet, P = pit, C = cit; Bains, p. 56: N = nit, P = pit; Cappelli, p. 313: QR = quaeret; Kopp, p. 312: R(e) = ret, 311: R(is) = retis.

[13] Dazu s. Lindsay, p. 78: E = eum; Cappelli, p. 120: EM = eum; Kopp, p. 131: EU(m) = eum.

hinweist, das hinter *id* erst zu nennen war, daß die Gruppe IDQUE also auf einem Fehler beruhen muß, wenn das zu ID passende Objekt zu *maturaret* dann, und zwar gleich vor *ut* nicht genannt worden ist.

Der Fehler ist leicht erklärt, wenn wir nur bedenken, daß *que* auf Q abgekürzt werden konnte, und das gesuchte Wort wohl auch, wenn daraus durch offensichtliche Verlesung das UE von IDQUE wurde. Was hier gemeint war, ist eigentlich sonnenklar: Deiotarus sollte sein Vorhaben möglichst bald in die Tat umsetzen. Und wenn der Librarius, auf den der Fehler zurückgeht, so etwas wie UE sah, U besteht in jeder Schriftart aus zwei plus minus senkrechten Strichen, dann begann auch das echte Wort mit einem solchen Strich, mit einem I also, und Vorhaben hieß dann fast ganz bestimmt *institutum*. In einer hier fast erwarteten Kontraktion[14] sah alles mit I·TU in der römischen Kursive, wo auch E aus zwei senkrechten Strichen bestand, nach Q wie die Endung eines ausgeschriebenen QUE[15]. Wir haben hier also mit einer bösen Verlesung zu tun. Interpretieren wir richtig, so wird der letzte Satz des funften Abschnittes wie folgt zu lesen sein:

cuius ego studio officioque commotus eg(i) i(lli) et per litteras gratias idq(ue) *i*(nstitu)*tu*(m) (*aut* *i*(nstitu)*t*(um) *s*(uum)) ut maturar(et) *eu*(m) hortatus sum[16].

Unsere Herausgeber haben all diese Fehler nicht gesehen, weil ihre Aufmerksamkeit voll in Anspruch genommen wurde durch einen anderen Fehler, der von Anfang an dem Leser ins Auge fiel. Aber der Fehler ist bis jetzt nie richtig korrigiert worden. Wir meinen die Stelle *rex Deiotarus ... uir cum beneuolentia et fide erga populum Romanum singulari tum* PRAESENTIA *magnitudine et animi et consili.*

Bei dem fraglichen Wort hat nämlich schon Cratander erkannt, daß Cicero nicht *praesentia* geschrieben haben kann, nur wissen wir nicht, ob er sich an dem Fehlen eines *et* vor *magnitudine* stieß oder nur an der Wahl des Wortes *praesens*. Er schlug vor *praestanti* (*magnitudine*) zu lesen, und das ist gut und ungut zugleich. Diese Konjektur mußte zu einer Spaltung unter den Editoren führen. Denn die Edition von Lambinus wird *praestanti magnitudine et animi et consilii* lesen, aber diejenige von Graevius (*tum*) *praesentia, magnitudine et animi et consilii*; Schütz stieß sich mit Recht an dem hier unerwarteten Asyndeton und las *praesentia⟨et⟩ magnitudine* usw. Aus der Tatsache, daß ein *et* nicht überliefert

---

[14] Dazu vgl. Studemund, p. 271: I = institutus, I·TUTUS = institutus, IUS = institutus, IT = institutus; Lindsay, p. 429: IST = institutus, Cappelli, p. 168: I = institutus; Kopp, p. 195: I(n)U um = institutum, p. 193: I(n)ST = institutus heres, p. 194: I(n)T(i) it = instituit.

[15] Mit E kann in der Unziale auch ein S verwechselt werden. So ist auch eine Verlesung aus IT = institutum und S = suum denkbar.

[16] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *ad Fam.* X 17,2,6: (Plancus) ego eum non solum hortatus sum, uerum etiam coegi isto proficisci.

ist, zogen Klotz, Baiter, Wesenberg und Müller wohl den Schluß, daß ein zweites Hauptwort neben *magnitudo* von Cicero nicht gemeint war und lasen *tum praestanti magnitudine et animi et consilii*. Jetzt erwies sich aber ausgerechnet der so gute Mendelssohn als die regelrechte Bremse des Fortschritts in der Ciceroforschung: er hielt es für möglich und sogar erforderlich zu lesen *uir cum beneuolentia et fide ... singulari, tum praesentia magnitudine et animi et consilii*. Das Böse ist, daß er Nachahmer haben wird, denn nur Tyrrell-Purser hielten noch fest an der (etwas besseren) Lesart *praestanti magnitudine et animi et consili*, Sjögren macht einen Meilenschritt rückwärts und liest *praesentia, magnitudine* usw. Ihm folgt natürlich auch Kasten, aber wohl nur deshalb, weil zuvor auch Moricca schon so gelesen hatte. Wie schlecht diese Lesart ist, sieht Shackleton Bailey, aber er sieht nicht, daß auch die Lesart *praestanti magnitudine* nicht das hergibt, was Cicero hier meinen mußte. Er liest nämlich *uir cum beneuolentia et fide ... singulari tum praestanti magnitudine et animi et consili* ohne Rücksicht darauf, daß die Paradosis (PRAESENTIA) wohl ein Wort hatte, das mit *a* endete!, und ohne zu merken, daß ein *praestanti* in der Intensität oder Stärke kein gleich starkes Pferd im Zug ist mit *singulari*!

Dieses *singulari* ist so stark, daß es nicht gesteigert werden muß und auch gar nicht mehr kann. Cicero wußte, daß zwei Pferde im Gespann gleich stark sein müssen, wenn gut gezogen werden soll. Er hatte deshalb dem unheimlich starken *singulari* das spürbar schwächere *praestans* an die Seite gegeben, dieses aber verstärkt durch Steigerung. Nicht von ungefähr lasen die späteren Librarii hier ein Wort, das mit *a* endete, denn Cicero schrieb sicherlich, wie so oft[17], auch hier *praestantissima* (*magnitudine*)[18], aber früher oder später ist in Abbreviaturen geschrieben worden und aus einem abgekürzten PRAES--A für *praestantissima*[19] wurde durch falsche Auflösung das ausgeschriebene PRAESENTIA. In summa wird einmal also zu lesen sein:

---

[17] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *ad Fam.* I 9,11,9: is (Pompeius) qui hanc potentiam et gloriam maximis in rem publicam meritis praestantissimisque rebus gestis esset consecutus; I 9,16,5: de uno acerrimo et fortissimo uiro meoque iudicio omnium magnitudine animi et constantia praestantissimo, Q. Metello L. f., quondam falsam opinionem acceperunt; V 8,2,9: et praestantissima omnium feminarum, uxor tua, et eximia pietate, uirtute, gratia tui Crassi meis consiliis ... nituntur; IX 14,1,11: negant ... se dubitare, quin tu meis praeceptis et consiliis obtemperans praestantissimum te ciuem et singularem consulem praebeas.

[18] Zu praestans nicht auf eine Person bezogen vgl. Cicero, *ad Fam.* I 7,3,10: uirum ... excellentem et tibi tua praestanti in eum liberalitate deuinctum; III 10,3,1: Pomptinus, qui a te tractatus est praestanti ac singulari fide; IV 8,1,1: Neque monere te audeo praestanti prudentia uirum; I 7,11,6: nulla ... erit hac praestantior disciplina; XII 22a,3,8: ut omnia referas ad dignitatem, qua nihil esse potest praestantius.

[19] Zu den Abkürzungen vgl. Kopp, p. 293; P(rae)S at = praestat, P(rae)S an tissi mi = praestantissimi; p. 259: P(rae). = praesens, P(rae)s(e)ntibus;

... rex Deiotarus, cui non sine causa plurimum semper et meo et tuo et senatus iudicio tributum est, uir cum beneuolentia et fide erga populum Romanum singulari tum praes (*tantiss*)i(m)a magnitudine[20] et animi et consili, legatos ad me m(isit) s(cripsit) *q* (ue) se cum omnibus suis copiis in mea castra esse uenturum. cuius ego studio officioque commotus eg(i) i(lli) et[21] per litteras gratias idq(ue) *i*(nstitu)*tu*(m)[22] ut maturar(et) e*u*(m)[23] hortatus sum.

Noch schlechter überliefert ist der Abschnitt 6:

Cum autem ad Cybistra propter rationem belli quinque dies ESSEM MORATUS (*aut* ESSEM COMMORATUS), regem Ariobarzanem, cuius salutem a senatu te auctore commendatam habebam, praesentibus insidiis necopinantem liberaui neque solum ei saluti fui sed etiam curaui ut cum auctoritate regnaret: METRAM et EUM quem tu mihi diligenter commendaras, Athenaeum, importunitate Athenaidis exsilio multatos maxima apud regem auctoritate GRATIAQUE constitui, cumque magnum bellum in Cappadocia CONCITARETUR si sacerdos armis se, quod facturus putabatur, defenderet ADULESCENS, et equitatu et peditatu et pecunia paratus ET TOTO IIS (*aut* ET TOTO HIS *aut* ET TUTO HIS) qui nouari aliquid uolebant, perfeci ut E regno ille discederet rexque sine tumultu ac sine armis omni auctoritate aulae communita regnum cum DIGNITATE OBTINERET.

Alle Ausgaben lesen *Cum ... ad Cybistra ... essem moratus*, weil auch fast alle codd. nur (*essem*) *moratus* lesen. Aber der cod. V liest COMMORATUS, das ist nicht viel besser, aber auf jeden Fall nicht schlecht. Dies ist aber eine regelrechte lectio difficilior. Und wie kam der Librarius des V dazu, zu lesen *commoratus*?, wie die anderen zu ihrer Lesart ESSEM MORATUS? Nur auf Kosten des *essem*, denn dieses konnte, da S allein schon für -*sem* stehen konnte[24], auf ESS abgekürzt werden und ... *com*-,

---

Cappelli, p. 257: P = praesentia; p. 260: P^{te} = praesente, p. 277: PNIA = praesentia, p. 278: PNS = praesens, p. 279: PNTIA = praesentia; p. 291: PS = praesentibus; p. 292: PSE^{a}M = praesentiam, p. 293: PSNIA = praesentia, PST = praestet; Pelzer, p. 65: PRARE = praestare; p. 58: P^{ti} = praesenti.

[20] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Phil.* III 18: praestantissimum ... ingenium; V 36: praestantissimum meritum; XI 22: quem (animum) habes praestantissimum; XI 23: p. studium; XIV 36: praestantissimo ... animo ... exercitum; *Balb.* 5: praestantissimae gloriae; *nat.* I 121: optimae praestantissimaeque naturae; *Quir.* 7: subiit indignissimam fortunam praestantissima sua gloria; *Flacc.* 76: clarissimum uirum praestantissima sapientia; *sen.* 5: uirtute ... praestantissima; *Milo* 66: praestantissima uirtute uirum timidum suspicari; *nat.* III 80: praestantissima dignitate uirum; *Sest.* 70: praestantissimam de me sententiam dixit.

[21] Oder et(iam).

[22] Oder i(nstitutum) *su*(um).

[23] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *ad Fam.* VI 20,3,2: ut te saepe ... hortatus sum.

[24] Zu den Abkürzungen für -em s. Studemund, p. 259f.: C = cem, D = dem, N = nem, R = rem, T = tem; Lindsay, p. 330; Bains, p. 52: M = mem; Cap-

da C schon für *co-* stehen konnte[25], auf CM. So gesehen ist ESSEM MORATUS der überwiegenden und zum Teil auch (sonst) besseren codd. ein Verlesungsfehler bei falscher Abtrennung aus ESSCMMORATUS.

Alle Editionen lesen ferner *Metram*[26] *et eum quem tu mihi diligenter commendaras, Athenaeum ... constitui,* weil auch jetzt wirklich alle codd. *Metram et eum* lesen, aber diese Lesart ist falsch. Dies wird uns solange nicht klar, wie wir mit Kasten „Metras und Athenaeus, den Du mir besonders empfohlen hattest" lesen oder mit Shackleton Bailey „Metras and Athenaeus (the latter the subject of your special recommendation to me)"[27]. Erst wenn wir nicht umstellen und genau mit der Paradosis *Metram et eum ... Athenaeum* etwa lesen, merken wir, wie unbeholfen, wie schwerfällig hier formuliert worden ist. Auch ein Cicero kann so formuliert haben, aber ... nicht hier! Denn Cicero hat einen wichtigen Grund, hier etwas anderes zu sagen. Und damit hatte er es so eilig, daß er die Wortfolge absichtlich, um das Wichtige herauszustreichen, geändert hatte.

Cato hatte sich zweimal in Sachen Cilicien eingeschaltet, einmal mittelbar, denn der Senat hatte zwar Cicero das Wohlergehen des Königs ans Herz gelegt, aber *te auctore* (auf Deine Veranlassung), das andere Mal aber unmittelbar, in einem Gespräch von Mann zu Mann, höchst persönlich. Aber das betreffende Wort bekam bei Cicero auch im Text eine typisch ciceronische Stellung, d.h. dort, wo es ein Editor unserer Zeit nach der klassischen Grammatik nie erwartet hätte: vor *quem.* Zudem wurde es wohl von Anfang an in Abbreviatur geschrieben, denn schon C stand für *cor-*[28]. Kurz: Cicero schrieb METRAM ET CAM QUEM TU MIHI ... COMMENDARAS. Ein trivial denkender Librarius machte daraus METRAM ET EUM usw. Dazu kam es wohl erst, als man (in der Unziale oder Minuskel) kursives *a* schrieb, das aus zwei Strichen

---

pelli, p. 336: S = semis; p. 348: SEL = semel; p. 357: SP = semper; Kopp, p. 329: S = sem; p. 345: S(e)L = semel; p. 354: SP = semper; p. 114: E(s) = essem.

[25] Zu C = co, cu vgl. Studemund, p. 260: PEC·N = pecuniam; Cappelli, p. 51: CH = coheret; p. 55: CMS = comes, CNLO = concilio; Kopp, p. 74: CO = co, p. 54: C(on)AL it = coaluit, p. 57: C(o)C it = coquit, C(o)C um = coctum, p. 71: C(o)M e = comes, C(o)M um = comicum, C(o)M = comoedia, C(on)M(o)atur = commoratur; Lindsay, p. 43: CM = cum.

[26] Da der Satz als Begründung dienen soll, ist wahrscheinlich Metra(m) e(n)i(m) geschrieben gewesen. Zu A = am s. Studemund, p. 255: ROMANA = Romanam; Lindsay, p. 342; Bains, p. 56; Cappelli, p. 170: IA = iam; Kopp, p. 4: A(m) = am, p. 314: R(am) = ram. Zu I = im s. Studemund, p. 271: PARTI = partim, ENI = enim; Lindsay, p. 63; Bains, p. 12; Cappelli, p. 118: EI = enim; Kopp, p. 120: EI = enim.

[27] Constans-Bayet übersetzen sogar „Métras et cet Athénée que tu m'avais si fort recommandé avaient été condamnés à l'exil ...".

[28] Zu C = cor s. Lindsay, p. 34; Cappelli, p. 64: CPORIS; Kopp, p. 51: C = cor, Cde = corde, Cuus = coruus, Cdis = cordis; p. 79: C(o)P = corpus.

(oder zwei *c*) bestehend für ein *u* genommen werden konnte. Unsere Lesart:

Metram (*aut* Metra(m) e(n)i(m)) et *c*(or)*a*m quem[29] tu mihi diligenter commendaras Athenaeum, importunitate Athenaidis exsilio multatos, maxima apud regem auctoritate gratia QUE constitui, ...

Als korrupt gilt in diesem Satz bekanntlich erst der zweite Teil und auch das erst seit dem letzten Viertel des neunzehnten Jahrhunderts, denn die früheren Editionen von Lambinus etwa oder Graevius bis vor Müller lasen seelenruhig *Metram, et ... Athenaeum ... maxima apud regem auctoritate gratiaque constitui.* Und das klang und war gar nicht so schlecht wie die Lesart, die wir später bekommen. Es fehlte ja (zu einem A.c.I. nach *constitui*) nur der Infinitiv, aber der fehlt auch sonst so schrecklich oft, daß man ihn für entbehrlich hält. Nach Moricca soll Hofmann vorgeschlagen haben *in maxima apud regem auctoritate gratiaque constitui* zu

---

[29] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Brut.* 208: magni interest coram uidere me, quem ad modum aduersarius ... asseueret; *Acad.* I 13: quod coram etiam ex ipso audiebamus; *Lael.* 3: ut tamquam a praesentibus coram (disputatio) haberi uideretur; *Sest.* 41: hanc eius suspicionem ... alii nuntiis, alii coram ipsi excitauerunt; 118: cui ... ne historiones quidem coram sedenti pepercerunt; *leg. agr.* III, 1: si ... ea coram potius me praesente dixissent; *ad Fam.* IV 5,1,4; coram meum dolorem tibi declarassem; VI 8,3,7: etsi coram de te ... ita loquar, ut tibi litteris meis ... nihil opus sit; VIII 15,1,10: quae tibi exponere nisi coram non possum; XI 16,1,5: quem ad modum coram, qui ad nos intempestiue adeunt, molesti saepe sunt, sic epistulae offendunt non loco redditae; XII 14,5,6: mihi promiserunt Pansa et Hirtius coram et absenti mihi scripserunt; XII 30, 1,5: quid mihi iucundius quam, cum coram tecum loqui non possim, aut scribere ad te aut tuas legere litteras?; XIII 3,4: A. Fufium ... uelim ita tractes, ut mihi coram recepisti; XIII 55,1,14: causam tibi exposuimus Ephesi, quam tu tamen coram facilius meliusque cognosces; XIII 57,2,2: quod tecum et coram et per litteras ... egi; XIII 73,1,3: si Romae fuissem, te uidissem coramque gratias egissem; XV 14,3,2: eadem fere absentes, quae, si coram essemus, consequeremur; XV 14,4,2: ut id, quod ... coram communicassemus inter nos, conficiamus idem litteris; XV 16,1,5: fit nescio qui, ut quasi coram adesse uideare; *ad Att.* I 19,11,3: haec nobis coram ... sunt agenda; I 20,1,15: cum erimus congressi, tum ... coram inter nos conferemus; II 25,2,11: ideo sum breuior, quod ... coram breui tempore conferre ... licebit; III, 5,5: cum eris me adsecutus, coram agemus; V 8,3,3: ut ego ei coram dixeram mihique ille receperat; V 18,3,2: uideo ... te et, quasi coram adsis, ita cerno; VII 15,1,4: ut loquerer tecum absens, quo mihi, cum coram id non licet, nihil est iucundius; VIII 3,1,1: cum coram tecum mihi potestas deliberandi non esset; X 13,2,8: coram negare mihi non uult; XI 3,1,9: si tecum olim coram potius quam per litteras ... deliberauissem; XI 4,1,7: utinam coram tecum olim potius quam per epistulas; XIV 13A, 1,2: est factum ... et subita tua profectione, ne tecum coram ... agerem; XIV 13B,1,2: Quod mecum per litteras agis ... mallem coram egisses; XV 8,2,2: uelim possis coram, si minus possis, litteris idem consequemur; XV 14,1,5: ne miraretur, cur idem iterum facerem, hoc causae sumpsi, quod ex te ipso coram antea nihil potuissem cognoscere; XV 19,1,6: Coram. Theophanes quid uelit, nescio; XV 21,2,3: Quae differs, ut mecum coram, exspectabo; *ad Q. fr.* III 1,18,7: cum eo ... coram Caesar egerat, ad Oppium scripserat; *ad Brut.* I 1,2,5: si quis secus ad te de eo scripsit aut si coram locutus est; I 18,5,8: haec et multa alia coram cupio, idque quam primum.

lesen, nach Moricca und Shackleton Bailey soll Müller das *in* als erster im Text ergänzt haben, so liest aber schon Beiter, dann Wesenberg, etwas später leider auch Mendelssohn, dann natürlich auch Tyrrell-Purser, Sjögren, Moricca, Constans-Bayet und Kasten und heute Shackleton Bailey.

Aber die codd. haben das *in* nicht und der Text klingt falsch, wenn wir *in maxima auctoritate* usw. lesen. Denn z.B. Kasten übersetzt „Metras und Athenaeus ... habe ich bei dem Könige wieder zu Gunst und Einfluß gebracht" und Constans-Bayet „je les ai établis dans une forte position d'influence et de faveur auprès du roi", Shackleton Bailey schließlich „Metras and Athenaeus ... were established by me in high favour and influence at court", aber *constitui* war ein Machtwort Ciceros und z.B. die *gratia* war nicht die Gunst des Königs sondern der Einfluß der beiden königlichen Berater oder besser Lenker. Sie beide sollten nach Ciceros Machtwort *maxima auctoritate gratiaque esse*! Aber *esse*, auf EE abgekürzt[30], sah wie die Endung des auf Q abkürzbaren QUE. Aus EE wurde durch Verlesung UE, in einer Zeit, als E, in der römischen Kursive aus zwei senkrechten Strichen bestehend, so ausgesehen hatte wie fast ein U. In einem etwas größeren Ganzen würden wir also schon lesen:

Metram et *c*(or)*a*m quem tu mihi diligenter commendaras, Athenaeum, importunitate Athenaidis exsilio multatos, maxima apud regem auctoritate gratiaq(ue) *e*(ss)e[31] constitui[32] ...

In der Fortsetzung desselben Satzes lesen absolut alle Ausgaben unter anderem *cumque magnum bellum in Cappadocia concitaretur si sacerdos armis se, quod facturus putabatur, defenderet, adulescens et equitatu et peditatu et pecunia paratus et ..., perfeci ut e regno ille discederet ...*, die Editoren können sich darauf berufen, daß alle codd. so lesen, aber der Text klingt falsch, sie haben das nicht berücksichtigt, vielleicht auch gar nicht gemerkt. Der Text klingt falsch, und zwar allein in dem, was hier zuerst zitiert worden ist, an zwei Stellen.

---

[30] Zu EE = esse s. Studemund, p. 266; Lindsay, p. 69; Bains, p. 13; Cappelli, 114: E^{e}, 116: EE = esse; Kopp, p. 114: E(s)S(e).

[31] Zu maxima auctoritate gratiaque esse vgl. Cicero, *ad Fam.* IV 13,3,8: P. Nigidio, uni omnium doctissimo et sanctissimo et maxima quondam gratia; *ad Att.* V 11, 6,5: apud Patronem et reliquos barones te in maxima gratia posui; *Phil.* XI 27: cum essent tales uirtute, auctoritate, nobilitate summa uiri; *prou. cons.* 45: uir summa auctoritate, summa eloquentia; *Quir.* 6: Diadematus consularis, summa auctoritate uir; *of.* III 105: maxima auctoritate philosophi; *Arch.* 8: adest uir summa auctoritate et religione et fide.

[32] Zu constituere cum inf. vgl. Cicero, *leg. agr.* I 27: huius ordinis auctoritas, quae apud maiores nostros fuit; *Phil.* XIII 7: nullius apud me ... auctoritas maior est; *Flacc.* 14: Pompei ... auctoritas cum apud omnis tanta est quanta esse debet; *Acad.* I 19: nisi constitutum sit non esse malum dolorem; *of.* I 32: si constitueris cuipiam te aduocatum in rem praesentem esse uenturum; *Verr.* V 168: constitue nihil esse opis in hac uoce „ciuis Romanus sum"; *rep.* I 14: cum P. Africanus hic ... feriis Latinis ... constituisset in hortis esse.

Der erste Fehler beruht darin, daß alle Herausgeber mit Recht davon ausgehen, daß es sich hier um eine Person in einer sehr hohen Position handelt: Sie ziehen daraus keine erforderlichen Konsequenzen. Denn Constans-Bayet nehmen den Fehler der Paradosis bitter ernst und übersetzen: „si le prêtre ... se défendait, comme on s'y attendait, par les armes", aber Tyrrell-Purser nennen den Mann „chief priest", Kasten übersetzt (woher hat er das?): „und da ein schwerer Kampf in Cappadocien zu befürchten stand, falls der Hohepriester, was nicht unwahrscheinlich war, sich mit bewaffneter Hand zur Wehr setzte", und ähnlich Shackleton Bailey: „There was the prospect of a major war flaring up in Cappadocia, should the High Priest defend himself by force of arms, as was generally thought likely". Das ist richtig und falsch zugleich. Richtig, denn ein Mann, der seiner Stellung nach der zweite Mann im Staate war hinter dem König, muß wohl der Hohepriester gewesen sein. Falsch, weil wir keinen Grund haben anzunehmen, daß ein Cicero nicht fähig war, für ihn den richtigen Namen zu finden. Cicero konnte zur Not auch neue Wörter prägen oder griechisch sprechen und schreiben, wenn er damit weiter kam als mit seinem ausdrucksreichen Latein.

Der Mann, der selbst dem König Paroli bieten konnte, war nicht nur einfach mächtig, sondern auch fast so guter (adeliger) Abkunft wie der König. Er war also, wie man das auch sonst noch sagte, Fürstpriester. Cicero, der das natürlich genau wußte, hatte sich hier auch entsprechend ausgedrückt, den zuerst fehlenden Ausdruck aber ... ciceronisch eingesetzt, und d.h. an einer Stelle, wo ihn ein in den Kategorien der klassischen Grammatik denkender Editor nie erwartete: vor *si sacerdos*! Und in Abbreviatur, denn Cato kannte die Verhältnisse in Kappadokien und wußte wie ein R[33] vor SACERDOS zu lesen war. Aber dann war wohl auch *concitaretur*, da *t* allein schon für *-tur* stehen konnte[34], auf CONCITARET abgekürzt geschrieben. T kann aber auch für *tu* stehen[35]. Ein Librarius, auf den der Fehler zurückgeht, nahm das vielleicht in *scriptura continua* noch stehende CONCITARETR für *concitaretur* und der Fehler war perfekt. Denn zu lesen war:

cumque magnum bellum in Cappadocia concitaret(ur), r(egius) si sacerdos armis se, quod facturus putabatur, defenderet ...

Der zweite Fehler beruht unter anderen schon darin, daß unsere Editoren zu wenig oder überhaupt nicht neugierig sind. So fragte sich

---

[33] Zu R = regius, regia, usw. s. Cappelli, p. 318f.: R = rex, regina, regius; p. 498: R = regius; Kopp, p. 313: R(ex) ius.

[34] Zu T = tur s. Studemund, p. 306: UTIT = utitur, COMMITTTIT = committitur; Lindsay, p. 372: AUDIAT = audiatur; Bains, p. 62; Cappelli, p. 379: TPI^{do} = turpitudo; Kopp, p. 371: TBa = turba.

[35] Dazu vgl. Lindsay, p. 381: „The form T$\bar{R}$ is not an abbreviation, for the suprascript stroke is a conventional expression of the letter *u*." S. auch Cappelli, p. 379: T^{r}PI = turpi.

nämlich wie es scheint kein Editor, auch kein Leser der Briefe Ciceros *ad Familiares*, gegen was sich denn der Hohepriester zur Wehr setzte und das (ein Priester!) mit bewaffneter Hand! Kein Editor fragte sich, auch der Kommentator Shackleton Bailey fragte nicht, warum das Cicero hier nicht sagte. Oder sagte er es doch?

Die Antwort auf diese Fragen hätten unsere Editoren wohl bekommen, wenn sie imstande gewesen wären, sich auch ein bißchen zu wundern. Zu wundern nämlich, wieso man einen so hohen Posten im Staate, als zweiter Mann direkt hinter dem König, einem *adulescens*, also praktisch einem Kind anvertraut hatte. War das immer und überall so, als das dies Cicero überspringen oder überhaupt übersehen konnte. Kaum. In Rom nicht üblich. Dann haben wir endlich die Pflicht, als Editor auch ein bißchen kritischer zu sein. Denn hinter *defenderet* erwartet auch ein Schulkind die Antwort auf die Frage: gegen was! *Aduersus* beginnt aber mit den Buchstaben ADU, die doch alle codd. haben. Es kommt hinzu, daß diese Praeposition auf ADU abgekürzt geschrieben werden konnte. Die weiteren Buchstaben des falschen ADULESCENS, hier also die Gruppe LESCENS, bezeichneten sie dann nicht den Grund, weshalb sich der Hohepriester zur Wehr setzte? Sehr wohl. Denn letzten Endes muß er doch das Land verlassen, in die Verbannung gehen, Cicero sagt des weiteren nämlich *perfeci ut e regno ille* (*regius sacerdos*) *discederet*. Gemeint war also das Wort *discessus*, hier in der Form *discessum* oder in dem Ausdruck (*aduersus*) *discessum suum*. Vieles davon ist noch geblieben, aber wenn der Librarius, auf den der Fehler zurückgeht, letzten Endes ADULESCENS schrieb, so war davon das eine oder andere Wort wohl in Abbreviatur und alles wohl in *scriptura continua* geschrieben gewesen und dann war hinter ADU[36] für *aduersus* nur DISCSU[37] für *discessum*[38] und S für *sum*[39] *suum*[40] geschrieben gewesen. Interpretieren wir richtig, so könnte bereits gelesen werden:

cumque magnum bellum in Cappadocia concitaret(ur), r(egius) si sacerdos armis se, quod facturus putabatur, defenderet adu(ersus) *dis*c(es)-su(m) s(uum), et equitatu et peditatu et pecunia paratus ...

Der gleiche Satz enthält einen weiteren Fehler der Paradosis, diesmal

---

[36] Zu ADU = aduersus s. Studemund, p. 256; Lindsay, p. 6: ADU = aduersus; Cappelli, p. 383: U = uersus; Pelzer, p. 83: U = uersus.

[37] Zu den Abkürzungen für -es, -is s. Studemund, p. 267f.: F = fes, G = gis, N = nis, R = res, S = sess, T = test, U = uis; Lindsay, p. 336: B = bes, bis, D = dis, R = ris; Bains, p. 55: G = gis; Kopp, p. 51: C(s) = cis, 61: CE(s) = ces, 51: C it = cessit.

[38] Zu U = um s. Studemund, p. 310; Lindsay, p. 342; Cappelli, p. 67: CU = cum, 366: SU = sum; Kopp, p. 389: U(m) = um.

[39] Zu S = sum s. Studemund, p. 301; Lindsay, p. 293 und 358; Bains, p. 60: S = sum; Cappelli, p. 337: S = sum.

[40] Zu S = su s. Kopp, p. 330: S(u)a = sua, S(u)os = suos; Cappelli, p. 357: SP = supra; Studemund, p. 301: CAS = casu.

einen, der auch den allerersten Editoren der modernen Forschung bekannt war. Die allerersten hatten keine Ambitionen, eine regelrechte Lesart zu bieten, sie versuchten nur, den Text ex coniectura lesbar zu machen, und das ist ihnen mit der Lesung *et equitatu, et peditatu, et pecunia paratus, et sociis, qui nouari aliquid uolebant* (so bei Lambinus) ziemlich gut gelungen. Lambinus selbst hätte gerne *et omnibus iis, qui* gelesen. Da die beste Handschrift ET TOTO IIS liest, so las später auch Graevius *et toto, iis qui nouari aliquid uolebant*. Orelli, der *ex toto iis* las, zeigt, daß man Interessantes finden kann, wenn man bei ET eine mißverstandene Abbreviatur annimmt. E kann nämlich sowohl für *et* wie auch für *ex* gelesen werden[41]. Aber schon Baiter geht zurück auf ET und liest *et tot sociis, qui*, damit weist er wiederum darauf hin, daß die korrupte Stelle möglicherweise erst vor *qui* endet. Nach Wesenberg, der noch *ex toto iis, qui* lesen wollte, werden die späteren Editoren kritischer oder ängstlicher. Für Müller, Mendelssohn beginnt die Korruptel schon bei ET TOTO, nur weiß man nicht, wo sie endet, so später auch bei Sjögren und bei Kasten. Shackleton Bailey hält allein die Buchstabengruppe TOTO für zweifelhaft, *et* und *iis* also für sicher richtig. Dazwischen liegen Editionen von Tyrrell-Purser mit der Lesart *ego tuto iis qui nouari aliquid uolebant*, über die man sich wohl lustig machen darf, von Moricca mit der nicht neuen Lesart *paratus ex toto, iis, qui nouari aliquid uolebant*, von Constans-Bayet mit *et tutor iis qui nouari aliquid uolebant*. Klotz las *expositus iis*, Hofmann *et totus iis*, Sternkopf *et tectus iis*, Shackleton Bailey würde gerne lesen *tutus* (uel *fultus*), W. S. Watt jetzt *et fautor iis*, denn auch er hält nur die vier Buchstaben TOTO oder TUTO für fraglich, ET dagegen und IIS für sicher richtig.

Nach 25 Konjekturen, die Watt gezählt und gewogen hatte und jetzt für nicht plausibel hält, halten wir alle bisher gemeldeten Konjekturen für unannehmbar, weil sie alle von einem zu kleinen Krankheitsherd ausgehen und weil die Konjektur den Intentionen des Autors nicht entspricht. Als Beispiel nehmen wir das *fautor iis qui nouari aliquid uolebant*. Dies entspricht auch den Realitäten nicht. Denn die *qui nouari aliquid uolebant* wären dann nicht minder gefährlich gewesen wie der Hohepreister. Aus dem Umstand, daß Cicero nicht auch diese in die Verbannung schickt und überhaupt nicht erwähnt, ist zu schließen, daß sie unbedeutend und zudem auch nicht zahlreich waren. Sonst hätte Cicero mit Catos Vorwurf rechnen müssen, die Säuberung nicht gründlich genug durchgeführt zu haben.

Wollen wir die wunde Stelle des Textes heilen, so müssen wir zuerst wissen, was alles hier eigentlich krank ist. Vorsichtshalber halten wir unser Auge auch auf ET (TOTO). Da dahinter einmal nur IIS ein anderes

---

[41] Zu E = et, ex s. Cappelli, p. 113: E = et, 115: EC = et caetera, 452: E = et, ex.

Mal aber HIS gelesen wird, müssen wir wegen verschiedener Länge der Lesart mit verkannten Abbreviaturen rechnen. Und dann ist es eine Sache der Vernunft, auch HIS bzw. IIS einzubeziehen, und Sache der Methode, überall, auch bei ET oder TOTO an mögliche und möglicherweise verkannte, auch falsch überlieferte Abbreviaturen zu denken. Und an den Kontext. An die Intentionen des Autors.

Cicero muß nicht iis qui geschrieben haben, und dann war IIS oder HIS eine schlecht oder recht überlieferte Endung des Hauptwortes zu *qui*. Wenn eine Handschrift IIS liest und eine andere HIS, dann war das gesuchte Wort einmal so und einmal anders geschrieben, sprich: abgekürzt gewesen. Und wenn nur eine Handschrift IIS liest (der cod. Mediceus 49,9), alle anderen codd. aber HIS, mit einem Buchstaben also, der eine hohe Hasta hat, dann hieß der Buchstabe nach Lage der Dinge nicht H, aber die Hasta war dennoch lang, der Buchstabe war dann wohl ein L. Die noch intakte Vorlage hatte hier also ein Wort, das mit LIIS oder auch LTIS endete. Nach zahlreichen Kombinationen ergibt sich uns, daß die Vorlage wohl *multis* (*qui nouari aliquid uolebant*) hatte, aber Cicero hätte dem gestrengen Cato darüber wohl nichts geschrieben, wenn er zugelassen hätte, daß in unmittelbarer Nachbarschaft die Revoluzzer so zahlreich wurden. Gegen *multis* spricht erfreulicherweise auch die Paläographie. Denn aus TOTOHIS, und diese Lesart ist gesichert, ergibt sich, daß das erörterte Wort *multis* erst dort begann, wo alle codd. das zweite TO lesen. Denn es war in der Vorlage als M geschrieben gewesen. *Multis* war dann — erwartungsgemäß — auf MLTIS abgekürzt gewesen[42]. Daraus wurde durch Verlesung TOHIS. Das O des ersten TO von TOTO war dann die Endung eines anderen Wortes, und es kann natürlich auch jetzt wieder ein abgekürzt geschriebenes Wort gewesen sein, wir ahnen schon, daß es ein NO für *non* war[43]. Dann ... war auch von dem vor TOTO oder TUTO stehenden ET nur E für *et* geschrieben gewesen, ENOMLTIS also im ganzen, aber ein Librarius erwartete nach so vielen *et* noch ein weiteres *et*, was auch richtig war, aber er erwartete ein ausgeschriebenes, las es so auf Kosten des nächsten Wortes, des NO = *non* nämlich. Von diesem blieben ihm jetzt aber nur so wenig Buchstaben, daß er IO lesen konnte. Da auch das M von *multis* wie IO aussah, also las er IOIO und schrieb, um etwas sinnvolles zu bieten, TOTO, ein anderer machte daraus TUTO. Interpretieren wir richtig und auch überzeugend, so wäre die fragliche Stelle in einer neuen Edition einmal zu lesen:

---

[42] Zu M = mu- bzw. L = -ul s. Lindsay, p. 358: POPLS. POPLUS = populus, SECLI, SCLI = saeculi; Bains, p. 60: OCLIS = oculis, SINGLI = singuli; Cappelli, p. 220: MLC = mulcet, p. 221: MLTA = multa, MLT = multis, MLTO = multo; Kopp, p. 218: M(u) = mu, p. 224: M(u)C(i) = Mucius, 228: M(u)-Lus = mulus.

[43] Zu O = on s. Studemund, p. 283; Lindsay, p. 143: N, №; Bains, p. 25: N, NO = non; Cappelli, p. 237: NO = non.

cumque magnum bellum in Cappadocia concitaret(ur), r(egius) si sacerdos armis se, quod facturus putabatur, defenderet adu(ersus) *di*sc(es)-su(m) s(uum), et equitatu et peditatu et pecunia paratus e(t) *n*o(n) *m*(u)*l-ti*s, qui nouari aliquid uolebant, perfeci ut E regno ille discederet ...

Da T auch für *-tus*[44], PARAT also für *paratus* stehen konnte, und S allein für *sed*[45], halten wir es nicht für ausgeschlossen, daß die Vorlage PARATS für *paratus, sed(et)* las. Und da Cicero die zwei Männer Metra und Athenaeus aus dem Exil holte und praktisch gleichzeitig den Hohepriester ins Exil schickte, müssen wir damit rechnen, daß der rhetorisch geschulte Autor, da er doch auch *ut regno ille discederet*[46], d.h. ohne *e* schreiben konnte[47], an der Stelle des überlieferten E wohl das ähnlich aussehende C für *contra* schrieb[48], in summa also: *perfeci ut c(ontra) regno ille discederet.*

Der hier die ganze Zeit diskutierte sechste Abschnitt des Briefes an Cato schließt mit einem Satz ab, den alle Herausgeber *rexque sine tumultu ac sine armis omni auctoritate aulae communita regnum cum dignitate obtineret* lesen. Aber dieser Wortlaut entspricht nicht den Realitäten. Kasten übersetzt „habe ich es durchgesetzt, daß der Mann das Land verlassen mußte und der König ohne Aufruhr und ohne Waffengewalt nach Wiederherstellung der Autorität des Hofes unangefochten in seiner Würde regieren konnte", denn auch Constans-Bayet lasen: „j'ai obtenu qu'il quittât le royaume et que le roi, sans troubles ni guerre, dans un renforcement général de l'autorité royale, exerçât un pouvoir digne de son trône", aber Shackleton Bailey übersetzt sogar: „The full authority of the Palace was safeguarded without turmoil or violence, and the king settled in his royal estate and dignity". Dies sieht nach einer Wiedereinsetzung aus. Davon kann nach Lage der Dinge aber — was die Position des Königs anbelangt — keine Rede sein. Unsere Editoren halten sich offenbar streng an das Wort *obtineret*, aber es muß wohl als eine Korruptel behandelt werden. Die Ausübung der Macht als König war durch die Machinationen des Hohepriesters in keinem Augenblick unterbrochen. Der König setzt sie nach Ciceros Machtspruch einfach fort. Der Fehler

---

[44] Zu T = tus s. Lindsay, p. 381: CONUENT = conuentus; Bains, p. 64; Cappelli, p. 190: IT = iustus; Kopp, p. 369: T(s) = tus.

[45] Zu S = sed, set, s. Studemund, p. 300; Lindsay, p. 283; Bains, p. 45; Cappelli, p. 336f.

[46] Zu discedere cum Abl. s. Kühner/Stegmann, p. 371, A. 3; Ovid. *Met.* I 381: discedite templo; *Her.* I 81: uiduo discedere lecto.

[47] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *Verr.* I 54: cum haec frequentia totius Italiae Roma discesserit; *ad Fam.* I 9,9: paucis post diebus, quam Luca discesserat; VI 4,5: Seruium discessisse Athenis moleste tuli; XIV 4,6: Sicca dixerat se mecum fore, sed Brundisio discessit; Varro, *rust.* III 17,1: non laboro ... hoc loco discessisse illum; Caesar, *ciu.* II 21,5: Tarracone discedit.

[48] Zu den Abkürzungen für contra s. Studemund, p. 260; Lindsay, p. 31; Bains, p. 7; Cappelli, p. 68 und 39; Kopp, p. 88: C(on)T.

ist einfach zu erklären. Das Wort (*cum*) *dignitate* war, da allein T schon für *-te* stehen konnte[49], wohl auf DIGNITAT abgekürzt[50] geschrieben und es begann sofort, d.h. in *scriptura continua*, CONTIN-, trotzdem hätte der Librarius, auf den der Fehler zurückzuführen ist, das Richtige nicht verfehlt, wenn das Zeitwort nicht auch noch abgekürzt geschrieben wäre, und zwar auf CONTINATUR[51]. Der Librarius hatte nicht gemerkt, daß *continuatur* zu lesen war. Durch die Abbreviatur T für *te* überrascht und überfordert, las er DIGNITAT auf Kosten des nächsten Wortes für DIGNITATE, aus dem ihm jetzt übrig gebliebenen ONTINATUR wurde OBTINETUR[52]. Hier würden wir also lesen:

... perfeci ut e (*aut c*(ontra)) regno ille discederet rexque, sine tumultu ac sine armis omni auctoritate aulae communita, regnum cum dignitat(e) *con*tin(u)*a*ret[53].

Freiburg im Breisgau

---

[49] Zu T = te s. Lindsay, p. 327; Bains, p. 52: NAT = nate; Cappelli, p. 227: MT = monte, mente; Kopp, p. 368: T = te, 369: T(e).

[50] Dazu vgl. Lindsay, p. 329: ANT = ante, FORT = forte, UIRTUT = uirtute, UERITAT = ueritate.

[51] Zu N = nu s. Kopp, p. 248: NU, (u)NX = nux, 241: N(u)D = nudus, 103: D(eu)N it = denuit, 72: C(ont)N = continuo.

[52] Denkbar ist auch, daß nach einem ausgeschriebenen DIGNITATE nur CO-TINARET geschrieben war für *co(n)tin(u)aret*, und daß der Librarius die ersten Buchstaben für das ähnliche OB oder OP las.

[53] Zum Ausdruck vgl. Cicero, *rep.* I 68: ea (imperia) continuantur. OBTINETUR kann auch auf COTIUATUR zurückgehen, denn allein I steht schon für in. Dazu vgl. Cappelli, p. 84: 9TI^{a} = continua, 9TI^{e} = continue, 9TI^{o} = continuo, 218: MI^{e} = minue; Kopp, p. 183: I(nu)N it = innuit, 379: T(i)N us = tinnus.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

QUO TEMPORE CICERONIS „MARIUS" CONSCRIPTUS ESSE VIDEATUR

Scripsit

MIECISLAUS BROSCIUS

1. Quae viri docti de tempore, quo Ciceronis carmen de Mario compositum esset, disseruerunt, Casimirus Cumaniecius nuper — C. Buechneri vestigia secutus[1] — satis diligenter percucurrit atque alios putavisse vidit carmen a Cicerone adulescente conscriptum esse, alios a viro quinquaginta fere annorum, intra annos ante ae. n. proximos statim post, quam exsul domum revocatus esset — propterea quod et Cicero tum Marii memoriae recolendae intentior fieret[2], et poematis forma, quantum quidem e fragmentis perspici posset, maturior videretur ac limatior virique recentiorem quandam versificandi artem secuti quam qui et *Aratea* et *Marium* uno temporis spatio elucubravisse videretur.

2. Nobis quidem non est, cur carmen adulescentis arte ac manu confectum esse arbitremur. Nam quae C. Buechnerus, qui Gnaukii sententia laudata *Marium* a Cicerone ex exsilio revocato conscriptum esse admisit tandem, contradicere tamen huic opinioni cautus admonuit[3], minoris videntur esse momenti, quam quibus *Marium* adulescentis poema esse utique putare cogamur. Etenim qui vidit — sive ille Gordianus adulescens fuit (cf. Iulius Capitolinus, *Gordiani tres*, 3,2) sive grammaticus aliquis aut librarius — Ciceronis poemata historica cum rebus gestis sui temporis proxime esse coniuncta, ut de consulatu suo, ut de expeditione Britannica, is etiam *Marium* suis temporibus imputavit, quae Ciceronis fuissent tempora pueri adulescentisque.

3. Sed non in his haerere in animo est nobis. Nam illud quoque fieri potuisse videmus, ut opusculum etiam posteriore aetate conficeretur, annis ante ae. n. quadragesimo sexto aut quadragesimo quinto.

Quo tempore cum Cicero Catonem Uticensem collaudavisset, quid Caesar de inimici laudibus sensurus esset, exspectabat, et timidus ex-

---

[1] K. Kumaniecki, *Literatura rzymska. Okres cyceroński*, Warszawa 1977, p. 403. Cf. K. Büchner, *M. Tullius Cicero*, RE (Stuttgart 1939), p. 1254 sq.

[2] Quod argumentum quamquam est alicuius momenti — vel propter laudes, quas Cicero Mario in orat. *pro Balbo*, 20,46 sq., amplissimas tribuit — eo tamen debilitatur, quod Cicero etiam in scriptis, quae annis ante ae.n.46–44 composuit, Marium saepius laudavit.

[3] RE, ut s., p. 1255.

spectabat[4], quia habuit, cur Caesarem parum contentum atque indignabundum laudationem illam recepturum esse praesagiret. Carmen igitur videtur composuisse laudativum de Mario, ut viri clarissimi laudibus Caesari satisfaceret eiusque animum tamquam irae antidoto quodam placaret.

4. Quod nobis ita veri simile occurrit, quod eo fere tempore, mense Maio anni ante ae.n. quadragesimi quinti, falsus ille Marius, cum a Cicerone per cognationem, quae sibi cum ipso esset[5], peteret, ut se defenderet, petivit etiam per carmen de Mario a Cicerone perscriptum[6]. Quod petere eo potissimum ausus esse videtur, quod poema de Mario novissime conscriptum cognovisset, non annis obrutum memoria recoxisset.

5. Quod ut per se ipsum veri simile est, ita probabilius fere fit, cum reputamus Ciceroni, libros *de divinatione* eodem fere tempore quo *Marium* componenti, versus illos, qui *de div.* I 47,106 e *Mario* deprompti afferuntur, eo facilius in mentem venisse, quod recentiores essent.

6. Non sunt haec quidem, quibus res ceteris potior certo comprobetur, nedum absolvatur, sed tamen quae in tenebris quaerentibus ac temptantibus utique attingenda videantur quaeque adeo ad aliam quaestionem illustrandam non nihil lucis afferant.

7. Nam et illud quaerendum est nobis, quo tempore libri *de legibus* a Cicerone conscripti sint. Quos viri docti aut intra annum ante ae. n. quinquagesimum primum conscriptos esse putant, aut post opus de divinatione confectum exaratos ex eo coniciunt, quod in operum indice, qui *de div.* II 1,1 sq. legatur, nulladum eorum librorum facta sit mentio. Horum autem in numero virorum praecipuus nominatur E. A. Robinsonus[7]. Ita quae supra de *Mario* Catonis laudibus posteriore reputanda proposuimus, huius viri sententiae maxime suffragantur. Sed et ipsa eiusdem suffragio commendari videntur. Nam etiam si Cicero libros *de legibus* iam pridem conscribendos susceperit, quod facile concedimus, pro certo tamen teneri potest eo statu illos tum, cum opusculum *de divinatione* conscriberetur, fuisse, ut auctor ne illud quidem confiteri auderet, se in animo habere eos elucubrare. Quod de libro *de fato* proferre non dubitavit![8] Quibus in libris perficiendis usque eo tamen processit, ut opus iam etiam initio ornaverit, quod libro primo de fingendi iure poetis concesso praemisit. Ubi qui operis dialogum Arpini potissimum incipi finxit atque a *Marii* potissimum mentione initium capere voluit, ideo

---

[4] Nam ut ipse confitetur, voluit sibi commune esse cum Bruto crimen (*Orator*, 35, m.Nov., a. 46).

[5] Per Gratidium, Gratidiae, aviae Ciceronis, fratrem, a M. Mario, C. Marii fratre, adoptatum.

[6] Cic. *Ad Att.* XII 49,2(1).

[7] Kumaniecki, *o.c.* p. 333.

[8] *De div.* II 1,3: quibus — libris *de divinatione* — ut est in animo, *de fato* si adiunxerimus, ...

voluisse videtur, quod carmen de Mario ei recentius ante oculos obversabatur dignumque visum est, cuius famam occasione commoda divulgaret.

8. Quae quominus ita se habere potuisse concedamus, nihil obstat Scaevolae nomen illud, quod *de leg.* I 1,2 legitur, carmine quodam quercum illam Marianam, cuius mentione liber primus aperitur, laudantis. Est enim sine dubio Q. Mucius Scaevola, Ciceronum amicus[9], per quem Cicero anno ante ae.n. quadragesimo sexto litteras quasdam ad M. Marcellum Athenis commorantem dedit[10] cuique facile contingere potuit, ut poema de Mario legeret. Quod vere legit.

9. Et *Marium* igitur et libros *de legibus* a Cicerone extremis fere vitae annis absolutos esse conicimus; quamquam an libros *de legibus* ab omni parte absolutos asseramus, iure dubitamus.

Cracoviae Polonorum

---

[9] F. Münzer, *Mucius*, RE (Stuttgart 1933), p. 446 sq., num. 23.
[10] Cic. *Ad fam.* IV 9,1.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

AD CICERONIS „DE ORATORE" I 15 OBSERVATIO

Scripsit

GEORGIUS AXER

De or. 1, 15: „Erant autem huic studio maxima quae nunc quoque sunt exposita praemia vel ad gratiam vel ad opes vel ad dignitatem, ingenia vero, ut multis rebus possumus iudicare, nostrorum hominum multum ceteris hominibus omnium gentium praestiterunt". Haec sententia in omnibus optimae notae utriusque familiae (M et L) codicibus ita, ut supra citavi, servata est. Locutionem „ingenia ... nostrorum hominum multum ceteris hominibus omnium gentium praestiterunt" claudicare nemo negabit. Multi itaque editores Ernestio duce (ed. a. 1774) vocem „hominibus" utpote superfluam uncinis quadratis saepserunt. Qua via ab omni parte tuta etiam ego libenter progrederer, si suspicarer vocem illam in textum facile irrepere potuisse. Quam difficultatem vidit Casimirus Kumaniecki (ed. a. 1969), qui, cum locum nimis valentibus medicamentis sanare nollet, intactum reliquit. Fortasse recte, iam enim loci a Ioanne Heusinger citati (in annotatione ad *Off.* 1, 7, ed. Brunsvigiae a. 1783, p. 184) testantur, sententias similes ab usu Ciceroniano non abhorrere. Displicet tamen locutio supra laudata, nec exempla invenio, quibus satis probari possit illud: „ingenia hominum ceteris hominibus praestiterunt". Quod aut patiendum, aut nova quaedam coniectura inducenda. Si autem emendatione uti placeat, nihil probabilius mihi videatur quam pro „hominibus" „omnibus" conicere. Quam coniecturam, rationibus palaeographicis optime commendatam (vocabula „homines" et „omnes" saepissime in codicibus permutari ne tironibus quidem ignotum), sensui sententiae nec non sermonis Tulliani elegantiae[1] satisfacere persuasum mihi est.

Varsaviae

---

[1] Iterationem vocabuli „omnis" Ciceroni praecipue in deliciis fuisse plurimi loci docent (cf. e.g. *de or.* 3, 72; *Caecin.* 34; *nat.* 2, 56; *Piso* 29).

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

DAS PROBLEM DER APOSTROPHE IX 980–986 IN DER „PHARSALIA" VON MARCUS ANNAEUS LUCANUS

Von

JERZY CIECHANOWICZ

Im IX. Buche, nach der Beschreibung des Schicksals von Kato in Afrika, gibt es eine Episode, die davon erzählt, wie Caesar nach dem Sieg in Thessalien in Troja ankommt, um Sehenswürdigkeiten der durch Homers Werk berühmt gewordenen Stadt zu besichtigen. Das gibt dem Verfasser Anlass zu Bemerkungen über das Schaffen der Dichter (v. 980–986):

> O sacer et magnus vatum labor, omnia fato
> Eripis et populis donas mortalibus aevum.
> Invidia sacrae, Caesar, ne tangere famae;
> Nam, si quid Latiis fas est promittere Musis,
> Quantum Zmyrnaei durabunt vatis honores,
> Venturi me teque legent; Pharsalia nostra
> Vivet, et a nullo tenebris damnabimur aevo.

Die Übersetzung dieses Fragmentes ruft Zweifel hervor. D. Duff[1] übersetzt vers 982 es folgend: „Be not jealous, Caesar, of those whom fame has consecrated". In dieser Übersetzung verschwindet der wesentliche Gedanke dieses Satzes, man weiss nicht von wem die Rede ist und um was für einen Ruhm es geht. Unbezweifelt dagegen ist die Übersetzung des Verses von F. M. Ahl[2], der *sacer labor* (980) mit *sacra fama* (982) verbindet: „Caesar, do not be envious of the poet's holy fame". Unzweifelhaft ist hier der Dichterruhm gemeint. Unklar dagegen scheint die Frage, warum Caesar auf Lukan oder irgendeinen anderen Menschen um den Dichterruhm eifersichtig sein sollte. Beim Vers 985 entsteht die Frage, wie die Worte *me teque* verstanden werden sollten. *Venturi me teque legent* — interpretiert Duff folgender Weise: „posterity shall read my verse and your deeds", d.h. „meine Gedichte über deine Taten"[3]. Obwohl wir mehrmals bei Lukan sehr kurze und bündige Sätze finden, deren volle Bedeutung uns nicht gleich klar ist, scheint diese

---

[1] Lucan, Loeb Classical Library, London 1969, S. 579.

[2] F. M. Ahl, *Lucan. An Introduction*, Cornell Univ. Press. 1976, S. 327.

[3] *o.c.*; Ahl dagegen weicht den Schwierigkeiten aus, indem er genau Wort für Wort übersetzt: „both you and me".

die trojanische Episode früher, d.h. in der glücklichen Zeit für Lukan, enstanden sei, dass sie auch einen panegyrischen Charakter hatte.

Im ersten Buch betrachtet sich Caesar als Nachfolger von Aeneas (I 195–203). Das scheint die Vermutung zu bestätigen, dass die früher geplante Caesars Charakteristik nicht so negativ sein sollte (I 195–203):

> ... O magnae qui moenia prospicis urbis
> Tarpeia de rupe, Tonans, Phrygiique penates
> Gentis Iuleae et rapti secreta Quirini
> Et residens celsa Latiaris Iuppiter Alba
> Vestalesque foci summique o numinis instar,
> Roma, fave coeptis; non te furialibus armis
> Persequor; en adsum victor terraque marique
> Caesar, ubique tuus – liceat modo nunc quoque – miles.
> Ille erit, ille nocens, qui me tibi fecerit hostem.

So wie in der trojanischen Rede Caesars wird hier die Herrlichkeit der gens Iulia gezeigt, Caesar dagegen beweist, das nicht er selbst verantwortlich sei für den Krieg, dass er für Rom arbeite und nicht gegen Rom. Es stimmt mit der Entschuldigung für den Bürgerkrieg, an seinem Anfang ein, wenn es zum Neros Herrschen führen soll (I 33–37). Nach Ahl stellt sich das Fragment so dar: Caesar hält eine Rede vor der Überschreitung Rubikons und „The appeal ... is simply brushed aside"[20]. Wäre es so, hätte die Stellung des Apels vor Rubikon keinen Sinn (von Lukans Standpunkt aus). Angenommen, dass die früher geplante Charakteristik von Caesar nicht so negativ, wie in den folgenden Büchern sein sollte, so ist es selbstverständlich, dass Caesar hier so dargestellt wird, als wenn er zum Krieg mit Pompeius gezwungen sei, aber dass er keinen Schaden für Rom verursache. In der Feststellung, dass wirklich schuld derjenige sein wird, der Caesar Schritte gegen Rom zu tun zwingt, sieht Ahl[21] einen Versuch einer „perverse logic". Es ist schwierig diese Feststellung als eine eigentliche Erklärung der Rede zu behandeln. Die Unmöglichkeit einer logischen Erklärung dieses Fragmentes der „perversen Logik" von Caesar zuzuschreiben, kann auch kaum überzeugen, so wie die Erklärung der an Caesar geschriebenen Apostrophe IX 980–986 als Effekt der Aufwallung des „schwarzen Humors" von Lukan zu betrachten[22]: der Sinn der Rede Caesars im ersten Buch, so wie der Apostrophe IX 980–986 wird klar, wenn wir annehmen, dass die beiden Fragmente in der Zeit entstanden sind, in welcher die geplante Idee des Werkes anders war und die Apostrophe IX 980–986 an Nero adressiert ist[23].

---

[20] *O.c.* S. 211.

[21] Ibid.

[22] Ahl, *o.c.* S. 332.

[23] Die Analogie dieser beiden Fragmente ist deutlicher, wenn wir einsehen, dass in beiden Caesar sein Geschlecht erwähnt, *gens Iulia*: I 197, IX 991 *Aeneas meus*;

Sowie seine falschen Tränen[10] im Angesicht von Pompeius' Kopf, wäre auch Caesars *pietas* — die Andacht — gegenüber Trojas Asche auch simuliert. Diese Erklärung scheint aber nicht genug überzeugend zu sein, weil es keinen Grund gibt Caesars Andacht gegenüber den Aschen seiner Ahnen, seines dank der Aphrodite göttlichen Stammes für falsch zu halten. Ganz anders steht die Sache mit seinem Verhalten gegenüber dem geschenkten Kopf von Pompeius. In diesem Falle würde man annehmen müssen, dass es Caesar gelungen ist, auch Lukan selbst irrezuführen, da seine Frömmigkeit den Anlass zum Schaffen dieser einzigen positiven Apostrophe gegeben hat. Volle Verneinung dessen, was Lukan in der Apostrophe aussprechen sollte, ist eine andere Apostrophe an Caesar im Buche VII, die von derselben Schlacht erzählt (VII 551–556):

> Hic furor, hic rabies, hic sunt tua crimina, Caesar.
> Hanc fuge, mens, partem belli TENEBRISQUE RELINQUE,
> NULLAQUE tantorum discat me vate malorum,
> Quam multum liceat bellis civilibus, AETAS.
> A potius pereant lacrimae pereantque querellae:
> Quidquid in hac acie gessisti, Roma, tacebo.

Hier also, im Gegenteil zu IX 980–986, wünscht Lukan, dass Caesars Taten in denselben *tenebrae* versinken sollen, vor denen er ihn im Buch IX. beschützen möchte; er wünscht auch nicht, dass Caesars Schaffen durch sein Werk bekannt werde.

Diese Apostrophe bildet eine Ergänzung der erwähnten Apostrophe an Pompeius VII 205–213, wo Lukan von seinem Werk spricht, die beiden also bilden ein Strophenpaar, die Apostrophe dagegen von IX 980–986 gehört nicht dazu. Es ist also zweifellos, wen Lukan zur Unsterblichkeit führen will und wen nicht. Diese Apostrophe an Caesar beweist uns, dass Lukan sich an Caesar nicht wenden könnte, so wie es in IX 980–986 steht. Caesars Person in der Apostrophe IX 980–986 und ihre Behandlung rufen also verschiedene Zweifel hervor. In dieser Beziehung ist das ein merkwürdiges einzelartiges Fragment, das kaum zum Ganzen passt. Bisher, wie es scheint, hat das Fragment nur die Aufmerksamkeit der Philologen in der ersten Reihe mit den Worten *Pharsalia nostra* im Vers 985 hervorgerufen. Die Worte haben ja eine wichtige Bedeutung für das Grundproblem des Werkes. Die Überschrift *Pharsalia* ist nicht in den Handschriften bezeugt. Stammt sie vom Schriftsteller oder ist es ein späterer Beitrag? Vielleicht war das bisher der Grund, dass man weniger Aufmerksamkeit der Person des Adressaten der besprochenen Apostrophe geschenkt hat.

Alle oben erwähnten Zweifel, die sich beim Lesen der Verse IX 980–986 aufdrängen, scheinen zu verschwinden, falls wir annehmen,

---

[10] So stellt sie Lukan dar.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

ENCORE UNE SUZANNE

Par

MARIA CYTOWSKA

Parmi les récits de la littérature polonaise du XVI^e^ s. inspirés de la thématique biblique, il convient de citer en premier lieu l'oeuvre de Jan Kochanowski *Zuzanna*[1], publiée vers 1562 à Cracovie à l'imprimerie de Maciej Wirzbięta. L'histoire de Suzanne de la Bible, la chaste épouse de Joaquin, faisait partie des thèmes souvent traités par les auteurs de la Renaissance. Les représentations de l'histoire de Suzanne sous une forme dramatisée étaient particulièrement connues[2], comme c'était le cas des pièces de théâtre jouées sur les scènes allemandes de l'époque de: Cystus Betelius (Sixt Birck) *Susanna* (1532); Paul Rebhun, *Ein geistlich Spiel von der gotfurchtigen und keuschen Frawen Susannen* (1535). L'histoire de Suzanne était évoquée également aux spectateurs ou lecteurs de l'époque dans les oeuvres de Macropedius, Leonard Stöckel, Burkard Waldis, parmi d'autres.

Comme l'ont démontré les recherches[3] des historiens de la littérature, l'histoire de Suzanne a inspiré aussi pendant la Renaissance d'autres écrivains européens. Le poème italien populaire *La Istoria di Susanna* e Daniello avait eu dès le début du XV^e^ s. un succès exceptionnel. Le thème de Suzanne était fréquemment traité aussi dans la peinture[4] de l'époque.

L'histoire biblique de Suzanne a subi diverses modifications dans les oeuvres littéraires du XVI^e^ s. C'était souvent un récit sur des vieillards obscènes auxquels fut infligé un châtiment bien mérité. Ils devenaient dans l'oeuvre les principaux personnages. Certains auteurs cherchaient pourtant à mettre en relief la figure de Suzanne. Présentée ainsi, Suzanne rappelait l'héroïne romaine Lucrèce. Paganisée, ou plutôt dotée de traits profanes, Suzanne craignait moins de mourir pour sa prétendue faute que de perdre sa bonne réputation. Elle ne voulait pas mourir couverte d'une honte que les futures générations pourraient connaître. C'est précisément ce nouveau trait de caractère: un grand souci de sa réputation

---

[1] L'analyse de l'oeuvre voir: J. Ziomek, *O „Zuzannie" Jana Kochanowskiego*, [dans] *Ze studiów nad literaturą staropolską*, Wrocław 1957, p. 117–137.

[2] Cf. Ziomek, *o.c.* p. 123–126.

[3] Cf. Ziomek, *o.c.* p. 126.

[4] Cf. Ziomek, *o.c.* p. 127.

Kehren wir zur Analyse der gerade besprochenen Apostrophe zurück. Es blieb uns das Problem zu klären, was die Worte *Pharsalia nostra* bedeuten. Nach Housmann[24] *proelium a te gestum, a me scriptum* enhält das Wort zwei ganz besondere Bedeutungen, was — ähnlich wie im Fall *me teque* — keine gerade, sondern eine Runderklärung zu sein scheint. Indem Ahl das Fragment „Pharsalia, our tale" erklärt, wiederholt er eigentlich dieselbe Lösung. Nehmen wir die These an, die Apostrophe sei Nero gewidmet, so müssen wir das peinliche Wort *Pharsalia* doppelt nicht verstehen, indem wir annehmen, dass es das Werk bestimmt. Es bleibt jedoch die Frage, warum Lukan *nostra* sagt indem er eo ipso Neros Namen als seines Mitschaffenden (?) mit dem seinen verknüpft[25].

Man könnte hier folgende Erklärung akzeptieren. Gemeinsames Interesse verursachte, dass Lukan dem Dichterkreis von Nero angehörte. Es ist wahrscheinlich, dass die neuesten Gedichte oder Fragmente grösserer Werke in diesem Kreise gelesen und gemeinsam besprochen wurden; eventuelle Bemerkungen Neros verursachten, dass ihm die Rolle eines „Mitwirkers" des eben entstandenen Werkes gegeben wurde. Die Rolle des Kaisers, als eines Inspirators, kann man in den Versen I 63–66 sehen. Wahrscheinlicher aber, natürlicher scheint die Erklärung, dass anfangs das ganze Werk Nero gewidmet werden sollte, indem es den Krieg beschrieb, der als Folge zu seiner Herrschaft führte[26]. *Pharsalia nostra* sollte man als „dir gewidmet, von mir geschrieben" übersetzen, sie bilden ja in diesem Falle ein gemeinsames Eigentum.

Es bleibt noch den letzten Vers zu erklären: *...et a nullo tenebris damnabimur aevo.* Auch hier ist Lukans Kunst zu sehen, zugleich die durchdachte Konstruktion der ganzen Apostrophe, in der jedes Element begründet ist. Ähnlich wie der *sacer vatum labor*, der am Anfang steht, verbindet der erwähnte Vers Nero mit weiter erscheinendem Homer und endlich mit Lukan selbst. Das Ganze spielt offensichtlich auf die göttliche Abstamung der *gens Iulia* an durch Anchises und Aphrodite, Homers Helden, wie auch auf Neros — Homers würdiges Schaffen zum trojanischen Thema. Ebenso der letzte Vers *et a nullo tenebris damnabimur aevo* wird durch *Pharsalia nostra* begründet, d.h. unsterblich wird Lukans Nero rühmende Dichtung, so wie auch in *me teque legent*, denn wenn die Nachkommen die Werke beider Dichter lesen werden, beide *a nullo damnabimur aevo.*

Lukan selbst in der trojanischen Episode nennt *Anchisae thalamos* IX 971. Die Ursache dessen liegt darin, dass beide Fragmente dasselbe Fragment von Ovidius' *Metamorphosen* XV 861–870 wiederspiegeln.

[24] *O.c.*

[25] Denn das ist kein Pluralis modestiae, der Lukan selbst betreffe, zu nahe liegen hier *me teque.*

[26] Cf. I 33 ff. Der Vergleich des Bürgerkrieges mit dem Gigantenkampf, der zum Herrschen von Juppiter führte, so wie der Bürgerkrieg zur Neros Herrschaft führte.

Das Gebet von Caesar enthält bei Lukan deutliche Analogien zu dem Gebet von Ovid. In einer wird es über Aeneas' und des Julischen Geschlechtes Schicksal, in der anderen über die Aeneas begleitenden Götter und über Penaten dieses Geschlechtes erzählt. Seinem Herrscher Huldigung darbietend verband Lukan ihn mit seinem Werk, er paraphrasierte also Verse, in denen dasselbe Ovidius tat. Die „anormale" Länge des Buches IX, von Ahl erwähnt, kann dadurch veranlasst worden sein, dass Lukan, nachdem er seine politische Orientierung gewechselt hatte, die trojanische Episode nicht mehr in das neunte Buch einreihen wollte. Nach seinem Tode also haben die Herausgeber das Fragment ins Werk mechanisch eingeschoben, indem sie sich nach der Chronologie der Ereignisse richteten. Ahl suggeriert[28] in dem Kapitel, der der Chronologie der *Pharsalia* gewidmet ist, dass der Charakter der Bücher IX–X, grössere Entschiedenheit Lukans, ein Reflex des Herantretens des Schriftstellers an Pisons Verschwörung sei. Diese — wahrscheinlich richtige Meinung, im Bezug zu den ganzen Büchern, begründet noch fester die hier vorgestellte Ansicht, dass im neunten Buch keine Caesar und die *gens Iulia* lobende Apostrophe erscheinen könnte. Die trojanische Episode musste also früher geschrieben worden sein. Der oben erwähnte Autor suggeriert[29], die Bücher I–VI seien noch vor dem Verbot des Herausgebens im August 64, entstanden. Die Bücher VII–X dagegen nachher. Dabei postulierten die Bücher IX und X eine Revision, die der Dichter nicht mehr ausführen konnte.

Es soll dieser Meinung zugestimmt werden, wenn es vorgehoben wird, dass die trojanische Episode aus dem Buch IX genau so früh entstanden ist, wie die ersten Bücher und entweder schon nach Lukans Tode eingereiht worden ist, oder aber einer Revision unterliegen sollte. Die aber ist nie zustande gekommen.

Warszawa

Qua caput Augustum, quem temperat, orbe relicto
Accedat caelo faveatque precantibus absens!

Lucanus I 45–47:

... Te, cum statione peracta
Astra petes serus, praelati regia caeli
Excipiet gaudente polo; ...

Nach der Beendung des panegyrischen Teiles des ersten Buches, der an Nero gerichtet ist, finden wir einen Vers, der an den Anfang der *Metamorphosen* erinnert: *Fert animus causas tantarum expromere rerum* (I 67). Auch hier verbindet sich die Eigenart von Ovid mit Nero. Es kann bezeugen, dass das erste Buch und die trojanische Episode in derselben Zeit enstanden sind, als Lukan unter einem starken Einfluss von Ovid stand und als sich seine eigene, originelle Idee des Werkes erst kristalisierte. Damals sollte das Werk Nero gewidmet werden sein. Noch ein Beweis dafür ist das zitierte Gebet Caesars aus dem ersten Buch (I 195–203), das eben auch das selbe Fragment, wie das trojanische Gebet Caesars IX 990–999 wiederspiegelt.

[28] *O.c.* S. 353.

[29] Ibid.

ezweifelt, ob das Ganze Caesar gewidmet worden ist. Anders verhält ich mit Nero. Der ist selbst Dichter gewesen, der Dichter also wendet ich an den Dichter mit der Apostrophe, die vom dichterischem Schaffen pricht. Die Stelle, an der es Lukan tut, scheint uns um so mehr begründet, ass eben Nero *Troica*, ein Gedicht von Troja, geschrieben hat, hat also as, was Homer der *Zmyrnaeus vates* gesungen hatte, geschaffen. Homers rscheinen im Vers 984 ist gleichzeitig eine Anspielung und ein Lob ür Neros dichterische Kunst. Das ist die erste Ehrenbezeugung für seine)ichtung. Zwei Dichter aus demselben Kreis treten hier zusammen vor, etzt werden die Verse klar, die wir Wort an Wort verstehen können IX 983–985):

> Nam, si quid Latiis fas est promittere Musis,
> Quantum Zmyrnaei durabunt vatis honores,
> Venturi me teque legent; ...

obei *me teque* heisst „meine und deine Werke" – Lukans *Pharsalia* nd Neros *Troica*. Eine wohl durchdachte Konstruktion wird auch in der postrophe an Nero sichtbar, dessen Handlung in Troja stattfindet. Das ist die zweite Ehrenbezeugung für die herrliche Herkunft der *gens ulia*, also auch Neros. Wir haben also eine doppelte Begründung: die anegyrische Analogie Nero-Homer, so wie die trojanische Herkunft on Nero.

Kehren wir jetzt zum vermiedenen Vers IX 982 zurück:

> Invidia sacrae, Caesar, ne tangere famae;

Vie ich schon bemerkt habe[13], geht es hier um den Dichterruhm.

Jetzt ist es klar, warum Nero ihn Lukan nicht gönnt. Lukan übertraf hn doch in der Dichtkunst. Diese *invidia* wird auch von der Tradition estätigt. Vielleicht haben diese eben Worte sie gesichert oder hervor-erufen, das könnte auch die Hypothese „Nero als Adressat" bestätigen. Dadurch wird auch das Problem erklärt, welchem der beiden Helden er Verfasser die Apostrophe widmen wollte, die ihn mit seiner eigenen Person verknüpft, wen wollte er unsterblich machen. Wenn nämlich die postrophe IX 980–986 Nero gewidmet ist, so ist auch die Apostrophe n Pompeius, den ebenso ausgezeichneten Helden, im Buch VII 205–13[14], die einzige Apostrophe, die eine Gestalt aus dem Werk des Schrift-tellers mit dem Schriftsteller selbst und seinem Werk verbindet.

Nehmen wir an, dass das ganze Fragment aus der glücklichen für ukan Periode[15] stammt und an Nero gewandt wurde, so verschwinden

---

[13] (*sacer labor – sacra fama*), cf. Ahl, *o.c.* S. 327.

[14] Der früher vorgestellten Vermutung entsprechend.

[15] Als die trojanische Episode wahrscheinlich apart geschrieben wurde, um erst päter in die Handlung eingesetzt zu werden. Eingesetzt wurde sie dann mechanisch on dem Herausgeber, nach der Chronologie der Ereignisse oder nicht unterworfen

Jetzt, wenn die Vermutung, dass Caesar aus dem Vers 982 nicht Iulius Caesar, sondern Nero sei, im Rahmen des besprochenen Fragmentes bestätigt scheint, bleibt die Frage, ob Lukan, der sich an Nero widmet, wirklich diesen Teil seines Namens gebrauchen könnte, was — wie es sich herausstellte — Missverständnisse entstehen ließ. Die Lösung finden wir gerade im ersten Buch, welches der Hypothese nach, in derselben Zeit, wie diese besprochene trojanische Episode entstanden ist. Nach dem schon erwähnten Fragment I 33—38 befindet sich die zweifellos an Nero gewidmete Apostrophe I 39 ff.:

> His, Caesar, Perusina fames Mutinaeque labores
> Accedant fatis...
> Multum Roma tamen debet civilibus armis,
> Quod tibi res acta est...,

weiter folgt das Bild von Nero, der als Gottheit in die Reihen der Himmlischen eintritt.

Noch ein Argument, das Nero als Adressaten zeigt: Nehmen wir an, dass die Apostrophe an Nero gerichtet ist, da zeigt es sich, dass das ganze Fragment IX 980—999 d.h. die Apostrophe an Nero und Caesars Gebet, eine Paraphrase der Endung von Ovidius' *Metamorphosen*[27] sind (*Met.* XV 861—879).

Diese, so wie bei Lukan, enthält ein dem Kaiser (Augustus) gewidmetes Fragment Ovidius' Gebet an die Götter und einen Teil, in dem der Dichter von seinem Werk spricht, indem er seine Hoffnung äussert, dass es (scil. sein Werk) immer dauern wird. Bei Lukan kommt der Herrscher im Fragment, das von dem Werk spricht, vor. Bei Ovid im Gebet, weil Ovidius selbst das Gebet spricht, bei Lukan macht es Caesar. Da Nero Dichter war, erlaubte es Lukan seine Person ins Fragment, das von der Dichtkunst spricht, einzureihen. Die Ähnlichkeit ist offenbar, nur die Reihe umgekehrt.

Ovidius		Lukan	
das Gebet 861—870	Di, precor, Aeneae comites... (von August)	dass es alle Jahrhunderte überstehen wird (an Nero)	vom Werk 980—986
vom Werk 871—879	dass es alle Jahrhunderte überstehen wird	Di cinerum... Aeneaeque mei	das Gebet 990—999

[27] Dass Lukan dieses Fragment von Ovid in der trojanischen Episode paraphrasieren konnte, indem er ihn Nero widmete, beweisen ähnliche Elemente, die im Bilde der Apotheose von Nero im ersten Buch der *Pharsalia* enthalten sind, die jedoch an die Verse XV 868—870 der *Metamorphosen* erinnern. Ovidius XV 868—870:

> Tarda sit illa dies et nostro serior aevo,

Stelle doch unklar. Die Übersetzung Wort für Wort *me teque* als „meine und deine Werke" muss abgelehnt werden, denn obwohl Julius Caesar in seinem *Bellum civile* denselben Krieg, wie Lukan beschreibt, ist seine Zusammenstellung mit Homer und den Musen unmöglich. Einer solchen Zusammenstellung widerspricht die republikanische Tendenz des Werkes von Lukan, die natürlich auch dem Geist der Memoiren von Caesar widerspricht.

Es bleibt daher die Frage, wie die Worte *me teque* zu verstehen sind. In demselben Vers 985 stehen auch die Worte *Pharsalia nostra*, die den Zwist um die Überschrift des Werkes von Lukan[4] erregt haben. Die muss hier auch eben erklärt werden. Was für eine Bedeutung enthält das Wort *nostra*, das Caesar und Lukan miteinander verbindet? Es kann doch kein „*Plural modestiae*" sein, der Lukan selbst betreffe, da *me teque* unmittelbar miteinander verbunden sind: *Venturi me teque legent*; *Pharsalia nostra*....

A. E. Housmann, Lukans Herausgeber[5] suggeriert, dass es folgenderweise zu verstehen ist: *Pharsalia nostra*, d.h. *proelium a te gestum, a me scriptum.* Ahl übersetzt das Fragment „Pharsalia, our tale"[6], was einen ähnlichen Sinn hat. Eine solche Verbindung Caesars Person mit Lukan ist bedenklich, nicht nur wegen der Grammatik. Wird das Ganze so verstanden, scheinen *me teque* sowie *Pharsalia nostra* unklar, und die zitierten Übersetzungen passen mit Mühe den Text dem vermutlichen Sinn an.

Die Absicht der ganzen Apostrophe erweckt auch Zweifel. Warum will Lukan gerade Caesar unsterblich machen, indem er ihn mit seinem eigenen Namen und Werk verbindet: *a nullo damnabimur aevo*? Es ist desto mehr unverhofft, da fast im ganzen Werk Caesar eine durchaus negative, in dunkeln Farben geschilderte Gestalt ist, die auch mit Hannibal, dem Synonym der Feindschaft verglichen wird. In diesen Bedingungen scheint eine solche positive Auszeichnung Caesars unbegründet, sie widerspricht auch der Charakterisierungsweise Caesars in allen anderen Apostrophen von Lukan, die an ihn gerichtet waren[7].

Im Gegenteil, im Werk von republikanischer Tendenz, wo Pompeius den Hauptthelden spielt, als ein Mann aller stoischen Tugenden von Lukan dargestellt, ein heldenhafter Führer, ein Freiheitsverteidiger, soll man eher vermuten, dass die Person, mit der sich der Schriftsteller vereinigt, eben Pompeius sein sollte. Es gibt wirklich in der Schrift *De bello civili* eine solche Apostrophe, die eben Pompeius gewidmet ist (VII 205—213).

---

[4] cf. Ahl, *o.c.* S. 326—333.

[5] Oxford 1927; cf. Duff, *o.c.* S. 578.

[6] *o.c.* S. 327.

[7] Noch am Ende dieses Buches finden wir die Apostrophe an Caesar IX 1047—1051, die ihn eindeutig negativ charakterisiert; cf. IX 1045—1046.

Lukan selbst verknüpft ihn mit seinem eigenen Werk, aber nicht mit seiner eigenen Person, dadurch wirkt sie nicht so suggestiv und verklingt zusammengestellt mit der Apostrophe IX 980–986, ohne ihr zu gleichen. Es scheint um so merkwürdiger, da sich der Schriftsteller für die Auszeichnung beider Helden entschieden hat. Man sollte also hoffen, dass die höhere Auszeichnung Pompeius, der in der ganzen Schrift positiv charakterisiert wird, nicht Caesar, dem gegenüber die eben besprochene Apostrophe das fast einzige Manifest irgendeines Wohlwollens des Autors wäre, treffen wird. Wie soll diese Inkonsequenz erklärt oder beseitigt werden? Ahl versucht diese Apostrophe an Caesar zu begründen, indem er die Analogie: Homer-Lukan, Achilles-Caesar anbringt, um zu zeigen, dass so wie Achilles an der Zerstörung Trojas schuld war, so war auch Caesar Urheber der Vernichtung der Republik. Er schreibt[8]: „The republic exists no longer and will need the services of a poet to remain in man's memory, as Ancient Troy needed Homer. Homer told of the wrath of Achilles and the doom of Troy. Lucan now sings of the doom of Rome and of the achievements of the man who accomplished that doom, Julius Caesar. Achilles must share his glory with Homer; Caesar must share some of his glory with Lucan. In this sense Pharsalia is the joint achievement of both Caesar and Lucan".

Also: wie Achilles seinen Ruhm mit Homer teilen muss, so auch Caesar mit Lukan.

Das Anrufen des Achilles von Ahl ist eben ein Versuch der Erklärung, warum Lukan seinen Ruhm mit Caesar teilen sollte. Doch die Analogie Caesar-Achilles findet keine Bestätigung im Text. Der Name von Achilles erscheint niemals in diesem Buch und nur einmal im ganzen Werk, in dem entfernten Buch VI, und auch nicht unmittelbar, sondern in einer Bemerkung im Exkurs über die thessalischen Mythen, als eine Ausdrucksweise, dass Pharsalos *regnum aequorei Achillis* ist (VI 350). Die Vermutung aber Lukans Absicht sei die Suggestion dasselbe für Caesar zu sein, was Homer für Achilles gewesen ist, muss wegen zweier Gründe abgelehnt werden:

1. im Text fehlt jede Bestätigung der Analogie mit Achilles;
2. möchte Lukan seinen eigenen Namen mit einem seiner Helden verbinden, um ihm — wie es aus dem Vers 981 folgt — die Unsterblichkeit zu versichern, so wäre es nicht Caesar, sondern eher der Verteidiger der Republik, Pompeius.

Unverhofft positive — ganz anders als in anderen Teilen dieses Werkes — Behandlung Caesars in der trojanischen Episode hat Ahl bemerkt und hat diese Inkonsequenz auszufeilen versucht, indem er versicherte, dass Caesars Benehmen falsch sei, also das Positive wäre nur scheinbar[9].

---

[8] *o.c.* S. 328.
[9] Ahl, *o.c.* S. 221.

dass nicht Julius Caesar[11], sondern Nero Adressat der Apostrophe ist.

Wir wissen, dass Lukan eine Zeit lang mit Nero durch sehr enge Freundschaft verbunden war. In dieser Zeit schrieb er ganz andere Werke als *Pharsalia*. Wir wissen auch, dass Nero ein Dichter war, dass er mit Lukan rivalisierte. Das Werk vom Bürgerkrieg wurde teilweise während seines Entstehens herausgegeben. Dann wurde es verboten, die letzten Bücher sind erst danach entstanden. Der Anfang des I. Buches, in dieser glücklichen Periode geschrieben, ist Nero gewidmet und zeigt panegyrischen Charakter. Nach der Beschreibung der Schrecklichkeiten des Krieges in der Einrührung finden wir die Worte (I 33–38):

> Quod si non aliam venturo fata Neroni
> Invenere viam magnoque aeterna parantur
> Regna deis caelumque suo servire Tonanti
> Non nisi saevorum potuit post bella gigantum
> Iam nihil, o superi, querimur; scelera ista nefasque
> Hac mercede placent; ...

Eine so entschiedene republikanische Tendenz der Schrift war noch damals — wie es scheint — nicht vorgenommen und vielleicht sollte das Ganze Nero, dem aus Caesars Geschlecht stammenden Kriegshelden gewidmet werden. Vieles zeigt, dass in dieser eben Periode die Episode von Troja von Lukan besonders bearbeitet werden konnte[12] und ihr Charakter näherte sich in der Stimmung dem zitierten Fragment des I. Buches und der ihr folgenden Neros Vergötterung, diese Stimmung wurde durch die Berufung auf die Tradition der Abstammung des Herrschergeschlechtes von Anchises und Aphrodite, geweckt.

Wie es bewiesen wird, erlaubt die Annahme der vorgeschlagenen These alle mit der Apostrophe IX 980–986 verknüpften Zweifel zu erklären. Falls die These angenommen wird, erscheint die Konstruktion des Ganzen gut und präzise durchgedacht zu sein.

O sacer et magnus vatum labor! ...

Es ist selbstverständlich, dass sich der Besuch in Troja mit der Tradition der grossen Poesie und dem Werk des Dichters verknüpft. Es wird

---

[11] Es schien natürlich, dass wenn sich Lukan oft in Apostrophen an seine Helden wendet, so kann nach der Szene, wo Caesar Troja besucht, die an ihn gerichtete Apostrophe folgen. Diese Apostrophe unterscheidet sich jedoch von den anderen dadurch, dass es hier eine nicht erdachte oder historische, sondern eine reale, in Wirklichkeit existierende Person erscheint, nämlich Lukan. Adressat — dagegen, was ich hier beweisen möchte, ist auch eine reale Gestalt — Nero.

[12] Der trojanische Exkurs schiebt nicht die Hauptmotive der Handlung weiter voran, knüpft auch nicht an das Vorausgehende, und das Folgende an. Bei dem Ordnen der Fragmente des Werkes nach dem Tode von Lukan konnte er an diese Stelle des IX. Buches eingereiht werden der Chronologie der Ereignisse nach. Daher die ungewöhnliche Länge dieses Buches (?).

alle Schwierigkeiten dieses Teiles des Buches IX; die aus der Inkonsequenz der Behandlung von Caesar stammen. Caesar ist eine eindeutig negative Gestalt in den später geschriebenen Teilen dieses Gedichtes, das republikanische Ideen hegt. Nur die frühesten Teile enthalten ein sanfteres Bild von Caesar, was einem anderen Verhältnis des Schriftstellers Nero gegenüber folgt. Zu diesen gehört auch die trojanische Episode.

Diese Umschaltung des Schriftstellers wird auch in der Charakteristik anderer Gestalten sichtbar, die anders geformt sind, als in den weiteren Büchern, wo Caesar zum Hannibal, Pompeius zu einem Stoiker und heldehaften Freiheitskämpfer wird[16]. Hier ist aber alles anders: Lukan hat noch seine Anschauung nicht geändert, dem gemäss wird der lebensgewandte Caesar mit einem Donnerschlag verglichen und der in seinem Theater mit Beifall begrüsste Pompeius, der seinen einstmaligen Ruhm erwägt, nur noch *magni nominis umbra* (I 135).

Noch im IV. Buch wird Caesars *clementia* erwähnt, danach sind schon die Personen eindeutig. Es scheint also die Hypothese[17] zu bestätigen, dass Lukan in seiner glücklichen Periode, d.h. vor dem Verbot von Nero, drei Bücher seines Werkes geschrieben hat. Man kann also annehmen, dass das Gedicht *Pharsalia* am Anfang als eine Dichtung anderer Färbung geplant war, und dass erst nachdem Lukan Neros Gunst verloren hatte, er die republikanische Position an nahm[18].

Elemente der positiven Charakteristik Caesars, die im I. Buche enthalten sind, zeigen manche Verbindungen mit dem Fragment IX 980–986. Die von Ahl bewiesene Analogie[19] zwischen dem Fragment der Rede von Caesar I 344–345, dem Gebet von Caesar an die trojanischen Götter IX 990–999 und dem Anruf von Aeneas an Foibos Apollo (Verg. *Aen.* III 85–89) kann man als Element der positiven Charakteristik von Caesar betrachten und zugleich als Bestätigung der Vermutung, dass

---

der von Lukan geplanten zweiten Redaktion der Bücher IX und X. (cf. Ahl *o.c.* S. 353) blieb sie an der Stelle, an die sie gar nicht passt und wo sie ganz unverhofft ist (Ahl).

[16] Die Analogie von Caesar und Hannibal bei Lukan bespricht eingehend Ahl *o.c.* Abschnitt „Caesar and Hannibal", S. 107–112.

[17] Cf. Ahl *o.c.* S. 353.

[18] Aber nicht umgekehrt, die Idee der *Pharsalia* konnte nicht zum Verlieren der Gunst ver helfen. Da wäre es schwierig die panegyrischen Fragmente, auch IX 980–986 zu erklären. Und wirklich die Meinung, dass das Verlieren der Gunst des Kaisers wegen einer solchen oder anderen Behandlung der Helden dieses Gedichtes scheint ein ebenso literarischer Einfall zu sein, wie die Vermutung, dass Nero wegen der Eifersucht auf den mehr begabten Dichter *Pharsalia* zu veröffentlichen verboten hat. Viel wahrscheinlicher scheint es, dass ernstere und wirklichere Gründe die Ungnade verursacht haben: die ideologische Abweichung des Dichters im Leben, nicht in der Dichtkunst, hat sie hervorgerufen. August hat doch Livius einen „Pompejaner" genannt, weil er Pompeius gelobt hat. Es hatte jedoch keinen negativen Einfluss auf die Verhältnisse, die sie miteinander verbanden.

[19] *O.c.* S. 209.

Voce. Sonos idem cui dedit hosce puer:
„Improba lingua senex, te iam decepit adulter,
Clades in proprium strunxit et ipsa caput.
Astat enim, Domini gladium tenet atque coruscum,
Ut secet in partes corpora vestra duas".
Hos ita convicit canos puer ille malignos
Testes et falsos numinis auxilio.
Talibus exactis plaudunt et gaudia captant
Omnes et laudat coetus in urbe Deum,
Ex bonitate sua miseros quod protegit omnes,
Quod solet et castis ferre paratus opem.
Maximus exoritur strepitus vulgique tumultus,
Insurgit contra quilibet ecce senes.
Obruit et saxis amborum corpora duris,
Vitalis donec spiritus ullus adest
Sic Deus hos falsos testes punivit, atroci
Pro merita poena commeruere senes.
Illa sed contra sic est servata supremo
Confidens Domino casta Susanna die.
Tam Deus ipse pios mira ratione tuetur,
Saepius ac ipsis Trinus et Unus adest.
Quod sit at iniustis nebulonibus exitus omnis,
Tristis et horrendus pagina sacra docet,
Quilibet idcirco tota laetatur in urbe,
Caelicolam pleno laudat et ore Deum.
Grata Deo dicunt iuvenes pulchraeque puellae,
Grata Deo populi contio tota canit.
En pulchra facie matrona pudica vicissim
Procedens repetit non violata lares.
Persolvit Patri grates et corde perfundo

dicente Domino innocentem et iustum non interficies. Nunc ergo si vidisti eam, dic sub qua arbore videris eos loquentes sibi?" Qui ait sub scino. Dixit autem Danihel: „Recte mentitus es in caput tuum. Ecce enim angelus Dei accepta sententia ab eo scindet te medium". **361—374** Cf. *Dn* 13,56–59: Et amoto eo iussit venire alium et dixit ei: „Semen Chanaan et non Iuda, species decepit te et concupiscentia subvertit cor tuum. Sic faciebatis filiabus Israhel et illae timentes loquebantur vobis, sed non filia Iuda sustinuit iniquitatem vestram. Nunc ergo dic mihi, sub qua arbore comprehenderis eos loquentes sibi?" Qui ait sub prino. Dixit autem ie Danihel: "recte mentitus es et tu in caput tuum, manet enim angelus Dei gladium habens, ut secet te medium et interficiat vos". **375—392** Cf. *Dn* 13, 60–62: Exclamavit itaque omnis coetus voce magna et benedixerunt Deo, qui salvat sperantes in se. Et consurrexerunt adversum duos presbyteros. Convicerat enim eos Danihel ex ore suo falsum dixisse testimonium. Faceruntque eis sicuti male egerant adversum proximum, ut facerent secundum legem Mosi et interfecerunt eos. Et salvatus est sanguis innoxius in die illa.

Hanc quia vult morti non Deus ipse dari.
Faucibus eriperem leti praesentis ut ipse,
Huc me siderea misit ab arce Deus.
Hac igitur canos iusta muliere relicta
Istos lictores arripitote duos.
Sunt etenim falsi testes et ficta locuti,
Ergo per poenas praemia iusta ferent.
Ad fora sed cupio, proceres redeatis ut omnes,
Quo prius his moechis dicere iura queam".
Ecce magistratus paret solioque sedere
Totus eum celso sceptraque ferre iubet.
Ambo sed ad puerum fundunt convicia capti
Et pariter mordent dente minace senes.
Num decet hunc tali, proceres timidique loquuntur,
Inter honoratos sede sedere viros?
Futilis hic canis (nam profugus) atque verendis
Dicere num debet iura sacrata puer?
At puer his dictis non deterretur amaris,
Canos disiungi sed iubet ille procul.
Sistitur en primus tunc ad sublime tribunal,
Quem Daniel verbis talibus alloquitur:
„O vecors animi, contemptor et Omnipotentis,
Tempus erit, subeas limen ut ipse necis.
Illa reperta fuit sub qua, dic, arbore moecha?
Nam tibi, quod visa est, dicis inique senex?"
Arbore sub schino qui dixit tristior alta.
Respondit Daniel sed puer hisce modis:
"Prave senex, male sane senex, te lingua fefellit,
Dirae quapropter mortis adibis iter.
Angelus ecce Dei medium te cuspide scindet
Et tibi mendaci praemia digna dabit.
Denique progreditur trepidans huc alter adulter,
Cui tali Daniel voce puellus ait:
„O sate non Iudae Chanaan at semine pravo,
Nunc quoque tu Veneri subdita corda geris?
Matronae facies tete speciosa fefellit,
Ut sceleris poenas imminet hora luas.
Ergo vincla tori nobis ubi ruperit illa
Aut sub qua fuerit stirpe reperta, refer".
Ille sub hirsuta pinu trepidante fatetur

347—360 Cf. *Dn* 13, 51—55: Et dixit ad eos Danihel: „Separate illos ab invicem procul et diiudicabo eos". Cum ergo divisi essent alter ab altero, vocavit unum de eis et dixit ad eum: „Inveterate dierum malorum, nunc venerunt peccata tua, quae operabaris prius iudicans iudicia iniusta, innocentes opprimens et dimittens noxios,

Aedibus excelsis hortus amoenus erat.
Hortus odoriferis tamquam paradisus abundans
Innumeris herbis floribus atque nitens.
Mollibus ille rosis violisque erat undique pictus,
Consitus atque rubens flos hyacinthus erat.
Ex alia stabat narcissus parte videndus,
Fragrabant linguis lilia pulchra suis.
Nec deerant frutices densi, neque poma quotannis
Ferre recusabat quaelibet arbor opes.
Praeterea medio fluvii salientis in horto,
Deliciae Ioachim, rivus amoenus erat.
Ad quem saepe fuit spatiata Susanna lavatum
Flammigero medium sole tenente diem.
Sed domus ingenti fuerat constructa labore,
Curia quae proprio nomine dicta fuit.
Saepius hic leges soliti tractare sacratas
Dicebant trepidis iura severa reis,
Qui male pro placito tractabant pleraque facta,
Sunt duo selecti sorte favente viri.
Saepius hi Ioachim cum splendida tecta subirent,
Matronaeque pulchrae conspicerentque decus.
Taetra libido senes ibi canos occupat istos,
Forma placens illis causa caloris erat.
Ferventes capiunt ignesque sub ossibus ambo,
Foedaque sub tacito vulnera corde gerunt.
Nil populi causas curant, nil amplius aequa
Decrepiti cuiquam dicere iura valent.
Insano captus sed amore Cupidinis arcus
Sentit uterque magis sensus et omnis abest.
Ergo senex stimulis agitatus amoris uterque
Convenit, ipsorum fit dolor atque palam.
Incipiunt teneram faciem laudare Susannae
Abiecto tota fronte pudore senes.
Eius et ob formam flammas hausisse fatentur,
Ambo sibi vitium commemorantque suum.
Sic amor incestus, sic perniciosa libido
Saepe trahunt animos, nec modus ullus adest.

35–46 Cf. *Dn* 13,4: erat autem Ioachim dives valde et erat ei pomerium vicinum domus suae. **47–48** cf. *Dn* 13, 7: Cum autem populus revertisset per meridiem, ingrediebatur Susanna et deambulabat in pomerio viri sui. **49–52** Cf. *Dn* 13,4: Et ad ipsum confluebant Iudaei eo, quod esset honorabilior omnium. **53–54** Cf. *Dn* 13,5: Et constituti sunt duo senes iudices in anno illo. **55–80** Cf. *Dn* 13, 8–14: Et videbant eam senes cotidie ingredientem et deambulantem. Et exarserunt in concupiscentia eius et everterunt sensum suum. Et declinaverunt oculos suos, ut vide-

Credit et hoc certum reputabat mobile vulgus,
  Tota simul procerum credit et hisce cohors.
„Lex iubet", ac omnes dicunt, „si sacra marita
  Polluit, ut subeat spicula dira necis.
Ergo tui quoniam violasti sacra cubilis
  Has sceleris poenas sponte, Susanna, luas."
Urbs plangore sonat, querulis ululatibus implet
  Legiferum vulgi tota caterva forum.
Tristia deplorant matronae fata Susannae,
  Turba gemit iuvenum virgineusque chorus.
Luget et ipse suae Ioachim mala fata, maritae,
  Singultu populi quaelibet ora sonant.
Fletus filiolae fundunt matrisque nefandum
  Deflent interitum filiolique gemunt.
Dura suae natae deplorant fata parentes
  Totaque cum Ioachim maeret amicitia.
Indulgens lacrimis suffundit rore pudica
  Quaeque sinus virgo lacteolasque genas.
Sic educentes immo suspiria cuncti
  Pectore matronae condoluere probae.
Illius ex vita cum scirent hactenus acta
  Illam non poenam tam meruisse gravem.
Ad Dominum vero clamat sic voce Susanna,
  Poplitibus flexis adicit atque preces:
„O Deus omnipotens habitans et in aero summo
  Fer mihi suppetias, qui malefacta vides.
Eripe me morti miseram, Deus alme, nefandae,
  His nec in aerumnis me periisse sinas.
En moriens sceleris iam, proh Deus, illius insons
  Cogor ego generis dedecus esse mei.
Omnia Tu nosti nec me maculasse mariti
  Lectum, nec tanti criminis esse ream.
Turpibus his senibus tu praemia digna repende,

245—262 Cf. *Dn* 13, 36—41: Et dixerunt presbyteri: „Cum deambularemus in pomerio soli, ingressa est haec cum duabus puellis et clausit ostia pomerii, et dimisit puellas, venitque ad eam adulescens, qui erat absconditus, et concubuit cum ea. Porro nos cum essemus in angulo pomerii, videntes iniquitatem concurrimus ad eos. Et vidimus eos pariter commisceri et illum quidem non quivimus conprehendere, quia fortior nobis erat et apertis ostiis exilivit. Hanc autem cum adprehendissemus, interrogavimus, quisnam esset adulescens et noluit indicare nobis. Huius rei testes sumus". Credidit eis multitudo quasi senibus populi et iudicibus. Et condemnaverunt eam ad mortem. **283—304** Cf. *Dn* 13,42—43: Exclamavit autem voce magna Susanna et dixit: „Deus aeterne, qui absconditorum es cognitor, qui nosti omnia antequam fiant. Tu scis, quoniam falsum contra me tulerunt testimonium. Et ecce morior, cum nihil horum fecerim, quae isti malitiose conposuerunt adversum me".

Sed magis ardentes ignibus ambo furunt.
Munera matronae castae promittit uterque,
Constans nequaquam flectitur illa tamen.
Dona senum spernit, placide monet ipsa, mariti
Ne foedent thalamum, nec data iura tori.
Haec nihil idcirco cum cernit cuncta valere,
Iram cum luctu miscet uterque senex.
Verbis ac ipsi graviter minitatur acerbis
Hos edens foedo turpiter ore sonos:
„Ecce sumus soli, fugies quo, quaeso, Susanna?
En est et formis ianua fulta seris?
Iunge statim nobis igitur te, dura Susanna,
Et noli silices pectus habere tuum.
Te nisi praebueris nobis facilem atque benignam
In caput hoc proprium struxeris ipsa malum.
Perpulchrum iuvenem nam testificabimur ambo
Hoc tecum viridi concubuisse loco.
Ancillas a te nec non ob id esse remissas,
Ne possent facinus turpe videre tuum.
Nos peramat populus, proceres totius et urbis,
Presbyteros semper nos coluisse solent,
Quos penes imperium, penes et quos summa potestas
Est sita, consilium nos quibus atque damus.
Ergo si precibus poteris non sponte moveri
Te, nostris tandem te capiere dolis".
Producens gemitus mulier pia fatur et inquit:
„In partes anceps iam trahor ipsa duas.
Foedera sponte tori nam si socialia rumpam,
Dextera me vindex puniet ipsa Dei,
Sique meos iungam vestris non artubus ipsa,
In vestras labor praeda coacta manus.
Uda prius miseram verum me terra dehiscat,
Lecti quam casti ius violabo mei.
Nil saevas recti mihi conscia nihilque potentes
Ipsa manus vestras, insidiasve moror".
Haec multo gemitu dicit Dominumque supremum
Invocat, ut sese liberet hisce malis.
Saepius hinc castas famulas famulosque fideles

161—172 Cf. *Dn* 13, 21: quod si nolueris, dicemus testimonium contra te, quod fuerit tecum iuvenis et ob hanc causam emiseris puellas a te. **173—184** Cf. *Dn* 13, 22—23: Ingemuit Susanna et ait: angustiae mihi undique. Si enim hoc egero, mors mihi est, si autem non egero, non effugiam manus vestras. Sed melius mihi est absque opere incidere in manus vestras, quam peccare in conspectu Domini. **185—188** Cf. *Dn* 13, 24—25: Et exclamavit voce magna Susanna, exclamaverunt autem et senes adversus eam. Et concurrit unus et aperuit ostia pomerii.

HISTORIA SUSANNAE CARMINE ELEGIACO REDDITA A CHRISTOPHORO ODECHENIO HOXARIENSI

Volvere cum prosit fructu comitante laborem
  Ethnica praeclara scripta probata viris,
Historiaeque ferant lectae sua commoda secum,
  Dum fugienda monent et facienda docent.
Cur non et vatum monumenta legemus eorum,
  Nota quibus summi iussa fuere Dei?
Cur non et sancti spatiosa volumina Moysis
  Divinum tota mente legemus opus?
Illaque, quae sacris adiuncta fuere libellis,
  Unde queunt vitae non nocitura peti?
Haec animum recreant et dulci nectare pascunt,
  Nec satis ulla potest commoda lingua loqui.
Talia sunt sacri Danielis scripta prophetae,
  Cum recitat mores, casta Susanna, tuos.
Nempe senum quantus contra te exarserit ignis,
  Qui tibi non parvi causa doloris erat.
Utque Deo fueris poenis erepta favente,
  Sed morti fuerint obvia praeda senes.
Omnia, quae numeris equidem iuvenilibus usus
  Sicut sunt veterum tempore gesta canam
At pie nate Dei, cui non nisi casta probantur,
  Dum cano casta, meae dirige navis iter.
Tuque libens Schradere fave, sic tempora vitae
  Attribuet Christus splendidiora tuae.
Vir Ioachim dictus Babylone sedebat in urbe,
  Praeditus insigni qui pietate fuit.
Hic sibi legitimo sociavit iure Susannam
  Astrigeri servans iussa verenda Dei.
Cuius erant casti vetito sine crimine mores
  Femineique ingens lausque decusque chori.
Gessit et haec morem casto probitate marito,
  Rite timens summa sedulitate Deum.
Illam nam iusti sic erudiere parentes,
  Textus perspicue ceu notat ipse sacer.
Dives opum sed erat Ioachim, quin iunctus et eius

11 Ov. *Met.* XIV 606: dulci nectare. **16** Ov. *Met.* I 509: sim tibi causa doloris. **21** Ov. *Am.* III 4, 41: non nisi casta placebat. **22** Ov. *Fast.* I 4: dirige navis iter. **23** Ov. *Met.* III 469: nec tempora vitae. **25–35** Cf. *Dn* 13, 1–3: Et erat vir habitans in Babylone et nomen eius Ioachim. Et accepit uxorem nomine Susannam filiam Chelciae, pulchram nimis et timentem Dominum. Parentes enim illius, cum essent iusti, erudierunt filiam suam secundum legem Mosi.

Iudex tu iustus stelliger esto Deus,
Ut solvant ipsi malefidi tergore poenas,
Quo queat ipsorum cernere quisque scelus.
Sic passim magnos tibi plebs cantabit honores,
Sic poterit laudes urbs celebrare tuas.
Gloria summa Tibi soli sic attribuetur
Lucebitque magis nomen in orbe tuum.
Gaudia sic capient iuvenes castaeque puellae,
Sic mas gaudebit, quin et uterque parens".
Eius decrepiti lacrimis nil ecce moventur,
Est nec in ipsorum corpore mica salis.
Verum cornifici nectat per colla catenas
Ac ut eam teneat fune, subinde iubent.
Sed pater omnipotens miseros non deserit unquam
Semper at exaudit supplicis illa preces.
Femina casta suo tristi quas ore querelas
Fundit, sic avida suscipit aure Deus.
Fert et opem regnans ipsi Deus auxiliator
Verus, qui sedes incolit aethereas.
Ergo salutiferi dum iam spe nisa parentis
Ad gelidam mortem laetior ipsa meat.
Cuiusdam pueri mox spiritus ecce movetur,
Talia qui (Daniel nomine dictus) ait:
„O miseri quonam ruitis? Quo tenditis ergo?
Non est haec dira tam nece digna mori.
Huius ab insonti nec non ego sanguine mundus
Sum, coeptos gressus sistite propterea".
Conversus subito populus stupefactus ad ipsum
Stat, tremit et, qualis sermo sit iste, rogat.
In medio plebis qui stans sic ora resolvit
Intrepidusque timens iurgia nulla senum:
„Quae tenet, o fatui, mentes crudelis Erynnis
Vestras? Aut modo vos quis furor exagitat?
Num decet insontem vos hanc ita morte malorum
Perdere persuasu iudicioque senum?
Huc o iniusti celeri pede tendite rursus,

305—310 Cf. *Dn* 13,44: Exaudivit autem Dominus vocem eius. **311—346** Cf. *Dn* 13,45—50: Cumque duceretur ad mortem suscitavit Deus Spiritum Sanctum pueri iunioris cuius nomen Danihel et exclamavit voce magna: „Mundus ego sum a sanguine huius". Et conversus omnis populus ad eum dixit: „quis est sermo iste, quem tu locutus es". Qui cum staret in medio eorum ait: „Sic fatui filii Israhel, non iudicantes neque quod verum est cognoscentes, condemnastis filiam Israhel. Revertimini ad iudicium, quia falsum testimonium locuti sunt adversum eam". Reversus est ergo populus cum festinatione et dixerunt ei senes: „veni et sede in medio nostrum et indica nobis, quia tibi dedit Deus honorem senectutis".

Quo mentem stolidi possint explere procaces,
Sic quaerunt Paphiam sollicitantque deam.
Hinc studet, ut suavi matronae possit uterque
Uxoris Ioachim captus amore frui.
Instinctu satanae capiunt et tale protervi
Consilium cani praeda petita Stygis.
Clam licet, ipsius riguum subeamus ut hortum,
Quando suum tepido corpus in amne lavat.
Semper enim radios Phoebo spargente serenos
Auricomo puram sola frequentat aquam.
Dum calet idcirco, nos transcendamus oportet
Aethereo medias sole tenente vias.
Ignaramque mali mellitis ambo rogemus
Votis, vel magnas polliceamur opes.
Blandis si precibus nostris nequit illa moveri,
Corda nec ipsius flectere dona queunt.
Annuet ipsa tamen post nostris denique votis,
Succurret nobis et Cytherea Venus.
Nam tenerum, blandum, leve, mobile, molleque semper,
Nec non inconstans est muliebre genus.
Decipit et castum mulier formosa maritum
Saepe nihil curans foedera sacra tori.
Ergo foret fervens aestus, cum casta Susanna
Ad rivum venit sole micante levem.
Ancillis venit tantum comitata duabus,
Ut sua collectis membra lavaret aquis.
Quae sua sit, famulis monstrat, mens quaeque voluntas,
Scilicet ut subito σμήγματα trita ferant.
Extemploque fores claudant, hinc mandat, ab illis
Ut sint post reditum cuncta parata suum.
Omnia mox dominae capientes iussa puellae
Perficiunt vigili mente gerenda domi.
Iam foribus clausis abeuntibus atque puellis

rent caelum neque recordarentur iudiciorum iustorum. Erant ergo ambo vulnerati amore eius. Nec indicaverunt sibi vicissim dolorem suum. Erubescebant enim indicare concupiscentiam suam volentes concumbere cum ea. Et observabant cotidie sollicitius videre eam. Dixitque alter ad alterum: Eamus domum quia prandii hora est. Et egressi recesserunt a se cumque revertissent venerunt in unum. Et sciscitantes ab invicem causam confessi sunt concupiscentiam suam. Et tunc in commune statuerunt tempus, quando eam possent invenire solam. **95—106** Cf. *Dn* 13, 15—18: Factum est autem, cum observarent diem aptum, ingressa est aliquando sicut heri et nudius tertius cum duabus solis puellis voluitque lavari in pomerio. Aestus quippe erat et non erat ibi quisquam praeter duos senes absconditos et contemplantes eam. Dixit ergo puellis: „Adferte mihi oleum et smegmata et ostia pomerii claudite, ut lavem". Et fecerunt, sicut praeceperat. Clauseruntque ostia pomerii et egressae sunt per posticium, ut adferrent, quae iusserat. Nesciebantque senes intus esse absconditos.

Femina se solam prorsus adesse putat.
Vestibus exutis liquidam se mittit in undam,
Lymphis fecundis fessaque membra lavat.
Interea rauco tingit dum corpora rivo,
Ecce sub arboribus clam latuere senes.
Aspiciunt nudam stantem sine vestibus ipsam
Illius et flavas cernit uterque comas.
Signa pudicitiae sed erant in gestibus eius
Naevus et in toto corpore nullus erat.
„Ipsa placet certe", dicunt, „tendamus ad illam
Haud mora, ne perdat vastus utrumque dolor".
Currunt et nudae matronae pectora spectant,
Nec metuunt hominum iudiciumve Dei.
Protinus at nimio turbata timore Susanna
Concidit et subiit frigidus ossa pavor.
Accedunt vero proprius libantque Susannae
Invitae stulti basia multa senes.
„Maestitiam depone tuam de pectore toto
Et gemitus cordis mitte, Susanna, tui.
Mollis amor decus atque tuum nos trahit ad hortum,
Adde, quod est formae gratia magna tuae.
Annue, quaeso, senum votis absente marito,
Dum tempus nobis et locus ipse datur.
Nosque tuo dignare toro, formosa Susanna,
Et gelidos noli nos timuisse senes.
Ostia nam munita seris ac obice forti
Sunt et nos hominum nemo videre potest".
Decrepitis verbum potuit vix illa referre,
In pavido tantum pectore frigus erat.
Haec tamen ipsa dedit canis pudibunda Susanna
Cunctas contemnens nupta modesta minas:
„Lectum me vultis castum violare mariti
(Proh Deus,) has flammas pellite corde, peto.
Non ego legitimi thalami sacra foedera frangam,
Nec violanda mihi taeda iugalis erit.
A me qua propter nihil est, cur ambo rogetis,
Cordibus e vestris excutiatur amor.
Creditis haec Dominum non posse videre supremum,
Tam mala qui semper, quam bona facta videt?
Afficit hic poena cunctos graviore malignos,
Praemia sed iustis multa dat atque piis".
Efficit ipsa nihil casto sermone Susanna,

110 Cf. *Dn* 13, 19: Surrexerunt duo senes. **131–132** Cf. *Dn* 13, 20: ecce ostia pomeri clausa sunt et nemo nos videt.

Regel blieb jedoch im Namensystem eines solchen „frisch gebackenen" Römers eine Spur in Form vom kaiserlichen *nomen gentile* oder des Statthalters der Provinz bzw. auch einer privaten Person, die den Sklaven adoptiert oder auch freigelassen hatte. In solchen Fällen wird die ethnische Herkunft durch *cognomen* verraten, das in der Regel vom alten Namen abgeleitet wurde. Berücksichtigt man diesen Umstand, so muss man feststellen, indem man von der anthroponomastischen Analyse der Munizipalaristokratie der in unserem Interessenzentrum stehenden Provinz ausgeht, dass die Träger des kaiserlichen *nomen gentile*, der schablonenhaften *gentilicia* Typs Valerius und Antonius sowie nicht römischen (griechischen, thrakischen) *cognomina* etwa 90 % der Gesamtzahl dieser höchsten Munizipalschicht gebildet hatten. Die Zahl der Personen, bei denen man mit grösster Vorsicht die italische Herkunft voraussetzen kann, hatte nicht 5 % überschritten. Dieses erlaubt, wenn man dem Beispiel Moesia Inferior folgt, die Schlussfolgerung zu ziehen, dass die Provinzen eine Quelle für die Entstehung der Munizipalaristokratie gewesen waren, und zwar in dem Gebiet, wo sich diese Schicht herausbildete, oder auch in den benachbarten Gebieten.

Cognomina Typen Herodianus[18], Ponticus[19], Antipater[20], Hermes[21], Herulanius[22], Felix[23], Epagathus[24], Alexander[25], Eutyches[26], Artemidorus[27],

---

nius Valens entscheiden kann; als Beispielkann hier C. Egnatius Valens, *domo Ancyra*, dienen, trotz des reinen, lateinischen gentilicium: Schulze 188; über *cognomen Vale(n)s* cf. I. Kajanto, *The Latin Cognomina*, Helsinki 1965 (Societas Scientiarum Fennica. Commentationes Humanarum Litterarum XXXVI 2), S. 247: „in III (sc. CIL — L. M.) 188 out of a total of 598"; auch Antisti mussten überhaupt nicht aus westlichen Teilen des Imperiums stammen und wer weiss, ob sie nicht Nachfolger C. Antistius Valens, *domo Ancyra*, des Veteranen der Legio V Macedonica gewesen sind: CIL III 6184 = ISM V 174 (der Sohn des Veteranen) und CIL III 6207 = ISM V 175 (derselbe?).

[18] C. Terentius Herodianus, *IIvir iure dicundo* aus Durostorum: wie oben, Anm. 15.

[19] L. Numerius Ponticus. *IIvir iure dicundo* aus Durostorum: ibid.

[20] M. Ulpius Antipater, *sacerdos provinciae et bis IIviralis*, Troesmis: CIL III 6170 = ISM V 151.

[21] [T.] Iunius (H)ermes, *IIvir*, incert.: CIL III 7595 = 6228.

[22] Mont(anius) [He]rculanius, *decurio*: CIL III 7437; Arrius H(e)rcul(anus), *buleuta*: ibid.

[23] T. Lucretius Felix, *quaestor*, Durostorum: wie Anm. 15.

[24] C. Valerius Epagathus, *aedilis*, incert.: CIL III 12435.

[25] T. Flavius Alexander, *quinquennalis canabensium, domo Ancyra*, Troesmis: AE 1957, 266 = ISM V 155.

[26] L. Valerius Eutyches, *augustalis*, Oescus: T. Ivanov, Izvestija na Arheologičeskija Institut XXII 1959, S. 127 f.

[27] T. Aurel(ius) Art[emido]rus, *augustalis*, Oescus: B. Gerov, *Die Invasion der Carpen im Jahre 214*, [in:] *Acta of the V^th International Congress of Greek and Latin Epigraphy, Oxford 1967*, Cambridge 1971, S. 432.

et Cracovie sont également connus. Kochanowski avait pu, comme le veulent les savants, connaître l'histoire de Suzanne (sous une forme littéraire) lors de son séjour en Italie. Il avait pu évidemment, comme le suggèrent certains[6], pendant son séjour en Italie, voir quelque représentation théâtrale de Suzanne. La publication à Francfort-sur-l'Oder d'une petite oeuvre sur Suzanne due à la plume d'un jeune poète de Höxter (qui s'était à ses débuts saisi d'un thème connu) fait cependant supposer aussi que Jan Kochanowski, tout comme son jeune confrère Odechenius, avait pu s'intéresser au récit sur Suzanne non seulement au cours de ses études en Italie mais aussi grâce à ses contacts avec la littérature allemande. Il en avait eu l'occasion aussi bien à Cracovie que pendant son séjour à Koenigsberg (Królewiec).

Il est intéressant de comparer l'histoire biblique de Suzanne avec les poèmes de Jan Kochanowski (*Suzanne*) et de Christophee Odechenius (*Historia Susannae*). Odechenius tout comme Kochanowski ne s'en tient pas fidèlement au texte de la Bible. Racontée en distiques élégiaques, l'histoire, sans doute sous l'influence des spectacles de théâtre, a été enrichie de nombreux dialogues et monologues, est devenue plus dramatique. C'est ce qui, dans une certaine mesure, unit Odechius avec Kochanowski. Par contre, autrement que Kochanowski et les poètes italiens, Odechenius n'évoque que très légèrement le motif de la bonne réputation. Odechenius également, ce qui n'est pas chez Kochanowski, a enrichi la version biblique d'une description du bain de Suzanne. Tout comme Kochanowski, mais encore plus largement, Odechenius a décrit le jardin de Joaquin, lieu du piège des vieillards. Il a montré avec beaucoup plus de précision l'aveuglement amoureux des vieillards ainsi que leur insistance auprès de Suzanne (cette dernière scène n'existe pas chez Kochanowski). Le poète allemand a développé également les dialogues (sous l'influence des drames scéniques). Il a introduit de nouvelles situations, inconnues dans la Bible, telles que le discours de Joaquin adresse à Suzanne (écho de la Lucrèce romaine). Odechenius a représenté avec plus de précision le jugement de Suzanne et l'interrogatoire des vieillards par Daniel.

Un poème totalement tombé dans l'oubli aujourd'hui, *Historia Susannae* de Odechenius vient ainsi enrichir la liste des oeuvres consacrées à ce thème dans la littérature du XVI[e] s. Il constitue un exemple intéressant et typique de l'époque d'union des motifs bibliques et antiques. Pour les chercheurs d'autre part, qui se penchent sur l'oeuvre de Jan Kochanowski, il apporte d'intéressants matériaux de comparaisons et d'analogies.

Warszawa

---

[6] Cf. Ziomek, *o.c.* p. 124.

Cum senibus Ioachim venit ecce senatus ad aedes,
Advolat et vulgi tota corona simul.
Mox ad se tristem mandant properare Susannam
Ad cathedram, sessum quilibet atque capit.
Flens ad grandaevum mox advenit illa senatum
Maesta suo maesto concomitata viro,
Comminus et natam sequitur nihilominus ipsam
Sanguine cum iunctis maestus uterque parens,
Praecipiunt subito matronae deinde scelesti
Presbyteri, frontem ne tegat ipsa suam.
Ut vel sic animus specie satietur eorum,
(Nam veleta suo venerat ipsa peplo.)
Propterea mittunt lacrimarum flumina cuncti
Cognati, complent fletibus atque locum.
Surgentes autem nebulones ambo Susannae
Tum capiti trepidas imposuere manus.
Illa trahens autem gemitus de corde profundo
Dimittit lacrimas, imbre genasque rigat.
Fletibus ora tument quamvis et lumina multis,
Illa tamen Domino fidit ubique Deo.
Propositique tenax persaepe precatur ad ipsum
Ad rutili spectans sidera celsa poli.
Ambo sed haec referunt scelerati voce tremenda
In populi, procerum concilioque senes:
„Vidimus hanc temere lectum spurcasse iugalem
Ad huius testes nos sumus ambo rei.
Nam quidam cum nos absconderet angulus horti
Arderet Titan flammifer atque nimis.
Haec est cum famulis ingressa Susanna duabus,
Hortum dimissis ocius hisce manet.
Prorepsit iuvenis post occultatus in horto
Corporis excellens ingeniique bonis.
Huic promptae curans nil concubuitque Susannae".
(Et veluti, narrant, cuncta peracta forent)
„Ergo luat meritas tali pro crimine poenas,
Posthac ne tentet tale quis arte nefas".
His ceu iudicibus populi senibusque senatus
Credit commissum sic scelus esse putans,

statim miserunt. Et venit cum parentibus et filiis et universis cognatis suis. Porro Susanna erat delicata nimis et pulchra specie at iniqui illi iusserunt, ut discoperiretur (erat enim cooperta), ut vel sic satiarentur decore eius. Flebant igitur sui et omnes, qui noverant eam. Consurgentes autem duo presbyteri in medio populi, posuerunt manus super caput eius, quae flens suspexit ad caelum, erat enim cor eius fiduciam habens in Domino.

Femina clamosa voce pudica vocat.
Clamant et senio confecti, protinus unus
Ac aperit currens ostia clausa seris.
Audito servi quare clamore fideles
Concurrunt, dominam visere quisque cupit.
Servi dum veniunt, sed adhuc illaesa Susanna
Insaevis manibus statque, pavetque senum.
„Vidimus hanc iuveni corpus sociasse procaces",
Dicunt presbyteri, „decipiendo virum.
Nec non in turpem nos vidimus ambo solutos
Esse Dionaeam (proh pudet ista loqui!)
Ad sua quapropter ducatur adultera tecta,
Eius det poenas exitiale scelus".
Talibus his servi sermonibus erubuerunt
Auditis, illis ingruit atque timor.
Sed tamen hinc dominam flentem comitantur ad aedes
Edentes luctus plurima signa sui.
Rumoris Ioachim veniens mox ille maritus,
Nescius uxori talia tristis ait:
„O mea dic coniunx causam mihi, quaeso, doloris,
Causam dic fletus, o mihi cara tui".
Prae nimio quamvis poterat vix casta timore
Nupta loqui, narrat denique cuncta tamen.
Horto quae fuerant ab iniquis acta duobus,
Scilicet in culto iudicibusque malis.
Omnibus at Ioachim perceptis hisce maritus
Inquit: „Tu Domino fide, Susanna, Deo,
(Ut scio), nam castam te nullis ipse periclis
Deserat at miserae mite levamen erit".
Tali sic Ioachim solatur voc iacentem
Ad Dominum moesto fundit et ore preces.
Nox erat et somnum capiebat quisque salubrem
Excepto Ioachim cum muliere sua,
Qui placidum poterant nequaquam carpere somnum
Prae castis precibus tristitiaque gravi.
Cynthius interea iam venerat ipse coruscus,
Nox erat et radiis astra fugata procul,

189—192 Cf. *Dn* 13, 26: Cum ergo audissent clamorem in pomerio famuli domus, inruerunt per posticam, ut viderent quidnam esset. **193—200** Cf. *Dn* 13, 27: Postquam autem senes locuti sunt erubuerunt servi vehementer, quia numquam dictus fuerat sermo huiusce modi de Susanna. **221—245** Cf. *Dn* 13, 27–35: Et facta est dies crastina cumque venisset populus ad virum eius Ioachim. Venerunt et duo presbyteri, pleni iniqua cogitatione adversum Susannam, ut interficerent eam. Et dixerunt coram populo: "mittite ad Susannam filiam Chelciae, uxorem Ioachim". Et

Tales gratifico fundit et ore preces:
„O Deus omnipotens, nutu qui cuncta gubernas,
Tu posthac gressus dirige, quaeso, meos,
Ne Phlegethontaei me fallat Daemonis astus
Nec mentem rapiat taetra libido meam,
Sed magis ut pergam tibi fidere tramite recto,
Quo pateat caeli ianua sancta mihi.
Nunc experta scio nunquam, quod deseris illos,
Qui Tibi constanti fidere corde solent.
In mediis quia me servasti iuste periclis,
O Vindex, saevae carceribusque necis,
Innumeras toto Tibi dico pectore grates,
Christe, salus animae praesidiumque meae".
Coniunx sic Ioachim collaudat voce sonante
Astrigerum vera cum pietate Deum.
Sic natae gaudens sua guttura grata Susannae
In laudes Domini solvit uterque parens.
Cognati peragunt grates, sic nullus in urbe
Est, qui non celebret plenius ore Deum.
Cum Patre qui regnas simul et cum Pneumate sancto
Christe, tuum praesens nos tueare gregem.

414—118 Cf. *Dn* 13, 63: Chelcias autem et uxor eius laudaverunt Deum pro filia sua Susanna cum Ioachim marito eius et cognatis omnibus, quia non esset inventa in ea res turpis.

qui fait différer la Suzanne de la Renaissance de la Suzanne biblique. Sous l'influence de la littérature antique le psychisme de Suzanne s'est enrichi. En même temps, ce nouveau personnage a su parler d'une manière réthorisée, tout à fait étrangère à la femme de Joaquin. L'histoire de Lucrèce femme de Collatinus, connue à l'époque de la Renaissance avant tout de l'oeuvre de Tite-Live (I 57, 8—9) ainsi que du poème d'Ovide (*Fast.* II 721—852) a contribué à approfondir les traits psychologiques du personnage de Suzanne.

Sous l'influence du récit sur la malheureuse mais courageuse Lucrèce, les histoires de Suzanne de la Renaissance sont parfois élargies des éléments suivants: 1. les vieillards (ce qu'il n'y a pas dans la Bible) cherchent à pousser Suzanne à l'adultère en lui promettant des cadeaux. Sex. Tarquin agissait pareillement avec Lucrèce. 2. A la vue des vieillards, Suzanne surprise, tout comme Lucrèce à la vue de Sex. Tarquin, est saisie d'épouvante. 3. La passion amoureuse que conçoivent les vieillards est décrite plus exactement que dans la Bible (elle est parfois spécialement mise en relief). Le motif de folie amoureuse rappelle l'aveuglement amoureux des héroïnes antiques: Didon et Phèdre. 4. La description qui apparait parfois du bain de Suzanne et des vieillards qui l'épient peut tirer son origine des récits d'Ovide sur Actéon (*Met.* III 156 et s.) qui vit Diane au bain. 5. Les pleurs et le désespoir de Suzanne la nuit qui précède le jugement est d'un côté le motif du récit sur le désespoir de Lucrèce (Ovide), mais de l'autre il rappelle aussi le comportement de Didon décrit par Virgile (*Aen.* IV 515 et les suiv.) et par Ovide (*Her.* VII). 6. Souvent aussi les auteurs de la Renaissance mêlent à leurs oeuvres (ce qu'il n'y a pas dans la Bible), la description du beau jardin où Suzanne avait coutume de se promener et qui est devenu le lieu du piège des vieillards.

Les motifs précités d'origine antique alliés par les auteurs de la Renaissance aux motifs bibliques ont donné naissance à de nouveaux récits sur Suzanne. Le fait que des auteurs aient abordé le sujet dès le début de leur oeuvre, témoigne de sa popularité. C'est ainsi que l'on trouve dans les premiers poèmes de Jan Kochanowski son oeuvre Suzanne. L'oeuvre: *Historia Susannae* desumpta ex 13 Danielis capite et carmine elegiaco reddita, éditée en 1561 à Francfort-sur-l'Oder dans l'imprimerie de Eichorn[5] est aussi un exemple de poème juvénile sur l'histoire de Suzanne. L'auteur du poème était Christophorus Odechenius Hoxariensis (originaire de la ville prussienne de Höxter). Le jeune poète avait dédié son oeuvre dans un vers joint à l'*Histoire* à Ludolf Schrader, professeur de droit à l'Université de Francfort sur l'Oder et recteur en 1559/1560.

L'oeuvre de Odechenius peut intéresser le lecteur polonais du fait qu'il est du point de vue chronologique proche (1561) de Suzanne de Kochanowski. Les vifs contacts qui existaient entre Franckfort-sur-l'Oder

---

[5] Je connais l'ex. de la Bibl. Nat. de Varsovie, sign. XVI. Qu. 6248 adl.

Bei der Erörterung der Probleme, die mit der Entwicklung der Munizipalformation in den Provinzen in Zusammenhang stehen, rückt das Problem der Herkunft der oberen Munizipalschichten in den Vordergrund. Dieses Problem ist schon aus diesem Grunde wichtig, weil es zu erforschen erlaubt, in welchem Grade Munizipalisierungs- und Romanisierungsprozess der eroberten Gebiete Ankömmlinge aus Italien teilnehmen, inwieweit die Bewohner der Provinz romanisiert wurden, die gleichzeitig ein Prüfstein für den Entwicklungsstand dieser Prozesse gewesen waren.

Im Kreise der Aristokratie von Moesia Inferior kann man in nur wenigen Fällen die Annahme wagen, dass die Vertreter dieser Gruppe selbst bzw. ihre Vorfahren aus Italien kamen. Dieses kann man nicht im Falle von M. Titus Iulianus aus Oescus (*IIviralis iterum, qq, flamen perpetuus, praefectus saltus, patronus fabrum*: aus dem zweiten Jh.)[8], M. Disius Iulianus, *IIvir* aus Oescus (auch das 2. Jh.)[9], L. M[e]mmi[us] Vales, des Dekurions aus Tropaeum Traiani gegen Ende des 2. und zu Beginn des 3. Jhs.[10], L.(?) Fufidius Lucianus, des Dekurions und *IIvir* aus Tropaeum Traiani im Jahre 170[11], M. Opellius Maximus, des Dekurions aus Montana im 2. Jh.[12], C. Arrius Quintianus, des Veterans und des zweimaligen *IIvir* (*bis IIviralis*) aus Troesmis um die Wede des 2. und 3. Jhs.[13], der Gebrüder M. Antistius Rufus, eines *pontifex*, und M. Antistius Domitius, eines Ädils und Quästors aus Troesmis aus der Zeit gegen Ende des 2. Jhs.[14], Q. Visellius Lo[llia]nus, des Quästors *municipii Durostori* in den Jahren 169–176[15], L. Cominius Valens, des Magisters aus Troesmis in den Jahren 141–161[16] ausschliessen. Es muss jedoch dabei berücksichtigt werden, dass sich eine solche Denkweise als trügerisch erweisen kann, und dass unter Namen, die einen rein lateinischen Charakter haben, eine Person verborgen sein konnte, die niemals Italien gesehen hatte und in deren Adern kein Tropfen römischen Blutes floss[17]. In den

---

[8] CIL III 14211,2 = Kalinka 388 = Gerov III 364: über das *gentilicium* Titius siehe Schulze, 243 und 425; über den *saltus*: Gerov, *Der Besitz an Grund und Boden...*, S. 57–58.

[9] Gerov III 319; über Disius siehe Schulze 159 (etruskischer Herkunft).

[10] CIL III 14214,4; cf. Schulze, 423 (italische).

[11] E. Popescu, *Epigraphische Beiträge zur Geschichte der Stadt Tropaeum Traiani*, Studii Clasice VI 1964, S. 193; cf. Schulze 239, 428.

[12] D. Tudor, *Oltenia romană*[3], Bucureşti 1968, Suppl. Epigr. 381, weist darauf hin, dass es illyrisch-dalmatinisches *nomen gentile* gewesen ist; cf. Schulze 276, 443, 462 (oskisch).

[13] CIL III 7560; über Arrius: Schulze 423.

[14] CIL III 7504 = ISM V 148.

[15] V. Pârvan, *Municipium Aurelium Durostorum*, Rivista di Filologia e d'Istruzione classica, N. S. II 1924, 3, S. 318–319 = E. Bujor, SCIV XI 1960, nr 2.

[16] CIL III 6162 = ISM V 156.

[17] Und so war z.B. *cognomen Valens* besonders auf der Balkanhalbinsel und in Kleinasien beliebt, was über die Herkunft von L. Memmius Valens und L. Comi-

kennen wir 5 Personen: sie alle standen an der Spitze einer Organisation, die den Quasi-Munizipalcharakter gehabt hatte. *Ordo Augustalium* (*augustales*) wird lediglich vier Mal bezeugt: drei *augustales* und ein *patronus Augustalium*; ausserdem bekannt sind 17 Priester, die die Munizipalkulte gepflegt hatten: drei *flamines*, vier *pontifices*, ein *haruspex*, fünf *augures* und vier *sacerdotes*, darunter zwei *sacerdotes provinciae* und ein *sacerdos Romae*. Zu diesen Zahlen müssen noch 54 *magistri*, die an der Spitze verschiedener *vici* und *canabae* standen, hinzugezählt werden.

Im Prozess der Herausbildung der Munizipalaristokratie in Moesia Inferior kann man, wie es zu sein scheint, zwei Etappen unterscheiden. Die erste Etappe würde die Zeit bis zur Herrschaft von Marcus Aurelius, d.h. bis zum Zeitpunkt der Herausbildung aller bekannten Städte mit dem römischen Rechtsstatus, umfassen. Mann könnte sie, aufgrund der dominierenden städteähnlichen Formen, als eine Quasi-Munizipalzeit bezeichnen, obwohl schon zu diesem Zeitpunkt die Kolonie Oescus vorhanden war. Denn die Oberhand hatte die Aristokratie aus Zentren gewonnen, die formal gesehen keinen Munizipalstatus gehabt hatten.

Die zweite Etappe würde den Zeitabschnitt von der Regierungszeit Marcus Aurelius, d.h. vom Zeitpunkt der Munizipalrechtsverleihung für Novae, Durostorum, Tropaeum Traiani und Troesmis, umfassen[7]. In diesem Zeitraum ist die formale Herausbildung der Aristokratie dieser grossen Zentren erfolgt, die die übrigen und weiterhin funktionierenden quasi-munizipalen Gemeinden kontrolliert hatte.

---

[7] Zu den Munizipien in Moesia Inferior wird auch Montana gezählt; meiner Meinung nach aber, richtig ist die Konzeption von R. Vulpe (*Le nombre des municipes de la Mésie Inférieure*, Acta Ant. Philipopolitana. Studia Historica et Philologica, Serdicae 1963, S. 147–150; *Colonies et municipes de la Mésie Inférieure*, Studia Thracologica, Bucureşti 1976, S. 291–296), die dieses Zentrum aus dem Kreis der Munizipien ausschliesst. Im Einklang mit dieser Konzeption war Montana die wichtigste Stadt des quasimunizipalen regio Montanensium. Cf. jedoch B. Gerov, *Zum Problem der Entstehung der römischen Städte am Unteren Donaulimes*, Klio LIX 1977, 2, S. 306; idem, *Der Besitz an Grund und Boden im römischen Thrakien und Mösien* (bulg.), Sofia 1980 (God. Sof. Univ. Fakult. Klas. i Zapadni Filologi, LXXII 1977, 2), S. 79 und 86: der bulgarische Forscher hat sich gegen die Konzeption von R. Vulpe geäussert und vertritt auch die Ansicht, dass die Zahl der Munizipien in Moesia Inferior bis auf sechs erweitert werden sollte: diesem Kreis hat er auch die Stadt Melta (heutiges Loveč) zugeordnet; auch: V. Velkov, *Prinosi kàm istorijata na rimskite gradove v Bàlgarija*, t. II, *Montana* (*dn. Mihajlovgrad*), *Sb. Čiprovci*, Sofia 1971, S. 108–109. Auf das Problem des Datum der Verleihung den eizelnen Zentren der munizipalen Stadtrechte ist letztens E. Doruţiu-Boilă, *Über den Zeitpunkt der Verleihung des Municipalrechts in Scythia Minor*, Dacia XXII 1978, S. 245–247 (= *Actes du VII^e Congrès International d'Epigraphie Grecque et Latine*, Bucureşti-Paris 1979, S. 356) eingegangen; sie vertritt die Ansicht, dass Tr. Traiani seinen Munizipalstatus schon unter Traian erreichte (cf. V. Pârvan, *Cetatea Tropaeum, Consideraţii istorice*, Bulet. Comis. Mon. Istorice IV 1911, S. 187–209), wogegen Durostorum erst unter Caracalla und Troesmis frühestens zu Beginn des 3. Jhs.

genitivo *felicitatis* in *nemo felicitatis suae obliviscitur* dove di „generale" o di „relativo alla specie" non c'è proprio nulla, o al dativo *Romulo* in *Romulo id faciendum est* dove di „relativo al destinatario" non compare alcunché? Il rischio è stato intravvisto da Happ, il quale — per rigore — ha preferito indicare i complementi marcati dai casi tramite delle semplici etichette numeriche etimologicamente anonime. Non sappiamo se questa soluzione sia stata suggerita solo da motivi scientifici o anche da consapevolezza delle contraddizioni scolastiche che l'utilizzazione della terminologia tradizionale può comportare.

I tipi di "anticipazione" che intenderemmo fornire, a guisa di semplici chiarimenti, sono essenzialmente di due tipi: il primo concerne il cosiddetto problema della dipendenza dei complementi tutti dal verbo, secondo le ipotesi avanzate da Happ; il secondo riguarda la denominazione delle marche.

Relativamente al primo, interesserà sapere che — a quanto pare — non risale ai grammatici tedeschi dell'Ottocento l'ipotesi che si debba sostituire l'ipotesi Soggetto /Verbo/ Complementi con quella Verbo / Complementi (o Oggetti) ivi compreso il Soggetto, ma che già in età rinascimentale si possa supporre ciò, e precisamente in un libro di Joannes Oecolampadius, *Graecae Literaturae dragmata*, Basel 1518, dove si asserisce che *species constructionis verborum cum obliquis sunt septem, tres simplices, quatuor* [sic] *compositae* (p. 210)[13]. Si noti che vengono ricordate quelle con accusativo, con genitivo, con dativo, con accusativo e accusativo, con accusativo e genitivo, con accusativo e dativo. L'autore della scoperta, L. Kukenheim, a p. 39 si esprime con ammirazione nei confronti di questa proposta, asserendo che „ce travail d'Oecolampadius n'est pas sans mérite et la théorie des cas ne manque pas d'originalité". Si può asserire che il compilatore sia originale? A nostro avviso, è certo significativo che egli imposti il problema in termini potremmo dire funzionali, non mantenendo i vari tipi di costruzioni sintattiche separate bensì collegandoli in modo tale da impostare quasi una regola tabulatoria di costruzioni sintattiche per tratti riempibili con „labels" di volta in volta differenti. Pertanto, sintatticamente, l'un verbo si verrà a distinguere dall'altro per il fatto di presentare i tratti — (accusativo / accusativo) e non, ad esempio, — (accusativo / genitivo). Ma, in termini più esatti, si potrà dire che ciò rappresenti — *mutatis mutandis* — una anticipazione di quanto offerto oggi da Happ? A nostro avviso, no, giacché Huszgen[14] non parla mai di nominativo o di soggetto, ma solo di *casus obliqui*: ciò, infatti, starebbe semplicemente ad indicare che egli dà per scontata sempre

---

[13] Il testo è citato da L. Kukenheim, *Contributions à l'histoire de la grammaire grecque, latine et hébraïque à l'époque de la Renaissance*, Leiden 1951, p. 70.

[14] O Haussenein; per informazioni sulla sua vita, si veda il contributo del Tabaraud in *Biographie Universelle*, XXXI, Paris 1821, p. 510 sgg. Tuttavia ivi non si parla del testo in questione. Il Nostro ebbe una cattedra di teologia a Berna a partire dal 1522.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

MUNIZIPALARISTOKRATIE IN MOESIA INFERIOR

Von

LESZEK MROZEWICZ

Die Munizipalaristokratie war diejenige Schicht der römischen Gesellschaft, ohne die die Existenz, Entstehung und Entwicklung einer Munizipalformation in den Provinzen möglich gewesen wäre. Denn nur Vertreter dieser Gruppe waren imstande gewesen — vom ökonomischen Standpunkt aus gesehen — ehrenhafte *honores* innezuhaben und nicht geringe finanzielle Leistungen — *munera* — zugunsten der übrigen Bewohner der Gemeinde zu zahlen. Mit dem Wohlstand und Erfolg der Munizipalaristokratie standen der Aufschwung der Munizipalformation und mit dem Zusammenbruch dieser Schicht auch der Niedergang der selbstverwalteten Munizipalgemeinden im Zusammenhang[1].

Gleichzeitig war die Aristokratie wichtigster Vertreter der römischen Gesellschaftsordnung und der römischen Kultur in den Provinzen; sie war diejenige Schicht, auf die sich die römischen Behörden in der Verwaltung der Provinzen gestützt hatten[2].

Abkürzungsverzeichnis:

AE — L'Année Épigraphique, Paris
CIL — *Corpus inscriptionum Latinarum*, Berolini
Detschew — D. Detschew, *Die thrakischen Sprachreste* (Schriften der Balkankomission. Linguistische Abteilung XIV), Wien 1957.
Gerov III — B. Gerov, *Romanizmàt meždu Dunava i Balkana ot Hadrian di Konstantin Veliki*, Godišnik na Sofijskija Universitet — Filologičeski Fakultet XLVIII 1952/1953.
ISM V — *Inscriptiones Daciae et Scythiae Minoris Antiquae*. Series altera: *Inscriptiones Scythiae Minoris*, vol. V (Emilia Dorutiu-Boilă), București 1980.
Kalinka — E. Kalinka, *Antike Denkmäler in Bulgarien* (Schriften der Balkankomission, Antiquar. Abt. IV), Wien 1906.
Schulze — W. Schulze, *Zur Geschichte lateinischer Eigennamen*, Berlin 1904.
SCIV — Studii și Cercetări de Istorie Veche, București.

[1] Cf H. Sztajerman, *Społeczeństwo zachodniorzymskie w III wieku*, Warszawa 1960, s. 83–97 (Ausgabe in deutscher Sprache: E. M. Štaerman, *Die Krise der Sklavenhalterordnung im Westen des Römischen Reiches*, Berlin 1964).

[2] G. Alföldy, *Römische Sozialgeschichte*, Wiesbaden 1975, S. 112–117; W. Langhammer, *Die rechtliche und soziale Stellung der Magistratus Municipales und der Decuriones*, Wiesbaden 1973, passim.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

MINIMA CASUALIA

Da

FURIO MURRU

Gli antichi — come è noto — diedero alle uscite flessionali[1] che caratterizzano la funzione di un complemento rispetto al predicato e agli altri complementi della frase il nome di casi, distinguendoli l'uno dall'altro tramite denominazioni che avrebbero dovuto richiamare alla accezione principale di ciascuno di essi: si ebbero così per il greco le πτώσεις ὀρθή, γενική, δοτική, αἰτιατική e κλητική che vennero rese in latino con *nominativus*, *genetivus*, *dativus*, *accusativus*, *vocativus* ed *ablativus*. I grammatici classici procedettero, in sostanza, a uno studio di tipo vagamente etimologico, per cui — ad esempio — il nominativo doveva richiamare il nome per eccellenza allo stato puro mediante il quale ci si riferisce referenzialmente a qualcuno o a qualcosa, il genitivo il genere o la famiglia, il dativo colui a cui è donato alcunché, l'accusativo l'oggetto dell'accusa, il vocativo l'invocazione, e l'ablativo il movimento effettivo o metaforico a partire da un luogo. Si noti che questa codificazione non risale ad epoca relativamente recente, ma si trova già nei primi grammatici greci e soprattutto poi in quelli latini[2]. Certo, l'accezione denominativa di ciascun

---

[1] Non ricorriamo ai termini di morfi / allomorfi per il fatto che non sarebbe esatto parlare di tali concetti con riguardo ai grammatici greco-romani, giacché essi non ebbero mai una nozione esatta e precisa della segmentazione tra radice / tema e desinenza. Essi cioè fecero riferimento al nominativo, genitivo, ecc. esemplificandoli con lessemi nominali già flessi, senza sceverare sul piano segnico il significante grammaticale dal significante lessicale. Quanto ai termini di morfemi, morfi e allomorfi, abbiamo ripreso la terminologia propria di P. H. Matthews, *Sviluppi recenti nella morfologia*, in J. Lyons (a cura di), *Nuovi orizzonti della linguistica*, trad. it., Torino 1975, p. 113 e sgg.

[2] Sul problema dei casi, riferimenti d'obbligo sono costituiti da G. Calboli, *La linguistica moderna e il latino. I casi*, Bologna 1972, p. 83 e sgg., il quale si basa su L. Hjelmslev, *La catégorie des cas*, Acta Jutlandica VII 1935, 1, pp. 1–70, e sul classico manuale intramontabile di H. Steinthal, *Geschichte der Sprachwissenschaft bei den Griechen und Römern*, Berlin 1890, v. I, pp. 265–268 e 301–306; v. II, 1891, pp. 265–267. Ci permettiamo altresì di segnalare i nostri seguenti scritti: *Alcune questioni filologico-linguistiche a proposito dell'octavus casus*, Glotta LVI 1978, pp. 144–155; *Due ulteriori definizioni dell'octavus casus nei grammatici latini*, Glotta LVII 1979, pp. 155–157; *Alcune questioni sul vocativo e sull'ipotizzata teoria localistica di Massimo Planude*, Paideia XXXIII 1978, pp. 76–83; *A proposito della teoria localistica: un excursus storico*, Vichiana VII 1978, pp. 366–383; *Sull'origine della teoria localistica di Massimo Planude*, L'antiquité classique XLVIII 1979, pp.

videamus quot sint, et qui, et quare non plures, quam a veteribus traditi sunt, neque pauciores (p. 150)), il Nostro non compie ancora alcuna proposta originale, giacché dice che i casi sono *Agens*, *Rectus*: *quod fit*, *Secundus*: *cui fit*, *id est finis*, *Tertius*: *quod recipit*, *Quartus*: *privatio*, *Sextus* (ibid.). In effetti, presso i grammatici antichi, è reperibile, sempre e senza grandi sorprese, la individuazione e la identificazione del nominativo con il primo caso, del genitivo con il secondo e via di seguito, e si spiega così il fatto che da essi l'ablativo sia stato di fatto chiamato spesso solo come „sesto caso". Tuttavia, è rilevante che l'umanista francese aggiunga poi che *sapientius autem a nobis fit, quam sit factum ab antiquis* (p. 151): a prima vista, l'asserzione potrebbe apparire non poco spropositata e presuntuosa, ma in effetti non lo è, giacché si aggiunge che *cum ordinis nomen indimus casibus*, *Primum*, *Secundum*, *Tertium*, *non autem officiorum.* Questi ultimi (gli *officia*) alla prova dei fatti sono nominalisticamente inutili: si pensi, *exempli gratia*, alla disputa tra *uxorius*, *patrius* e *possessorius*. Se ci si dovesse riferire alla etimologia — aggiunge con ironia Scaligero —, perché non si potrebbe proporre di chiamare *carpentarius* il secondo caso in riferimento a *Carpentum opus Pompei*? Ma, purtroppo, i grammatici non la smisero mai di enunciare disquisizioni inette ed inezie di nessun conto (*grammaticis nullus finis ineptiendi*); così si continuò a discutere su *dativus* e *acquisitivus* — questo ultimo preferito dal Nostro —, su *accusativus* (termine usato dai latini *pessime*) e il valore più esatto corrispondente al greco αἰτιατική (per il quale tuttavia Scaligero è incerto se i Greci pensassero alla *causa* o alla *accusatio*, pur propendendo per la prima ipotesi), e così di seguito. È significativo, poi, che Scaligero parli estesamente di un *casus septimus* con valore strumentale, che dovrebbe essere distinto dal sesto caso e di cui parlerebbero già Galeno per i platonici e al quale si opporrebbero gli aristotelici: è evidente, poi, il riferimento a quanto probabilmente il Nostro lesse in Prisciano, nelle *Institutiones grammaticae* e nel *De metris fabularum Terentii*. Rilevante sarà sottolineare che non è che Scaligero si limiti ad avanzare la sua (giusta) critica al nominalismo insensato di certi grammatici solo in apertura e poi finisca di fatto per utilizzare i termini consueti, bensì durante tutta la sua esposizione — nel corso di p. 151 — usi ripetutamente l'aggettivo ordinale in alternativa (o in compresenza) di quello qualificativo. Concludendo, si potrebbe dire che il testo dell'umanista di origine italiana è effettivamente molto interessante e rilevante sul tema dei casi e anche su altro, di modo che non parrebbe esagerato quanto sostenuto recentemente da Jean Stéfanini: "on pourrait adopter parfois certaines solutions de Scaliger" [20].

Torino

---

[20] J. Stéfanini, *Jules César Scaliger et son De causis linguae Latinae*, in H. Parret (ed.), *History of linguistic thought and contemporary linguistics*, Berlin-N. York 1976, p. 151.

caso ben presto perse di importanza, e si finì per considerarla come una pura etichetta di comodo per indicare questa o quella funzione. Eppure è stato asserito che già nell'antichità ci fu chi, ad esempio, restò nel dubbio se la denominazione di *accusativus* fosse esatta rispetto al corrispondente greco, oppure se la resa migliore dovesse essere considerata *causativus*, senza peraltro poi perdere il lume della ragione su essa[3]. Lo stesso vale per *genetivus*, in alternativa al cui nome si propose *generalis*; e *dativus*, probabilmente, non indicò solo il destinatario, ma anche ciò che viene aggiunto perché il senso della frase risulti completo. Non a tutti sarà infine noto che neppure i grammatici antichi furono d'accordo tra loro, quando disputarono se si dovesse introdurre un *septimus casus* che dividesse il fardello semantico dell' *ablativus*[4], un *octavus casus*[5] con valore direzionale in alternativa al Sintagma Preposizionale in accusativo, e — perché no? — un sesto caso per il greco[6]. Come si vede, il quadro, che a prima vista può apparire uniforme e tranquillo, a un più attento esame si dimostra mosso e talora contraddittorio. Il caso sul quale più a lungo si discusse da parte dei glottologi moderni fu — come c'era da aspettarsi — l'accusativo; è a partire dal Trendelenburg[7] che si è cominciato a dubitare fortemente della derivazione etimologica di esso dall' „accusa". Lo stesso termine di πτῶσις / *casus*, poi, in definitiva da quale origine trae la sua esistenza? Dal gioco dei dadi e/o degli astragali, oppure da una accezione originariamente geometrica[8]? Sono tutti problemi che non sono stati posti adeguatamente fino ad oggi, oppure sono stati prospettati fuggevolmente, mentre invece meriterebbero un più attento esame.

Si può dire che indirettamente il disagio di doversi riferire alle uscite casuali singole con denominazioni che, molto spesso, nulla hanno in comune con il rispettivo nome, sia stato recentemente sentito da un linguista

82–97; *Planudea*, Indogermanische Forschungen LXXXIV 1979, pp. 120–131; *Le* πολύπτωτον *de Léophile*, Eos LXVII 1979, pp. 183–189; *Sulla sequenza dei casi nella teorizzazione grammaticale greca*, ΕΛΛΗΝΙΚΑ XXXII 1980, fasc. 2, pp. 309–324; *Ancora sulla teoria localistica*, Vichiana VIII 1979, pp. 370–373; *Minima Planudea*, Historiographia linguistica VIII 1981, fasc. 1, pp. 1–21; *Due note di storia della linguistica antica*, Münchener Studien zur Sprachwissenschaft 1980, p. 73–84; *Prisciano e il sesto caso "greco"*, Eirene XVIII 1982, pp. 13–19; *L'accusativo in Varrone*, "Durius" 1978, pp. 83–91; *A propos du septimus casus*, Eos LXVIII 1980, pp. 151–154; *Les cas et la linguistique ancienne: le „septième cas"*, Actes de la Session de linguistique d'Aussois 1979, Paris 1980; *Accusativus activus*, Humanitas 1981; *Astiage e Filopono, sul problema dei casi*, Glotta LIX 1981; *Tra monoptota e aptota: un capitolo di storia della linguistica antica*, Emérita 1982, pp. 35–50.

[3] Si tratta di Prisciano, come è noto a tutti (GL II, p. 185, 25; e cf. Murru, *L'accusativo in Varrone*).

[4] Cf. il nostro articolo citato alla nota 2.

[5] Cf. nota 2.

[6] Cf. nota 2.

[7] Cf. A. Trendelenburg, *Accusativi nomen quid tandem sibi velit*, Acta Societatis Graecae Lipsiensis I 1836, pp. 117–124.

[8] Cf. Murru, *Due note...*; I. κύβοι, γραφεῖον e πτῶσις.

la presenza di quel complemento. Pertanto, se ne dedurrà che egli non pone assolutamente sullo stesso piano soggetto ed altri complementi o — cosa che rappresenta lo stesso — complemento in nominativo con complementi in altri casi. A parte questa precisazione, è possibile aderire alla opinione di Kukenheim secondo cui la teoria casuale del Nostro è originale? Qui dispiace dover nuovamente esprimere un diniego: infatti già gli stoici formularono l'ipotesi che un predicato, inteso come σύμβαμα ὀρθόν, dovesse presentare un complemento marcato da un caso obliquo, oppure, quando venisse considerato come σύμβαμα ὕπτιον, dovesse presentare un complemento al genitivo (con ὑπό)[15]. Oltre a questa considerazione di tipo ancora filosofico, è ritrovabile in grammatici antichi o medioevali la proposta di classificazione dei verbi a seconda dei complementi che da essi sono retti? A noi basterà osservare che, ad esempio, abbiamo ritrovato in un volume degli *Anecdota Graeca* del Bachmann già questo[16], oltre che in Giovanni Glykys[17], nella età rinascimentale — quindi contemporaneamente al Huszgen — anche in Lefèbvre d'Etaples[18]. Ciò vorrà dire che la proposta di Huszgen non presenta assolutamente nulla di grandemente originale, bensì costituisce una ripresa — certo intelligente, non lo si può negare — di quanto probabilmente l'autore aveva notato in testi classici o rinascimentali contemporanei canonici da lui consultati, oppure aveva sentito la necessità di presentare ciò a scuola, sulla base quindi della propria esperienza.

In secondo luogo, potrà interessare che, già verso la metà del sedicesimo secolo, un grande filologo ed umanista della importanza di Giulio Cesare Scaligero[19] giunse a comprendere le contraddizioni insite nei termini tradizionali di nominativo, genitivo, ecc., e propose di indicare i casi con marche numeriche, onde non ingenerare interpretazioni sbagliate e poco opportune. Vediamo, dunque, come è articolata la esposizione di Scaligero. Dopo una introduzione al problema dei casi del tutto scontata e di impostazione aristotelica per la precisa ricerca (*casus* ...

---

[15] Cf. una chiarissima sintesi in J. Pinborg, *Classical Antiquity Greece*, in Th. A. Sebeok (a cura di), *Current Trends in Linguistics*. Vol. XIII: *Historiography of Linguistics*, The Hague-Paris 1975, p. 89 e sg.

[16] Περὶ τῆς τῶν ῥημάτων συντάξεως κατὰ τοὺς παλαίους, im L. Bachmann (ed.), *Anecdota Graeca*, v. II, Leipzig 1828, pp. 289–316, in particolare p. 294 e sgg. Il trattato è di anonimo.

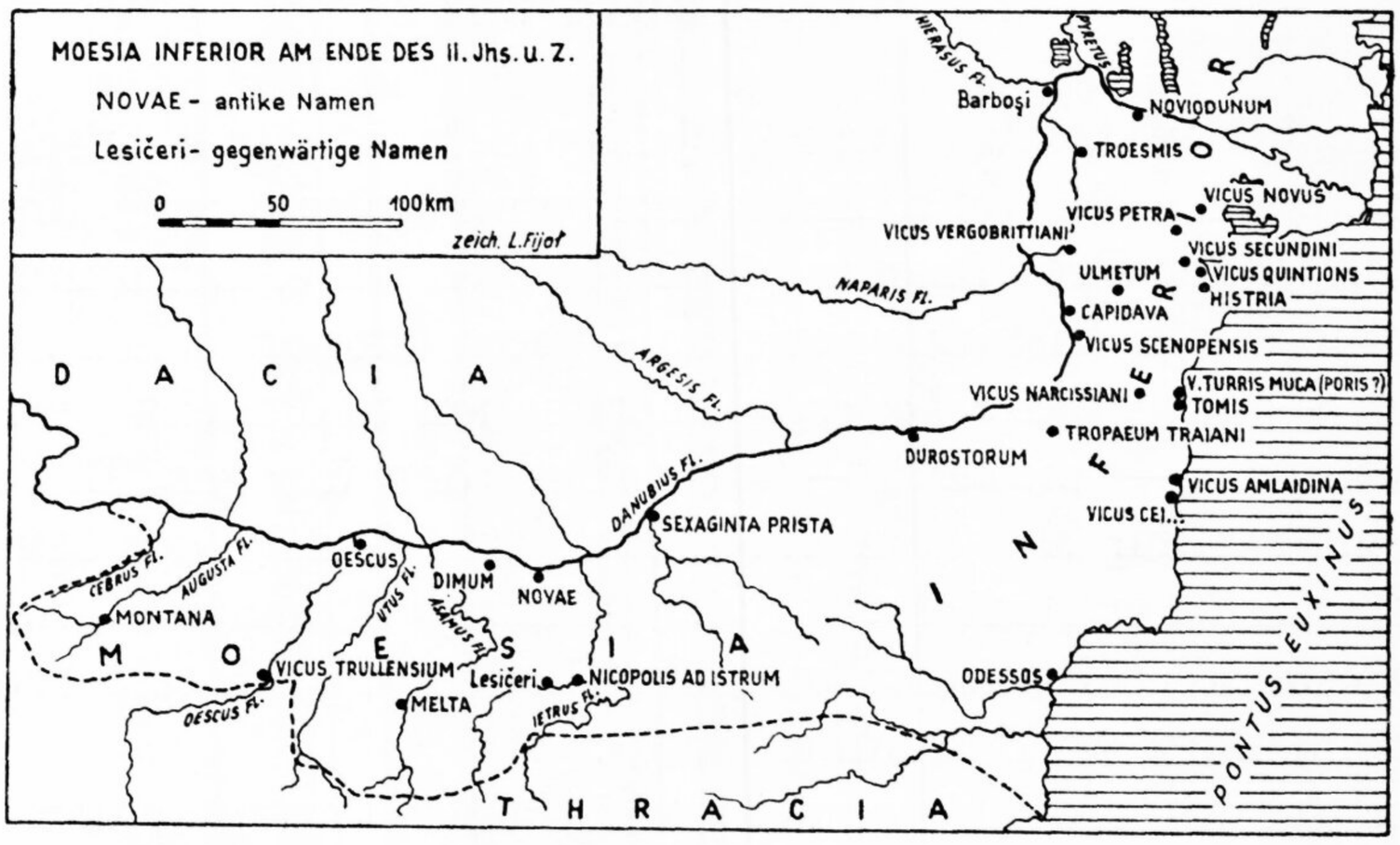
[17] *Joannis Glycae Opus de vera syntaxeos ratione*, ed. A. Jahn, Bernae 1849, p. 11 e sgg., dove si parla di συμπλοκή e di συζυγία di più casi con il verbo (genitivo e accusativo; dativo e accusativo; genitivo e dativo).

[18] Lefèbvre d'Etaples, *Grammatographia ad prope citoque discendam grammaticen*, Parisiis 1529, pp. 32 v° e 33 r° (citato da J.-C. Chevalier, *Histoire de la syntaxe. Naissance de la notion de complément dans la grammaire française (1530–1750)*, Genève 1968, p. 95 e sg.

[19] Iulii Caesaris Scaligeri *De causis linguae Latinae libri tredecim*, Lugduni 1540. Nel seguito di questa sezione citeremo da tale opera, per il cui testo abbiamo normalizzato le abbreviazioni per *et*, *neque* ed eliminato gli accenti ossitoni sugli avverbi.

Der Bedeutungsanstieg der aristokratischen munizipalen Kreise in der Zeit des Kaiserreiches hatte seinen ausgeprägten Ausdruck in der Tatsache der Zuwahl des römischen Senats aus ihren Kreisen als auch in der Aufstellung als Kandidaten für den Stuhl der römischen Kaiser, z.B. Traianus oder Hadrianus, gefunden.

Wenn man von der Munizipalaristokratie spricht, so versteht man normalerweise darunter die reichste Schicht der Stadtbevölkerung[3], die



den *ordo decurionum* bildete und deren Vertreter die wichtigsten Stadtämter wie *IIviri*, *IIviri quinquennales*, *praefecti iure dicundo*, *aediles*, *quaestores* sowie sakrale Ämter (*pontifices*, *flamines*, *augures* und andere) ausgeübt hatten. Zu diesem Kreis werden auch reiche Freigelassenen, gesammelt in *ordo Augustalium*, gezählt, obwohl sie nicht alle Rechte besessen hatten: sie konnten lediglich *ornamenta decurionalia* erlangen. Ihre Söhne wurden dann in der Regel zu Dekurionen[4].

---

[3] In diesem Sinne: Alföldy, *l.c.*; idem, *Noricum* (*History of the Provinces of the Roman Empire 3*), London 1974, S. 117–127; A. Mócsy, *Gesellschaft und Romanisation in der römischen Provinz Moesia Superior*, Budapest 1970, S. 162–166; J. Zając, *Die Munizipalaristokratie der römischen Provinz Noricum in der Zeit des frühen Römischen Kaiserreiches*, [in:] *Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 147–160 (polnisch); B. Gerov, *Romanizmàt meždu Dunava i Balkana ot Hadrian do Konstantin Veliki*, Godišnik na Sofijskija Universitet, Filologičeski Falkutet XLVII 1950/1953, S. 93–96 (Oescus), 82 (Montana), 73–78 (Ratiaria); V. Velkov, *Ratiaria. Eine römische Stadt in Bulgarien*, Eirene V 1966, S. 155–175.

[4] Über Augustales siehe: M. Krašennikov, *Avgustaly i sakralnoe magisterstvo. Izsledovanie v oblasti rimskogo municipalnogo prava v drevnostej*, S. Petersburg 1895; RE II 2349 ff, Suppl. IV 866 ff.; Langhammer, *o.c.* S. 35–36; D. Ladage, *Städtische Priester und Kultämter im lateinischen Westen des Imperium Romanum zur Kaiserzeit*, Diss. Köln 1971; R. Duthoy, *Recherches sur le repartition géographique et chronologique des termes sevir Augustalis, Augustalis et sevir dans l'Empire Romain*, Epigraphische Studien 1976, S. 143–214; G. Alföldy, *Augustales und Sevirkörper-*

è filologo classico del calibro di Heinz Happ, il quale, riprendendo e rielaborando la grammatica della dipendenza, ha pensato di chiamare i complementi, che nella frase sono tutti relazionati direttamente al verbo e non possono essere omessi, con i termini di „Complemento" / „Oggetto" 1, „Complemento" / „Oggetto" 2, ecc. con riferimento a quelli marcati in nominativo, in genitivo e così via[9]. In tale modo, oltre ad evitare di annullare la sintassi nella morfologia, egli ha finito per far acquisire ai casi quello che era il loro solo ed originario scopo, quello di marcare le relazioni, evitando di impelagarsi e di far impelagare docenti e discenti in difficili spiegazioni giustificanti i vari nomi. Lo stesso Happ nel suo cronologicamente primo[10] e più rilevante volume, dedicato alla estensione della grammatica della dipendenza al latino, cerca di coinvolgere in un breve *excursus* storico i manuali tedeschi di inizio Ottocento, per veder di cogliere dei precorrimenti[11]; e in effetti non si può certo dire che le sue ricerche non abbiano riservato dei buoni esiti: molti autori sostengono l'ipotesi — successivamente sviluppata da Louis Tesnière — che i complementi di una qualsiasi frase dipendano dal verbo e che pertanto la coppia privilegiata soggetto / predicato vada definitivamente scissa in favore di quella monodirezionale verbo / complementi[12]. Tuttavia, codesti autori continuano ad usare i termini usuali dinominativo ecc. e non quelli di Oggetto 1 (0_1) e così via, e seguitano ad operare una distinzione tra oggetti ed avverbiali (rifiutata poi da Happ). Essi cioè non si pongono minimamente il problema se sia scientificamente corretto operare con tali termini e soprattutto se sia didatticamente utile e consigliabile o meno farlo in ambiente scolastico. Non si presenterà il pericolo che i ragazzi siano portati a collegare il nome del singolo caso con il significato etimologico, e quindi a confondersi spessissimo e a restar sbalorditi di fronte al

---

[9] H. Happ, *Grundfragen einer Dependenz-Grammatik des Lateinischen*, Göttingen 1976; id., *Possibilità di una grammatica della dipendenza del latino*, in G. Proverbio (a cura di), *La sfida linguistica. Lingue classiche e modelli grammaticali*, Torino 1979, pp. 187 sgg. Quest'ultimo saggio è la traduzione italiana dell'articolo comparso su Gymnasium LXXXIII 1976, pp. 35 sgg. Il termine tedesco utilizzato da Happ è quello di „Ergänzung", reso in italiano con „Oggetto" nella silloge menzionata, onde evitare a priori confusioni con i tradizionali complementi delle grammatiche normative.

[10] Egli è infatti autore di un altro manuale (*Zur Erneuerung der lateinischen Schulgrammatiken*, Frankfurt a. M. 1977) e coautore di altri due con U. Dönnges (*Dependenz-Grammatik und Latein-Unterricht*, Göttingen 1977; *Zur Anwendung der Dependenz-Grammatik auf den Latein- und Griechisch-Unterricht, vier Aufsätze*, Beiheft Gymnasium VIII, Heidelberg 1977). Su tali testi si vedano le nostre recensioni in Studi italiani di linguistica teorica e applicata VII 1978, pp. 274—279.

[11] *Grundfragen*, p. 318 e sgg.

[12] Happ rinvia a K. F. Becker, *Organism der Sprache als Einleitung zur deutschen Grammatik*, Frankfurt a. M. 1827; S. H. A. Herling, *Syntax der deutschen Sprache*, 1821; A. Grotefeld, *Ausführliche Grammatik der lateinischen Sprache zum Schulgebrauche*, Hannover 1829—1830. Si vedano poi ora gli ulteriori chiarimenti di R. Pfister, *Besprechung* di *Grundfragen*, Gnomon LI 1979, pp. 440 sgg.

Berücksichtigt man die Verhältnisse in Moesia Inferior, so kann man sich meiner Meinung nach nicht nur auf die Stadtaristokratie mit dem Status *municipium* und *colonia* beschränken (die griechische Städte lasse ich ausser acht). Berücksichtigt werden sollten auch obere Schichten der Orte, die einen Quasi-Munizipalcharakter gehabt hatten: denn in dieser Organisationsetappe hatte sich schon eine schicht herausgebildet, die fähig war, *honores* und *munera* unter den Bedingungen einer vollständigen Munizipalentwicklung zu übernehmen. Ausserdem wurden oft Vertreter der quasi-municipalen *vici*, nachdem sie ihre Rolle in ihren *vicus* erfüllt hatten, zu Stadtbeamten erhoben und umgekehrt: die reichen Stadtbewohner hatten oft die Last auf sich geladen, den selbstverwalteten *vicus* zu leiten. In Moesia Inferior sind Beispiele solcher Art bekannt[5]. In den vorgelegten Überlegungen werden somit die Vertreter des *ordo decurionum* und Magistratur Oescus, Novae, Durostorum, Tropaeum Traiani und Troesmis als auch einzelner *vici*, *territoria* bzw. *regiones* berücksichtigt.

Das Quellenmaterial zu diesem Teil der römischen Gesellschaft in Moesia Inferior wird mit der Zahl von 105 Inschriften abgeschlossen, die die namensbezogenen Informationen von 160 Personen liefern, d.h. ca. 12 % aller uns von Namen her bekannten Ansiedler dieser Provinz[6]. Unter ihnen finden wir 33 decuriones: drei von ihnen sind *ornati ornamentis decurionalibus*, drei *decuriones* von Napoca, die sich — vielleicht zeitweise — in Oescus aufhielten, sowie 11 *buleutae* der griechischen Städte, die im Inneren der Provinzen, ausserhalb der Stadt, gewohnt hatten. Von den höchsten Munizipalbeamten bekannt sind in Moesia Inferior 40 *duoviri*, darunter sechs *IIviri quinquennales*, ein *praefectus iure dicundo* und einer der sich des Besitzes *ornamenta IIviralia et sacerdotalia* gerühmt hatte. Drei Personen hatten dasgleiche Amt zweimal ausgeübt (*bis duumviralis*, *duumviralis iterum*). *Aediles* sind bisher von 14 und *quaestores* von 23 Personen vertreten worden. Von den *quinquennales*

---

schaften in Pannonien, Acta Ant. Acad. Scient. Hung. VI 1958, S. 433–459; idem, *Bevölkerung und Gesellschaft der römischen Provinz Dalmatien*, Budapest 1965, S. 199; idem, *Noricum*, S. 101–102; D. Tudor, *Ordo Augustalium în Dacia Romană*, Studii și articole de istorie III 1961, S. 7–24; Mócsy, *o.c.* S. 165–166.

[5] Cf. Sztajerman, *o.c.* S. 238; Beispiele aus Moesia Inferior: CIL III 7466 = Kalinka 128: *civis Tomitanus*, Burtinus, war Magister eines nicht näher bestimmten *vicus* in der Gegend Madaras; CIL III 7513, Arrubium: Fl(avius) Regi[anus] war *IIvir*, wohl in Troesmis, aber wohnte in Arrubium, wo er sein Landgut hatte; Gerov III 201: *Antonius Ianuarius, do[m]o Oesci, o(rnatus) o(rnamentis) d(ecurionalibus)*, lebte in seinem Landgut westlich von der Stadt (in der Gegend des heutigen Manastirište).

[6] Eine eingehende Analyse der römischen Ansiedlung in Moesia Inferior im I–III Jh. u. Z. ist von mir in der Arbeit u. T. *Entwicklung der Munizipalordnung und Fortschritte im Romanisierungsprozess in Moesia Inferior*, Poznań 1982, vorgelegt worden.

zeugt die Tatsache, dass in dem Gebiet von Moesia Inferior drei *decuriones* aus Napoca[112], Aelius Florentinus, Aelius Villanus und Aelius [Pe]regrinus (in Oescus) sowie *IIvir* dieser Kolonie Antonius Valentinus (in Vàrbak bei Madara aufgefundener Text)[113] vorhanden waren. Andererseits weilte in Aquae in Dakien *M. Opellius Maximus, decurio Montanensium*[114]. Die Inschrift zu Ehren T. Aurelius Flavinus ist hingegen dem *amico dignissimo* von Claudius Nicomedes, der *buleuta civitatis Tyranorum war*, gestiftet[115].

Diese oben vorgelegten eingehenden Bemerkungen lassen allgemeine Schlussfolgerungen zum Charakter der Munizipalaristokratie in Moesia Inferior zu ziehen. Eine generalle Bemerkung, die vom Standpunkt der Romanisierungsprozesse aus äusserst bedeutsam ist, ist die Feststellung, dass diese Schicht aus dem sog. griechisch-östlichen und dann erst aus dem thrakischen Element hervorgegangen ist. Eventuelle Vertreter des italischen Milieus bzw. der Westprovinzen haben eine geringe Prozentzahl dieser Schicht ausgemacht. Dieses steht im völligen Einklang mit dem Charakter der römischen Ansiedlung in diesem Gebiet.

Es muss hervorgehoben werden, dass sich dieser wichtigste Teil der Munizipien- und Quasi-Munizipienbevölkerung hauptsächlich aus den zivilen Ansiedlern zusammengesetzt hatte, unabhängig vom Limescharakter der Provinz Moesia Inferior und unabhängig von der infolge dessen dort stationierter Grösse des Militärs; die Veteranen bildeten in diesem Milieu nur eine geringe Prozentzahl (etwa 7 %).

Charakteristisch für die Verhältnisse in Moesia Inferior ist die Zulassung zur Munizipalverwaltung, etwa seit der Hälfte des 2. Jhs., der thrakischen Bevölkerung; es waren vor allem Vertreter der hier eingewanderten Bessi und Lai (Vici: Quintionis, Secundini, Turris Mucaporis). Aber nicht nur sie allein: aus der *regio Montanensium* und quasi-munizipalen Territoriums in der Gegend von Barboşi gehörten der Munizipalaristokratie die romanisierten Vertreter der hiesigen Bevölkerung an[116]. Es lohnt sich hervorzuheben, dass die romanisierten Einheimischen als auch Bessi und Lai hauptsächlich im Kreise der quasi-munizipalen Beamten anzutreffen sind. Dieses weist darauf hin, dass man sich trotz der Zulassung dieser Kategorie der Bevölkerung zur Verwaltung der Provinz, nicht entschieden hat, ihr wichtige und vom Prestige geprägte Posten in den

---

[112] Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Nr. 101 = Gerov III 776.

[113] Gerov III 575.

[114] Tudor, *Oltenia romană*[3], suppl. epigr., Nr. 381.

[115] Gerov, *Die Invasion der Carpen*, S. 431.

[116] Aus *regio Montanensium*: Gerov III 266: [— — — *M*]*ontanus dec*(*urio*) *Mo*(*ntanensium*): in seiner früheren Abhandlung (*Romanizmàt meždu Dunava i Balkana...*, God. Sof. Univ. Filolog. Fakultet XLVII 1950/1952, S. 82) vertritt die Ansicht, dass er romaniesierter Vertreter der provinziellen Familie war. Aus der Gegend von Barboşi: *L. Iulius Iulianus qui et Rundacio*: ISM V 296.

Städten zu überweisen. Diese Verfahrensweise stand wohl auch mit dem hauptsächlich ländlichen Charakter dieser Bevölkerung im Zusammenhang, wobei die eingewanderten Ansiedler aus balkanischen Gebieten, aus Kleinasien und Nahem Osten überhaupt, Traditionen der städtischen Kultur mit sich brachten.

Neben dem Militär und der Provinzverwaltung war die Munizipalaristokratie der mächtigste Vertreter der römischen Interessen und der römischen Kultur in der Provinzen gewesen. Neben der Armee hatte sie die am meisten romanisierte Kategorie der Bevölkerung von Moesia Inferior gebildet.

Im Lichte der vorhandenen Quellen war Colonia Ulpia Oescus das grösste Zentrum der Aristokratie in Moesia Inferior, dann folgten erst Troesmis, Tropaeum Traiani und Durostorum; am schwächsten ist dieser Hinsicht bisher Novae vertreten. Die Aristokratie der Quasi-Munizipien ist quellen- und zahlenmässig am besten in Dobrudscha dokumentiert. Es ist nicht ausgeschlossen, dass dieser Sachverhalt in den nächsten Jahren aufgrund der in einem immer mehr zunehmenden Masse geführten Ausgrabungsarbeiten einer Veränderung unterliegt. Denn es scheint, dass z. B. Troesmis, aufgrund des dortigen Sitzes *sacerdos provinciae* und *concilium provinciae* auf keinen Fall Oescus in dieser Hinsicht unterlegen sein sollte.

Dass Oescus zum hervorragendsten Zentrum der Munizipalaristokratie herangereift ist, findet meiner Meinung nach eine Untermauerung sowohl in der frühen Verleihung der Stadtrechte mit dem Rang der *colonia*, als auch in den tief eingewurzelten Ansiedlertraditionen, die in den niedermoesischen Gebieten noch bis zum Anfang des 1. Jhs. reichen. In der Zeit, als in anderen Zentren von Moesia Inferior die Munizipalaristokratie erst die quasi-munizipale Etappe im Entstehungsprozess erreicht hatte, waren in Oescus schon ein *ordo* und Magistraturen tätig und die Stadt blühte ökonomisch und kulturell; für eine Reihe von Ansiedlern wurde die Stadt auf diese Weise zum Sprachrohr des römischen Geistes und der römischen Ordnung.

Es ist kein Zufall, dass nur in dieser Stadt die Patrone bestätigt worden sind, unter denen sich sogar der Statthalter der Provinz aus den Jahren 193–194 Publius Septimius Geta[117], der Bruder des Kaisers Septimius Severus, befunden hat. Mit dem hohen Entwicklungsniveau, mit der Herausbildung der Aristokratie in Oescus, mit dem hohen Romanisierungsgrad sollte auch der Umstand erklärt werden, dass unter der Munizipalaristokratie die Vertreter des *ordo equester* vorhanden waren[118]. Denn

---

[117] Ivanov, *Die neuesten Ausgrabungen in Oescus*, S. 46.

[118] Equites aus Oescus:
T. Flavius Valentinus — T. Ivanov, *o.c.* S. 48;
Iulius Capito — CIL III 7429 = 753;
T. Aurelius Flavinus — Gerov, *Die Invasion der Carpen*, S. 431;

diente; wir können jedoch dem Beispiel der vorigen Inschrift folgend voraussetzen, dass ihr Vater ebenfalls ein Munizipalwürdenträger in dieser Stadt gewesen ist. Aus Troesmis stammen hingegen Angaben, laut deren der Sohn des Veteranen C. E[g]natius Valens, des Munizipaldekurions, zum Soldaten einer nicht näher bestimmten Legion wurde[64].

Wir können also annehmen, dass ein bestimmtes Verhaltensmodell entstanden ist, das im Falle, wenn zwei Söhne in der Familie vorhanden waren, gebot, einen für den Militärdienst zu bestimmen. Es ist möglich, dass dieses Modell, von dem Abweichungen in den darunter aufgeführten Beispielen zu sehen sind, eine Folge der Verarmung der Munizipalaristokratie gewesen ist. Denn die Bestimmung nur einen der Söhne für die Beamtenkarierre in Munizipien war weniger kostspielig als im Falle beider Söhne.

Die Personen, die ein Amt bezogen, haben zugunsten der Gemeinde bestimmte Summen (*summa honoraria*) entrichten müssen. Und so hat T. Flavius Alexander[65], *qq canabensium*, anlässlich der Übernahme dieses Amtes ein Denkmal, sicherlich dem herrschenden Kaiser, der *d(e) s(uo) p(osuit) item (denarios) CCL ob honorem q(uin)q(uennalitatis) curiae donavit.* Ähnlich hat L. Licin(ius) Cleme(n)s[66], *qq canabensium et decurio Troesmensium* mit der ganzen Familie das Denkmal *I(ovi) O(ptimo) M(aximo) pro salute Imp. T. Aelii Hadriani Antonini Aug. Pii et Aurelii Veri Caes(aris) d(e) s(uo) p(osuit) et ded(it) cur(iae) (denarios) CCL ob honorem q(uin)q(uennalitatis)* gestiftet. Ein uns vom Namen her nicht bekannter *IIvir qq mun(icipii) Dur(ostori) ... et praef(ectus)* hat eine Widmung [*... ob honorem*] (*duum*) *virat(us)*[67] einmeisseln lassen. Eine ähnliche Widmung liess auch M. Ulpius Antipater, *sacerd(os) provin(ciae) et bis IIviralis in Troesmis*: *ob honorem pontificatus*, d.h. anlässlich der Übernahme dieses wichtigen Postens, aufstellen[68].

Iulius Capito, ein *conductor publicii portorii Illyrici* aus der bekannten Inschrift aus Oescus, *patronus Augustalium, ornatus ornamentis IIviralibus et sacerdotalibus* durch den *ordo* dieser Kolonie, musste hingegen besonders verdient gewesen sein und die Stadt erheblich finanziell unterstützt haben, wenn ihm derartig viele ehrenvolle Auszeichnungen zugefallen sind und ihm sogar ein Denkmal aus Bronze errichtet würde; die Errichtungskosten sind dennoch von ihm selbst getragen worden (... *honore contentus impendium remisit* ...)[69].

Die oben erwisene Ausübung der Munizipalämter innerhalb einer

---

[64] CIL III 6188 = ISM V 183.

[65] AE 1957, 266 = ISM V 155.

[66] AE 1960,337 = ISM V 158.

[67] I. I. Russu, Anuarul Institutului de Studii Clasice, Cluj, II 1933–1935, S. 218, Nr. 6.

[68] CIL III 6170 = ISM V 151.

[69] CIL III 7429 = 753.

treten auch in den Städten auf, obwohl auch dort private Personen und — besonders dort, wo das Militär stationiert war — Soldaten auftauchen. In Novae haben die Soldaten[84] drei von den fünf bekannten Inschriften I.O.M.... und zwei private Personen[85] errichten lassen. Wir wissen hingegen bis jetzt nichts von einer derartigen Stiftung seitens der Beamten dieses Munizipiums.

In zwei Inschriften aus Tropaeum Traiani taucht neben den oben vorgestellten Formeln der offiziellen Widmungen auch das „lokale" munizipale Element: *Genius Municipii* auf. In einem Fall[86] ist die Inschrift *I(ovi) O(ptimo) M(aximo) et [Iun(oni)] Reg(inae) [pr]o s[alu]te I[mp](eratoris) Mar[ci Aur(elii) An]to[nin]i Pii [F(elicis) Aug(usti)] e[t G(enii)] Mu[n(icipii)...]*, und im zweiten Fall[87]: *Pr(o) s(alute) Imp(eratoris) M. Aur(elii) [et] G(enii) M(unicipii) Traiani Tropaei*, gewidmet.

Der Pflicht der Munizipalkreise, offizielle römische Kulte und den Kaiserkultus zu pflegen, ist mit Hilfe spezieller, für diese Aufgabe beauftragter Priester-Beamten wie *pontifices*, *flamines*, *haruspices*, *augures* und *sacerdotes* nachgegangen worden. In Moesia Inferior sind sie auch in Oescus[88], Tropaeum Traiani[89] und Troesmis[90] belegt worden. Wir verfügen jedoch üben keine ausführlichen Informationen über die Formen der Tätigkeit in konkreten Fällen.

An der Spitze der römischen Munizipalkulte, und des Kaiserkultus insbesondere, stand sacerdos provinciae, der in Nieder-Mösien zweimal beleget ist (Troesmis)[91]. Es fehlen nähere Informationen über seine Tätigkeitsformen in dem Gebiet von Moesia Inferior.

Einen besonderen Platz unter den höchsten Munizipalschichten hatte

---

[84] J. Kolendo, Archeologia XIX 1968, S. 120 (*I.O.M. Depulsori pro salute d.n. ...*); AE 1944,14 = Gerov III 51 (*I.O.M. D(olicheno)...*); J. Kolendo, J. Tryn-kowski, Archeologia XVI 1965, S. 122, Anm. 34 = AE 1964, 180 bis (*Concordia Consacranis I.O.M. et Iunoni Reg. et Minervae...*).

[85] Gerov III 356: *I.O.M. C. Iulius Castinus...*; CIL III 7439: *Iovi Optimo Maximo exs visu P.Q. Memius.*

[86] CIL III 12465 = Popescu, *Epigraphische Beiträge...*, S. 188.

[87] Popescu, *Epigraphische Beiträge*, S. 192.

[88] Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Nr. 85 = Gerov III 769: *Cl(audius) Ael(ius) Opti[mus?], pontifex et h[aruspex?]*; *...Marcianus, flamen*; CIL III 14211,2 = Gerov III 364: *M. Titius Maximus, flamen perpetuus*; CIL III 1624[a] = 8043 = G. Tocilescu, *Monumentele epigrafice şi sculpturale ale Museului Naţionali de Antichităţi din Bucureşti*, Bucureşti 1902, S. 33—39, Nr. 5: *M(arcus) Disius G(eminus), aug(ur)*; Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Nr. 58: *[— — — Vale]rianus, augur.*

[89] Al. Barnea, *Descoperiri epigrafice noi în cetatea Tr. Traiani*, Pontica X 1977, S. 351: *Fl(avius) Petronius, sac(erdos).*

[90] CIL III 7599 = ISM V 163: C. Valerius Longinianus, *flamen*; CIL III 7504 = ISM V 148: M. Antistius Rufus, *pontifex*; CIL III 7509 = ISM V 166: Festus, *augur mun. Troesm*; CIL III 6200 = ISM V 180: L. P[u]blicius Viato[r], *aug(ur) mun(icipii).*

[91] CIL III 7506 = ISM V 194: [Ti]b(erius) Vitales; CIL III 6170 = 773 = ISM V 151: M. Ulpius Antipater.

klichen Produktion durch die hervorragendsten Vertreter der Munizipalaristokratie. Dieser Umstand findet seinen Ausdruck in dem in Quellen vorkommenden Titel patronus colegii fabrum. In Oescus ist dieser Titel von den zwei erwähnten *praefecti saltus* und *T. Aurelius T. f. Papir(ia) Flavinus*[108] getragen worden. Die Unterstützung der Handwerkerverbände war höchstwahrscheinlich mit bestimmten materiellen Vorteilen verbunden. Es erweckt den Anschein, dass diese zusätzlichen Einnahmenquellen für die hervorragendsten Vertreter der Munizipalaristokratie, die um das Wohl aller Bürger verdient wargen, vorbehalten blieben. Die *praefecti* des kaiserlichen *saltus* und T. Aurelius Flavinus haben die ehrenwürdigsten Ämter in Oescus wie *IIviri*, *quinquennales*, Kultämter (T. Flavius Valentinus und M. Titius Maximus), sogar des Patrons der Kolonie (T. Flavius Valentinus) und des *princeps ordinis coloniae Oescensium* (T. Aurelius Flavinus) ausgeübt.

Es kann in Anlehnung an die vorhandenen Quellen angenommen werden, dass dieser ökonomisch gesehen stärkste Teil der Munizipalaristokratie in Moesia Inferior eine überregionale Schicht bildete, d.h. dass er mit seiner Tätigkeit die Mehrheit der niedermoesischen Städte, und auch der benachbarten Provinzen umfasste. Titus Flavius Valentinus, ein Ritter, Priester des kaiserlichen Kultus, *IIvir* und *patronus Coloniae*, war z. B. ein *patronus collegii fabrum* sowohl in Oescus als in Apulum[109]. T. Aurelius Flavinus hingegen, ebenfalls ein Ritter, *princeps ordinis Coloniae Oescensium* und *patronus collegii fabrum* in dieser Stadt, war auch ein *buleuta civitatium Tyranorum, Dionysopolitanorum, Marcianopolitanorum, Tungrorum et Aquicensium*[110]. Iulius Capito, *conductor publici portorii Illyrici et Ripae Thraciae*, d.h. ein Ritter, äusserst um Oescus verdient und neben vielen anderen Ehrungen mit dem Titel *patronus Augustalium* dieser Kolonie ausgezeichnet, war dagegen auch mit allen möglichen Ehrungen *ab ordine coloniae Flaviae Sirmiatium honoratus* gewürdirgt und er war *ornatus ornamentis IIviralibus ab ordinibus coloniarum Ulpiae Poetoviensis ex Pannonia Superiore, Ulpiae Ratiariae ex Moesia Superiore, Traianae Sarmizegethusensium ex Dacia Superiore, item IIviralibus ab ordine municipii Romulensium, buleuta civitatis Ponticae Tomitanorum*. Es lohnt sich hier, ebenfalls auf ein interessantes Beispiel eines Veteranen *ex bf. legionis I Italicae, M. Pompeius Lucius*, der die hohen Ämter, obwohl in den griechischen Städten, ausgeübt hatte, hinzuweisen. Er war ein Buleuta in Dionysopolis, Callatis und Marcianopolis gewesen[111]. Davon, dass diese Beziehungen nicht einseitig gewesen sind,

---

[108] CIL III 14416 = Gerov, *Die Invasion der Carpen*, S. 431.

[109] Ivanov, *o.c.* S. 48: „...Patron des Handwerkskollegiums in den Kolonien Oescus und Apulum..."

[110] Gerov, *Die Invasion der Carpen*, S. 431.

[111] M. Mirčev, *Epigrafski pametnici ot Černomoreto*, Izvestija na Narodnija Muzej – Varna IV 1968, S. 145–177 = Mihailov, IGBulg , I 24bis.

Die höchsten Munizipalämter waren für die Personen mit italischen Namen, mit den *gentilicia* Typs Antonius und Valerius sowie für Träger der kaiserlichen Stammesnamen Iulii, Flavii und Aelii reserviert. Aurelii sind unter den Aristokratienamen der besprochenen Provinz eine Seltenheit. Wir können annehmen, dass die zu den höchsten Munizipalschichten gezählten Personen im Besitz des römischen Status, wenigstens in zweiter Generation, gewesen waren. Eine Ausnahme sind nur die *augustales*, die, wie es bekannt ist, als Freigelassene zu der aristokratischen Schicht, jedoch nicht mit allen Rechten ausgestattet, gezählt worden sind.

Das häufige Auftreten von Iulii, Flavii, Ulpii und Aelii lässt die Annahme zu, dass diese Vertreter der aristokratischen Munizipalkreise[44], und eher ihre Vorfahren, in dem Gebiet Moesia Inferior in der zweiten Hälfte des 1. und in den ersten Jahrzehnten des 2. Jhs. gekommen sind und hier die Fundamente für die römische Kultur und Zivilverwaltung geschaffen, und die Zentralstellungen im Leben der Provinz eingenommen haben.

Berücksichtigt man die zahlenmässige Stärke des Militärs, so sollte man annehmen, dass die Veteranen, die sich in dem Gebiet von Moesia Inferior angesiedelt hatten, die Reihen der Aristokratie verstärkten. Eine eingehende Untersuchung in diesem Bereich führt jedoch zu völlig entgegengesetzten Schlussfolgerungen. In der Zeit vor Marcus Aurelius begegnen wir ehemaligen Soldaten an der Spitze *canabae* und der nicht weit entfernten *vici*, was selbstverständlich ist, wenn man den Ursprung und die Lokalisierung der Siedlungen dieses Typs berücksichtigt. Es waren:

T. Fl(avius) Alexander, *quinquennalis canabensium*,	Troesmis[45]
L. Licinius Cleme(n)s, *quinquennalis canabensium et decurio Troesmensium*,	Troesmis[46]
C. Valerius Pudens, *magister canabensium*,	Troesmis[47]
P. Valerius Cleme(n)s, *magister canabensium*,	Troesmis[48]
L. Cominius Valens, *magister*,	Troesmis[49]
C. Iulius Vales, *magister*,	Vicus Vergobrittianus[50]

Das Amt des Ädils ist von den Nicht-Veteranen ausgeübt worden.

Wie zu sehen ist, besassen sie rein lateinische Namen, und zwei von

---

[44] Z. B. C. Iulius Saturninus, *IIvir*, Troesmis: CIL III 7508 = ISM V 187; C. Iulius Valentinus, *bis IIviralis*, Tropaeum Traiani: CIL III 12473; T. Flavius Rufinianus, *decurio*, Oescus: CIL III 7432; Tib. Flavius Alexander, *qq canabensium*, Troesmis: AE 1957, 266 = ISM V 155; [P.] Ae[l(ius)Fl]orus, *IIvir qq*, Tropaeum Traiani: Popescu, *Epigraphische Beiträge*, S. 188; Ael(ius) Inserus, *IIvir*, Tropaeum Traiani: CIL III 12466.

[45] AE 1957, 266 = ISM V 155.

[46] AE 1960,337 = ISM V 158.

[47] CIL III 6166 = ISM V 154.

[48] CIL III 6162 = ISM V 156.

[49] Ibid.

[50] CII LII 12479 = T. Zawadzki, *Z dziejów wędrówek celtyckich* (Aus der Ge-

der Treue den römischen Behörden gegenüber und zugleich eine Offenbarung eigener „Römigkeit". Eine analyse der zu Ehren *Iovi Optimo Maximo, pro salute Imperatoris...*, oder auch *Iovi Optimo Maximo et Iunoni Reginae, pro salute Imperatoris...* bzw. *Iovi Optimo Maximo...* errichteten Denkmäler erlaubt uns, sehr interessante Schlussfolgerungen zu ziehen. In dem Gebiet von Moesia Inferior sind bisher etwa 80 Inschriften mit den obigen angeführten Abwandlungen der Stiftungsformel registriert worden. In 58 Fällen die Stifter waren Personen, die förmlich als offiziell bezeichnet werden: Statthalter der Provinz, Legionenlegaten, Offiziere und Soldaten im Dienst sowie Beamte der Städte mit Munizipalstatus und der quasimunizipalen Gemeinden. Sie bilden somit 72,5% aller Texte mit diesen Formeln. Aber 45 Denkmäler, d.h. über 56% der Gesamtheit, ist von den Beamten der Munizipien und Quasi-Munizipien gestiftet worden. Das ist ein überzeugendes Zeichen dafür, was für eine Rolle die Vertreter der höchsten Munizipalschichten in der Propagierung offizieller römischer Kulte sowie des Kaiserkultus gespielt haben. Inschriften mit der Widmung des Typs *Herculi*[77], *Deo Sancto Apollini*[78], *Deo Invicto Mithrae*[79] sind in diesen Kreisen eine Seltenheit. In Vicus Secundini beginnen z.B. alle Texte, die uns bisher bekannt sind (sechs) mit einer offiziellen Formel; und in Vicus Quintionis besitzen nur zwei von insgesamt elf Inschriften andere Formeln: [*?Nymphis*] *et* [*Silvano?*] *sacrum* [*pr*]*o salutem* [*I*]*mp...*[80] und eine Grabinschrift mit einem standardisierten Anfang *Dis Manibus*[81]. Eine Inschrift beginnt mit der Wendung [*I.O.M. D*(*olicheno*) *et Iunoni Re*]*gin*(*a*)*e pro salutem Imp*(*eratoris*)..., und Stifter waren *sace*[*rdote*]*s I.O.M. D*(*olicheni*) *vico Q*(*uintionis*)[82]. Auch in den übrigen *vici* begegnen wir den offiziellen Widmungen laut aufgezeigter Formeln; ihre Stifter waren Beamte dieser Gemeinden[83].

Ähnliche Stiftungen seiten der Vertreter der dortigen Aristokratie

---

[77] Velichi, *o.c.* S. 120 = ISM V 296: [*Her*]*cu*[*li*] *Victori L. Iulius Iulianus qui et Rundacio, q*(*uin*)*q*(*uennalis*) *ex voto po*[*s*]*uit, l.d. ex de*(*creto*) *or*(*dinis*).

[78] Zum Beispiel: CIL III 14437 ad 12462 = Tudor, Materiale şi Cercetări Arheologice II 1956, S. 588, Nr. 59: *Deo Sancto Apollini P. Valerius, IIvir i.d.* (Tropaeum Traiani).

[79] Zum Beispiel: Kalinka 146 = Gerov III 318 (Oescus): *D*(*eo*) *I*(*nvicto*) *M*(*ithrae*) *M. Titius Maximus IIviralis col*(*oniae*) *ex voto libens posuit. Scri*(*psit*) *Aelian*(*us*).

[80] Pârvan, Dacia II 1925, S. 214–215, Nr. 18.

[81] CIL III 7524.

[82] Tudor, *Vicus Quintionis*, S. 499, Nr. 1 = AE 1956,210.

[83] Zum Beispiel: CIL III 14441 (*Vicus Urb...*); *Capidava. Monografie arheologică*, v. I, Bucureşti 1958, S. 90–91, Nr 13 = ISM V 23; *Noi monumente epigrafice din Scythia Minor*, Constanţa 1964, S. 142 (Vicus Clementiani); D. Tudor, SCIV XIII 1,1962, S. 142 = AE 1957,337 (Vicus Narcissiani); Gr. Florescu, SCIV IX 1958, S. 343 (*regio Histriae*); V. Velkov, Arheologia Classica XXIII 1971, S. 122 = AE 1972,504 (*Nigrinianis-Candidiana*).

Phoebus[28], An[t]iochia[n]us[29], Philo[30], Attalus[31], die von den hervorragendsten Vertretern der Aristokratie getragen worden sind, weisen eindeutig auf die sog. griechisch-östliche Herkunft ihrer Träger hin. Dagegen sind die Namen des Typs Castus[32], Surus[33], Rundacio[34], Ebrenus[35], Teres[36], Derzenus Aulupori[37], Mucaporus Ditugeti[38], Derzenus Biti[39], Mucatralus Doli[40], Dotu Zinebti[41], Bizienis[42] thrakischer Herkunft, was von einer bewussten Miteinbeziehung dieser ethnischen Kategorie in den Romanisierungs- und Munizipalisierungsprozess in Moesia Inferior Zeugnis ablegt. Es lohnt sich jedoch, darauf aufmerksam zu machen, dass im Gegensatz zu Personen mit Namen (*cognomina*) griechischer Herkunft die Vertreter thrakischer Bevölkerung hauptsächlich zu den Ämtern in den Quasi-Munizipien zugelassen worden waren[43].

---

[28] Cocceius Phoebus, *quaestor*, Vicus Quintionis: V. Pârvan, *Histria IV*, Anuarul Academiei Română, Memoriile Sect. Istorice, București 1916, S. 617–621, Nr. 24.

[29] [A]u[r]el(ius) An[t]iochia[n]us sa[c(erdos)], Emporium Piretensium: CIL III 14427 = M. Tačeva-Hitova, Izvestija na Narodnija Muzej – Varna X 1974, S. 67.

[30] Martius Philo, *magister vici*, Ulmetum?: AE 1922,65 = ISM V 64.

[31] P. Aelius Attalus, *magister*, Vicus Trullensium: CIL III 14412,3 = Gerov III 288.

[32] Ael(ius) Castus, *IIvir*, Tropaeum Traiani: AE 1963,175; über trakischer Name Castus: Detschew, 255.

[33] C. Fuscinus SVRVS, *IIvir*?, Tropaeum Traiani: CIL III 12473, cf. Detschew, 472 (Surius); G. Mateescu, *I Traci nelle epigrafi di Roma*, Ephemeris Dacoromana I 1923, S. 282: M. Aur. SVRVS (CIL VI 3202), S. 290: Aur. SVRVS (OeJh XII 1909, Bbl. 176, Nr. 38).

[34] *L. Iulius Iulianus qui et Rundacio, quinquennalis*: N. Velichi, *Necropola și altarul votiv de la Șerdaru*, Bulet. Comis. Monument. Istorice V 1912, S. 120 = ISM V 296; cf. Detschew, 405.

[35] Ebrenus, *magister vici*, Vicus Scenopesis: G. Florescu, Dacia III–IV 1927–1932, S. 501; cf. Detschew, 2.

[36] Iulius Teres, *magister vici*, Ulmetum: V. Pârvan, *Cetatea Ulmetum*, v. III, București 1915, S. 276–277, Nr. 11 = ISM V 69; cf. Detschew, 500–502.

[37] Derzenus Aulupori, *magister vici*, Vicus Quintionis: AE 1956, 211; cf. Detschew, 37–38.

[38] Mucaporus Ditugeti, *magister vici*, Vicus Quintionis: D. Tudor, *Vicus Quintionis*, [in:] *Studii și Cercetări Științifice* II 1951, S. 501–502 = AE 1956, 211; cf. Detschew 314–316 (Mucaporis) und 143 (Ditugetus).

[39] Derzenus Biti, *magister vici*, Vicus Quintionis: V. Pârvan, *Histria VII, Inscripții găsite in 1916, 1921, 1922*, București 1923, S. 74–78, Nr. 52; cf. Detschew, 65–68 (Bitus); Mateescu, *o.c.*, S. 224 (Bitus).

[40] Mucatralus Doli, *magister Vici Quintionis*: Pârvan, wie oben, S. 67–71, Nr. 50 = AE 1924,144; cf. Detschew, 317–319 (Mucatralis) und 148 (Dolus).

[41] Dotu Zinebti, *quaestor Vicis Quintionis*: wie oben; cf. Detschew, 151 (Dotus), 189 (Zinebtis).

[42] Bizienis, *magister vici Quintionis*: Pârvan, Dacia II 1925, S. 214–215, Nr. 18.

[43] Eine Ausnahme bilden Aelius Castus und Fuscinus SVRVS, siehe Anm. 32 und 33.

ihnen standen mit der sog. kaiserlichen Romanisierung im Zusammenhang; ihr *nomen gentile* Iulius und Flavius versichert uns, wenn wir die Inschrift etwa auf die Hälfte des 2 Jhs. datieren, dass diese Veteranen römische Bürger wenigstens seit zweiter Generation gewesen sind. Flavius stammte aus Ancyra, und zwei Valerii und Licinius stammten sicherlich aus den balkanischen Gebieten (Dalmatien?), denn ihre nomina waren dort besonders beliebt[51]. Cominius konnte seine Vorfahren in Italien gehabt haben[52].

Veteranen, die die höchsten Ehrenstellung in den Städten von Moesia Inferior erlangten, bildeten keine zahlreichere Gruppe:

C. E[g]natius Valens,	*decurio municipii*,	Troesmis[53]
?,	*IIvir*,	Oescus[54]
M. Ulpius Marcianus,	*pontifex, IIvir qq*,	Troesmis[55]
?,	*IIvir*,	Oescus[56]
[Ti]b(erius) Vitales,	*sacerdos provinciae*,	Troesmis[57].
T. Aurelius Flavinus,	*princeps ordinis coloniae*,	Oescus[57a]

Seine Herkunft hat lediglich C. Egnatius Valens dokumentiert, indem er angegeben hat, dass er aus Ancyra (Kleinasien) stammt; auch M. Ulpius Marcianus und Tib. Vitales sowie T. Aurelius Flavinus stammten vielleicht aus den balkanischen Provinzen. Somit sind uns zwölf Veteranen bekannt, die in den Munizipalorganismen von Moesia Inferior tätig gewesen sind. Es ist eine geringe Zahl, die nicht ganz 7 % der ganzen Gruppe der Munizipalaristokratie, und etwa 7 % aller bisher mit Namen bekannten Veteranen dieser Provinz (etwa 150 Personen)[58], ausmacht. Es muss zugegeben werden, dass 12 Veteranen in den höchsten Munizipalschichten angesichts der etwa 24 00 — 30 000 Soldaten zählenden Armee, die im 2. Jh. in Moesia Inferior stationiert war, eine sehr geringe Prozentzahl ausmachten.

Es lohnt sich zu betonen, dass nur vier von ihnen kaiserliches *gentilicium* Iulius, Flavius Ulpius und Aurelius das auf eine sehr zeitige Annahme der römischen Bürgerschaft durch ihre Vorfahren hinweist, getragen haben. Die übrigen, mit Namen von rein lateinischem Klang, stammten aus

---

schichte der keltischen Wanderungen), Sprawozdania z prac naukowych Wydziału I PAN, Warszawa 1965, S. 46—47 = ISM V 115.

[51] Cf. CIL III: Indices.

[52] Cf. jedoch Anm. 17.

[53] CIL III 6188 = ISM V 183.

[54] V. Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Sofia 1952, Nr. 86 = Gerov III 770.

[55] CIL III 7504 = ISM V 148.

[56] Buletinul Comisiunii Monumentelor Istorice VIII 1915, S. 36.

[57] CIL III 7506 = ISM V 194.

[57a] Gerov, *Die Invasion der Carpen*, S. 431.

[58] Die Veteranenlisten: CIL III 6178,6179,6180 = ISM V 137 aus Troesmis (cf. E. Doruțiu-Boilă, *Das Veteranenverzeichnis der legio V Macedonica aus Troesmis, Epigraphica. Travaux dédiés au VII^e Congrès d'épigraphie grecque et latine*, București 1977, S. 185—191) und CIL III 7449 aus Montana (cf. T. Mommsen, *Vexillatio legionis XI Claudiae*, [in:] *Gesammelte Schriften*, Bd. VIII, Berlin 1913, S. 400—408) lasse ich ausser acht. Das Problem der römischen Militäransiedlung in Moesia Inferior beabsichitge ich, einem gesonderten Artikel darzulegen.

Famille findet ihre Bestätigung in einigen anderen Inschriften aus Moesia Inferior. Und so sind in Troesmis zwei Brüder belegt, von denen einer M. Antistius Rufus, *pontifex*, und der andere M. Antistius Domitius, zuerst Questor und dann Ädil gewesen sind[70]. Auch in Troesmis hatte *Iul*(*ius*) *Herculanus*, ein Ädil, eine Ehrungsinschrift seinem Schwiegervater (*optimo socro*) *C. Valerius Longinianus*, einem *flamen*, *quaestor*, *aedilis* und *IIvirmunicipii*, gestiftet[71]. Im Text aus Tropaeum Traiani sind hingegen *C. Iulius Valentinus*, *IIviralis iterum* und seine zwei Brüder, ebenfalls *IIviri*, *Iulius Vales* und *C. Fuscinus Surus* genannt worden[72].

Diese Quellen, obwohl sie bescheiden sind, lassen die Annahme zu, dass sich in dem Gebiet von Nieder-Mösien aristokratische Munizipalgeschlechter herausgebildet haben, die in ihren Händen die wichtigsten Ehrenstellungen konzentriert und selbstverständlich einen bestimmten Einfluss auf das Leben ihrer Gemeinden ausgeübt haben.

Eine Rekonstruktion der Tätigkeit der Dekurionen und Munizipalbeamten ist aufgrund der knappen Informationsbasis recht schwierig. Über die vollständigsten Informationen verfügen wir, wenn es sich um die Stiftungstätigkeit in Form öffentlicher Gebäude und Denkmäler zu Ehren der Kaiser und der römischen Gottheiten handelt. Der prächtigste Bau für öffentliche Zwecke aus privater Stiftung ist in Oescus errichtet worden: es ist sog. Säulenhallenbau, dessen Stifter ein uns von Namen her nicht bekannter Bürger aus Oescus, ein Ritter, gewesen war[73]. Es ist möglich, dass es T. Flavius Valentinus gewesen war, der mit einem Denkmal für besondere Verdienste für die Stadt vom *ordo coloniae Oescensium* geehrt wurde[74].

In dem Gebiet Noviodunense haben hingegen drei Priester Jupiters Dolichenus, Luginus Donatus, Aquila Barsemon und Flavius Damascenus ihrem Gott einen Tempel errichten lassen (*templum a solo fecerunt*)[75]. Aus Vicus Quintionis verfügen wir hingegen über Informationen von den Restaurationsarbeiten eines *auditorium*, der Sitzungsstelle *ordo*: für diese haben zwei *magistri*, Sulpicius Narcissus und Derzenus Aulupori als auch *quaestor* Cocceius Phoebus gesorgt[76].

Eine allgemein anerkannte Form, ein Lebensstil in gewissem Sinne, war die Errichtung durch die aristokratische Schicht, die in dem *ordo* ihre Plätze einnahm und Munizipalämter ausübte, Denkmäler zu Ehren römischer Gottheiten und Kaiser zu setzen. Es war ein äusseres Zeichen

---

[70] CIL III 7504 = ISM V 148.

[71] CIL III 7599 = 6235 = ISM V 163.

[72] CIL III 12473.

[73] T. Ivanov, *Die neuesten Ausgrabungen in Oescus*, Das Altertum XXIII 1977, 1, S. 46–48.

[74] Ibid.

[75] CIL III 14445 = M. Tačeva-Hitova, Izvestija na Narodnija Muzej – Varna X 1974, S. 62.

[76] Pârvan, *Histria IV*, S. 617–621, Nr. 24.

Provinzen mit weitfortgeschrittenem Romanisierungsprozess; sie haben sicherlich ein attraktives Element gebildet, das in den Munizipalkreisen akzeptiert worden ist. Nicht ohne Bedeutung ist wohl auch der Umstand, dass es sich in ihrem Falle um die Legionenveteranen handelte; denn nur M. Ulpius Marcianus hatte seinen Militärdienst in *Ala I Dardanorum* (*vet*(*eranus*) *ex s*(*ingulari*) *c*(*onsularis*) *A*(*lae*) *I D*(*ardanorum*)) abgeleistet[59].

Die geringe Veteranenzahl unter der Munizipalaristokratie lässt sich durch den Grad ihres Wohlstandes erklären; ehemalige Soldaten hatten wohl kein entschprechendes Vermögen, das ihnen erlauben würde, wesentliche *summa honoraria* anlässlich der Übernahme eines Amtes aufzubringen. Darum verdienen zwei Fälle des Aufstiegs in den Kreis der Munizipalaristokratie unsere Aufmerksamkeit; es handelt sich hier um Veteranensöhne. Der Reichtumsanstieg, indem der Vater und dann der Sohn das Vermögen vergrössert hatten, erlaubte wohl die ökonomische Barierre zu durchbrechen. Besonders interessant ist der Fall aus Oescus[60]: C. Valerius Plautianus war *pontifex* und *IIvir* der Kolonie. Gleichzeitig hat er jedoch seinen *status civitatis* als eques Romanus bezeichnet. Dieser Schicht der römischer Bürger gehörte schon sein Vater, *primipilaris legionis I Italicae Severianae* und *praefectus legionis I Adiutrix* an. C. Arrius Quintianus, *bis duumviralis et augur municipii Troesmensium* war ebenfalls Sohn eines Veteranen (*veterani filius*)[61]. Es ist möglich, dass er nach der Erfüllung seiner Aufgaben nach Tomis gezogen ist, da dort die ihn betreffende Inschrift aufgefunden worden ist.

Die obigen Bemerkungen lassen die Feststellung zu, das die Munizipalaristokratie hauptsächlich aus den zivilen Ansiedlern dieser Provinz hervorgegangen ist, was wiederum einen bestimmten Einfluss auf ihre Form und Tätigkeit ausgeübt hatte.

Andererseits verleiten die vorhandenen Angaben zur Schlussfolgerungen, dass der Militärdienst in Munizipalkreisen als attraktiv akzeptiert worden ist. Einen Beweis dafür liefern drei Inschriften, in denen von Söhnen der Munizipalwürdenträger während ihres Militärdienstes gesprochen wird. Und so hatte Aelius Antonius Firmus, *IIviralis municipii Tropaei*, einen seiner Söhne, nämlich Aelius Antonius Aeternalis, *signifer legionis XI Claudiae* für den Militärdienst und den zweiten, Aelius Sabinus, *IIvir municipii* für das Amt eines Munizipienwürdenträgers bestimmt[62].

Ein weiteres Beispiel kommt aus Durostorum[63]. Der Text nennt zwar nur zwei Brüder, von denen einer, Aelius Severianus, *decurio* war, und der andere, Aelius Victor als *beneficiarius consularis* in *legio I Italica*

---

[59] CIL III 7504 = ISM V 148; eventuell auch: Beševliev, *o.c.* Nr. 86 = Gerov III 770 (Oescus).

[60] Beševliev, *o.c.* Nr. 84 = Gerov III 768.

[61] CIL III 7560.

[62] CIL III 14214,6.

[63] Pârvan, *Histria IV*, S. 136, Nr 5..

die Körperschaft der reichen Freigelassenen, *ordo Augustalium*, eingenommen. Zu ihrer Hauptaufgabe wurde die Pflege des Kaiserkultus: aber auch un ihrem Fall ist die Quellenbasis von Moesia Inferior sehr knapp. Denn wir kennen lediglich drei Vertreter dieser Gruppe, davon zwei aus Oescus. Von dort stammen auch Informationen über den einzigen bisher bekannten *patronus Augustalium* in Moesia Inferior. Hier ein Index aller *augustales*:

L(ucius) Val(erius) Eutyches, Oescus[92]
T(itus) Aurel(ius) Art[emido]rus Oescus[93]
Iul(ius) Statilis Novae[94]
und
Iulius Capito, patronus Augustalium Oescus[95].

Im Vergleich zum benachbarten Dakien[96] sind es äusserst knappe Angaben; folgt man jedoch dem Beispiel dieser Provinz, so kann man die Ansicht vertreten, dass in den niedermoesischen Städten, wenigstens in Oescus, aedes Augustalium vorhanden war, eine Stätte, wo es zu Begegnungen kam und wo man Feierlichkeiten, die mit dem Kultus DIVI AVGVSTI verbunden waren, beging. Aufgrund der Bedeutung des kaiserlichen Kultus musste sich der ihm geweihte Tempel (*aedes Augustalium*) im zentralen Punkt der Stadt, neben dem Forum befinden, was den Entdeckungen in römischer Sarmizegetusa[97] unterstützt wird.

Die Städte mit der Munizipalordnung waren neben der Armee wichtigste Zentren in der Pflege des Kultus der Ewigen Stadt Rom (VRBS ROMA AETERNA). In Moesia Inferior sind fünf Inschriften, die den Kultus Urbs Roma bestätigen, bekannt. Es sind: der Altar *Urbi Romae Aeternae* aus Novae, gesetzt höchstwahrscheinlich durch die Soldaten der Legio I Italica[98], die Widmung *I.O.M et Iunoni R[egi]nae Minervae, M[a]rti Patri, Urbi Roma[e] Aetern(a)e ceterisque diis immortalibus*, gesetzt durch den *primipilus Legio XI Claudiae* in Nigrinianis-Candidiana[99], das Denkmal *Divinibus: Romae Aeternae, Genio provinciae Moesiae Inferioris*,

---

[92] Ivanov, Izvestija na Arheologičeskija Institut XXII 1959, S. 127 f.

[93] Gerov, *Die Invasion der Carpen*, S. 432.

[94] B. Gerov, *Die Rechtsstellung der Untermösischen Stadt Novae*, [in:] *Akte des IV. Internationalen Kongresses für griechische und lateinische Epigraphik*, Wien 1964, S. 130.

[95] CIL III 7429 = 753.

[96] Tudor, *Ordo Augustalium în Dacia Romană*, passim; Duthoy, *Recherches...*, S. 188–189, etwa 60 *augustales*.

[97] Es ist einziges, bis jetzt, *aedes Augustalium* im ganzen *Imperium Romanum*, das aus den archäologischen Quellen bekannt ist: C. Daicoviciu, Dacia III–IV 1927/1932, S. 518; D. Tudor, *Orașe, tîrguri și sate din Dacia Romană*, București 1968, S. 79–80.

[98] J. Olczak, J. Kolendo, *Ołtarz z inskrypcją* (Ein Altar mit der Inschrift), *Novae-Sektor Zachodni 1972*, Poznań 1975, S. 205–212.

[99] Velkov, Arheologia Classica XXII 1971, S. 122 = AE 1972,504.

errichtet durch den Statthalter der Provinz in Durostorum in 3. Jhs.[100], eine griechische Inschrift aus Lesičeri[101], die den Priester der Roma nennt und die Inschrift aus Oescus[102], in der *Cl(audius) Ael(ius) Opti[mus?] sacerdos Romae* vorkommt. Diese letztere weist darauf hin[103], dass die Munizipalaristokratie aktiv an der Pflege des Kultus der Ewigen Stadt, nach deren Muster doch ihre eigene Städte organisiert worden waren, teilgenommen hat. Der Kultus Roms sollte, ähnlich wie der des Kaisers und der kapitolinischen Gottheiten, zum Bindelement werden, das die Bevölkerung der Provinz, und vor allem ihre führende Schicht, mit der römischen Zentralmacht verbinden. Man kann die Ansicht vertreten, dass die Landgüter, die in der Nähe der Zentren gelegen waren und in denen die Aristokratie ihre Tätigkeit entwickelte, die Grundlage ihres ökonomischen Erfolges gewesen sind. In Moesia Inferior sind einige Fälle bekannt, die die Tatsache bestätigen, dass die Vertreter dieser Gesellschaftsschicht Landgüter besessen haben[104]. Es kann angenommen werden, dass eben diese Landgüter die Hauptwohnstätte für die Aristokratie, ein Sitz, wo sich Familiengrüften und -denkmäler befunden haben, gewesen sind.

Ausser aus den Landgütern stammten die Einnahmen der Aristokratie, wenigstens einiger ihrer Vertreter, aus der Ausübung eines Amtes in der kaiserlichen Verwaltung, konkret formuliert in der Verwaltung des imperatorischen *saltus*, der sich irgendwo süd-westlich von Oescus befinden musste[105]. Nur aus dem Kreis der Aristokratie dieser Stadt sind uns Fälle einer Ausübung des Amtes des *praefectus saltus* bekannt:
M. Titius M. f. Maximus, *praefectus saltus*[106]
T. Flavius Valentinus, *praefectus saltus*[107].

Eine separate Einnahmequelle war die Unterstützung der handwer-

---

[100] P. Donevski, *Latinski nadpisi ot Durostorum*, Arheologija XVIII 1976, 4, S. 62, Nr. 3.

[101] G. Mihailov, IGBulg, II 701.

[102] Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Nr. 85 = Gerov III 769.

[103] Ähnlich die Inschrift aus Lesičeri, wo *buleuta* Nicopolis ad Istrum Priester der Roma gewesen war (cf. Anm. 101).

[104] Zum Beispiel: CIL III 7513 = ISM V 252 (Arrubium): *IIvir* aus Troesmis; Gerov III 201 (Manastirište): *o(rnatus) o(rnamentis) d(ecurionalibus)* aus Oescus.

[105] B. Gerov, *Proučvanija vàrhu pozemlenite otnošenija v našite zemii pres rimsko vreme*, God. na Sof. Univ., Filologičeski Fakultet L 1955, S. 32; idem, *Der Besitz an Grund und Boden*, S. 57–58; V. Velkov, *Kàm voprosa za agrarnite otnošenija v Mizija pres II v. na n.e.*, Arheologija IV 1962, 1, S. 33–34: veröffentlicht eine Inschrift, gefunden bei dem Dorf Altimir, die von der dortigen Existenz des kaiserlichen *saltus* ein Zeugniss ablegt. Al. Suceveanu, *Viaţa economică în Dobrogea romană*, Bucureşti 1977, S. 45: sieht den imperatorischen *saltus* auch im östlichen Teil der Provinz, in dem Gebiet Dobrudschas, in der Gegend der griechischen Städte (er weist auf Laikos Pyrgos und Hora Dagei hin).

[106] CIL III 14211,2 = Kalinka 388 = Gerov III 364.

[107] Ivanov, *Die neuesten Ausgrabungen in Oescus*, S. 48

nur Munizipalaristokratie aus Oescus hatte am Leben dieser Schicht ausserhalb der Grenzen von Moesia Inferior teilgenommen und ist somit zur oberen Schicht der provinziellen Munizipalaristokratiekreise von den Nieder-Donau-Gebieten geworden.

Poznań

M. Titius Maximus	– CIL III 14211,2 = Kalinka 388 = Gerov III 364, cf. Gerov, *Der Besitz an Grund und Boden*, S. 57–58.
C. Valerius Valentianus	
C. Valerius Plautianus	– Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Nr. 84 = Gerov III 768 (Vater und Sohn).
Ael(ius) Faventinus	– Beševliev, *Epigrafski prinosi*, Nr. 101 = Gerov III 776.
T. Iulius Saturni[nus]	– Gerov III 316, cf. CIL III 12363.
Apollonianus	– Gerov III 337.

Über den Ritterstand in Oescus siehe speziell: Gerov, *Romanizmàt meždu Dunava i Balkana*, XLVII 1950/1952, S. 96.

Co do dalszych wypadków posiadamy już dwa przekazy, Diodora i Liviusa. Diodor podaje[4], że Pleminius zrabował skarbiec świątyni Persefony, najbogatszego przybytku Italii, co rozgniewało Sergiusa i Matienusa. Chodziło im nie tyle zresztą o samo świętokradztwo, ile o to, że wódz nie przypuścił ich do udziału w grabieży, wobec czego grozili pociągnięciem go do odpowiedzialności. Spór przerodził się w bójkę, w trakcie której podwładni trybunów pobili i okaleczyli Pleminiusa, który z kolei w odwet pojmał Sergiusa i Matienusa, poddał torturom, wreszcie kazał zabić. Na wieść o tych wydarzeniach senat wysłał edyla i dwóch trybunów ludu, by sprowadzili do Rzymu Scipiona, o ile, jak utrzymywali jego wrogowie, Pleminius działał za jego wiedzą i zgodą. Zanim jednak poselstwo przybyło na Sycylię, Scipio z własnej inicjatywy zaaresztował Pleminiusa; wysłannikom senatu pozostało tylko odesłać go do Rzymu, gdzie wkrótce umarł w więzieniu. Senat wyrównał z pieniędzy publicznych straty w skarbie Persefony, żołnierzom rzymskim kazano pod karą śmierci zwrócić zagrabiony majątek bogini, natomiast Lokryjczykom przywrócono wolność.

Według znacznie obszerniejszego przekazu Liviusa[5] gwałty w Lokroi były dziełem Pleminiusa, a ofiarą ich padła nie tylko świątynia, ale całe miasto, wydane wojsku na łup. Walkę między Rzymianami wywołała interwencja Sergiusa i Matienusa w obronie jednego z mieszkańców Lokroi okradzionego przez żołnierza Pleminiusa. Odpowiedzialnością za bijatykę, jaka wywiązała się z tego powodu między podwładnymi trybunów i propretora, obarczył Pleminius Sergiusa i Matienusa i kazał ich ubiczować, czemu przeszkodzili ich podkomendni, którzy poturbowali ludzi propretora, a jego samego okaleczyli. Władzę przywrócił Pleminiusowi dopiero Scipio, który na wieść o tych wydarzeniach przybył z Sycylii i kazał uwięzić trybunów. Po jego odpłynięciu Pleminius zamęczył na śmierć Sergiusa i Matienusa, a następnie obrócił swój gniew na Lokryjczyków, nękając ich jeszcze bardziej niż uprzednio. Zrozpaczeni mieszkańcy zwrócili się w końcu do senatu, co wrogowie Scipiona z Q. Fabiusem Maximusem na czele wykorzystali do przypuszczenia nań generalnego ataku. Lokryjczyków uznano za sprzymierzeńców (*socii et amici populi Romani*), kazano zwrócić cały zagrabiony im majątek, restaurować skarby świątyni oraz aresztować Pleminiusa i jego wspólników — tylko żądanie odwołania Scipiona do Rzymu, a nawet odebrania mu imperium zostało odrzucone; sprawą tą miała się zająć komisja na czele z nowo obranym pretorem Sycylii M. Pomponiusem Mathonem, ciotecznym bratem Scipiona, która miała ustalić, czy występki w Lokroi popełniono za wiedzą i przyzwoleniem konsula. Ustale**nia** komisji były oczywiście negatywne, tym bardziej że sami Lokryjczycy **nie** odważyli się oskarżać Scipiona wprost.

---

[4] Diod. XXVII 4,1 – 2,4 – 8.

[5] Liv. XXIX 8,6 – 9,12, 16,4 – 22,12.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

SPRAWA LOKROI EPIZEPHYRIOI W 205/204 r. p.n.e.

Napisał

ADAM ZIÓŁKOWSKI

Wydarzenia, jakie rozegrały się w południowoitalskim mieście Lokroi Epizephyrioi w roku 205 p.n.e., zajmują poczesne miejsce w zachowanej tradycji antycznej[1]. Przyczyną, dla której pisarze starożytni tak wiele uwagi poświęcili stosunkowo błahemu epizodowi II wojny punickiej — odbiciu jednego miasta z rąk Hannibala — były wydarzenia, jakie nastąpiły w Lokroi już po odejściu Kartagińczyków: pierwsza poświadczona źródłowo grabież skarbów świątynnych przez Rzymian, pierwszy przypadek bratobójczej walki Rzymian z Rzymianami, wreszcie podjęta przy tej okazji ostatnia próba storpedowania afrykańskiej wyprawy P. Corneliusa Scipiona. Dla wszystkich tych przyczyn zagadnienie owo podejmowała nieraz historiografia współczesna, w szerszym kontekście II wojny punickiej lub jako temat odrębnych studiów[2]. Wydaje się wszakże, iż wszystkie te prace przedstawiają wydarzenia w Lokroi w fałszywym świetle, a to ze względu na bezkrytyczną akceptację specyficznej optyki narzuconej przez źródła. Podejmując próbę własnej oceny wypadków lokryjskich przedstawię więc najpierw ich przebieg według przekazów starożytnych oraz ich interpretację przez dzisiejszych historyków dla wyeksponowania punktów, które w moim mniemaniu nie są zadowalająco wyjaśnione.

Okoliczności zdobycia Lokroi przekazał Livius[3]. Do miasta wdarł się dzięki zdradzie kilku mieszkańców oddział rzymski, nad którym komendę sprawowali: odkomenderowani przez Scipiona z armii sycylijskiej trybuni wojskowi M. Sergius i P. Matienus oraz wyznaczony przez konsula na wodza propretor Q. Pleminius. Mimo próby odsieczy ze strony Hannibala ekspedycja uwieńczona została sukcesem, w znacznej mierze dzięki temu, że Lokryjczycy, początkowo bierni widzowie walki, włączyli się do niej po stronie Rzymian.

---

[1] Liv. XXIX 6–9, 16,4–22,12; Diod. XXVII 4; Dio Cass. XVII fr. 62 (57); Zon. 9,11,8 (Boiss. I, s. 258); App. *Han.* (55) 230–231; Val. Max. I 1,21, III 6,1.

[2] B. Krysiniel-Józefowiczowa, *De antiquissimo Romanorum sacrilegio*, Eos 1951 fasc. 1, s. 137–147; F. Grosso, *Il caso di Pleminio*, Giornale Italiano di Filologia 1952, s. 119–135, 234–253; A. Toynbee, *Hannibal's Legacy*, v. II, Oxford 1965, s. 613–621; H. H. Scullard, *Scipio Africanus: Soldier and Politician*, New York 1970, s. 112–115. Por. również U. Kahrstedt, *Geschichte der Karthager von 218–146*, Berlin 1913, s. 329–333, 541 i p. 2; G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, v. III 2, Firenze 1968², s. 498–501.

[3] Liv. XXIX 6,1–8,5; por. Zon. 9,11,8; App. *Han.* (55) 230.

Wspólników Pleminiusa najprawdopodobniej uniewinniono, on sam umarł w więzieniu przed końcem rozprawy.

Główne różnice między przekazami, abstrahując od faktu, iż relacja Liviusa jako znacznie obszerniejsza zawiera więcej szczegółów, są następujące: 1. okoliczności wybuchu bratobójczej walki — według Diodora spowodowała ją zawiść trybunów zawiedzionych w nadziei uzyskania części łupu, według Liviusa ich interwencja w obronie mieszkańców Lokroi; 2. drugi pobyt Scipiona w Lokroi (po raz pierwszy zawitał w mieście na wieść o odsieczy Hannibala; widząc sytuację opanowaną powrócił na Sycylię zostawiając Lokroi w rękach Pleminiusa)[6] — Diodor o nim nie wspomina: Pleminius, pokonany w bójce i okaleczony, własnymi siłami aresztuje trybunów, w przekazie Liviusa opanowanie sytuacji i przywrócenie władzy Pleminiusowi jest dziełem Scipiona za jego drugiego pobytu w mieście; 3. aresztowanie Pleminiusa — według Diodora dokonał tego Scipio, Livius podaje, że zrobiła to komisja senatu.

Poza wyżej przedstawioną, zasadniczą wersją wydarzeń, przekaz Liviusa zawiera ślady co najmniej dwóch innych tradycji. Jedną z nich jest ta sama, z której korzystał Diodor: podając różnice w źródłach co do okoliczności aresztowania Pleminiusa Livius zamieszcza wersję, według której dokonano tego na rozkaz Scipiona[7]. Druga zawarta jest w mowie posłów lokryjskich w senacie: według tej tradycji gwałty w mieście i złupienie świątyni były dziełem zarówno Pleminiusa, jak i trybunów, zaś walka pomiędzy Rzymianami — wynik gniewu Persefony — była rezultatem, nie przyczyną świętokradztwa[8].

Istnieją więc co najmniej trzy wersje wydarzeń w Lokroi. Przychylna Scipionowi relacja Diodora zdaje się wskazywać na tradycję polybiańską[9]; Livius lub jego źródło zna tę wersję, ale prawie z niej nie korzysta[10]. Opis wypadków w *Ab urbe condita* oparty jest na jakimś przekazie annalistycznym; również skrajnie nieprzychylna Scipionowi wersja posłów lokryjskich wydaje się należeć do tej samej tradycji[11].

Wielość tradycji nie wyklucza tezy, iż przy opisie wydarzeń w Lokroi Livius posługiwał się tylko jednym źródłem i że było ono również źródłem przekazu Diodora. Uwzględnienie tradycji polybiańskiej oraz podkreślającej rolę boskiej interwencji wersji lokryjskiej wskazywałoby na Coeliusa Antipatra, uważanego skądinąd przez nowożytną historiografię za jedno z podstawowych źródeł XXIX księgi *Ab urbe condita*. Opinię tę, wyrażoną przez Kahrstedta[12], odrzuca większość badaczy, którzy uważają wpraw-

[6] Liv. XXIX 7,1—8,5.

[7] Liv. XXIX 21,2.

[8] Liv. XXIX 17—18.

[9] De Sanctis, *o.c.* s. 647—648; por. T. Zieliński, *Die letzten Jahre des zweiten punischen Krieges*, Leipzig 1880, s. 83—136.

[10] Zieliński, *o.c.* s. 135; Kahrstedt, *o.c.* s. 332—333.

[11] A. Klotz, *Livius und seine Vorgänger*, Bd. II, Leipzig-Berlin 1941, s. 191—192.

[12] Kahrstedt, *o.c.* s. 332—333.

dzie, że Coelius był podstawowym źródłem Liviusa, ale że zarówno on, jak i Diodor zaczerpnęli wersję polybiańską z innego źródła, samego Polybiosa albo jakiegoś przekazu pośredniego[13]. Z tym wszystkim dyskusja nad bezpośrednimi źródłami Liviusa i Diodora jest sprawą drugorzędną; znacznie istotniejsze i nie ulegające wątpliwości jest stwierdzenie zasadniczych różnic w tradycji antycznej dotyczącej wydarzeń w Lokroi. Nasuwa się pytanie, co też mogło było je spowodować.

Wydaje się, że owe różnice wiązać należy z próbą pozbawienia Scipiona komendy afrykańskiej. Wątpliwe, by dla historiografii antycznej los Pleminiusa czy mieszkańców Lokroi wiele znaczył sam przez się; sprawy te nabierały znaczenia dopiero przez związek z osobą Africanusa. Ważne było więc nie tyle przedstawienie wypadków, jakie zdarzyły się w Lokroi w roku 205, co raczej udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy i w jakiej mierze Scipio ponosił za nie odpowiedzialność. Wydaje się, że historiografia nowożytna wpadła w identyczną pułapkę: studia poświęcone aferze lokryjskiej badają ją przede wszystkim z punktu widzenia udziału w niej Scipiona i w konsekwencji wydają nań wyrok potępiający bądź też udzielają mu absolucji. Do oskarżycieli należą: B. Krysiniel-Józefowicz, F. Grosso, A. Toynbee oraz w jakiejś mierze G. De Sanctis[14]. Twierdzą oni, że Pleminius był narzędziem w ręku Scipiona potrzebującego skarbów lokryjskich do wyekwipowania armii udającej się z nim do Afryki, dla której senat odmówił odpowiednich funduszy. Nurt apologetyczny reprezentuje H. H. Scullard[15], który odrzuca powyższą hipotezę i uważa, że jedyną winą Scipiona była zbytnia pobłażliwość wobec Pleminiusa.

Obok zasadniczo scipionowskiej perspektywy wszystkie wersje tradycji antycznej eksponują rolę gniewu Persefony jako głównej przyczyny krwawych rozruchów w Lokroi[16]. Szczególnie godne podkreślenia jest tak bardzo niepolybiańskie tłumaczenie w przekazie Diodora. Z własnych słów Polybiosa wiemy, że pozostawał w bliskich stosunkach z mieszkańcami Lokroi[17], tą więc drogą mogła przedostać się do jego dzieła tradycja składająca tragiczne wydarzenia na karb gniewu bogini. Identyczny motyw w dziele annalisty nie jest niczym zaskakującym, nawet jeżeli — jak w przypadku podstawowej wersji przekazanej przez Liviusa — opis wypadków nie zostawia miejsca dla boskiej interwencji. Nie ulega bowiem

---

[13] Zieliński, *o.c.* s. 135; Klotz, *o.c.* s. 190—194; De Sanctis (*o.c.* s. 627—628) skłonny jest widzieć wpływ tradycji polybiańskiej w opisie zdobycia Lokroi u Liviusa, (XXIX 6—9), ale zob. Kahrstedt, *o.c.* s. 329—330.

[14] Krysiniel-Józefowiczowa, *o.c.* s. 145; Grosso, *o.c.* s. 129; Toynbee, *o.c.* s. 619—621; De Sanctis, *o.c.* s. 500.

[15] Scullard, *o.c.* s. 114—115.

[16] Liv. XXIX 8,9—11 (wersja zasadnicza), 18,1—19 (wersja lokryjska); Diod. XXVII 4,2,8.

[17] Pol. XII 5; por. De Sanctis, *o.c.* s. 627.

wątpliwości, że oskarżenia posłów lokryjskich i dalsza dyskusja w senacie obracały się przede wszystkim wokół świętokradztwa popełnionego przez Rzymian i jego ewentualnych konsekwencji, zwłaszcza dla armii Scipiona (por. niżej). Współcześni historycy również koncentrują swą uwagę na grabieży świątyni Persefony, tyle że w jej aspekcie materialnym, i usiłują sprowadzić całą sprawę do organizowania przez Scipiona funduszy na wyprawę afrykańską.

Wydaje się więc, że na przedstawienie wydarzeń w Lokroi w źródłach starożytnych i ich interpretację przez historiografię nowożytną wpłynęły ujemnie dwa czynniki: zdominowanie narracji przez osobę Scipiona oraz wpływ lokalnej tradycji lokryjskiej eksponującej motyw świętokradztwa. Należałoby w tej sytuacji ponownie rozważyć wzjemny stosunek Pleminiusa i Scipiona oraz rzeczywistą rolę, jaką ten ostatni odegrał w wypadkach lokryjskich, a także prawdziwe przyczyny walki pomiędzy Rzymianami.

Livius i Diodor, a za nimi historycy współcześni, przedstawiają Pleminiusa jako legata Scipiona. Moim zdaniem jest to błąd. Pleminius nosił wszak tytuł propretora[18], co oznacza, iż sprawował samodzielną komendę, którą mogło być tylko dowództwo w Rhegion. Wynika to z przekazu Liviusa. Najpierw pisze on, że oddział, który wtargnął do Lokroi, składał się z trzech tysięcy żołnierzy z garnizonu Rhegion, nad którymi komendę sprawowali oddelegowani przez Scipiona trybuni podlegający z kolei Pleminiusowi (*tribuni militum... missi*) (*iussique ab Regio tria milia militum Locros ducere; et Q. Pleminio propraetori scriptum, ut rei agendae esset*)[19]. Przekaz ten jest błędny, i to z kilku powodów. Późniejsze wydarzenia wykazują niezbicie, że załoga Lokroi nie była homogeniczna, jak wynikałoby z przytoczonej relacji. Żołnierze z Rhegion podporządkowani byli bezpośrednio Pleminiusowi, nie trybunom, co sam Livius stwierdza w innym miejscu: *militum pars sub eo quam ipse* [Pleminius] *ab Regio duxerat, pars sub tribunis erat*[20]. Człowiek, który w randze propretora dowodził żołnierzami z Rhegion, mógł być tylko komendantem tego miasta sprawującym samodzielne dowództwo. Odcięte zbuntowanymi ziemiami Bruttiów od pozostałych wojsk rzymskich w Italii, było Rhegion w istocie małą, odrębną prowincją, tym ważniejszą, że jako jedyny punkt oparcia Rzymian na południowym krańcu półwyspu pozwalało szachować nieprzyjaciela od tyłu[21]. Stąd właśnie tytuł propretora, jaki Pleminius nosił, mimo że nie sprawował wyższych urzędów, podobnie zresztą jak Scipio w Hiszpanii w latach 209—206. A że Rhegion,

---

[18] Liv. XXIX 6,9 (por. niżej).

[19] ibid.

[20] Liv. XXIX 9,1.

[21] Kapitalne znaczenie Rhegion wyszło na jaw w roku 209, kiedy to dywersja tamtejszego garnizonu umożliwiła Fabiusowi zdobycie Tarentu (Liv. XXVII 12,4—6, 15,8, 16,9; Plut. *Fab.* 22).

ani tym bardziej Lokroi, nie leżały w prowincji Scipiona, którą była Sycylia[22], nie mógł być Pleminius jego podwładnym. Owe trzy tysiące żołnierzy pod rozkazami trybunów należały nie do garnizonu Rhegion, ale do armii sycylijskiej i były posiłkami udzielonymi jednemu wodzowi, Pleminiusowi, przez drugiego, Scipiona. Rola konsula sprowadzała się początkowo do użyczenia komendantowi Rhegion pomocy dla przeprowadzenia tak ryzykownej akcji jak zdobycie miasta nieprzyjacielskiego pod bokiem Hannibala. Wypadki potoczyły się w ten sposób, że osobista interwencja Scipiona okazała się nieunikniona, ale też zabawił on w Lokroi jak najkrócej. Reasumując: załoga Lokroi składała się z członków garnizonu Rhegion, na czele których stał Pleminius, oraz żołnierzy sycylijskiej armii Scipiona pod Sergiusem i Matienusem, przy czym naczelne dowództwo sprawował Pleminius, nie z łaski Scipiona, ale z racji posiadanej rangi i pełnionej funkcji.

W takiej sytuacji krwawe wypadki w Lokroi były po prostu buntem trybunów przeciw dowódcy. Dla ratowania swej pozycji musiał Scipio stanąć po stronie Pleminiusa przeciw własnym oficerom. Odsiecz Lokroi i związane z nią opuszczenie własnej prowincji mogło być usprawiedliwione potrzebą chwili, ale bunt własnych podwładnych groził nieobliczalnymi konsekwencjami dla wodza, który miał już opinię nie potrafiącego utrzymać wojska w ryzach[23], a aktualnie szykującego się do tak ryzykownego przedsięwzięcia jak lądowanie w Afryce. Druga wizyta Scipiona w Lokroi nie miała nic wspólnego z gwałtami i rabunkami w mieście, jak twierdzi Livius, zmierzała wyłącznie do ukrócenia zbuntowanych trybunów i żołnierzy armii sycylijskiej, a to dla ratowania jego własnej pozycji politycznej. Livius myli się całkowicie każąc Scipionowi występować w roli sędziego, uwalniającego jedną ze stron, drugą obciążającego winą[24]. W rzeczywistości winni byli tylko trybuni, a że oni wzięli górę w bijatyce, Scipio musiał interweniować w Lokroi na rzecz prawowitego dowódcy, nie jako zwierzchnik Pleminiusa, bo żadnej władzy nad nim nie posiadał, ale jako wódz naczelny zbuntowanych oddziałów sycylijskich, odpowiedzialny za swych podwładnych.

Przy takich stosunkach między obydwoma wodzami teza, jakoby Pleminius był „narzędziem" w ręku Scipiona, traci sens. Gdyby Scipio rzeczywiście liczył na skarby lokryjskie, wykonawcami jego planów

---

[22] W roku 210 konsul M. Valerius Laevinus przerzucił z Sycylii, stanowiącej jego prowincję, do Rhegion 4 000 ludzi dla łupienia ziem Bruttiów (Pol. IX 27; Liv. XXVI 40,15), którzy wszakże w roku następnym podlegali rozkazom dowodzącego w Italii Q. Fabiusa Maximusa (por. p. 21).

[23] Por. bunt części armii hiszpańskiej nad Sukroną w roku 206: Pol. XI 25—30; Liv. XXVIII 24—29; App. *Iber.* (34—36) 137—147; Dio Cass. XVI fr. 47 (57) (Boiss. I, s. 250).

[24] Liv. XXIX 9,8: *...Scipio... cum causam Plemini et tribunorum audisset, Pleminio noxa liberato relictoque in eiusdem loci praesidio, tribunis sontibus iudicatis et in vincla coniectis...*"

byliby raczej jego właśni podwładni, Sergius i Matienus. Równie mylny jest pogląd Scullarda, iż Scipio ulitował się nad pobitym i okaleczonym Pleminiusem i chciał mu dać „jeszcze jedną szansę”[25], ale pomylił się w ocenie tamtego. W Lokroi panem był Pleminius, nie Scipio.

Drugim niejasnym problemem jest przyczyna walki pomiędzy Rzymianami. Na pewno nie była nią kłótnia o podział skarbów Persefony, jak to przedstawiają Diodor i posłowie lokryjscy w *Ab urbe condita*. Świadczy o tym przebieg wypadków według Liviusa: jeden z żołnierzy Pleminiusa ukradł srebrny kubek mieszkańcowi Lokroi i uciekając przed poszkodowanym natknął się na trybunów, którzy skonfiskowali mu skradziony przedmiot, niewątpliwie w celu zwrócenia go prawowitemu właścicielowi. Wywiązała się kłótnia, która rychło przerodziła się w bijatykę pomiędzy podwładnymi Sergiusa i Matienusa oraz Pleminiusa[26]. Wersja ta różni się od pozostałych tym zwłaszcza, że sytuacja w Lokroi jest w niej diametralnie różna od tej, jaka panowała zazwyczaj w mieście wydanym na rabunek. Żołnierz rzymski nie zrabował kubka, ale go ukradł, Lokryjczyk zaś czuł się w prawie ścigać go jak zwykłego złodzieja, ani więc mieszkańcy nie uważali się za zdanych na łaskę i niełaskę garnizonu, ani też nie byli za takowych uważani przez Rzymian. Wskazuje na to również zachowanie trybunów — podobne interwencje, zapewne na porządku dziennym w miastach sprzymierzonych, w których kwaterowało wojsko rzymskie[27], były nie do pomyślenia wobec pokonanego wroga. I tu dochodzimy do sedna sprawy, a mianowicie statusu Lokroi po odejściu Kartagińczyków. Incydent, który wywołał walkę między Rzymianami, dowodzi niezbicie, iż czynny udział Lokryjczyków w odbiciu miasta z rąk Hannibala stawiał ich we własnych i, co najważniejsze, rzymskich oczach powyżej statusu zwykłych *dediticii*. Poza skazaniem na śmierć przywódców stronnictwa prokartagińskiego Scipio nie podjął żadnej decyzji o losie mieszkańców miasta, nie leżało to zresztą w jego kompetencjach. Livius twierdzi, że kazał im zwrócić się do senatu[28], co wygląda na anachronizm, zasugerowany, być może, późniejszą debatą i uchwałą senatu regulującą stosunki w mieście i jego status prawny wobec Rzymu — właściwszą instancją byłby bowiem drugi konsul roku 205, P. Licinius Crassus, którego prowincją było Bruttium. W każdym razie nic nie wiemy o okropnościach towarzyszących normalnie zdobyciu miasta przez Rzymian: gwałty, rzezie i grabież, tak plastycznie odmalowane przez Liviusa w mowie, którą włożył w usta posłów lokryjskich w senacie[29], nastąpiły

[25] Scullard, *o.c.* s. 113.

[26] Liv. XXIX 9,2–3.

[27] Por. M. Porcius Cato [w:] *Oratorum Romanorum fragmenta*[3], wyd. E. Malcovati, Torino 1967; por. również Liv. XLIII 7,5–11.

[28] Liv. XXIX 8,3.

[29] Liv. XXIX 17,15: *omnes rapiunt, spoliant, verberant, vulnerant, occidunt, constuprant matrones, virgines, ingenuos raptos ex conplexu parentium; cotidie capitur urbs nostra, cotidie diripitur...*

dopiero po wybuchu walki między Rzymianami. A że grabież świątyni Persefony była tylko jedną, choć najcięższą, ze zbrodni garnizonu, krwawe porachunki między Pleminiusem a trybunami załatwiono jeszcze przed rabunkiem świętych skarbów, nie mogły więc być ich następstwem. Wersje Diodora i posłów lokryjskich w przekazie Liviusa są więc fałszywe.

Wydaje się, że jedyną przyczyną rozruchów w Lokroi była niejednorodność rzymskiej załogi i specyficzny charakter jej części składowych. Garnizon Rhegion od lat prowadził łupieskie rajdy na terytorium nieprzyjacielskie[30], grabież, nieodłączna skądinąd, ale uboczna strona wszelkich działań wojennych, stanowiła istotę wojny uprawianej przez podwładnych Pleminiusa. Utrzymywanie ich w karbach dyscypliny musiało być szczególnie trudne, by nie rzec niemożliwe, gdy po raz pierwszy znaleźli się jako zdobywcy w stosunkowo dużym i zamożnym mieście. W zupełnie innym położeniu znajdowali się żołnierze armii sycylijskiej, których do większej karności zmuszał ten choćby fakt, że walczyli poza własną prowincją. Scipio na pewno domagał się od trybunów, by szczególnie baczyli na dyscyplinę w podległych im oddziałach. Stosunki między tak niedobranymi partnerami musiały być dalekie od poprawnych: wyobrazić sobie można, że Sergius i Matienus tym gorliwiej występowali przeciw wykroczeniom popełnianym przez niesfornych żołnierzy Pleminiusa, w im większej karności zmuszeni byli trzymać własnych podwładnych. Zachowanie wojska w mieście, nawet sprzymierzonym, rzadko bywało nienaganne; w przypadku Lokroi specyficzny charakter żołnierzy z Rhegion tym bardziej utrudniał zachowanie dyscypliny wobec mieszkańców miasta. Nie brakło więc okazji do konfliktów, które drobny incydent przerodził w końcu w walkę zbrojną.

Jeżeli tak, to dlaczego w tradycji tak wielką rolę odegrało złupienie skarbów Persefony? Dlatego, że było ono jedyną praktycznie rzecz biorąc skargą, jaką mieszkańcy Lokroi mogli wytoczyć w Rzymie przeciw Pleminiusowi. Choć uczestnictwo w walce z Kartagińczykami stawiało ich faktycznie powyżej zwykłych *dediticii*[31], formalnie pozostawali oni buntownikami, którzy wrócili pod władzę Rzymu nie zagwarantowawszy sobie lepszego traktowania żadnym układem. Pleminius mógł w zasadzie robić z nimi, co chciał. Skargi na zachowanie żołnierzy propretora, jakie mieszkańcy Lokroi zanosili do Scipiona za jego powtórnego pobytu w mieście[32], w świetle incydentu, który wywołał walkę między Rzymianami

---

[30] Por. Liv. XXVII 12,4–6; XXIX 6,2–3.

[31] Podczas II wojny punickiej jeszcze dwa miasta w Italii, Arpi i Salapia, przeszły na stronę Rzymu w podobnych okolicznościach (udział w walce z Kartagińczykami). Z nich Arpi zostało oszczędzone na mocy układu (Liv. XXIV 45–47), los Salapii nie jest znany, ale że w akcji przeciw załodze punickiej współdziałali stronnicy Rzymu z dotychczasowymi zwolennikami Kartaginy, jest rzeczą prawie pewną, że i to miasto zostało oszczędzone; Liv. XXVI 38; App. *Han.* (45–47) 191–206.

[32] Liv. XXIX 9,11, 19,1.

zupełnie usprawiedliwione, ale też dotyczące wyłącznie wykroczeń podobnego kalibru, a także fakt, że rozruchy spowodowało wystąpienie trybunów w obronie Lokryjczyka, sprawiły, iż odzyskawszy władzę nad miastem znieważony i potwornie okaleczony Pleminius (ucięto mu nos i uszy, poraniono policzki [33]) wywarł swój gniew nie tylko na Sergiusie i Matienusie, ale i na mieście, które wydał na łup swym żołnierzom. Najsroższe jednak gwałty nie pozwoliłyby Lokryjczykom uzyskać przychylności senatu, gdyby nie złupienie świątyni Persefony. Przekazana przez Liviusa mowa poselstwa lokryjskiego jest tak zręczna, a jednocześnie tak odmienna od dotychczasowej narracji, że zdaje się odbijać rzeczywiste wystąpienie posłów. Przejmujący opis zbrodni garnizonu jest tylko wstępem do sedna sprawy — zrabowania skarbów bogini i nieobliczalnych konsekwencji grożących rzeczypospolitej, jeśliby nie udzieliła Persefonie zadośćuczynienia [34]. W tym celu posłowie przywołują niepowodzenia Pyrrhosa, jedynego, który w przeszłości odważył się był ograbić świątynię, wszystkie kładąc na karb gniewu bogini: zniszczenie floty unoszącej skarb, opuszczenie Italii, nawet śmierć króla w Argos. W tym samym celu przedstawiają bratobójczą walkę rzymskiej załogi jako karę zesłaną na świętokradców, którą sami sobie w szale wymierzają. Stąd w wersji poselstwa lokryjskiego obie strony, Pleminius i trybuni, winne są wszelkich zbrodni, zwłaszcza świętokradztwa, choć lepsza tradycja obwinia o to wyłącznie Pleminiusa. Uprzytomniwszy senatowi objawioną dotąd potęgę Persefony posłowie niedwuznacznie dają do zrozumienia, że świętokradztwo może sprowadzić klęskę na ekspedycję Scipiona, o ile nie zostanie odprawiona publiczna ekspiacja tej zbrodni [35]. W tym celu Lokryjczycy sugerują, iż Scipio miał podczas swego drugiego pobytu w Lokroi do rozstrzygnięcia tę samą sprawę, którą oni przedstawili senatowi [36]. W takim oświetleniu interwencja Scipiona rzeczywiście wyglądała na poparcie udzielone jednemu zbrodniarzowi przeciw innym, a więc na przyzwolenie na gwałty, mordy, a nade wszystko na świętokradztwo. Wynika to jasno z odpowiedzi, jakiej według Liviusa posłowie udzielili na pytanie Fabiusa, czy zwracali się uprzednio ze skargą do Scipiona: *responderunt missos legatos esse sed eum* [Scipionem] *belli apparatu occupatum esse et in Africa aut iam traiecisse aut intra paucos dies traiecturum; et legati* [Pleminii] *gratia quanta esset apud imperatorem expertos esse cum inter eum et tribunos cognita causa tribunos in vincla coniecerit, legatum aeque sontem*

[33] Liv. XXIX 9,7; Diod. XXVII 4,2.

[34] Liv. XXIX 17,10—18,20.

[35] Rozważania Toynbee'ego (*o.c.* s. 617), czy senatorowie epoki II wojny punickiej rzeczywiście wierzyli w możliwość zemsty Persefony, są zupełnie nie na miejscu. Toynbee powołuje się na przekaz Polybiosa o skrajnie cynicznym stosunku rzymskiej warstwy panującej do religii (Pol. VI 56,6—9), ale 1° przekaz ten dotyczy poglądów wnuków ludzi, którzy decydowali o losie Lokroi, 2° sam Polybios przyznaje, że przedstawia w tym miejscu własny pogląd na „religijność" Rzymian.

[36] Liv. XXIX 19,1—2.

aut magis in ea potestate reliquerit[37]. Nie oskarżając więc Scipiona wprost, pośrednio obciążają go odpowiedzialnością, przedstawiając jego interwencję jako poparcie udzielone świętokradcy i mordercy, a przez to wiążąc złupienie świątyni i ewentualny gniew Persefony z jego osobą, a co za tym idzie z wyprawą, jaką miał już wkrótce poprowadzić do Afryki, która to wyprawa, z czego wszyscy zdawali sobie sprawę, rozstrzygnąć miała o losach wojny.

Grabież świątyni Persefony okazała się więc paradoksalnie błogosławieństwem dla Lokryjczyków. Świętokradztwo było tylko jednym z przewinień garnizonu rzymskiego, stąd jego potępienie oznaczało automatycznie potępienie całego postępowania Pleminiusa i jego załogi. Dzięki temu Lokryjczycy uzyskali od senatu zadośćuczynienie, i to z nawiązką, za wszystkie gwałty popełnione w ich mieście przez Rzymian. Żadne ze źródeł nie podaje wysokości łupu rzymskiego; pewne przesłanki sugerują, że „splądrowanie skarbów Persefony" było rabunkiem na bardzo małą skalę[38]. Lokryjczykom wystarczyło wszakże samo popełnienie świętokradztwa, by przedstawić senatowi rozruchy w mieście jako rezultat gniewu bogini, podobnie jak wrogom Scipiona fakt ten wystarczył do uknucia przeciw niemu intrygi, która spełzła wprawdzie na niczym, ale w efekcie doprowadziła do udzielenia Lokryjczykom pełnej satysfakcji. W ten sposób lokryjska wersja wypadków zapanowała w tradycji, mimo że jeszcze w czasach Liviusa istniały przekazy przedstawiające wydarzenia w Lokroi we właściwej kolejności i proporcjach.

W podsumowaniu można, jak sądzę, sformułować następujące ustalenia odnośnie do wypadków w Lokroi w roku 205: 1. Pleminius nie był podwładnym Scipiona, jest więc nader mało prawdopodobne, by mógł posłużyć tamtemu za narzędzie rabunku skarbów Persefony; 2. walka między Rzymianami wybuchła przed zrabowaniem miasta i świątyni, a wywołały ją tarcia pomiędzy żołnierzami z Rhegion a przysłanymi przez Scipiona posiłkami z armii sycylijskiej; 3. wersje zmieniające kolej-

---

[37] ibid.

[38] Świątynia Persefony nie została ograbiona doszczętnie, o czym świadczy uchwała senatu *pecuniam, quanta ex thesauris Proserpinae sublata esset, conquiri* (Liv. XXIX 19,7, por. 21,4). Wiadomo więc, że coś złupiono, nie wiadomo natomiast ile. Charakterystyczne jest też sformułowanie użyte przez Liviusa przy opisie grabieży świętych skarbów: *iam avaritia ne sacrorum quidem spoliatione abstinuit, nec alia modo templa violata, sed Proserpinae etiam intacti omni aevo thesauri... spoliati dicebatur* (Liv. XXIX 8,9). A więc inne świątynie złupiono na pewno, tę zaś podobno. Można to traktować jako zwrot stylistyczny, ale fakt, iż pretorowi Pomponiusowi polecono wnieść tytułem ekspiacji do skarbca świątyni sumę równą zrabowanej (Liv. XXIX 19,7), zdaje się wskazywać, że senat wiedział, iż ofiarą grabieży padła tylko drobna część skarbów najbogatszej świątyni Italii: jej ekwiwalent wyłożył pretor ze swej *ornatio provinciae*, nawet zakładając, że przyznano mu w tym celu jakieś specjalne fundusze, wartość skarbów zrabowanych przez Pleminiusa i jego ludzi nie mogła być zbyt wielka.

ność wydarzeń (gwałty i świętokradztwo przed wybuchem bratobójczych rozruchów) wywodzą się z tradycji lokryjskiej, która, usankcjonowana orzeczeniem senatu, zapanowała ostatecznie w tradycji antycznej.

Warszawa

THE CASE OF LOKROI EPIZEPHYRIOI IN THE YEAR 205/204 B.C.

SUMMARY

Both ancient presentations and modern discussions of the affair of Locri in 205/204 B.C. are unsatisfactory, mainly for two reasons: (i) writers' optique is dominated by the person of Scipio Africanus, thus minimizing the crucial role of Q. Pleminius in the affair; (ii) under the influence of local Locrian tradition overemphasizing the motive of sacrilege the wrong sequence of events has been accepted, placing the looting of the temple of Persephone before the outbreak of fighting between Roman troops. In reality Pleminius was not Scipio's subordinate: as a captain of the Roman garrison in Rhegium in the rank of propraetor he held an independent command. Scipio's part in the undertaking consisted initially in sending him reinforcements from Sicily. The fighting between the Romans was technically a revolt of Sicilian troops against their commander, so Scipio took the only possible course of action: he intervened against his own subordinates and reestablished Pleminius in his command. Modern allegations that Pleminius was a tool of Scipio in securing Persephone's treasure for financing his African expedition are without foundation. The reason of the fighting lay in friction between unruly soldiers from Rhegium and the troops from Sicily and their respective commanders, not in quarrels over the booty. The plundering of Locri took place after Scipio's interference and was an act of Pleminius' vengeance for citizens' complaints against the behaviour of his troops. The Romans took away an insignificant fraction of the sacred treasure, but even this enabled the Locrians to appeal to the Senate. Their case was espoused by the superstitious, who feared the divine wrath, and the political enemies of Scipio. In this way the Locrian version of the affair, distorting the truth and changing the ordre of events, gained an official Roman sanction.

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

CLITUNNOTEMPEL BEI SPOLETO

Von

ELŻBIETA JASTRZĘBOWSKA

„San Crocefisso, eine wunderliche Kapelle am Wege, halte ich nicht für den Rest eines Tempels, der am Orte stand, sondern man hat Säulen, Pfeiler, Gebälke gefunden und zusammengeflickt, nicht dumm, aber toll. Beschreiben läßt sich's gar nicht; es ist wohl irgendwo in Kupfer gestochen". Diese Bemerkung stammt aus dem Goethes Bericht von seiner vor 200 Jahren unternommenen italienischen Reise[1]. Der Name — San Crocefisso — ist bestimmt falsch, aber die Beschreibung kann man ohne Zweifel auf ein bekanntes Denkmal — den Clitunnotempel — beziehen, der an der via Flaminia, in der Nähe der Clitunnoquelle, im Norden, nicht weit von Spoleto entfernt liegt[2]. Goethe, der ein guter, scharfsichtiger — besonders den beliebten antiken Denkmälern gegenüber — Beobachter war, hat in dieser Bemerkung das Hauptproblem des Objektes berührt. Handelt es sich hier um eine als christliche von Anfang an gebaute Kapelle, oder um einen ursprünglich heidnischen Tempel, der später christianisiert wurde, oder noch um einen christlichen Kultbau, der aus Zusammenstellung heidnischer Bauelemente entstand?

Der Clitunnotempel, schon wegen seiner Lage an der verkehrsreichen Straße, ist seit Jahrhunderten gut bekannt. In den 15.–16. Jh. wurde er mehrmals skizziert und seit der Mitte des 18.Jhs. untersucht[3]. In älteren Studien hat man gewöhnlich behauptet, daß es sich um einen heidnischen Tempel handelt, der dem christlichen Kult angepaßt worden sei[4]. In letzteren Untersuchungen hat die Meinung überwogen, daß der

---

[1] Goethes *Italienische Reise*, Bd. I, Leipzig 1913, S. 122.

[2] Vgl. W. Hoppenstedt, *Die Basilika S. Salvatore bei Spoleto und der Clitunnotempel*, Halle 1912, S. 122f, Anm. 1.

[3] Für ältere Bibliographie siehe ebenda, S. 120–122; weitere Literaturangaben bei: M. Salmi, *La basilica di San Salvatore di Spoleto*, Firenze 1951, S. 52f, Anm. 47. Für die alten Zeichnungen des Clitunnotempels von Francesco di Giorgio, Antonio da Sangallo und Andrea Palladio vgl. *ebenda*, S. 41, Taf. XXXIX, XLI; für die erste umfangreichere Veröffentlichung siehe: Ridolfino Venuti Cortonese, *Osservazioni sopra il fiume Clitunno detto oggi le Vene situato tra Spoleto e Fuligno, del suo culto, e antichissimo tempio e dello stato suo presente*, Roma 1753.

[4] Von G. B. de Rossi, *Spicilegio d'archeologia cristiana nell'Umbria della basilica del Salvatore presso Spoleto, del tempietto sulle rive del Clitunno consecrato al culto cristiano*, Bulletino di Archeologia Cristiana II 1871, S. 132–148, bis L. Fausti, *Clitunno pagano e Clitunno cristiano*, Spoleto 1910; vgl. dazu Hoppenstedt, *o.c.* S. 83ff.

Bau immer christlich gewesen sei, wobei man sich viel um seine Datierung, weniger um seine Funktion kümmerte[5]. Gerade diesem Aspekt der Funktion des Clitunnotempels möchte ich meinen bescheidenen Beitrag widmen.

Dieser nach Osten orientierte, zweigeschossige Bau liegt auf dem Abhang der westlich abfallenden Straßenseite, also mit der Fassade zur Clitunnoquelle und nicht zur Via Flaminia gewandt. Der untergeschoß an der Fassadenseite enthielt einen Raum mit dem T-förmigen Grundriß und zwei Loculigräbern. Der Obergeschoß besteht aus vier Räumen, von denen zwei mittlere eine Art des Tempels in antis bilden, und zwei andere an dessen Seiten, wie Flügelbauten, anliegen. Alle diese Räume sind gewölbt, und die des Obergeschosses mit den Satteldächern bedeckt. Das Mauerwerk des Baus ist nicht gleichartig, es besteht aus Kalksteinquadern in der Fassade und in der Rückwand und aus Bruchstein in den Seitenwänden. Eine reiche Reliefdekoration zeichnet die Fassade und die Rückseite des Baus aus. In der Fassade, zwischen zwei kannelierten Eckpilastern aus Marmor, befinden sich ungewöhnlicherweise vier Säulen: zwei mittlere aus Marmor mit den Blätterschäften und zwei äußere aus Kalkstein mit den spiralkannelierten Schäften, deren Aufstellung die Kapitelle und Basen der Eckpilaster zerstört hat[6]. Darauf liegendes Marmorgebälk besteht aus drei Faszien und einem Fries mit der Inschrift: +$\overline{\text{SCS}}$ DEUS ANGELORUM QUI FECIT RESURECTIONEM +[7]. Der Giebel aus Kalkstein befindet sich zwischen dem reich mit Konsolen, Rosetten, Eierstab und Zahnschnitt dekorierten Geison aus Marmor und der Sima aus Kalkstein. Seine Oberfläche füllt eine symmetrisch gegliederte Rankendekoration aus, deren Mitte ein monogrammiertes Kreuz einnimt. Ähnlich wurde die Front an der Rückseite dekoriert, mit dem Unterschied, daß ihr Relief flächer ausgeführt ist. Nach den gefundenen Fragmenten anderer Giebeldekoration kann man vermuten, daß auch die Fronten der Flügelbauten ursprünglich eine beiden Hauptfassaden des Baus entsprechende Dekoration hatten[8]. Zu ihnen gehörten ebenso fragmentarisch erhaltene Inschriften: + $\overline{\text{SCS}}$ DEUS PROFET [ARUM QUI FECIT REDEMPTIONEM +] (im Norden) und [+ $\overline{\text{SCS}}$ DEUS APOSTOLORUM QUI FECIT REMIS] SIONEM + (im Süden)[9].

Aus diesen Anbauten kann man die Vorhalle des Hauptteils des Baus von beiden Seiten betreten. Durch die Tür in der Hinterwand der Vorhalle

---

[5] Vor allem: Hoppenstedt; F. W. Deichmann, *Die Entstehungszeit von Salvatorkirche und Clitunnustempel bei Spoleto*, Mitteilungen des Deutschen Archäologischen Instituts (Röm. Abt.), LVIII 1943, S. 106–148; Salmi.

[6] Diese Zerstörung der Eckpilaster bildet für Salmi einen Beweis dafür, daß beide äußere Säulen später in die Fassade — „un restauro medioevale" — zugestellt wurden, *ebenda*, S. 42.

[7] CIL XI 2,4964; vgl. de Rossi, *o.c* S. 143.

[8] Hoppenstedt, *o.c.* S. 126, Anm. 20.

[9] CIL XI 24964; vgl. de Rossi, *o.c.* S. 143; Hoppenstedt, *o.c.* S. 127, Anm. 20, b.

kommt man in den Hauptraum des Obergeschosses. Seine gute Beleuchtung wurde von einem großen Bogenfenster über der Tür und noch zusätzlich von jeweils zwei kleinen Fenstern in den Seitenwänden (die in der Nordwand heute zugemauert sind) gesichert. Die innere Ausstatung des Raumes kulminiert in der Rückwand, in derer Mitte sich eine hohe nach außen vorspringende Apsis befindet. Eine reiche Marmordekoration, von zwei zusammengestellten architektonischen Elementen: einem Giebel und einem Apsisbogen, krönt die Rükkwand des Raumes, und entspricht mit ihren reichen Ornamenten beiden äußeren Giebeln[10]. In der Spitze des Giebels über dem Apsisbogen gibt es einen Kranz mit dem Chrismon. Mitten in der Apsis hat man eine kleine rechteckige, vom Tympanon bekrönte und von Säulchen flankierte Nische angelegt. Die Rückwand des Hauptraumes zeigt ausserdem einige Reste der gemalten Dekoration: mit geometrisch-pflanzlichem Ornament an den Apsisseiten, mit ziemlich zerstörten figürlichen Darstellungen in drei Medaillons über der Apsis (Engelbusten und Crux gemmata) und mit deutlichen Busten von Petrus und Paulus in der Apsis an den Nischenseiten, sowie mit der sehr übermalten Darstellung von Christus in der Apsiscalotte[11]. Ein niedriges nach vorn vorspringendes Podium, an dessen Seiten sich zwei kleine Steinbänke befinden, bedeckt den Apsisboden.

Die Anwesenheit der Loculigräber im Untergeschoß und der Inschriftsinhalt weisen deutlich darauf hin, daß es sich hier um einen Grabbau handelt[12]. Sein Besitzer ist unbekannt, obwohl man aus dem Reichtum der Dekoration dieses Baus schliessen kann, daß er bestimmt wohlhabend gewesen war.

Der antikisierende Stil der architektonischen Dekoration des Clitunnotempels, der sich in einer ungewöhnlichen Zusammensetzung bekannter klassischer Ornamentselemente äußert, bildete noch lange Zeit nach Goethes italienischer Reise ein chronologisches Problem. Man hat den Clitunnotempel allerdings immer in Verbindung mit einem anderen spoletanischen Denkmal — Salvatorkirche — einer dreischiffigen Basilika mit Querhaus, Vierung, innerer Apsis und vorspringenden Pastophorien untersucht. Beide Bauten unterscheiden sich zwar voneinander durch ihre Masse, durch allgemeine architektonische Form und Funktion, ihre Dekoration ist aber sehr ähnlich. Der Vergleich der Giebelfronten des Clitunnotempels mit dem Hauptportal der Kirche, wo der gleiche Ran-

---

[10] Auf den alten Zeichnungen kann man vier Säulen — in situ abwesend — unter vier erhaltenen Vorsprungen des Giebels beobachten. Man hat daraus geschlossen, daß die Säulen ursprünglich dort waren und später beseitigt wurden. Nach der Meinung von Hoppenstedt konnten sie dort nie aufgestellt worden sein, weil die Spuren der Baseneinrichtung fehlten, und weil dadurch die bemalte Wanddekoration unsichtbar wäre, Hoppenstedt, *o.c.* S. 104f.

[11] Deichmann, *o.c.* S. 141ff, Abb. 30–35.

[12] *Ebenda*, S. 121.

kenornament mit dem Kreuz vorkommt, veranschaulicht diese Ähnlichkeit am besten[13]. Es ist jedoch nicht so sicher, ob der Qualitätsunterschied in der Ausführung dieser Ornamente: feiner in der Kirche, etwas nachläßiger im Clitunnotempel, zu einem Schluß führen soll, daß der erste Bau früher und der zweite später entstanden sei[14]. Die Salvatorkirche war immerhin ein representativer Bau als privates Grabdenkmal, der abseits der Via Flaminia, bzw. rückwärts zu dieser Straße lag, und dessen Besitzer bis heute unbekannt bleibt[15].

Weder die Salvatorkirche noch der Clitunnotempel liefert ein genaues Datierungsindiz. Nach mehreren Bau- und Ornamentelementen ist die Basilika am besten mit den Basiliken im Osten besonders in südwestlichem Kleinasien aus dem 6.Jh. zu verbinden[16]. Eine direkte Parallele fehlt jedoch. Gleichzeitig sind einzelne Fragmente ihres Ornaments dem Ornament der italienischen Elfenbein- und Holzreliefs aus dem 5.Jh. sehr verwandt[17]. Bisherige Datierungsvorschläge oszillierten also von theodosianischen Zeit[18] in das frühe Mittelalter[19], wieder zurück ins 5.Jh.[20], um dann in die zweite Hälfte des 8.Jhs. versetzt zu werden[21] und um noch einmal in das Ende des 4./die Mitte des 5.Jhs. zurückzukehren[22].

Die ersten Querschiffbasiliken mit einer Vierung sind am Ende des 5. und im frühen 6.Jh. in Kleinasien entstanden. Das Weiterleben der antiken Tradition, die sich auch in einer klassischen Ornamentsform äusserte, wurde in Spoleto durch die langobardische Eroberung Italiens in der zweiten Hälfte des 6.Jhs. schlagartig unterbrochen[23]. In diesem Zusam-

---

[13] *Ebenda*, Abb. 15,16,26.

[14] Wie es Salmi interpretiert hat, *o.c.* S. 43.

[15] Für Deichmann wäre die prachtvolle Dekoration des Baus ein Hinweis darauf, daß das Grabdenkmal — laut seiner späten Datierung — nur den Herzogen von Spoleto aus der langobardischen Zeit zuzuschreiben wäre, und kein privates Grab sein konnte (S. 148). Wir kennen aber keinen entsprechend reich dekorierten Grabbau aus den langobardischen Nekropolen; dagegen gibt es mehrere Vergleichsbeispiele für prachtvolle private Mausoleen auf den älteren römischen Friedhöfen, sowohl in Rom (z. B. Mausoleen Pancratii und Valerii an der via Latina), wie auch in den Provinzen (z. B. Igelsäule und Grabdenkmal des Lucius Poblicius im Rheinland).

[16] Deichmann, *o.c.* S. 112.

[17] Salmi, *o.c.* S. 40.

[18] de Rossi, *o.c.* S. 148.

[19] H. Grisar, *Il tempio del Clitunno e la chiesa spoletina di San Salvatore*, Nuovo Bulletino di Archeologia Cristiana I 1895, S. 127—146.

[20] Hoppenstedt, *o.c.* S. 112.

[21] Deichmann, *o.c.* S. 147.

[22] Salmi, *o.c.* S. 49.

[23] Die langobardische Eroberung Italiens hat alte Sozial-, Staats und Kulturstrukturen am Anfang vollständig zerstört (vgl. K. Modzelewski, *Społeczeństwo i gospodarka*, in: *Italia*, Wrocław 1980, Kultura Europy Wczesnośredniowiecznej 10

menhang gibt es für unsere spoletanischen Denkmäler nur eine Datierungsmöglichkeit, nämlich die Periode zwischen dem Anfang und der Mitte des 6.Jhs. Die Salvatorkirche, beim vollständigen Fehlen der Vergleichsbeispiele innerhalb der italienischen Architektur zu dieser Zeit, kann eine Verpflanzung des kleinasiatischen Bautypus in Italien darstellen, obwohl die Gründe dafür heute noch unbekannt bleiben.

Gleichzeitig, oder ein wenig später, wurde der Clitunnotempel errichtet. Man hat schon festgestellt, daß seine besten Parallelen sich auch im Osten, und zwar in Nord Syrien (Hass, Ruwêha) befinden, die in die 5.–6. Jhde datiert sind[24]. Es handelt sich bei diesen Grabbauten auch um die Form eines Tempels in antis, wobei das Mausoleum aus der unmittelbaren Nachbarschaft der Bissosbasilika in Ruwêha auch auf einem hohen Podium erichtet wurde[25]. Die Mausoleen in Form eines Tempels, einer Ädikula oder Exedra auf dem hohen Podium gab es in der Antike nicht nur in Syrien, wo sie am häufigsten ab 2.Jh. auftreten, sondern auch in Kleinasien und in anderen Provinzen des römischen Reiches darunter auch in Afrika[26]. Zu ihrer besonderen Eigenschaft gehörte das Fehlen des Zugangs zur oberen Grabkammer. Man kann dies sowohl als eine gewünschte Monumentalisierung des Grabdenkmals wie auch als eine gezielte Massnahme gegen die Grabprofanation verstehen. Diese Eigenschaft — das Fehlen des Zuganges — scheint aber nicht im Fall des Clitunnotempels vorzukommen. Zuerst ist der Unterteil dieses Grabbaus nicht nur ein Podium gewesen, sonderner enthielt die Grabkammer, die durch eine Bogentür in der Fassade des Baus zugänglich war. Zweitens gibt es hier seitige Anbauten des Obergeschosses, wovon der nördliche eine moderne Treppe hat, die — wie es scheint — keinem anderen Zweck als dem Zugang zur Vorhalle und dadurch zur Hauptkammer des Baus ursprünglich dienen könnte. Dies ergibt sich einerseits aus der Form der erhaltenen Fassaden der Anbauten, an denen ein den ganzen Bau in der Höhemitte umlaufende Gesims unterbrochen wurde, um dort eine Treppe oder Rampe anzubauen[27]. Andererseits war der Zugang zur Hauptkammer des Baus funktionell notwendig. Die Anwesenheit solcher Kammer in dem zweistöckigen Mausoleum hat in der römischen sepulkralen Architektur eine lange

S. 198, 214ff). Die bescheidene Grabform, die in den langobardischen Nekropolen vorkommt, beweist am besten diese Kluft zwischen der antiken und langobardischen Kultur (vgl. E. und S. Tabaczyńscy, *Zarys kultury Longobardów. Studium archeologiczne, ebenda,* S. 70–86.

[24] Hoppenstedt, *o.c.* S. 128, Anm. 22; Deichmann, o.c. S. 121, Anm. 1.

[25] C-te de Vogüe, *Syrie Centrale, Architecture civile et religieuse du I^er au VII^e siècle* v. II, Paris 1865–1877, Pl. 91.

[26] R. Heberdey, W. Wilberg, *Grabbauten von Termessos in Pisidien,* Jahreshefte des österreichischen archäologischen Instituts III 1900, S. 177–210; L. Crema, *L'architettura romana,* Enciclopedia Classica, v. XII, Torino 1959, S. 498–504; A. Machatschek, *Die Grabtempel von Dösene in Rauhen Kilikien, Mamsel'e Armağen,* Ankara 1974, S. 251–261.

[27] Vgl. Rekonstruktionsvorschlag von Salmi, *o.c.* S. 42, Abb. 20.

Tradition. Schon im frühen Kaisertum gab es in Grabbauten obere Räume, ohne Bestattungen, aber mit reich dekorierten Nischen, die den Totenbildern und -spenden dienten[28]. In diesen Räumen versammelten sich Grabbesucher mehrmals im Jahr, um dort die Memoria der Verstorbenen beim gemeinsamen Mahl und durch die Totenspenden sowie Blumengabe zu feiern. Dieser Totenkult spielte bei den Römern eine große Rolle in ihren alltäglichen Leben und wurde bei den Christen natürlicherweise koninuiert[29].

Von mehreren archäologischen Quellen, die Anwesenheit dieses Kultes in den christlichen Nekropolen in der Spätantike beweisen, möchte ich hier die Denkmäler einführen, die die beste Vergleichsbeispiele zur Ausstattung der Hauptkammer des Clitunnotempels sind. Es handelt sich um die Grabkammern aus der christlichen Nekropole in Pécs in Ungarn, in denen sich eine gemalte Dekoration an den Wänden erhalten hat[30]. Eine dieser Kammern enthielt eine Nische in der Hinterwand. An ihren beiden Seiten gibt es Darstellungen von Petrus und Paulus, und darüber befindet sich ein Chrismon[31]. In einer anderen Grabkammer wird die Nische in der Hinterwand durch eine bildliche Dekoration, die aus einem architektonischen Bogen und einer Weinranke besteht, umgeben. In der Nische hat man einen Krug und einen Becher gemalt[32]. Diese letztere Darstellung bezieht sich am deutlichsten auf den Totenkult bzw. auf das Aufstellen der Totenspenden.

In der oberen Hauptkammer des Clitunnotempels erscheinen auch die beiden Apostel — Hauptmärtyrer Roms. Seit der Mitte des 3.Jhs. in der Epigraphie und seit dem Anfang des 4.Jhs. in der Grabmalerei und -skulptur hat sich die Verehrung von Petrus und Paulus in den

---

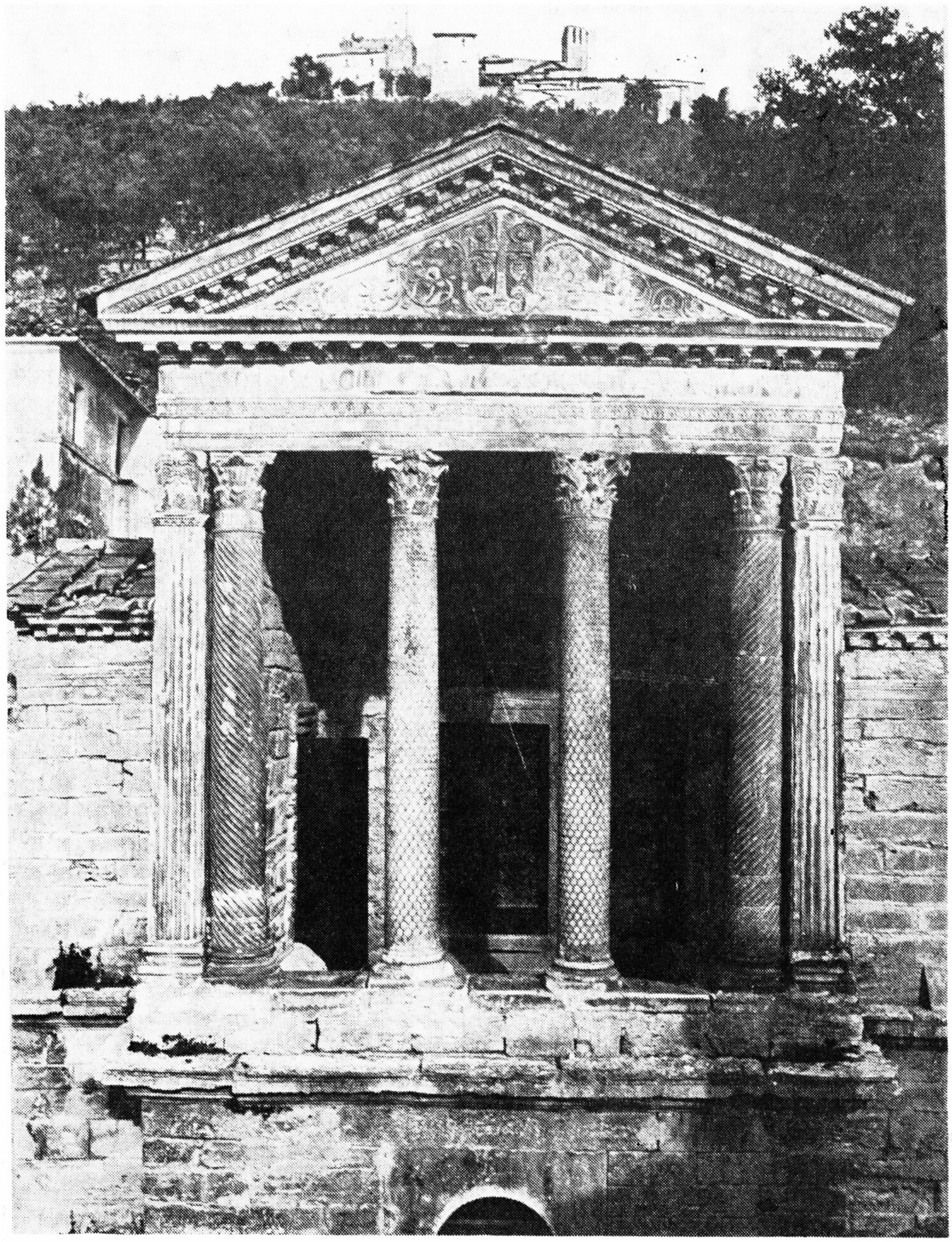
[28] M. Pallotino, *I colombari romani di via Taranto*, Buletino della Comissione Archeologica Communale di Roma LXII 1934, S. 54, Abb. 11, Taf. III; S. Aurigemma, *Colombari romani della via Portuense*, Bulletino d'Arte XXXVIII 1953, S. 159, Abb. 1; Crema, *o.c.* S. 493, Abb. 394 (sogenannte Sedia del Diavolo).

[29] Vgl. P. A. Février, *A propos du repas funéraire: culte et sociabilité*, Cahiers Archéologiques XXVI 1977, S. 35ff; ders. *Le culte des morts dans les communautés chrétiennes durant le III^e siècle*, [in:] *Atti del IX Congresso Internazionale di Archeologia Cristiana, Roma 1975*, Città del Vaticano 1978, S. 211—274. E. Jastrzębowska, *Untersuchungen zum christlichen Totenmahl aufgrund der Monumente 3 und 4 Jhdts. unter der Basilika des Hl. Sebastian in Rom*, Frankfurt 1981, s. 179—233.

[30] G. B. de Rossi, *Fünfkirchen in Ungeria, Camera sepolcrale sotterranea dipinta*, Bulletino di Archeologia Cristiana V 1874, S. 150—152; F. Gerke, *Die Wandmalereien der neugefundenen Grabkammer in Pécs*, Forschungen zur Kunstgeschichte und christlichen Archäologie, Baden-Baden, I/1 1952, S. 115—136; ders., *Die Wandmalereien der Petrus-Paulus-Katakombe in Pécs, ebenda*, I/2 1954, S. 147—199; F. Fülep, *Sopiane, die Stadt Pécs zur Römerzeit*, Budapest 1957, S. 23—38; ders., *Scavi archeologici a Sopiane*, Corsi di Cultura sull'Arte Ravennate e Byzantina 1969, S. 151—163; ders., *Roman Cemeteries on the Teritory of Pécs* (*Sopiane*), Budapest 1977.

[31] Fülep, *Sopiane*, S. 24f. Abb. 26.

[32] *Ebenda*, S. 26f, Abb. 28.



1. Clitunnotempel (Aufnahme des Deutschen Archäologischen Instituts, Rom).



2. Clitunnotempel, Hauptkammerrückwand (Aufnahme des Deutschen Archäologischen Instituts, Rom).



3. Grabkammer der Nekropole in Pécs, Rückwand (Aufnahme des Instituts der Architekturdenkmäler, Budapest).



4. Grabkammer der Nekropole in Pécs, Rückwand (Aufnahme des Instituts der Architekturdenkmäler, Budapest).

Nekropolen nicht nur in der Hauptstadt sondern auch in anderen Städten Imperiums sehr verbreitet[33]. Im Grabkontext wurden die Apostel um die Fürbitte bei Gott angerufen, weil man an ihre besondere Intercessiomöglichkeit, als Vermittler zwischen den Menschen und dem Gott, glaubte. Wenn die Rekonstruktion der Clitunnotempels Inschriften von de Rossi richtig ist, so wäre die an die Apostel gerichtete Fürbitte um die Sündenvergebung zu verstehen; an die Propheten wendete man die Fürbitte um die Erlösung, und die Engel als die Führer der Seele zur Auferstehung angesehen wurden. Diese letzteren hat man auch im Inneren des Grabbaus in den gemalten Medaillons dargestellt. der Glaube, daß sie die Seele des Verstorbenen nach dem Tod zum Gott führten war im übrigen weit verbreitet[34].

Der Hauptraum des Obergeschosses des Clitunnotempels diente also den Grabbesuchern. Man besuchte den Grabort an den Trauerfeirn betete an die Apostel, Propheten und Engel, hinterließ Blumen und Lampen in der Apsisnische, und wenn auch zu dieser Zeit (6.Jh.) in Italien das Totenmahl am Grab nicht mehr veranstaltet wurde, stellte diese Feier immer noch des Weiterleben der antiken Tradition des Totenkultes dar[35]. In diesem Zusammenhang kann man also den Clitonnotempel nicht nur als ein Grabdenkmal sondern auch als einen Kultbau betrachten, der aber mit der antiken Wunderquelle von Clitunno, außer dem übernommenen Namen, nichts zu tun hatte. Seine Bauform erinnert an die östlichen Grabdenkmäler, seine Dekoration knüpft jedoch an die klassische und frühchristliche Tradition Roms an. Vielleicht wirkt dank dieser Verbindung der Clitunnotempel immer noch wie zu Zeit der italienischen Reise Goethes, als eine tolle Zusammensetzung der antiken Spolien.

Warszawa

---

[33] Aus der Mitte des 3. Jhs. stammen die ältesten Graffiti mit den Apostelanrufungen aus dem Trikliakomplex ad Catacumbas in Rom (R. Marichal, *La date des graffiti de la basilique de St. Sébastien à Rome*, Compts Rendus des Seances d'Academie des Inscriptions et Belles-Lettres 1953, S. 60–68). Von der konstantinischen Zeit haben sich die Aposteldarstellungen in der Katakombenmalerei, Sarkophagreliefs und Kleinkunst Roms besonders verbreitet (vgl. L. de Bruyne und P. Testini in *Saecularia Petri et Pauli*, Città del Vaticano 1969). Außer Rom gibt es Grabinschriften mit den Erwähnungen von Petrus und Paulus und Basiliken, die den Aposteln gewidmet wurden (G. B. de Rossi, *Memoriae degli Apostoli Pietro e Paulo e di ignoti martiri in Africa*, Bulletino di Archeologia Cristiana, III/II 1877, S. 97–117; W. H. Frend, *The Memoria Apostolorum in Roman North Africa*, Journal of Roman Studies XXX 1940, S. 32–49; J. Barades, *La basilique de Pierre et Paul à Tipasa de Mauretanie*, [in:] *Akten des VII internationalen Kongresses für christliche Archäologie, Trier 1965*, Città del Vaticano 1969, S. 341–356).

[34] J. Michl, *Engel beim Tode des Menschen*, Reallexikon für Antike und Christentum, V (1962), Sp. 167–169.

[35] Die Totenmahle auf den Friedhöfen wurden in Italien seit dem Ende des 4.Jhs., nach den Berichten des Augustinus, verboten, vgl. *Conf.* VI 2(CSEL 33, S. 114f) und *Ep.* 22, 10(CSEL 34/1, S. 120).

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

UNE TÊTE D'ALEXANDRE LE GRAND EN GRANIT D'ALEXANDRIE

Par

ZSOLT KISS

L'iconographie d'Alexandre est probablement la plus abondante dans l'Antiquité: le nombre des portraits attribués au grand Macédonien est imposant, les classifications changeantes, partant de certains exemplaires prestigieux. Ces jalons iconographiques ont aussi leur heure de gloire et d'oubli. Nous voudrions justement rappeler ici un objet qui fut délaissé par les plus récentes classifications du portrait d'Alexandre le Grand par M. Bieber[1] et G. Richter[2].

Il s'agit d'une tête en granit rose, provenant de la collection Antoniadis, à Alexandrie, Musée Gréco-Romain 3242 (figs 1–2)[3]. Si encore G. Botti l'attribuait à une femme[4], elle fit son entrée dans l'iconographie d'Alexandre le Grand avec l'ouvrage de Th. Schreiber[5]. Cette sculpture était surprenante. Le visage juvénile et doux, fortement incliné et détourné, appartenait au jeune souverain. Surtout la masse abondante de cheveux gonflés se liait à tout un groupe de portraits liés au modèle du portrait de jeunesse exécuté par Léocharès[6]. Par contre, la matière (granit) est étrangère aux traditions grecques, de même les yeux incrustés feraient appel aux traditions de la statuaire égyptienne de Basse Epoque. Enfin, l'attention de Th. Schreiber fut particulièrement attirée par le fin diadème orné au front d'un attribut brisé, en 8 horizontal, où il reconnut un uraeus. D'autre part, le sommet de la tête est percé d'un profond trou rond, probablement destiné à porter un attribut, suivant Ev. Breccia une couronne d'Amon[7]. Tout cela amena à placer cet objet en un type à part, daté par Th. Schreiber en pleine période ptolémaïque, au II^{e} siècle avant n.è.

---

[1] M. Bieber, *Alexander the Great in Greek and Roman Art*, Chicago 1964.

[2] G. Richter, *The Portraits of the Greeks*, v. III, London 1965, pp. 255–256.

[3] H. 0,35 m., larg. 0,18 m. Attribut sur le devant: 33×70 mm.

[4] G. Botti, *Catalogue des monuments exposés au Musée Gréco-Romain d'Alexandrie*, Alexandrie 1901, p. 522: „Superbe tête de déesse"; A. Ghazal, *Sculptured Heads of Alexander the Great in the Graeco-Roman Museum*, Bull. Fac. Arts, Alexandria XXI 1968, p. 15, n 4, fig. 6.

[5] Th. Schreiber, *Studien über das Bildniss Alexanders des Grossen*, Leipzig 1903, pp. 46, 56–59, pl. III, fig. 9.

[6] Cf. Z. Kiss, *Un nouveau portrait d'Alexandre le Grand*, Varsovie 1970, Etudes et Travaux IV, pp. 120–131.

[7] Ev. Breccia, *Alexandrea ad Aegyptum*, Bergamo 1922, p. 176, n° 17.

Pourtant J. J. Bernoulli considérait cet objet comme très lointain de l'iconographie du Conquérant[8]. Ce jugement sévère mit la sculpture en granit d'Alexandrie en quarantaine jusqu'au moment où K. Gebauer la reprit[9]. Voyant ces éléments égyptiens, il alla encore plus loin que Th. Schreiber datant cet objet à l'époque romaine tardive, sans pourtant l'exclure de la série des portraits d'Alexandre le Grand.

Cette approche ne fit qu'obscurcir encore le tableau, aussi en dernier lieu A. Adriani a rappelé l'existence de cet objet intéressant, mais renonça à toute analyse et datation approfondies[10].

Essayons de reprendre la question sous les deux aspects: les éléments classiques proches de l'iconographie d'Alexandre le Grand et d'autre part les éléments égyptiens. Comme Th. Schreiber l'avait remarqué, l'imposante masse de cheveux longs rapproche cette image de la conception de Léocharès qui représenta un Alexandre „plus jeune et plus divin"[11].

En tête de ce groupe se place une sculpture d'Athènes, Musée National 1839 (figs 3–4)[12]. On observe la même forme du visage aux lèvres molles, le front bas sur lequel retombent les cheveux en deux mèches s'écartant en large fourche incurvée. De même sur les côtés descend bas sur la nuque, couvrant les oreilles, une masse abondante de cheveux serrés par un diadème. Il convient par ailleurs de remarquer en cette tête typiquement grecque les yeux vides pour incrustation comme sur la tête en granit alexandrine.

La version considérée comme légèrement plus tardive par M. Bieber représentée par l'„Alexandre Rondanini" de la Glyptothèque de Munich[13], illustre déjà des traits plus marqués et une solution différente de la coiffure qui reste longue et tombante, mais sans diadème et par contre avec l'épi caractéristique au-dessus du front. Une version intermédiaire semble

---

[8] J. J. Bernoulli, *Die erhaltenen Darstellungen Alexanders des Grossen*, München 1905, p. 65.

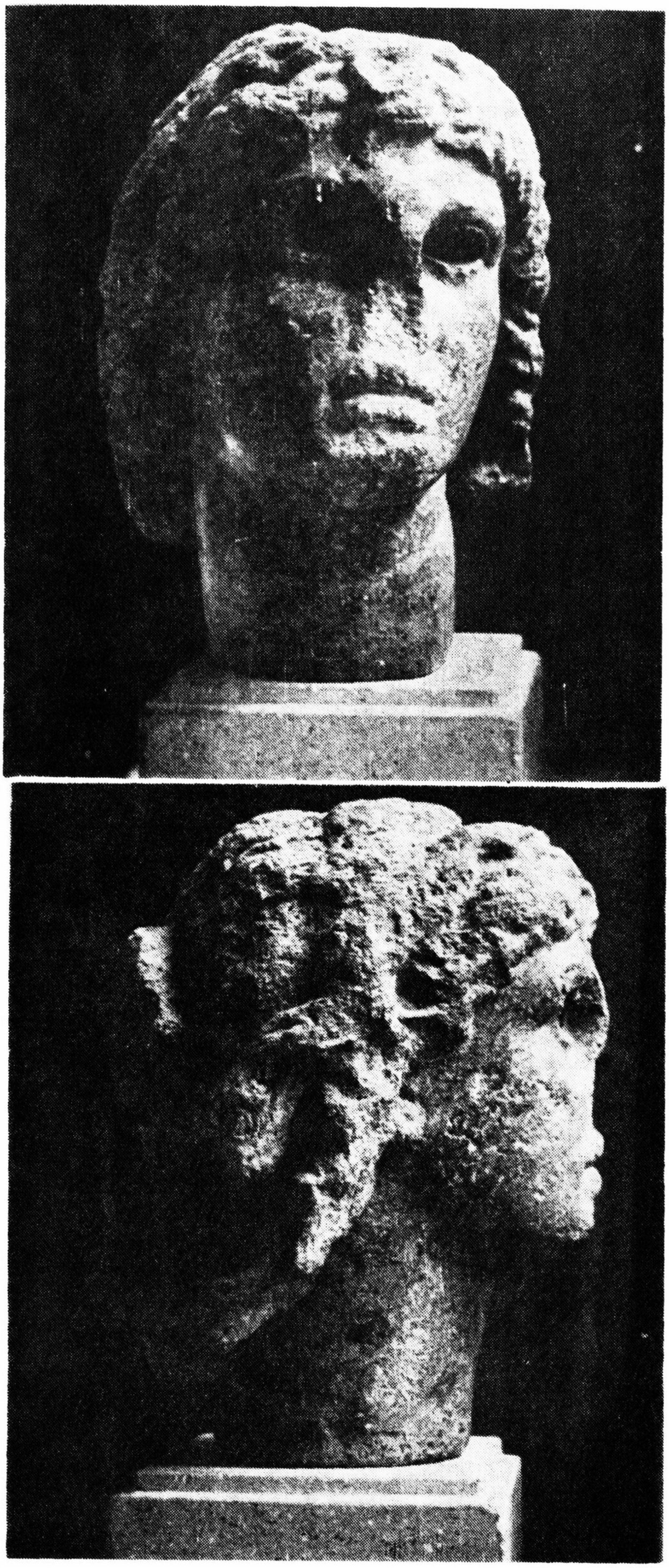
[9] K. Gebauer, *Alexanderbildnis und Alexandertypus*, AM 63–64, 1938–1939, pp. 50, 91, K 40.

[10] A. Adriani, *Testimonanze e Momenti di Scultura Alessandrina*, Roma 1948, pp. 16–17, pl. XII, 4.

[11] G. Kleiner, *Das Bildnis Alexanders des Grossen*, JdI LXV–LXVI, 1950–1951, pp. 206–230; Ch. Picard, *Manuel d'Archéologie Grecque — La sculpture*, v. IV: *Période classique — IV siècle*, 2ème partie, Paris 1963, p. 776.

[12] Bernoulli, *o.c.* pp. 41–42, pl. III; Gebauer, *o.c.* pp. 70–72, 101–102, K 67; Picard, *o.c.* p. 758; Bieber, *o.c.* p. 25, fig. 5; Richter, *o.c.* p. 255, fig. 1727. Paradoxalement, Th. Schreiber, *o.c.* pp. 88–89, avait rejeté cette sculpture, avec tout le groupe des „portraits de jeunesse" (Berlin, Erbach, Blenheim Palace).

[13] Bernoulli, *o.c.* pp. 44–51, pl. V, fig. 10; Gebauer, *o.c.* pp. 72–73, 102, K 68; E. G. Suhr, *Sculptured Portraits of Greek Statesmen with a Special Study of Alexander the Great*, Baltimore 1931, pp. 105–107, fig. 17; L. Laurenzi, *Ritratti Greci*, Firenze 1941, p. 105, n° 40, pl. XV; Picard, *o.c.* pp. 701–702; Bieber, *o.c.* p. 21, figs 6–8; Richter, *o.c.* p. 255, fig. 1729. De nouveau Th. Schreiber, *o.c.* pp. 82–85, rejette cette statue hors de l'iconographie d'Alexandre le Grand.



1—2. Alexandre le Grand, Musée Gréco-Romain d'Alexandrie 3242 (phot. Z. Kiss)



3—4. Alexandre le Grand, Musée National d'Athènes 1839 (phot. Musée National d'Athènes)



5—6. Ptolémée II?, Rome, Museo Nazionale 49597 (phot. Soprintendenza alle Antichità di Roma)



illustrée par une sculpture d'Athènes de la collection Canellopoulos[14], dont la coiffure est nettement „alexandrine".

La ressemblance évidente dans la coiffure et le visage ne laisse aucun doute que la tête d'Alexandrie et celle d'Athènes sont issues du même modèle qui est incontestablement la version léocharésienne du très jeune Alexandre.

On ne peut qu'être d'autant plus surpris par la présence des éléments égyptiens: l'uraeus et (probablement) un attribut supplémentaire sur le sommet de la tête. On ne peut naturellement que penser à un attribut de pharaon[15] ou un attribut divin, étant donné la prédilection connue de l'art égyptien pour la déification du roi macédonien[16]. Cet aspect reste en nette contradiction avec le modèle très ancien du portrait, comme aussi la forte torsion de la tête rappelant plutôt le style hellénistique du II^{e} siècle avant n.è. Il convient aussi de placer vers cette période la réalisation dans le granit d'un portrait typiquement hellénistique. Les solutions techniques du modelé se remarquent sur une tête supposée de Ptolémée II à Rome, Museo Nazionale 49597 (figs 5—6)[17].

Il nous semble donc fort probable que la tête en granit d'Alexandrie représentait Alexandre le Grand en tant que pharaon d'Egypte ou protoplaste divin de la dynastie des Ptolémées, mais suivant une convention mixte gréco-égyptienne qui ne put se placer avant la période ptolémaïque avancée, à partir de Ptolémée VI[18]. Ainsi la datation de Th. Schreiber semble parfaitement correcte, tandis que celle de K. Gebauer ne trouve confirmation ni dans le style ni dans l'idée exprimée par la sculpture: le style dans le granit et dans les pierres dures de la période romaine tardive est dépourvu de tout modelé classique.

Par contre, l'étroite parenté entre la tête d'Alexandrie et celle d'Athènes fournit un argument supplémentaire pour l'interprétation de ce dernier comme un portrait incontestable d'Alexandre le Grand. En effet, le jeune souverain d'Egypte ne peut être que le grand conquérant. Ainsi, le rejet de la tête d'Athènes par Th. Schreiber est renversé par l'argumentation de Schreiber lui-même.

---

[14] A. Zagdoun, *Collection Paul Canellopoulos: Sculpture II*, BCH CIII 1979, I, pp. 411—416, n° 11, figs 29—32 (inv. n° 2497).

[15] Cf. p. ex. une tête de Ptolémée V à Berlin, H. Kyrieleis, *Bildnisse der Ptolemäer*, Berlin 1975, pl. 41, 1—4.

[16] J. Tondriau, *Alexandre le Grand assimilé à diverses divinités*, RPh XXIII 1949, pp. 41—52; A. Dascalakis, *La déification d'Alexandre le Grand en Egypte et la résistance en Grèce*, Studii Clasice IX 1967, pp. 93—105; G. Grimm, *Die Vergöttlichung Alexanders des Grossen in Ägypten und ihre Bedeutung für den Ptolemäischen Königskult*, in: *Das Ptolemäische Ägypten*, Mainz 1978, pp. 103—112.

[17] B. M. Felletti Maj, *Museo Nazionale Romano. I ritratti*, Roma 1953, pp. 21—22, n° 22.

[18] Z. Kiss, *Notes sur le portrait impérial romain en Egypte*, MDAIK XXXI 1975, pp. 293—295.

En ces circonstances, il convient de rendre une place de choix à cette sculpture injustement oubliée, d'une part dans le groupe des portraits de jeunesse d'Alexandre le Grand issus de la création de Léocharès, d'autre part comme un témoignage important de la propagande politique des Ptolémées, insérant post factum le jeune Macédonien dans la lignée des pharaons[19].

Warszawa

---

[19] Je tiens à remercier la direction du Musée National d'Athènes pour les photographies du portrait d'Alexandre le Grand (figs 3–4) et la Soprintendenza alle Antichità di Roma pour les photographies du portrait de Ptolémée II ? (figs 5–6).

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

LA TOPOGRAPHIE DES NÉCROPOLES OCCIDENTALES D'ALEXANDRIE

Par

BARBARA TKACZOW

Parmi les problèmes de l'archéologie, de l'histoire et de l'art d'Alexandrie, la question des nécropoles de la ville semblait toujours privilégiée. Du point de vue archéologique, les nécropoles offraient un riche matériel et d'autre part, les possibilités limitées de fouilles dans la ville même refoulèrent l'effort de recherche vers les cimetières en périphérie. Mais aussi dans les publications des nécropoles alexandrines nous observons une certaine disproportion. Pour diverses raisons, l'intérêt des spécialistes s'est tourné vers les nécropoles orientales — Chatby, Hadra, Sidi Gaber, Moustafa Pacha — en négligeant plutôt les nécropoles occidentales moins bien conservées[1].

Pendant longtemps le principal matériel pour établir la topographie de la ville étaient les sources écrites, tandis que les sources archéologiques y étaient confrontées, en général d'ailleurs avec un résultat négatif. La situation était inverse pour les nécropoles où le matériel archéologique était abondant, tandis que les sources littéraires antiques ne mentionnaient pratiquement pas les cimetières alexandrins. Il convient naturellement de faire abstraction des nombreuses mentions concernant les tombeaux des souverains de la dynastie des Ptolémées, qui se trouveraient à l'intérieur du Quartier Royal. Sur les cimetières du commun nous n'avons pratiquement qu'une seule maigre mention chez Strabon et deux autres témoignages de caractère indirect chez Philon d'Alexandrie et Athénée.

En 25–24 avant n.è. Strabon (XVII 1,10) décrivit qu'à l'Ouest est situé le faubourg (προάστεον) appelé Νεκρόπολις, où se trouvent des jardins, des tombeaux, des auberges et des balsamatoria: ἐν ᾧ κῆποί τε πολλοί καὶ ταφαὶ καὶ καταγωγαὶ πρὸς τὰς ταριχείας... Philon (*In Fl.* 56), en décrivant les troubles à Alexandrie du temps de Caligula, mentionne que les Juifs chassés de leur quartier se réfugièrent dans un faubourg (sans malheureusement préciser lequel), au bord de la mer, parmi les décombres et les tombeaux (Κοπρίαι καὶ μνημεῖα). Enfin, Athénée (XIII 576F) indique que Ptolémée II fit enterrer Stratonice à l'Est de la ville, au bord de la

[1] Suivant la liste donnée par A. Adriani, *Repertorio d'Arte dell'Egitto Greco-Romano, C. Topografia ed architetura*, v. I, Palermo 1966, pp. 109–197, dans les nécropoles occidentales ne furent identifiés qu'environ 30 tombeaux (isolés ou en petits groupes), tandis que dans les nécropoles orientales leur nombre approche de la centaine.

mer, „Vers Eleusis" (ἐπὶ τὴ πρὸς 'Ελευσῖνι θαλάσσῃ...). Ainsi, nous avons un témoignage du début de la période romaine en Egypte d'un cimetière à l'Ouest de la ville, une mention topographique imprécise de "détritus et de tombeaux" (donc un cimetière abandonné comme l'interprètent certains chercheurs), enfin une information de seconde main sur le tombeau d'une personne liée avec la cour des Ptolémées et dont la localisation peut être approximativement définie[2]. Tout comme chez les auteurs antiques, dans les papyrus sont entièrement „absentes" les nécropoles Est, Sud-Est et Nord, c'est-à-dire de l'île de Pharos. En partant du matériel archéologique disponible au début du XX^{e} siècle ainsi que des témoignages cités de Strabon et de Philon, on fixa un partage mécanique des nécropoles alexandrines: les orientales devaient illustrer la période hellénistique, les occidentales la période romaine. Ce fait fut lié entre autres avec le développement de la ville, confirmé par l'histoire et l'archéologie, vers l'Est en la période romaine. Les recherches récentes et des critères de datation plus précis ont prouvé que cette division est toute artificielle et ne correspond pas à la réalité. La raison pour laquelle dans sa description d'Alexandrie Strabon ne mentionna que la nécropole occidentale, passant sous silence les autres, semble simple. Au moment quand il était en Egypte et à Alexandrie justement débutait l'expansion de la ville vers l'Est, fut fondé le faubourg de Nikopolis (dont la splendeur, suivant le témoignage de cet auteur, éclipsa même pour un temps le sanctuaire de Serapis à Rhakotis). Cette activité de construction entraina certainement une liquidation partielle, par endroits temporaire, des cimetières orientaux. Strabon remarqua à l'Ouest de la ville un cimetrère en activité, à l'Est la construction d'une route vers Nikopolis et de ce quartier. Aussi, il ne fit pas attention à l'existence aussi de ce côté de la ville de cimetières encore en usage[3].

En général, la Necropolis de Strabon est assimilé avec la nécropole de Gabbari; c'est peut-être le seul quartier d'Alexandrie qui dans son nom arabe a pu conserver une tradition antique et paléochrétienne[4]. Gabbari touche directement aux murs de la ville tracés par Mahmud Bey, mais le terrain occupé par l'architecture funéraire à l'Ouest de la ville est bien plus étendu. Les sépultures d'époque ptolémaïque, romaine et byzantine s'étendent depuis les collines calcaires du Mex, à travers les quartiers de Wardian, Mafrusa et Gabbari, jusqu'à Minet el-Bassal et Kôm el-Chouqafa déjà à l'intérieur de l'enceinte des murs romains. Aucune de ces nécropoles n'a une chronologie homogène et leur ensemble

[2] Sur la localisation de ce lieu indiqué par Athénée, cf. S. Skowronek — B. Tkaczow, *Le culte de la déesse Demeter à Alexandrie*, Colloques internationaux du C.N.R.S. № 593: Mythologie greco-romaine. Mythologies périphériques, Paris 1981, pp. 131—135.

[3] D'ailleurs la précision de la description d'Alexandrie par Strabon laisse beaucoup à désirer.

[4] Cf G Botti, *Plan de la ville d'Alexandrie à l'époque ptolémaïque*, Alexandrie 1898, p. 54.

forme aussi une série très variée, contrairement aux nécropoles orientales qui se subdivisent en quelques groupes distincts et de plusieurs points de vue homogènes. Peut-être ce „désordre" des nécropoles occidentales découle du fait qu'elles sont bien moins explorées que les orientales et bien plus abîmées, car sur ce terrain les constructions industrielles et portuaires modernes et autour les bidonvilles arabes ont détruit de nombreux monuments (en particulier à Gabbari). Ainsi une topographie détaillée de ce secteur est difficiele à restituer. Nous y trouvons aussi bien des lambeaux accidentels de réseau „serré" d'hypogées, faisant partie de cimetières publics, que de larges hypogées isolés, probablement des tombeaux de famille utilisés par plusieurs générations, enfin des sépultures isolées. Nous trouvons des exemples d'un tel cimetière „à ciel ouvert" de fosses tombales isolées ou de petits hypogées taillés dans le rocher au bord de la mer près du dit Fort Saleh à Gabbari. La disposition des tombeaux connus des nécropoles occidentales permet de supposer qu'en dehors du bord de la mer (où le rivage rocheux fournissait des conditions particulièrement favorable à la taille des hypogées), l'architecture funéraire se groupait — suivant la tradition de nombreux cimetières antiques — le long de la route allant de la ville vers l'Ouest.

La configuration des nécropoles a une grande importance pour définir l'étendue de la ville suivant les époques, car dans l'Antiquité le principe était presque général de placer les cimetières en dehors des murs de la ville[5]. Les savants sont d'accord que l'étendue de la ville ptolémaïque à l'Est est délimitée par les nécropoles de Chatby et Hadra. Par contre en général la Nekropolis de Strabon était placée en dehors de la ligne des murs de Mahmud Bey. Toutefois dans les années 50 fut découvert un ensemble d'hypogées ptolémaïques dans le quartier de Minet el-Bassal, entre ces dits murs et le canal allant du lac Mariout à la mer. On constate que ces hypogées n'étaient pas isolés, mais devaient faire partie d'un „réseau" plus large. Aussi l'étendue de l'Alexandrie ptolémaïque doit également être réduite à l'Ouest au moins jusqu'à ce canal. Il n'est pas exclu qu'en la période romaine la limite de la ville effectivement recula plus à l'Ouest et ces nécropoles furent temporairement liquidées, ou plutôt restèrent abandonnées et oubliées avant d'être de nouveau en utilisation en fin de l'Antiquité. C'est ce qu'on peut conclure des descriptions de T. Neroutsos sur les nombreux hypogées découverts en ce secteur dans les années 80, incontestablement utilisés par les chrétiens, mais dont le plan et certains restes de décoration trahissaient des anciens tombeaux ptolémaïques[6].

Si on peut parler d'une distribution chronologique des nécropoles alexandrines, il est plus vraisemblable de dire qu'en la période ptolémaïque

---

[5] C. Préaux, *Alexandrie et la chlamyde*, CdE XLIII 1968, pp. 185—186.

[6] T. Neroutsos, *L'ancienne Alexandrie. Etude archéologique et topographique*, Paris 1888, pp. 61—62.

elles se trouvaient aussi bien à l'Est qu'à l'Ouest de la ville, probablement sans distinction, tandis qu'en la période romaine se manifesta une légère prédominance quantitative des nécropoles occidentales. Ensuite, les proportions furent rétablis aux temps tardifs quand en de nombreux cas l'architecture funéraire revint sur des terrains jadis abandonnés. Dans les nécropoles occidentales les plus anciennes tombes remontent au III^{e} siècle avant n.è., les plus récentes à la fin V^{e}—début VI^{e} siècle de n.è. Effectivement les tombes de tout type du temps de l'Empire Romain (II^{e}—III^{e} siècles de n.è.) sont nombreux en ce secteur, en particulier de la période des Antonins.

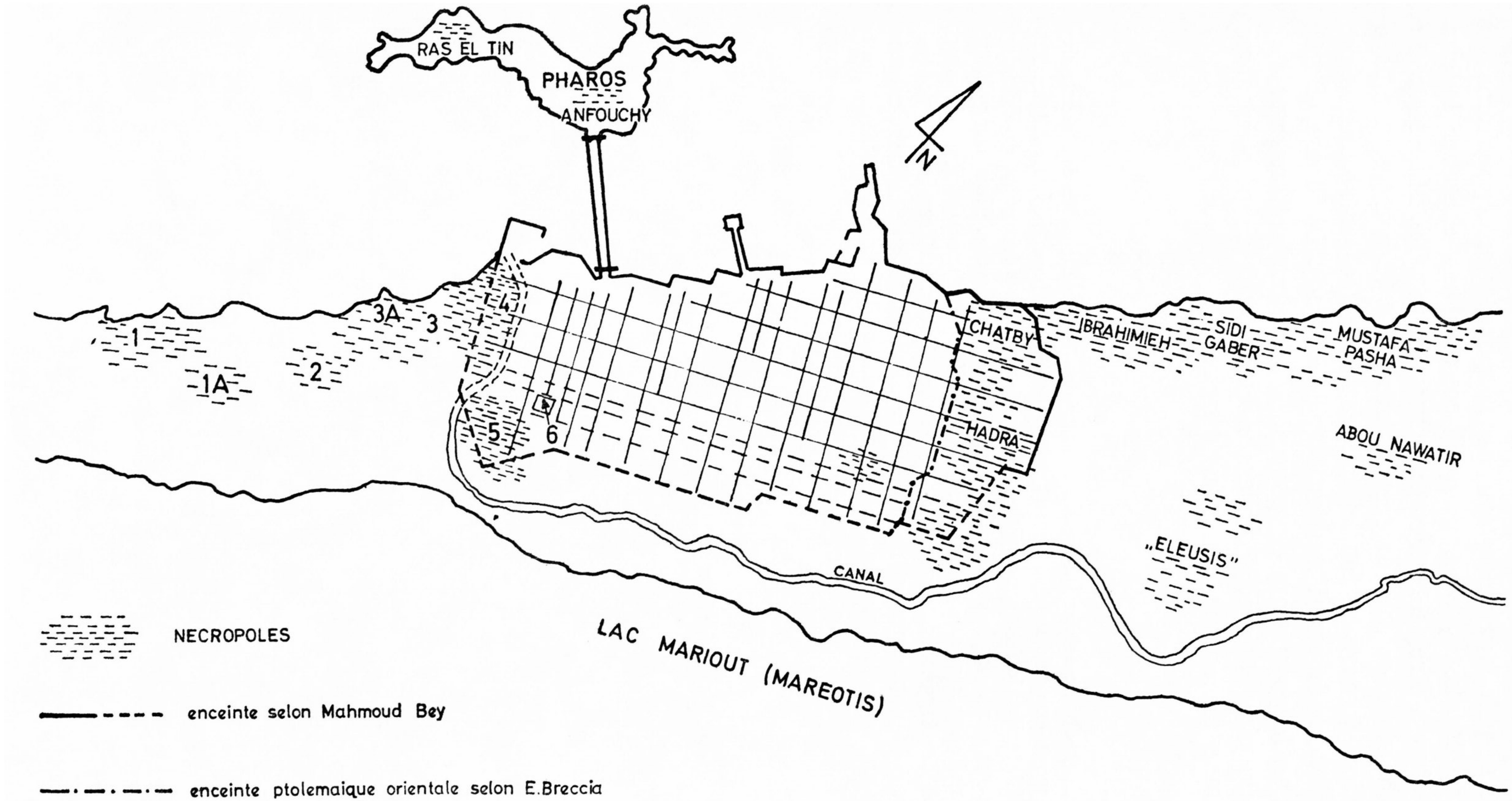
Un problème à part — également topographique — dans les nécropoles d'Alexandrie est la question ethnique. Comme l'histoire le dit, la métropole cosmopolite fut le théâtre de nombreux et sanglants conflits raciaux. Un antagonisme particulièrement virulent et en réalité parmanent divisait la population gréco-macédonienne et la colonie juive très abondante à Alexandrie. Egalement les relations entre les Grecs et les Egyptiens autochtones n'étaient pas harmonieux, subissant des fluctuations. En ces circonstances, il faut croire que les diverses ethnies en conflit sur terre tâchaient aussi de ne pas se mêler dans l'autre monde, aussi il devait exister à Alexandrie des cimetières indépendants grecs, juifs, égyptiens, etc. De ce fait, on a aussi établi une division assez mécanique suivant laquelle la population grecque préférait les nécropoles orientales et les „indigènes" les occidentales[7]. Malheureusement, suivant les données archéologiques nous ne pouvons identifier qu'un seul cimetière en un sens ethnique: le dit cimetière des légionnaires près de Nikopolis, soit à l'Est de la ville. Par contre les épitaphes des nécropoles occidentales démontrent qu'en grande majorité les usagers de ces cimetières étaient des Grecs ou des represéntants d'autres ethnies, mains fortement hellénisés, si on en croit les noms et les formules funéraires.

On n'est pas parvenu à identifier à Alexandrie une nécropole juive indépendante. Nous ne disposons d'un cimetière purement juif qu'en la période byzantine et paléoarabe à l'intérieur du getto du quartier de Mazarita (plus exactement parmi les ruines du dit Quartier Royal alors partiellement détruit et abandonné). Les épitaphes „juives" (c'est à dire avec des noms et formules juives, tandis que la langue utilisée est presque exclusivement le grec) furent à ce qu'on sache trouvées uniquement dans les nécropoles orientales, mais les trouvailles ne permirent pas une définition précise s'il y existait une nécropole indépendante.

La question de la nécropole „égyptienne" à Alexandre reste pratiquement irrésolue. Nous ne disposons pratiquement pas à Alexandrie d'exemples d'épigraphie funéraire se rapportant à des Egyptiens autochtones et aucune relique de tombe purement égyptienne du point de vue

---

[7] Cf. A. Bernand, *Alexandrie la Grande*, Paris 1966, pp. 201—202.



Plan de l'ancienne Alexandrie et de ses nécropoles (réscau des rues et enceinte suivant Mahmoud Bey)

1. Catacombes de Wardian — époque ptolémaïque; 1A. Nécropole de Wardian — époque ptolémaïque et romaine; 2. Hypogées de Mafrousa — époque romaine; **3. Nécropole de Gabbari** — époque ptolémaïque, romaine et chrétienne; 3A. Nécropole de Gabbari (dit Fort Saleh) — époque ptolémaïque; 4. Nécropole de Minet **el-Bassal** — époque ptolémaïque et chrétienne; 5. Hypogées et catacombes de Kom es-Schoukafa — époque romaine et chrétienne; 6. Serapeum

formel ou du rite suivi[8]. Compte tenu des informations des sources écrites que la principale agglomération de la population égyptienne était le quartier de Rhakotis, c'est là qu'il convient de chercher le cimetière égyptien, c'est à dire au Sud et Sud-Ouest de la ville. Mais les recherches archéologiques en ce secteur furent infimes et dispersées, tandis que la configuration du terrain fut ici souvent troublée (entre autres par plusieurs déviations du canal bordant la ville au Sud). D'ailleurs, si on admet la thèse que la population égyptienne à Alexandrie était dans sa masse la couche la plus pauvre, il devient net que tout simplement il peut ne rester aucune trace d'un cimetière approprié.

Warszawa

---

[8] Certaines observations intéressantes sur des traces du culte des morts égyptiens dans les nécropoles occidentales furent faites par B. Schreiber, BSAAlex XV 1914, pp. 3—23. L'attribution à la population égyptienne des nécropoles de l'île de Pharos se base surtout sur le style de la décoration de ces hypogées. Mais ces peintures présentent un mélange typique pour Alexandrie d'éléments grecs et égyptiens prouvant que même si des Egyptiens autochtones y étaient enterrés (dans ces hypogées furent trouvées aussi de nombreux restes de momies), ils étaient en une large mesure hellénisés. D'ailleurs, les nécropoles de Pharos sont datées à la période ptolémaïque tardive.

C E N S U R A E L I B R O R U M

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

Frühgriechische Lyriker, Dritter Teil: **Sappho, Alkaios, Anakreon,** Deutsch von Zoltan Franyó, griechischer Text bearbeitet von Bruno Snell, Akademie-Verlag, Berlin 1976, ss. 151.

Vierter Teil: **Die Chorlyriker.** Deutsch von Zoltan Franyó, griechischer Text bearbeitet von Bruno Snell. Akademie-Verlag, Berlin 1976, ss. 108.

Wyszczególnione w nagłówku pozycje stanowią kontynuację serii rozpoczętej tomami: *Die frühen Elegiker* (1971) i *Die Jambographen* (1972) w opracowaniu tego samego zespołu autorów. Książki ukazały się, jak zwykle w tym wydawnictwie, w starannej szacie graficznej. Zwracają uwagę trafnie dobrane reprodukcje malowideł wazowych na obwolutach (t. III: Safona i Alkajos, t. IV: Apollon w towarzystwie muz Terpsychory i Klio), przejrzysty, nie zagęszczony układ tekstów greckich i równoległych przekładów, wyraźna, nie męcząca wzroku czcionka. Oba tomy zaczynają się Wprowadzeniem (uwagi ogólne o danym dziale poezji lirycznej oraz notki o poszczególnych autorach) i wykazem skrótów. Zasadniczą część książek stanowią paralelnie zestawione teksty: oryginał grecki w opracowaniu krytycznym B. Snella i przekład literacki Z. Franyó w języku niemieckim. Tomy kończą się zwięzłymi Objaśnieniami, obejmującymi również wykaz podstawowych wydań. Uwzględnieni zostali następujący poeci: w tomie III Safona, Alkajos, Anakreont, Korynna i Erynna, w tomie IV Terpander, Arion, Alkman, Stezychor, Ibykos, Pythermos, Symonides, Timokreon, Pratinas, Diagoras, Hybrias, Praksylla, a ponadto skolia, pieśni ludowe, zagadki i przysłowia.

Miłym zaskoczeniem jest fakt, iż wyborem objęto nie tylko najbardziej znanych poetów, zwłaszcza z kanonu dziewięciu liryków, lecz również parę mniej sławnych nazwisk, choć oczywiście można by z kolei postawić tu pytanie pod adresem wydawców, dlaczego zostali pominięci dalsi poeci, np. Timotheos czy Filoksenos. Tekst przedmowy w t. IV jednak (s. 8) zdaje się sugerować, że intencją autorów antologii było ograniczenie się w zasadzie do starszej liryki chóralnej. Poza wyborem pozostali poeci, których utwory zachowały się w ilości umożliwiającej osobne wydania: Pindar i Bakchylides (pieśni Bakchylidesa ukazały się już w ramach tej samej serii wydawniczej w r. 1968 w bardzo kompetentnym opracowaniu Herwiga Maehlera).

Opracowanie tekstu greckiego powierzono, jak już wspomniałem wyżej, zasłużonemu wydawcy Pindara i Bakchylidesa — Brunonowi Snellowi. Uczony ten założył słusznie, iż tekst w publikacji typu popularnonaukowego nie musi podawać czytelnikowi wiadomości umożliwiających zajęcie własnego stanowiska krytycznego, ograniczył więc informacje z reguły do: 1. podania źródła z zaznaczeniem ważniejszych rozbieżności w przekazie: 2. wskazania autorstwa wprowadzonych do tekstu uzupełnień i poprawek (w tym ostatnim wypadku z równoległym przytoczeniem stanowiącej przedmiot emendacji lekcji rękopisu). Można zatem stwierdzić, że zamieszczony aparat krytyczny służy przede wszystkim ukazaniu edytorskich zadłużeń i preferencji, sporadycznie także (np. w wypadku fr. 2 Alkmana czy 98 A Safony) zamieszczeniu własnych propozycji poprawek. Tekst, jaki otrzymujemy w rezultacie poświadczonej uwagami krytycznymi pracy, jest zazwyczaj w poważnym stopniu uzupełniony (oczywiście wszelkie uzupełnienia są wyodrębniane graficznie), a więc

bardziej zwarty niż w wydaniach typowo naukowych, i niemal całkowicie pozbawiony kłopotliwych *cruces philologorum*. Wrażenie spójności tekstu pogłębia stosowana systematycznie zasada opuszczania wersów lub partii utworów zachowanych jedynie szczątkowo.

Zaufanie do wydawcy budzi rzetelne uwzględnienie wysiłku krytycznego całych pokoleń filologów, począwszy od edycji Stephanusa i Ursinusa, a skończywszy na publikacjach drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Jeśli chodzi o nowości, wymieńmy dla przykładu uwzględnienie kończącej wieloletnie spory filologiczne, ostatecznej lekcji w. 16 „patograficznej" pieśni Safony (fr. 2 = 31 LP): φαίνομ' ἔμ' αὔται (lekcja ta znana jest od r. 1965 dzięki opublikowanemu we Florencji przez M. Manfrediego komentarzowi papirusowemu do wspomnianej ody). W sumie książka od strony tekstowej reprezentuje niewątpliwie wysoką klasę i nawet jeśli tekst może niekiedy budzić pewne sprzeciwy (fr. 63 = 384 LP Alkajosa: przyjęcie propozycji P. Maasa μελλιχόμειδες ἄπφοι zamiast tradycyjnego dzielenia wyrazów μελλιχόμειδε Σάπφοι), nie sposób nie doceniać racji, jakimi kierował się wydawca.

Więcej wątpliwości wywołuje zasada doboru tekstów odzyskanych w ostatnich latach dzięki odkryciom papirusowym. Można zrozumieć ograniczenie tekstu do mniejszej jego partii ze względu na stan zachowania tegoż lub brak wyraźnego związku treściowego (fr. 74 B Alkajosa = P. Colon. 2021 col. I + P. Oxy. 2303 fr. 1a), choć D. Page w *Supplementum lyricis Graecis*, Oxford 1974, daje tekst bogatszy o 11 wersów, lecz trudno dociec, z jakich przyczyn niektóre słynne już fragmenty liryczne w ogóle w książce się nie znalazły. Do takich należy interesujący fragment pieśni Symonidesa (36 P = PMG 541), znany z opublikowanego w r. 1959 roku papirusu (P. Oxy. 2432) i dający się w pierwszej swej części (kilkanaście wersów) z dużym prawdopodobieństwem zrekonstruować; tekst ten uwzględnia już np. antologia Douglasa E. Gerbera (*Euterpe*, Amsterdam 1970). Szczególnie niezrozumiałe jest całkowite opuszczenie nowo odkrytych fragmentów *Gerioneidy* Stezychora, choć trzy spośród dotychczas znanych fragmentów tego poematu zostają osobno zebrane pod wspólnym nagłówkiem na s. 32—33 tomu IV. W tej sytuacji powoływanie się w Objaśnieniach (s. 98) na wspomniane wyżej *Supplementum* Page'a (gdzie opublikowane zostały spore fragmenty P. Oxy. 2617 z tekstem *Gerioneidy*) jest tylko formalnym zabiegiem bibliograficznym. Wypada zresztą przypomnieć, że tekst *Gerioneidy* został przez Page'a opublikowany już znacznie wcześniej, mianowicie w jego *Lyrica Graeca selecta*, Oxonii 1968 (Addenda, s. 263—268); notabene także to wydanie figuruje wśród pozycji bibliograficznych w Objaśrieniach.

Niektóre opuszczenia sprawiają wrażenie celowych uników. Jak bowiem wytłumaczyć sobie pominięcie 42 wersów końcowych w słynnym parthenionie Alkmana (fr. 1), w sytuacji gdy przytacza się sporo drobnych i mniej znaczących fragmentów tegoż poety? To prawda, że jest to jedna z najtrudniejszych do zinterpretowania i przetłumaczenia partii w całej liryce greckiej, lecz czyż właśnie w takich wypadkach nie powinna ujawniać się najwyraźniej wola przyjścia z pomocą potencjalnemu czytelnikowi — studentowi filologii klasycznej czy w każdym razie niespecjaliście? Przecież to jest ten sam czytelnik, któremu tłumaczy się we Wprowadzeniu (t. IV, s. 7), że istnieje podział na monodię i lirykę chóralną i którego zaznajamia się z podstawowymi faktami z życia i twórczości poszczególnych autorów, by nie wspomnieć o elementarnych niekiedy informacjach mitologicznych w Objaśnieniach.

Cenną zasadą jest zaznaczanie (przy pomocy specjalnego znaku graficznego) rzeczywistego początku i końca utworu wszędzie tam, gdzie jest to poświadczone w przekazach antycznych lub przynajmniej z dużym prawdopodobieństwem przyjmowane przez badaczy współczesnych. Pozwala to spojrzeć z większą dozą ostrożności na strukturę zachowanych pieśni i ułatwia badania nad problemem delimitacji tekstu lirycznego. Niekiedy wydawca staje tu przed problemem opowiedzenia się

za jednością przekaznego na papirusie utworu lub jego rozdzieleniem. Sytuacja taka zachodzi w wypadku fr. 88 A—B (= 2 P); B. Snell, moim zdaniem słusznie, zdecydował się przydzielić początkowe 10 wersów P. Oxy. 2322 (fr. 1) do jednego utworu, a kolejne 8 wersów do następnego.

Numerację fragmentów przejął Snell od Diehla, jakby „programowo" odcinając się od wydawców oksfordzkich. Diehl (czasem Bergk) pozostał także autorytetem w zakresie przydziału utworów: fr. 66 D Alkmana na przykład przenosi Page w swoich *Poetae melici Graeci* (Oxford 1962) do *Carmina popularia* z numerem bocznym 872, a fr. 68 tegoż poety zalicza do *Fragmenta adespota* (PMG 1016), Snell natomiast pozostaje przy stanowisku wydawcy niemieckiego. Podobnie rzecz przedstawia się w wypadku fr. 94 D Safony (= PMG 976).

W wydaniu dwujęzycznym równie ważna, a może nawet ważniejsza ze względu na zakres odbiorców rola przypada tłumaczowi. Wspomnijmy w tym miejscu, że przekłady Zoltana Franyó zostały przejrzane i niekiedy zmienione przez Richarda Moeringa (por. t. IV, s. 8); można zatem uznać, że od strony filologicznej odpowiedzialność rozkłada się na obie wymienione osoby. Piszącemu te słowa trudno jako nie-Niemcowi ocenić wartość literacką przekładów; pewne wydaje się w każdym razie, że brzmią one naturalnie i są, co dla filologów ważne, dość wierne mimo rygorów rytmicznych, jakie Z. Franyó dość często dobrowolnie sobie narzucał (w wypadku prostszych i popularniejszych miar wierszowych możemy tu mówić wręcz o izometrii).

Ocenę takiej metody translatorskiej należałoby poprzedzić stwierdzeniem, że przekłady izometryczne mają w Niemczech o wiele dłuższą tradycję literacką i brzmią daleko mniej sztucznie niż w języku polskim dzięki pewnym właściwościom niemczyzny. Antyczne metra zadomowiły się silnie w liryce niemieckiej od połowy XVIII wieku, tzn. od opublikowania pierwszych ód Klopstocka; poeta ten w dążeniu do pełnego naśladownictwa zrezygnował także z rymów. Ze współczesnych poszli jego śladami m. in. Voss, słynny tłumacz Homera. Wysoką rangę nadał dystychowi elegijnemu Goethe swoimi *Elegiami rzymskimi*. Szerzej posługiwał się metryka antyczną Hölderlin, sięgający często do strof alcejskich (ponad 60 razy, czyli niemal dwukrotnie częściej niż Horacy!) i wierszy asklepiadejskich. Popularna w poezji niemieckiej była też strofka saficka.

Stosowaniu miar oryginału w przekładach sprzyja zatem tradycja, a zadanie ułatwione jest właściwościami akcentuacyjnymi niemieckiego słownictwa, w którym — odmiennie niż w języku polskim — nie brak wyrazów o naturalnym rytmie jambicznym, daktylicznym, anapestycznym. Wersyfikacja niemiecka nie cofa się przed użyciem akcentów dodatkowych (tzw. lekkich), akcentów ruchomych spowodowanych przyciskiem metrycznym, akcentów przestawionych. Podane wyżej fakty i zjawiska mogą zachęcać do kultywowania izometrii oraz sprawiać, że tłumaczenia tego typu spotykają się z przychylniejszym przyjęciem ze strony odbiorców niż w Polsce, gdzie pewne miary zastosowane w przekładach — nie rozszyfrowane przez czytelników — pozostają słodką tajemnicą tłumacza.

W nakreślonej sytuacji trudno zatem się dziwić, że Z. Franyó czerpie pełną garścią ze skarbca metryki antycznej, a zarazem — rodzimej. Bo przecież gdy tłumaczy fr. 44 (Πολιοὶ μὲν ἡμὶν ἤδη) słowami: „Schon ergraut sind meine Schläfen", chyba na równi brzmi mu w uszach rytm anakreontyku i strof *Świętej tęsknoty* Goethego: „Sagt es niemand, nur den Weisen"... Od zasady tej odstępuje tylko w wypadku miar bardziej skomplikowanych (np. fr. 13 Symonidesa).

Nie sposób w ramach krótkiej recenzji ocenić pod względem ściśle filologicznym całość przekładu. Narzuca się uwaga, że na ogół tłumacz dokładnie i zręcznie wywiązuje się ze swojego zadania. Wycinkowa kontrola ujawnia jednak pewne braki i niedociągnięcia. Przede wszystkim wydaje się, że od przekładu drukowanego równolegle z oryginałem należy bezwzględnie wymagać zgodności z przyjętą przez edytora

wersją obcojęzyczną. Tymczasem Franyó czyni odstępstwa od tej zasady, co można wykazać na przykładzie tłumaczeń Alkmana, Symonidesa i Korynny.

We fragmencie 94 Alkmana (= 26 P) Snell decyduje się na lekcję ἰαρόφωνοι (= ἱερόφωνοι); ten przymiotnik znaczy tu mniej więcej „o świętych, poświęconych bóstwu głosach", Franyó natomiast oddaje go słowami „ihr holden" (być może jest to jakiś refleks koniektury Barkera: ἱμερόφωνοι, przyjmowanej w dawniejszych wydaniach).

Wersy 12 nn. fragmentu 13 Symonidesa (= 38 P): ἅλμαν (słoną wodę morską = morze) ...οὐκ ἀλέγεις tłumaczy Franyó: „Schäumend die Tiefe ... ängstet dich nicht", skłania się zatem (przy pewnych elementach kompromisu) ku stanowisku Page'a, który proponuje poprawkę ἄχναν (pianę). W tymże utworze w w. 15 Snell nie oddziela przecinkiem zwrotu πρόσωπον καλόν, traktując go widocznie jako accusativus respectus zależny od κείμενος. Tłumacz (znów z elementami kompromisu) wydaje się preferować wersję Page'a, który widzi we wspomnianym zwrocie vocativus w funkcji dopowiedzenia i w związku z tym stawia przed nim przecinek: „In das purpurne Tuch gehüllt liegst du, holdes Gesicht". Rzecz jest z pozoru drobna, lecz interpretatorzy kruszyli kopie o prawidłowe rozumienie tego właśnie miejsca (por. Gerber, *o.c.* s. 325, oraz E. Degani — G. Burzacchini, *Lirici greci*, Firenze 1977, s. 327 n.) i czytelnik ma prawo wymagać, by tłumacz opowiedział się wyraźnie po jakiejś stronie w tym sporze.

Franyó nie respektuje też przejętego przez Snella za Pagem uzupełnienia w w. 18 n. fragmentu 5 Korynny (= 1 col. III P), tłumacząc zwrot πέρ[οχο]ς προφάτας σεμνῶν [ἀδο]ύτων słowami: „aufgewachsen im heiligen Tempel dienend ... ich ... der Seher" (por. LSJ *i.v.* περίοχος, gdzie ze wskazaniem miejsca sugeruje się znaczenie 'pre--eminent').

Sporadycznie można też tłumaczowi postawić zarzut niewłaściwego rozumienia tekstu lub takiej interpretacji, która niepotrzebnie zmienia istotny w danym kontekście odcień znaczeniowy słowa. Przekład pierwszej strofki fragmentu 4 (= 1 col. I P) Korynny odwraca relacje czasowe, a w związku z tym i sens oryginału:

Snell:	Franyó:
Κώρει-	Die Kureten, sie verbargen
τες ἔκρου]ψαν δάθιο[ν θι]ᾶς	Den erhabnen Spross der Göttin
βρέφο]ς ἄντροι λαθρά[δα]ν ἀγ-	In der dunklen Felsenhöhle
κο]υλομείταο Κρόνω, τα-	Vor dem arggesinnten Kronos,
νίκά νιν κλέψε μάκηρα Ῥεία.	Bis die Göttin Rhea ihn entwandte.

Spójnik „bis" nakazuje przyjąć, że Rea wykradła niemowlę Kuretom, a nie, jak w tekście greckim, Kronosowi. W tejże strofce, by już przy niej pozostać rezygnując z analizy nieścisłości w dalszym ciągu tłumaczenia Korynny, przydawce ἀγκουλομείταο niepotrzebnie imputuje się sens złego nastawienia czy wrogości; sukces Rei i Kuretów (wykradnięcie Zeusa i potajemne jego przechowanie) zyskuje na blasku, jeśli się podkreśli przebiegłość Kronosa.

Druga strofka znanego fragmentu 5 (= 13 P) Anakreonta przetłumaczona została dość zagadkowo:

Snell:	Franyó:
ἡ δ' — ἔστιν γὰρ ἀπ' εὐκτίτου	Aber sie — die von Lesbos stammt —
Λέσβου — τὴν μὲν ἐμὴν κόμην-	Sieht mein Haar — leider ward es grau —
λευκὴ γάρ — καταμέμφεται,	Höhnend an und vergafft sich flink
πρὸς δ' ἄλλην τινὰ χάσκει.	Offnen Munds in ein blondes.

Można tu postawić pytanie o „ein blondes". Skąd tu się wzięły blond włosy? Czyżby tłumacz podzielał zdanie Rosenmeyera (por. Gerber, *o.c.* s. 98), że w poezji archaicznej

wszystkie dziewczęta są blondynkami (nb. nie jest to stwierdzenie ścisłe, bo np. Pindar i Bakchylides wspominają również o brunetkach) i w ten dość zawiły sposób oddawał dwuznaczność zawartą w stwierdzeniu Anakreonta: inne włosy — inna osoba, lecz już płci żeńskiej (por. G. M. Kirkwood, *Early Greek Monody*, Ithaca and London 1974, s. 167 i 275)? Przy tej interpretacji należałoby oczywiście po „ein blondes" domyślać się rzeczownika „Mädchen", niezależnie od łączenia tego zwrotu z „Haar".

Ze względu na rozmiary niniejszej recenzji ograniczę dalsze uwagi szczegółowe pod adresem tłumacza do krótkiej wzmianki o fragmencie 92 (= 39 P) Alkmana. Franyó tłumaczy znajdujący się tam zwrot γεγλωσσαμένων κακκαβίδων ὅπα συνθέμενος „po homerycku": „Als im Korn er das Gegirr | Hörte der Rebhühner und es verstand", tymczasem, jak wynika z nowszych badań, nie występuje tu już epickie znaczenie „słyszeć", lecz „układać w strukturę poetycką", „komponować" (por. B. Gentili, *I frr. 39 e 40P. di Alcmane e la poetica della mimesi nella cultura greca arcaica*, [w:] *Studi in onore di Vittorio de Falco*, Napoli 1971, s. 59—67).

Mimo pewnych usterek tłumaczenie Zoltana Franyó można uznać za godne polecenia i przydatne w pracy nad interpretacją utworów lirycznych. Należy jak najbardziej docenić wysiłek tłumacza, który wywiązał się z powodzeniem z zadania o wysokim stopniu trudności.

Lektura „Wprowadzeń" i „Objaśnień" w obu tomach nasuwa spostrzeżenie o ich niejednolitym charakterze. Pewni autorzy (np. Safona i Alkajos w tomie III) potraktowani są obszerniej i głębiej, inni (np. Anakreont w tymże tomie III i autorzy tomu IV) — znacznie skromniej. O Pythermosie, skoliach, pieśniach ludowych nie ma we „Wprowadzeniu" do tomu IV w ogóle mowy; nie zastępują tego braku krótkie uwagi rzeczowe w „Objaśnieniach". Te ostatnie z rzadka tylko spełniają rolę komentarza do tekstu jako całości, co byłoby w wielu wypadkach niezwykle pożądane i jeszcze bardziej podniosłoby wartość książek. Zachodzi jednak podejrzenie, że powodem niektórych przynajmniej z podniesionych tu braków jest surowy regulamin całej serii wydawniczej.

W sumie wypada stwierdzić, że omawiane tomy *Frühgriechische Lyriker* mogą służyć z pożytkiem miłośnikom poezji antycznej, zwłaszcza próbującym zakosztować jej w oryginale, jako podręczny zbiór kompetentnie opracowanych tekstów i ułatwiających wstępną lekturę, komentowanych tłumaczeń. Jako Polakowi przykro mi, że realizowana z powodzeniem w NRD idea wydawnictw dwujęzycznych w Polsce Ludowej doczekała się, jeśli chodzi o grekę, tylko jednorazowego spełnienia przed ćwierćwieczem w postaci *Wyboru z Odysei* Homera w znakomitym opracowaniu W. Madydy i J. Safarewicza oraz przekładzie J. Parandowskiego.

Jerzy Danielewicz (Poznań)

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012—7825

Eurypides, Tragedie: Dzieci Heraklesa, Błagalnice, Elektra, Ifigenia w kraju Taurów, Fenicjanki, Bachantki, Ifigenia w Aulidzie, Resos (przypisywany Eurypidesowi), Wybór fragmentów, przełożył i opracował Jerzy Łanowski, Warszawa 1980 (Państwowy Instytut Wydawniczy), ss. 780.

Tragedie Eurypidesa doczekały się pełnego nowego polskiego przekładu. Dzieła tego, obejmującego trzy tomy, z których ostatni ukazał się w roku 1980, dokonał

Jerzy Łanowski[1]. Poszczególne tomy nie są opatrzone kolejnym numerem, ale w praktyce czytelniczej utrwali się niewątpliwie operowanie pojęciem: pierwszy, drugi i trzeci tom. Ostatni tom zawiera siedem przekładów, w tym także wcześniej publikowany przekład *Elektry*[2], oraz *Wybór fragmentów* i tragedię *Resos*.

Zapotrzebowanie na nowe przekłady z literatury antycznej jest stale ogromne i wszelkie pozycje z tej dziedziny znikają natychmiast z półek księgarskich. Stawia to tłumacza w pozycji uprzywilejowanej, a zarazem bardzo odpowiedzialnej. Odpowiedzialność dotyczy nie tylko samego przekładu, ale również wyboru przekładanego autora. Podjęcie się przez Łanowskiego trudu tłumaczenia całego zachowanego dorobku Eurypidesa było przedsięwzięciem ze wszech miar celowym. Bardzo stare przekłady Kasprowicza i Węclewskiego dawno przestały spełniać swą rolę, a przy tym dostępne są na ogół jedynie wąskiemu kręgowi specjalistów. Łanowski już przy dwóch poprzednich tomach pokazał, że jego przekłady zasługują na pełne uznanie. Zaprezentował się w nich nie tylko jako doświadczony tłumacz, ale równocześnie jako doskonały znawca tragedii i dramatu greckiego, patrzący także na przekładany tekst z pozycji współczesnego aktora i widza[3]. Trzeci tom potwierdza i utrwala wysoką ocenę pracy Tłumacza.

Tłumaczenie Eurypidesa nie należy do przedsięwzięć łatwych. Tragik łamał przyjęte kanony i konwencję gatunku, oscylował między wielką tragedią a dramatem niemal mieszczańskim i tragikomedią, i to często w ramach tego samego utworu. Obok wielkiej poezji mamy ton niemal potoczny, a całość przeplatana jest rozważaniami filozoficznymi i gnomami. Przy tłumaczeniu łatwo wpaść w fałszywy patos albo uronić istotną myśl zawartą w krótkiej, mimochodem wypowiedzianej sentencji.

Omawiany tom trzeci składa się ze „Wstępu", „Noty edytorskiej", „Uzupełnienia wykazu bibliografii", następnie tłumaczeń poszczególnych tragedii, poprzedzonych każdorazowo „Wstępem". Wstęp do całości, poza informacjami ogólnymi i zestawieniem chronologicznym dramatów Eurypidesa, służącym jako przewodnik do poszczególnych tomów przekładu, zawiera objaśnienia użytych w przekładach nazw poszczególnych części tragedii oraz garść informacji o wystawianiu tragedii w teatrze greckim.

Wstępy do poszczególnych przekładów podają istotne wiadomości o danym dramacie. Czytelnik otrzymuje tu zwięzłą informację o micie, stanowiącym kanwę danej tragedii. Łanowski podkreśla i unaocznia swobodne traktowanie mitu przez Eurypidesa i dostosowanie go do założeń ideowych danego dramatu. Np. tragedie: *Dzieci Heraklesa*, *Błagalnice*, *Fenicjanki* służą wyraźnym celom politycznym i w związku z tym zarzuca się Eurypidesowi, że głosząc idee polityczne czyni to kosztem wartości artystycznych. Łanowski widzi ten problem, ale ujmuje go znacznie głębiej niż np. T. Sinko w *Zarysie historii literatury greckiej*. Nie ma u Łanowskiego lekceważącego tonu autora *Zarysu*, jest natomiast rzeczowa krytyka i wyważanie argumentów.

Właściwe naświetlenie znalazły również wielkie problemy moralne tragedii z kręgu mitów argejskich (*Elektra*, *Ifigenia w Aulidzie*, *Ifigenia w kraju Taurów*). Łanowski pokazał tu Eurypidesa w konfrontacji z tradycją literacką i często w kon-

---

[1] Wcześniej przełożone tragedie ukazały się w następujących tomach: *Eurypides, Tragedie. Alkestis, Medea, Hippolytos, Trojanki, Ijon*, przełożył i opracował J. Łanowski, Warszawa 1967 (Państwowy Instytut Wydawniczy), ss. 492 — oraz: Eurypides, *Tragedie: Cyklop, Hekabe, Andromacha, Oszalały Herakles, Helena, Orestes*, przełożył i opracował J. Łanowski, Warszawa 1972 (Państwowy Instytut Wydawniczy), ss. 524.

[2] Eurypides, *Elektra*, przełożył i opracował J. Łanowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969 (Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, BN Seria II nr 160), ss. LXXXVII+84.

[3] Na podstawie przekładów J. Łanowskiego tragedie Eurypidesa były już wystawiane w kilku teatrach w Polsce.

frontacji niejako z samym sobą, ilekroć podejmuje na nowo raz już poruszone problemy. Bardzo obszernie potraktował Łanowski *Bachantki*, jedną z ostatnich tragedii Eurypidesa, odbijającą zdecydowanie od tonu innych tragedii i nazwaną największą tragedią poety. Z całą filologiczną rzetelnością potraktował Łanowski przypisywaną Eurypidesowi tragedię *Resos* i bardzo ostrożnie formułuje własne opinie na temat jej autorstwa. Obszernie wprowadza także w lekturę *Wybranych fragmentów*. Podaje ich genezę, znaczenie dla oceny dorobku poety, ostrzega przed braniem ich jako myśli samego Eurypidesa.

Na osobną uwagę w każdym „Wstępie" zasługują informacje o recepcji poszczególnych tragedii. Pokazują one ciągłość tradycji Eurypidejskiej od starożytności do czasów współczesnych. Kilkadziesiąt stron „Wstępów" z tomu trzeciego razem ze „Wstępami" z dwóch poprzednich tomów stanowią sporą monografię o Eurypidesie, opartą na rzetelnych studiach, bogatszą od innych monografii o bezcenne doświadczenie tłumacza.

Specyfiką tekstu tragedii greckiej jest podział na partie dialogowe i chóralne. Łanowski tłumaczy dialog (pisany zazwyczaj trymetrem jambicznym) nierymowanym jedenastozgłoskowcem, który z powodzeniem zastosował po raz pierwszy przy przekładzie *Odludka* Menandra[4]. Ale sam Tłumacz wie, ile problemów stwarza wtłaczanie całego żywiołu dialogów w schemat metryczny, a nadto zachowanie, głównie dla wygody filologów, numeracji oryginału. Pojawiają się, głównie na Zachodzie, przekłady dramatu greckiego prozą. Powstaje problem, czy ten rodzaj przekładów byłby do przyjęcia w Polsce[5]. Nie ulega wątpliwości, że gdyby na taki przekład zdecydował się Łanowski, pokazałby całe bogactwo swego języka, z konieczności ograniczanego schematem metrycznym. Trzeba jednak powiedzieć, że w ramach tego schematu wywiązał się Tłumacz ze swego zadania możliwie najlepiej. Nieliczne są miejsca, w których przyjęty schemat metryczny i wierność numeracji powodują zakłócenie odbioru fonicznego i szyku zdania oraz przyczyniają się do nagromadzenia wyrazów, których nie postawiłby Tłumacz obok siebie w swobodnie pisanym tekście.

Każdy tłumacz dąży na ogół do zachowania wierności wobec oryginału, którą między innymi można badać porównując umownie przyjęte elementy oryginału z ich odpowiednikami w przekładzie[6]. Zastosowanie tej metody do oceny przekładów Łanowskiego pozwala stwierdzić, że są one bardzo wierne wobec tekstów Eurypidesa. Niewielki jest procent elementów oddanych swobodnie albo dodanych dla zachowania poprawności stylu, rzadziej dla dopełnienia wiersza. Miarą wierności jest także zachowanie w przekładzie wspomnianej wyżej numeracji wierszy oraz przestrzeganie przez Tłumacza zasady, by poszczególne elementy wiersza oryginału mieściły się w analogicznym wierszu w przekładzie. Mamy więc nie tylko zgodność ilościową, ale także przestrzenną.

Dążenie do zgodności z oryginałem oraz miara wierszowa w przypadku dialogów narzucają więc Tłumaczowi szereg rygorów, które znacznie ograniczają pole manewru. Jeszcze jedno ograniczenie tkwi niejako w samym Tłumaczu-zawodowym filologu, który siłą rzeczy znacznie bardziej niż zwykły tłumacz wyczuwa subtelności oryginału. Mając świadomość wymienionych ograniczeń można śmiało powiedzieć, że tłumaczenie Łanowskiego wiernie oddaje myśli oryginału, napisane jest dobrą współczesną polszczyzną, ozdobioną niekiedy wyrażeniem bardziej uroczystym lub rzadziej

---

[4] Menander, *Odludek albo mizantrop*. Przełożył i opracował J. Łanowski, Wrocław-Kraków 1960 (Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, BN Seria II nr 125), ss. LXXIV+86.

[5] Prozą przełożył W. Steffen *Tarczę* Menandra (Meander XXV 1970, ss. 211—217).

[6] Metodą tą posłużył się ostatnio J. Wikarjak (*Polskie przekłady Eneidy*, Symbolae Philologorum Posnaniensium III 1977, ss. 91—173) przy ocenie przekładów *Eneidy* Wergiliusza.

używanym. Jest to może stwierdzenie oczywiste, ale pamiętać należy, że zwykle tłumaczono tragedię grecką stylem podniosłym, koturnowym, z wyraźną skłonnością do archaizowania i ulegania określonej manierze. Nie ma w przekładach Łanowskiego dziwolągów językowych w postaci np. dosłownego tłumaczenia wyrażeń złożonych, w tym epitetów stałych przy imionach bogów i bohaterów. Wyjątek stanowią te określenia, które mają już swoją tradycję w języku polskim albo nie odbiegają od jego norm.

Trzeci tom liczy kilkanaście tysięcy wierszy. Trudno więc, by w tak obszernym tekście nie było różnego rodzaju potknięć. Niektóre dostrzeże z pewnością sam Tłumacz, który o części z nich sam wie często najlepiej, na inne zwróci uwagę czytelnik, jeszcze inne wyłowi filolog pracujący nad oryginałem i porównujący swoje wyniki z przekładem. Jedną z takich kwestii jest wspomniany już odbiór foniczny przekładów. Warto na nią zwrócić uwagę, tym bardziej że przekłady z omawianego tomu mogą być z powodzeniem wykorzystywane przez teatr. Problem odbioru fonicznego miał zresztą na uwadze sam Tłumacz. Najlepiej świadczy o tym uwaga we Wstępie o korzystaniu z przesłuchań urywków w wykonaniu aktorów (s. 11 n.). Otóż w odczuciu recenzenta niektóre miejsca mogą być niejasne dla słuchacza lub trudne dla aktora. Wymienię niektóre z nich: W tragedii *Dzieci Heraklesa* (przekład tytułu znacznie lepszy niż stosowany dotąd *Heraklidzi*) zwracam uwagę na następujące miejsca: „Dzeusa Agor błagalnicy" (w. 70); „Po tyle krwi wart pas dla Tezeusza" (w. 217); zbyt eliptycznie użyty zwrot: „stryczka godne" (w. 246); imię „Kora" (w. 601) umieszczone zbyt daleko od kontekstu. W *Błagalnicach*: „Z nieb krople wody" (w. 306);„ Błędów ludzkich nie cierpiał, nie miasta" (w: 878). *Bachantki*: „Bóg, kształt zmieniwszy na człowieczy, idę" (w. 4). Dodać wypada, że powstałe zakłócenia mogą być usunięte odpowiednią deklamacją aktora. Poza tym wymieniony tu rodzaj niejasności, powstający przy odbiorze fonicznym, wynika z zachowania szyku i kolorytu oryginału. Piętno oryginału widać również w zwrotach typu: „domowa troska" (*Dz. Her.*, w. 634), „miasta ludzkie" (*Bł.*, w. 312). Filolog zwróci również uwagę na anachronizm w słowie „Grecja" i „grecki" zamiast „Hellada" i „helleński". Zresztą sam tłumacz nie jest w tym wypadku konsekwentny i posługuje się obu wyrażeniami wymiennie.

Ogromny wysiłek Tłumacza dostrzec można najlepiej wówczas, gdy czytelnik-filolog próbuje poprawiać niektóre miejsca przekładu. Widać wówczas, ile pomysłowości wymagało wybrnięcie z piętrzących się trudności i licznych ograniczeń. Wysiłek ten owocuje często bardzo efektownymi miejscami, np.: „Na wzgórzu smaganym wichrami" (*Dz. Her.*, w. 781) albo: „Eter, / Co ujął ziemię w wilgotne ramiona" (Fr. 941).

Tłumacz, zresztą nie bez oporów i na zasadzie eksperymentu, zostawia w brzmieniu oryginalnym liczne w tekście okrzyki boleści, do których brak odpowiedników w ubogim pod tym względem języku polskim. U czytelnika przekładu mogą one wywoływać odczucia wręcz odwrotne od zamierzonych przez tragika. Czy zatem należy z nich całkowicie zrezygnować? W wielu miejscach można to uczynić z powodzeniem, ale problem stanowią te miejsca, w których zawodzenia wypełniają cały wiersz i wtedy trudno przejść obok nich, przynajmniej filologowi, obojętnie.

Dla potrzeb teatru oraz dla tworzenia wizji teatralnej u czytelnika tekst przekładu został opatrzony uwagami scenicznymi. Są one skromne, bo na miarę tego, co można wydobyć z tekstu. Niektóre didaskalia wykorzystuje Tłumacz jako dodatkową pomoc w przekładzie.

Przypisy zawierają objaśnienia nazw własnych, pojęć i realiów i są niezbędne do zrozumienia tekstu czytanego przez niefilologa. Filolog chciałby tego komentarza więcej, ale tu powstaje natychmiast problem jego zakresu. Względy wydawnicze zdecydowały o umieszczeniu wszystkich przypisów na końcu książki. Czytelnik wolałby, żeby znajdowały się one bezpośrednio pod tekstem. Można jednak było dodać do tak umieszczonych przypisów odsyłacze w tekście.

Trzeci tom przekładów Eurypidesa zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Literaturze polskiej przybyła ważna pozycja z zakresu dramatu antycznego, a filologom klasycznym bogaty materiał do dalszych studiów nad Eurypidesem. Pozostaje mieć nadzieję, że spod pióra Łanowskiego wyjdzie niebawem monografia o Eurypidesie, której zręby zostały już położone w trzech tomach przekładów jego twórczości.

Sylwester Dworacki (Poznań)

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

Jørgen Mejer, Diogenes Laertius and His Hellenistic Background, Wiesbaden, F. Steiner, 1978 (Hermes-Einzelschriften, H. 40), ss. IX+109.

Żywoty filozofów Diogenesa Laertiosa (= D.L.) są jednym z najważniejszych źródeł do poznania filozofii greckiej i od dawna budzą ogromne zainteresowanie historyków filozofii antycznej. Dlatego M. poświęcił pierwszą część swojej rozprawy (s. 1–59) ponownej analizie dzieła D.L. — bada on sposób pracy tego autora oraz omawia problem jego źródeł, często podchodząc do tych zagadnień inaczej niż wcześniejsi uczeni i odrzucając obiegowe poglądy. W drugiej części swej książki (s. 60–95) omawia M. pięć rodzajów dzieł zajmujących się „historią filozofii", powstałych w latach ok. 300 p.n.e.–ok. 200 n.e. Pracę zamyka bibliografia doprowadzona do roku 1976 (s. 96–101) oraz „Indices locorum, nominum i vocabulorum Graecorum" (s. 102–109).

Studia nad źródłami D. L. podjęto już w połowie XIX w.[1] Wielu wcześniejszych badaczy starało się wykazać, że D. L. posłużył się jakimś jednym głównym źródłem, które tylko nieznacznie uzupełnił pracami innych autorów. Wśród tych głównych źródeł wymieniano Faworinosa[2], Dioklesa z Magnezji[3] i Nikiasa z Nikai[4]. Jednakże hipotezy te spotkały się z krytycznym przyjęciem[5] i zostały szybko zarzucone. Póź-

---

[1] Literaturę dotyczącą źródeł D. L. omawiają A. Delatte, *La vie de Pythagore de Diogène Laerce. Édition critique avec introduction et commentaire*, Bruxelles 1922, s. 16–34 (Académie Royale de Belgique. Classe des Lettres et des Sciences Morales et Politiques. Mémoires. 2 sér. T. XVII, fasc. 2), i R. Hope, *The Book of Diogenes Laertius. Its Spirit and Method*, New York 1930, s. 37–59. Por. F. Lortzing, *Bericht über die griechischen Philosophen vor Sokrates für die Jahre 1876–1897*, Bursians Jahresbericht XCVI 1898 [1899], s. 180–188. Wg Hope'a, *o.c.* s. 59 n., w książce D. L. jest 1186 wyraźnych odsyłaczy do 250 autorów; D. L. wymienia 365 tytułów różnych dzieł. Spotykamy ponad 350 anonimowych odsyłaczy wprowadzanych przez zwroty ἔνιοί φασιν, φασίν, κατά τινας.

[2] M. in. E. Maass, *De biographis Graecis quaestiones selectae*, PhU III 1880, s. 3–141.

[3] F. Nietzsche, *De Laertii Diogenis fontibus*, RhM XXIII 1868, s. 632–653, i XXIV 1869, s. 181–228; s. 201: „Laertius igitur duobus omnino scriptoribus usus est, Favorino et Diocle. Dioclis librum in artum coegit interpositis nonnullis de Favorino decerptis narratiunculis. Ut igitur brevissime loquar: Laertius est Dioclis ἐπιτομή". M. s. 8 zacytował tylko ostatnie zdanie (od dwukropka) wprowadzając tym samym w błąd czytelnika, który pomyśli, że Nietzsche mówił wyłącznie o jednym źródle D. L.

[4] H. Usener, *Die Unterlage des Laertius Diogenes*, Sitzungsberichte der Königl. Preuss. Akademie der Wissenschaften zu Berlin XLIX 1892, s. 1023–1034 = *Kleine Schriften*, Bd. III, Leipzig 1914, s. 163–175. Usener sądził jednak, że D. L. korzystał także z Dioklesa i Faworinosa, o czym M. nie wspomniał.

[5] Poglądy Nietzschego skrytykował np. H. Diels, *Doxographi Graeci*, Berlin 1879, s. 161–163. Hipotezę Maassa odrzucił od razu U. v. Wilamowitz, *Ad E.*

niejsi badacze zdawali już sobie sprawę z tego, że źródeł D. L. nie można sprowadzić do jednego lub co najwyżej dwu-trzech autorów. Zaczęto wysuwać najróżniejsze hipotezy[6], z których jednak żadna nie spotkała się z ogólnym uznaniem i do dnia dzisiejszego problem źródeł D. L. jest sprawą otwartą.

M. zwraca uwagę (s. 10, cf. s. 2), że wcześniejsi badacze zakładali, iż dzieło D. L. jest typowym przykładem hellenistycznej historii filozofii i biografii filozofów. Starano się poprzeć ten pogląd przecząc, jakoby osobowość D. L. mogła wywrzeć jakiś wpływ na strukturę książki i utrzymując, że stwierdzenia wyglądające na uwagi autora przejął D. L. ze swoich źródeł (np. Gercke, *o.c.* s. 32–45). W D. L. widziano więc jedynie nieudolnego kompilatora, któremu czasem udało się przekazać niezwykle cenne informacje. Wychodząc z tych założeń kierowano się w krytyce źródeł[7] dwiema głównymi zasadami (M. s. 10–12):

1. Powołanie się D. L. na dane źródło odzwierciedla raczej charakter tego źródła niż własny wybór D. L. Ponieważ żaden fragment nie pochodzi od samego D. L., więc wnioskuje się, że podobne do siebie fragmenty pochodzą z tego samego źródła, nawet jeśli to źródło nie jest wymienione.

2. Gdy przyjmie się, że osobowość D. L. nie wywarła wpływu na strukturę książki, trzeba wtedy przypisać wszystkie fragmenty jednemu określonemu źródłu i przyjąć, że istnieje tylko jedna grupa głównych źródeł. Poglądy te połączono z zasadą, że gdy kilka źródeł jest cytowanych obok siebie, tylko ostatnie jest źródłem bezpośrednim.

M. jest zdania, że można zakwestionować powyższe zasady, jeśli uda się wykazać, że nie ma podstaw do traktowania książki D. L. jako typowej dla tradycji hellenistycznej, a D. L. uznamy za autora o określonej osobowości. Według M. (s. 14) jedyną drogą prowadzącą do ustalenia źródeł naszego pisarza jest przyjęcie książki D. L. jako jego książki i zbadanie, jak doszło do tego, że jest ona właśnie taka, a nie inna; dlaczego zawiera ona tak wiele błędów, powtórzeń i niedokładnych informacji, ale również wiele interesujących i wartościowych stwierdzeń. Chodzi nie o ratowanie D. L. jako pisarza, ale o uznanie go za uczciwego autora.

Aby to osiągnąć, należy zbadać metodę pracy D. L. i ustalić, jak w ogóle pracowali uczeni starożytni. Oczywiście próbowano wyjaśnić, jak D. L. napisał swoją książkę. U. v. Wilamowitz (*Lesefrüchte*, Hermes XXXIV 1899, s. 630), i Schwartz (*o.c.* szp.

Maassium epistula, PhU III 1880, s. 142–164, a poglądy Usenera zakwestionował A. Gercke, *De quibusdam Laertii Diogenis auctoribus*, Greifswald 1899, s. 11–17 (Wissenschaftliche Beilage zum Vorlesungsverzeichnis der Universität Greifswald, Ostern 1899). Zob. także U. v. Wilamowitz, *Antigonos von Karystos*, PhU IV 1881, s. 320–336, i F. Ueberweg-K. Praechter, *Die Philosophie des Altertums*, Berlin 1926[12], s. 22 n.

[6] Np. wg E. Schwartza, RE V 1 (1903) s.v. *D. L.*, szp. 742 nn., bezpośrednimi źródłami są Plutarch, Myronianus (M. s. 8 podaje błędnie Myrianus, ten sam błąd w indeksie na s. 107), Epiktet, Flegon, Sabinus, Pamfila, Faworinos, Diokles z Magnezji, trzy listy i maksymy Epikura oraz różne kompilacje. W. Crönert, *Kolotes und Menedemos. Texte und Untersuchungen zur Philosophie und Literaturgeschichte*, Leipzig 1906, s. 133–147 (Studien zur Palaeographie und Papyruskunde, VI) przyjmował aż 14 źródeł głównych i 7 drugorzędnych. A. M. Frenkian, *Analecta Laertiana*, Studii Clasice III 1961, s. 395–403, wyliczył 9 bezpośrednich źródeł (Sotion, Heraklejdes Lembos, Satyros, Hermippos, Diokles z Magnezji, Faworinos, Demetrios z Magnezji, Apollodoros i Alkimos).

[7] Ogólne założenia przyjmowane przez wielu zwolenników Quellenforschung podaje A. E. Douglas, *Cicero*, Greece and Rome. New Surveys in the Classics 1968, No. 2, s. 28: 1. Nikt nie powiedział nigdy niczego po raz pierwszy, szczególnie jeśli był Rzymianinem, a jego pisma się zachowały; 2. Nikt nie miał ogólnej wiedzy, ale zawsze miał „źródło"; 3. Nikt nie porównywał źródeł, jeśli mógł pójść za jednym; 4. Nikt nie przeczytał nawet jednego cieszącego się poważaniem źródła, jeśli mógł się posłużyć wyciągiem lub podręcznikiem; 5. Zaginione źródła nigdy nie popełniały błędów, podczas gdy zachowani pisarze popełniają skandaliczne błędy.

741, 757, 762) mówili o ekscerptach robionych na luźnych kartkach, natomiast H. Usener (*Epicurea*, Leipzig 1887, s. XXIII nn., i *Die Unterlage* ... s. 165 n.) i Gercke (*o.c.* s. 19 nn.) przyjmowali, że D. L. zrobił wiele notatek na marginesie swego głównego źródła i że te marginalne uwagi dostały się później do tekstu, często w złych miejscach, ponieważ skryba nie wiedział, gdzie należy włączyć te scholia. Żaden z tych uczonych nie zbadał jednak metody pracy D. L. w świetle tego, co wiemy o innych pisarzach starożytnych, a ich teorie nie zgadzają się z tym, co wiemy z innych źródeł. Np. nie ma żadnego świadectwa, że starożytni robili notatki na kartkach. Marginalne notatki, o których mówią Usener (*Epicurea*... s. XXIV i XXXIV) oraz Gercke (*o.c.* s. 19 n., 22) różnią się bardzo i są często o wiele dłuższe od scholiów w ks. 10, które są podstawą ich teorii. Ponadto obszernych scholiów marginalnych nie ma na ogół w papirusach z II i III w.n.e. Teorie Usenera i Schwartza opierają się ponadto na założeniu, że książka D. L. jest nieukończona (tak również A. Lesky, *Geschichte der griechischen Literatur*, Bern—München 1971 [3], s. 955). Poglądu tego nie udowodnili jednak wystarczająco. Natomiast około 20 odsyłaczy w książce, z których prawie wszystkie są dokładne, kolofon w X 138 zamykający życiorys Epikura i całe dzieło oraz uwagi, które robi D. L. o planie książki (np. I 122, II 144, IV 1, IV 67, VI 105, VIII 1, VIII 50, VIII 91, IX 20), świadczą, że książka była skończona, a różne powtórzenia, różnice i pomyłki powinny być inaczej wytłumaczone, niż proponowali wyżej wymienieni badacze.

M. (s. 16—29) próbuje odtworzyć metodę pracy D. L. opierając się głównie na wynikach badań F. Münzera (*Beiträge zur Quellenkritik der Naturgeschichte des Plinius*, Berlin 1897) i J. F. Skydsgaarda (*Varro the Scholar*, Copenhagen 1968). Nastawienie i ambicja uczonego starożytnego były takie, jak u badacza współczesnego, ale warunki, w których pracował, różniły się znacznie: a) pisał on zazwyczaj nie dla małej grupy specjalistów, lecz dla wykształconych odbiorców, którzy byli zainteresowani czytelną relacją na dany temat, b) książka starożytna była zwojem papirusowym. Aby czytać tekst, należało albo trzymać papirus i rozwijać go obu rękami (było zatem niemożliwe czytać i pisać równocześnie), albo mieć kogoś (np. niewolnika), kto czytałby głośno tekst (por. Th. Birt, *Die Buchrolle in der Kunst*, Leipzig 1907, s. 135—181: „Das Lesen bei entrolltem Buche"). Oczywiście, nie było rzeczą łatwą odnaleźć cytat lub odsyłacz i dlatego nie musiano podawać dokładnych odsyłaczy do innej literatury — wystarczyło, że ktoś cytował lub parafrazował fragment lub stwierdzał po prostu zgodność lub niezgodność z innymi źródłami.

Okoliczności te sprawiły, że czytelnicy i z pewnością także uczeni mieli zwyczaj ekscerpować fragmenty, które wzbudziły ich zainteresowanie podczas lektury. Słyszymy wprawdzie o tej praktyce głównie z późnych źródeł, ale według Klemensa Aleksandryjskiego (*Strom.* VI 2, 15 = FVS 86 B 6) już sofista Hippias robił wyciągi z wcześniejszych pisarzy, a według Ksenofonta (*Memor.* I 2,56; I 6,14) wyciągami z poetów posługiwał się Sokrates. Najważniejszym testimonium o robieniu ekscerptów jest list Pliniusza Młodszego (*Epp.* III 5), w którym przedstawił on sposób pracy swego wuja, Pliniusza Starszego, który pozostawił 160 zwojów papirusowych zapisanych obustronnie drobnym pismem. Nie wiemy jednak, w jaki sposób Pliniusz St. usystematyzował swoje ekscerpta, które najpierw były robione na *pugillares*, a dopiero później przenoszono je na zwoje.

Swoisty sposób pracy z tekstem pociągał za sobą szereg konsekwencji, z których następujące, najbardziej ważne, można poznać w literaturze antycznej (M. s. 18 n.):

a) Ekscerpty są *per definitionem* wyjęte z kontekstu. Dlatego nie jest rzeczą dziwną, że wyciągi są użyte w innym kontekście i dla innych celów niż w oryginale. Ten fakt przyczynia się również do zatarcia różnicy między źródłem głównym i wtórnym. W związku z tym należy uznać za całkiem prawdopodobne, że błędy mogły powstać podczas przenoszenia ekscerptów na zwoje.

b) Posługiwanie się ekscerptami będzie często prowadziło do użycia innego ekscerptu z tego samego źródła (bez względu na to, czy pasuje do kontekstu) lub z innego źródła, ale na ten sam temat. Dlatego często znajdujemy szereg wyciągów nagromadzonych na końcu paragrafu.

c) Gdy badacz starożytny pracował nad swym tematem, sporządzał ekscerpty według pewnego wzorca. Wg Münzera i Skydsgaarda uczony pracował w następujący sposób. Po wybraniu tematu zaczynał od lektury jakiegoś standardowego opracowania, które ekscerpował. Potem czytał inne dzieła, ale stopniowo, jak jego lektura posuwała się naprzód, ekscerpował coraz mniej i robił tylko uwagi o tym, co było nowe lub różniło się. Wynika z tego, że nawet jeśli możemy udowodnić, iż cytaty zostały zaczerpnięte z pośredniego źródła, nie jest to równoznaczne z dowodem, że nie korzystano z oryginału. Np. Münzer wykazał, że Pliniusz St. korzystał z dzieł Teofrasta bezpośrednio i pośrednio. Jeden ekscerpt może być użyty kilka razy, a fakt, że jakiś fragment jest użyty, natomiast inne nie, chociaż wydają się nam one równie ważne, nie jest dowodem na to, że pisarz miał tylko pośrednią znajomość swego źródła.

d) Z powyższych wywodów wynika, że należy ukrócić przesadne pragnienie znalezienia głównego źródła. Innymi słowy, myśl o głównym źródle (np. pism filozoficznych Cycerona, Athenaiosa, D. L.) powinna być rozważana tylko wtedy, gdy inny sposób wyjaśnienia istoty dzieła antycznego okazał się daremny.

M. (s. 19) przyznaje, że przedstawiony wyżej sposób pracy uczonego starożytnego i wynikające z tego konsekwencje dla struktury dzieła naukowego mają charakter hipotetyczny, jest jednak przekonany, że większość cech książki D. L. można lepiej wyjaśnić, gdy założy się, że jej autor korzystał z ekscerptów.

Po zbadaniu sposobu pracy D. L. przeszedł M. do analizy źródeł tego pisarza (s. 29—46). Uznał on za rzecz oczywistą, że nie jesteśmy już w stanie określić, jakie były główne źródła D. L.; w większości wypadków nie da się już tego udowodnić. Teoretycznie jest możliwe, że nawet tylko raz cytowany fragment zaczerpnął D. L. z oryginału. Jednakże w wielu wypadkach nie wydaje się to prawdopodobne i trzeba bez wątpienia przyjąć, że D. L. znał większość źródeł pośrednio. M. podkreśla z naciskiem, że analizę odsyłaczy do poszczególnych źródeł w książce D. L. można przeprowadzić w zgodzie z przytoczonymi wyżej zasadami ekscerpowania, co wyraźnie popiera pogląd, że D. L. ułożył swą książkę z ekscerptów i że odcisnęła się na niej jego osobowość. M. poddał analizie tylko te źródła (11 autorów), na które D. L. powoływał się w swojej książce co najmniej 15 razy. Doszedł on do wniosku, że D. L. znał bezpośrednio Ἀπομνημονεύματα i Παντοδαπὴ ἱστορία Faworinosa z Arelate (+ ok. 150 n.e.); Βίοι Hermipposa ze Smyrny (ok. 200 p.n.e.); Περὶ τῶν συνωνύμων ποιητῶν τε καὶ συγγραφέων Demetriosa z Magnezji (I w.p.n.e.); Διαδοχὴ τῶν φιλοσόφων Sotiona (pocz. II w.p.n.e.); Ἐπιδρομὴ τῶν φιλοσόφων Dioklesa z Magnezji (I w.p.n.e.); Ἀναγραφὴ τῶν φιλοσόφων Hippobotosa (nie później niż II w.p.n.e.). Jest prawdopodobne, że czytał niektóre dialogi Platona, nie jest wykluczone, że znał pewne pisma Arystotelesa; natomiast trudno jest rozstrzygnąć, czy korzystał bezpośrednio z Sosikratesa. Prace Apollodorosa i Aristoksenosa znał pośrednio.

Kolejny rozdział poświęcił M. omówieniu osobowości D. L. (s. 46—59). Punktem wyjścia jest analiza 52 epigramów D. L. cytowanych w *Żywotach*, a opublikowanych przez niego wcześniej w osobnym zbiorze Πάμμετρος[8], którego ks. 1 zawierała utwory opisujące różne rodzaje śmierci słynnych filozofów. Nie wiemy, czy D. L. zamieścił tylko własne wiersze, czy także innych poetów. Jest on wprawdzie zręcznym wierszopisem, ale język i tematyka jego epigramów wykazują mało oryginalności i na ogół nie odbiegają od tradycji hellenistycznej.

---

[8] D. L. kilkakrotnie wymienia ten tytuł — I 39, I 63, VII 31, VIII 74, IX 43.

M. podkreśla z naciskiem (s. 2 nn., 50), że D. L. interesował się bardziej filozofami i ich życiem niż ich poglądami. Ważniejszy był charakter filozofa niż jego nauka. Np. Bion z Borystenes jest potępiony nie za swe poglądy, ale za brak konsekwencji w ich głoszeniu (IV 55). D. L. przytacza w ks. 10 trzy listy i Κύριαι δόξαι Epikura nie dlatego, że streszczają one dobrze poglądy tego filozofa, ale ponieważ pozwalają czytelnikowi poznać i ocenić osobę Epikura (X 28—29)[9]. Ponadto D. L. powołuje się zazwyczaj na pisma jakiegoś filozofa z tego powodu, że odsłaniają one jego charakter (rp. II 56, II 63, III 23, VI 14, VII 185, IX 1, IX 38). Partie biograficzne (wliczając apoftegmaty i anegdoty) zajmują o wiele więcej miejsca niż doksograficzne, a w wielu biografiach nie ma w ogóle doksografii (zob. Hope, *o.c.* s. 198). Gdy D. L. przedstawia życie i pisma filozofa, zawsze dokładnie wymienia źródła — np. aż 10 różnych autorów przy rodowodzie Empedoklesa (VIII 51—53), por. 8 różnych list siedmiu mędrców (I 41—42). Natomiast omawiając nauki filozofów wcale nie wymienia źródeł lub robi to tylko rzadko. Jeśli D. L. powołuje się na źródła w partii doksograficznej, w większości wypadków można znaleźć specjalne powody takiego postępowania (np. w żywocie Pitagorasa, VIII 1—50 — zob. M. s. 4 nn.). W partiach biograficznych korzystał zatem D. L. z wielu źródeł, natomiast przedstawiając doksografię szedł na ogół za jednym źródłem[10].

Książka D. L. zawiera wiele odsyłaczy do literatury biograficznej i historycznej oraz do poezji, natomiast jest mało odsyłaczy do tekstów filozoficznych; jeśli takie znajdują się, zazwyczaj mają poprzeć wypowiedź o osobowości filozofa. D. L. nigdy nie krytykuje referowanych teorii filozoficznych, jak np. Aristokles z Messany w Περὶ φιλοσοφίας lub Sextus Empiricus w *Adversus mathematicos*. D. L. interesowały jedynie dwa aspekty filozofii: 1. wykazanie, że filozofia była tworem specyficznie greckim; dlatego ostro atakuje tych, którzy szukali początków filozofii wśród barbarzyńców, 2. przedstawienie szkół filozoficznych i teorii filozoficznych w formie wyliczeń i klasyfikacji. Pierwszy aspekt pojawia się już na samym początku książki, również skłonność do klasyfikacji uwidacznia się już we wstępie (I 13—20).

Jedną z najbardziej indywidualnych cech książki D. L. są żywe zainteresowania antykwaryczne i filologiczne, które często przejawiają się w tym, co wygląda na uwagi autora (s. 53—55). Typowy jest szereg stwierdzeń, że starożytne książki i zwyczaje wciąż jeszcze (np. ἔτι καὶ νῦν) istnieją (I 110, I 119, II 14, II 40, V 76, V 77, VIII 35, VIII 75, IX 52). Wprawdzie niektórzy badacze nie uznawali tych stwierdzeń za własne uwagi D. L. i przypisywali je jego źródłom, ale zdaniem M. nie ma żadnego powodu do takiego postępowania, ponieważ D. L. zdaje się interesować w jeszcze innych miejscach swej książki tematami wspomnianymi w tych fragmentach: o posągach i innych zabytkach materialnych — II 19, II 40, II 43, II 132, III 7, III 25, IV 1, IV 18, VIII 13, VIII 72, IX 62, o starych książkach — II 2, II 97, III 66, IV 25, IX 6, o starych zwyczajach — II 44, IX 43.

Filologiczne zainteresowania D. L. widać z jego wielu objaśnień różnych wyrażeń oraz z uwag wyjaśniających pochodzenie i użycie pewnych słów. Czasem D. L. zaznacza, że znalazł jakąś informację w mniej znanym źródle używając słów εὗρον (I 112, II 59, V 51, VIII 53, VIII 90) lub περιετύχομεν (II 97, V 11, V 69). D. L. wy-

---

[9] Wydaje się nam, że D. L. dlatego tak postąpił, że nie znalazł anegdot o Epikurze. W innych żywotach przede wszystkim anegdoty i apoftegmaty charakteryzują postać danego filozofa.

[10] M. s. 5—7 odrzuca pogląd H. v. Arnima, *Stoicorum veterum fragmenta*, t. I, Leipzig 1905, s. XXX—XLIII, wyróżniającego w doksografii stoickiej (VII 38—159) trzy różne źródła i stara się wykazać, że D. L. zaczerpnął tę obszerną relację w całości z jakiegoś jednego dzieła. M. przyznaje jednak (s. 53 przyp. 116), idąc za P. Moreaux, *L'exposé de la philosophie d'Aristote chez Diogène Laerce*, La Revue philosophique de Louvain XLVII 1949, s. 5—43, że doksografia arystotelesowska powstała z połączenia trzech źródeł, lecz uważa to za rzecz wyjątkową u D. L..

raża również krytyczne stanowisko wobec swych źródeł zaznaczając swą dezaprobatę (I 5, II 134, V 6, VIII 6, IX 20, X 9).

M. podkreśla z naciskiem (s. 56 n.), że stosunek D. L. do przeszłości jest taki, jak innych pisarzy II i III w.n.e. Większość intelektualistów spoglądała wtedy na okres klasyczny i wczesną część epoki hellenistycznej i naśladowała jedynie starą kulturę nie dbając zupełnie o bezpośrednio poprzedzające stulecia[11]. Dlatego Pauzaniasz omawia na ogół tylko pomniki z okresu klasycznego i hellenistycznego do II w.p.n.e., Athenaios cytuje głównie poetów i innych pisarzy z okresu przed 300 p.n.e., *Varia historia* Eliana zawiera głównie historie z o wiele wcześniejszego okresu. Lukian parodiuje w *Vitarum auctio* tylko starszych filozofów. Podobnie postępowali w tym okresie filozofowie. Aristokles omawiał tylko tradycyjne szkoły filozoficzne, a Sextus Empiricus nie zajmował się w *Adversus mathematicos* teoriami filozoficznymi głoszonymi po Ajnesidemosie, żyjącym w I w.p.n.e. (chociaż wspomina niektórych późniejszych sceptyków). Nie jest więc sprawą przypadku, że wiele informacji biograficznych (szczególnie anegdot) o filozofach spotykamy zarówno u D. L., jak u innych autorów II i III w.n.e.

Podobieństwa istniejące między D. L. a innymi postaciami żyjącymi między 100 a 250 n.e. świadczą, że nasz autor musiał żyć właśnie w okresie rozkwitu drugiej sofistyki — albo na początku III w.n.e., jak tradycyjnie datuje większość badaczy[12], albo w II w., jak sugerował ostatnio F. Kudlien (*Die Datierung des Sextus Empiricus und des Diogenes Laertius*, RhM CVI 1963, s. 251—254) poprawiając tekst D. L. IX 116. *Terminus post quem* dla D. L. to Sextus Empiricus, o którym wspomina nasz autor w IX 116, ale lata życia tego lekarza i sceptyka są nam znane niestety tylko w przybliżeniu. *Terminus ante quem* stanowi dopiero Stefan z Bizancjum (VI w.), który trzykrotnie powołuje się na D. L. w *Ethnica* (s.v. Δρυίδαι, Ἐνετοί, Χολλεῖδαι). Photius (IX w.) zaś pisze (*Bibl.* 161 p. 104 a), że czytał ἐκλογαί z ks. 1,5,9 i 10 D. L., sporządzone przez Sopatrosa, żyjącego prawdopodobnie w IV w. Wydaje się jednak, że D. L. nie mógł napisać swego dzieła po powstaniu szkoły neoplatońskiej Plotyna (ok. 204—269), gdyż wtedy musiałby przynajmniej wspomnieć o neoplatonizmie, tym bardziej że książka D. L. została dedykowana jakiejś *feminae doctae*, która szczególnie interesowała się filozofią platońską (III 47).

Przez długie lata toczono spór o stanowisko filozoficzne D. L. Uważano go za epikurejczyka[13] lub sceptyka[14], dużo rzadziej za platonika[15]. Wysuwano najróżniejsze argumenty, które nie potrafiły jednak rozstrzygnąć w sposób przekonujący sporu o przynależność D. L. do którejś ze szkół filozoficznych (por. H. S. Long, *Encyclopedia of Philosophy*, II, New York 1967, s. 408)[16]. Niektórzy badacze dwudzie-

---

[11] Zob. np E. L. Bowie, *Greeks and Their Past in the Second Sophistic*, Past and Present XLVI 1970, s. 3—41, oraz B. A. van Groningen, *General Literary Tendencies in the Second Century AD*, Mnemosyne XVIII 1965, s. 41—56.

[12] Dziwi pogląd H. Dörrie, KP II 1967 s.v. *D. L.*, szp. 45, że D. L. żył i pisał przypuszczalnie pod koniec III w.n.e.

[13] Tak wielu starszych filologów (np. I. Casaubonus, P. Gassendi, Aeg. Menagius) oraz Maass, *o.c.* s. 22; Wilamowitz, *Epistula...* s. 162, i *Lesefrüchte...* s. 633; E. Zeller, *Die Philosophie der Griechen*, III 1⁴, hrsg. v. E. Wellmann, Leipzig 1909, s. 389 przyp. 3.

[14] Np. C. Wachsmuth, *Sillographorum Graecorum reliquiae*, Leipzig 1885, s. 32 (Corpusculum poesis epicae Graecae ludibundae, II); Schwartz, *o.c.* szp. 761—763; Lesky, *o.c.* s. 955; H. Schmidt, *Studia Laertiana*, Diss. Bonn 1906, s. 2; Gercke, *o.c.* s. 8, i W. v. Christ-W. Schmid, *Geschichte der griechischen Literatur*, Bd. II 2, München 1924⁶, s. 863, uważali, że D. L. żywił sympatię zarówno dla epikureizmu, jak i sceptycyzmu.

[15] Th. Bergk, *Kleine philologische Schriften*, Bd. II, Halle 1886, s. 300 (= *Exercitationum criticarum specimen*, t. VI, Marburg 1850).

[16] Epikurejczyk: cała księga poświęcona Epikurowi. D. L. chwalił Epikura w X 9—11 i 16, a w X 138 nazwał Κύριαι δόξαι „początkiem szczęścia".
Sceptyk: D. L. doprowadził sukcesję sceptycką aż do swoich czasów, a pisma Sek-

stowieczni (np. Delatte, Hope) doszli do słusznego chyba wniosku, że D. L. w ogóle odnosił się z sympatią do wszystkich szkół filozoficznych i nie należy uważać go za zwolennika jakiejś określonej szkoły. Można tylko stwierdzić, że szczególnie interesował się on sceptycyzmem i epikureizmem oraz żywił wielki podziw dla Platona[17].

Książka M. zawiera wiele interesujących stwierdzeń i hipotez. Szczególnie wartościowa wydaje się nam próba przedstawienia metody pracy D. L. oraz postawienie tezy, że D. L. pisząc swą książkę miał zapewne ściśle określony cel przed oczami, a jego osobowość wywarła swe piętno na książce. Spotykamy jednak również szereg poglądów dyskusyjnych, które można zakwestionować. Sam autor przyznaje zresztą parokrotnie (s. 62,94) w drugiej części pracy, że większość wniosków ma charakter hipotetyczny[18], gdyż z dużej ilości prac o historii filozofii pozostały jedynie nieliczne fragmenty.

Można postawić M. zarzut, że nie wszystkie szczegółowe problemy zbadał w sposób wystarczający. Np. nie omówił dokładnie długoletniego sporu o stanowisko filozoficzne D. L. Z krótkiego przypisu (s. 46 przyp. 95) czytelnik niewiele się dowie, a przecież zagadnienie to należało zbadać wyjątkowo dokładnie, gdyż wiąże się ono ściśle z osobowością D. L. Dlatego musieliśmy przestudiować ten problem samodzielnie i wyżej przedstawiliśmy wyniki naszych badań.

Mimo powyższych uwag krytycznych uważamy rozprawę M. za wartościowy przyczynek do studiów nad *Żywotami filozofów* D. L. i antyczną historią filozofii, który powinien zachęcić innych uczonych do dalszych badań na tym polu.

Marek Winiarczyk (Wrocław)

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

C. Meillier, Callimaque et son temps. Recherches sur la carrière et la condition d'un écrivain à l'époque des premiers Lagides, Lille 1979, Publications de l'Université de Lille 3, ss. 364.

Twórczość, jak i sama postać Kallimacha z Kyreny, uważanego już w starożytności za mistrza aleksandryjskich poetów, jest chyba najczęściej przedmiotem zain-

---

stusa Empiryka określił jako κάλλιστα (IX 116). Wachsmuth, *l.c.* i Schwartz, *o.c.* szp. 761, przywiązywali dużą wagę do początkowego zdania żywotu Timona (IX 109): Ἀπολλωνίδης ὁ Νικαεὺς ὁ παρ' ἡμῶν ἐν τῷ πρώτῳ τῶν Εἰς τοὺς Σίλλους ὑπομνήματι..., tłumacząc ὁ παρ' ἡμῶν jako „zwolennik tej samej szkoły", czyli sceptyk. Jednakże możliwe jest także inne tłumaczenie tego zwrotu: „nasz rodak" — tak już J. J. Reiske (1716–1774) w: H. Diels, *Reiskii animadversiones in Laertium Diogenem*, Hermes XXIV 1889, s. 324, a potem Usener, *Die Unterlage*... s. 167 n. Ponadto jest bardzo prawdopodobne, że zwrot ten przejął D. L. ze swego źródła (tak np. Wilamowitz, *Epistula*... s. 154, i *Antigonos*... s. 32; Usener, *l.c.*; Gercke, *l.c.*; F. Susemihl, *Geschichte der griechischen Literatur in der Alexandrinerzeit*, I, Leipzig 1891, s. 109 przyp. 505; por. Diels, *o.c.* s. 324 n., i Long, *l.c.*) i wtedy w ogóle nie należałoby go uwzględniać w dyskusji nad postawą filozoficzną D. L. Platonik: cała księga poświęcona Platonowi i jego szkole, a dzieło dedykowane kobiecie interesującej się platonizmem.

[17] Zob. Hope, *oc.* s. 143: „Accordingly, the book of Diogenes Laertius presents itself as a eulogy of ancient Greek philosophers of various schools, with special interest in Epicurus and an even greater admiration for Plato and for Platonism". Cf. M. Pohlenz, *Die Stoa. Geschichte einer geistigen Bewegung*, Bd. II, Göttingen 1949 (1972⁴), s. 11: „Diogenes Laertios...nicht...Anhänger einer bestimmten Philosophenschule, sondern...kompilierender Literat..."

[18] Np. M. wymienia (s. 91 n. przyp. 60) anonimowy żywot Pitagorasa, powstały chyba nie wcześniej niż w poł. II w.n.e., który zaprzecza hipotezie M., że biografia i doksografia były osobnymi gatunkami, lecz próbuje to wyjaśnić tym, że tradycja pitagorejska różni się w ogóle od tradycji hellenistycznej.

teresowań badaczy poezji aleksandryjskiej. Ma na to wpływ nie tylko pierwsze miejsce, jakie zajmuje ten twórca w literaturze swego okresu, ale też interesująca osobowość poety, urodzonego w Kyrenie, który od młodości do chwili śmierci żył na aleksandryjskim dworze, ciesząc się nie tylko łaską, ale i przyjaźnią władców. Obecnie, do podstawowych prac o Kallimachu Wilamowitza, Coppoli, Cahena, Capovilli, Pfeiffera i wielu innych badaczy doszła wyśmienita praca C. Meilliera.

Praca ta, jak sam autor we wstępie mówi, nie jest pomyślana jako nowa monografia przywódcy aleksandryjskiej szkoły poetów; M. pragnie raczej zbadać kontekst rzeczywistości społecznej, religijnej i politycznej, w której poeta był osadzony, w której działał i przez którą był inspirowany. Nie ogranicza przy tym swych badań do samego tego kontekstu, lecz chce równocześnie spojrzeć na twórczość poety poprzez jego świadomość. Takie założenie wymaga wszechstronnego zbadania spuścizny literackiej Kallimacha, wymaga nie tylko dokonania szczegółowych analiz i interpretacji, ale też i daleko idącej syntezy. Jest to bez wątpienia zadanie trudne; z jednej strony znaczne utrudnienie sprawia izolowanie poety od innych twórców tej epoki, gdyż ten okres literatury wymaga ciągłego zestawiania tego, co wiemy o jednym autorze, z danymi o innych, z drugiej zaś strony sporo trudności nastręczają kwestie chronologiczne. Jakkolwiek bowiem ogólne koleje życia Kallimacha są dobrze znane, a świadectwa starożytne o jego życiu nie zawierają istotnych sprzeczności, nieznajomość dat szczegółowych sprawia, że dla dużej części problemów można podać jedynie rozwiązanie przybliżone, prawdopodobne. Kwestie te są skomplikowane tym bardziej, że nie ma całkowicie pewnych punktów odniesienia, ponieważ historia polityczna III w. p.n.e. w wielu wypadkach jest jeszcze niejasna. M. bada jednak twórczość Kallimacha według głównych etapów jego życia, gdyż to pozwala na uzyskanie dość spójnego obrazu życia i działalności poety. W związku z tym praca skupia się głównie wokół następujących tematów: 1. Kyrena oraz twórczość poety w „okresie kyreńskim", 2. Sytuacja materialna poety, 3. Stosunki poety ze światem greckim, 4. Aleksandria. Całość liczy 10 rozdziałów.

Przeprowadzając (rozdz. I) krytykę tradycji literackiej, M. stwierdza, że świadectwa starożytne dają zdeformowany obraz Kallimacha i jego życia: niektóre okresy są bowiem jakby puste, inne znów tak eksponowane, że trudno wierzyć wszystkim informacjom. Szczególnie wiele nieporozumień — i to już w starożytności — narosło wokół sporów toczonych przez aleksandryjskich twórców. Analizując przekazy starożytne o nich rzuca M. interesującą uwagę, że jeśli chodzi o literackie spory, to w wypadku Kallimacha mamy wprawdzie utwór polemiczny (*Ajtia*, a w nich słynna elegia na Techninów), ale jak dotąd, nie udało się zidentyfikować jego przeciwników. Na pewno — słusznym zdaniem M. — nie mógł być jego przeciwnikiem literackim Apollonios Rodyjski, gdyż studia komparatystyczne Kallimachowych *Ajtiów* i *Argonautyk* Apolloniosa niezbicie dowodzą, że w dziedzinie poetyki nie było właściwie między nimi różnic. Według M. w spory literackie okresu Kallimacha wplątała tradycja dyskusje literackie toczące się w wiekach późniejszych, i to właśnie stało się głównym źródłem zniekształceń obrazu życia poety. Lecz jeśli chodzi o kwestię stosunków pomiędzy Kallimachem a Apolloniosem, M. ogranicza się jedynie do kwestii literackich, pomijając zupełnie sprawę kierownictwa Biblioteki Aleksandryjskiej i wszelkich problemów z tym związanych, a szkoda, gdyż na tej płaszczyźnie trzeba chyba szukać rozwiązania poruszanych tak często przez badaczy kwestii stosunków między Kallimachem a Apolloniosem[1].

Ważne i niezwykle interesujące spostrzeżenia czyni autor w rozdz. II (Poezja i realia). Przeciwstawiając się tu Wilamowitzowi, który rozpatrywał Kallimacha

---

[1] Szerzej o tym w: J. Rostropowicz, *Comments of the controversy between Apollonius of Rhodes and Callimachus*, Eos LXVI 1979, s. 75—79.

zawsze jako poetę aleksandryjskiego, M. podkreśla, że jest to poeta i kyreński, i aleksandryjski. Nim bowiem przybył do stolicy Ptolemeuszów, tworzył w Kyrenie, silnie związany z tamtejszym kręgiem arystokracji i kołami intelektualnymi. Na podstawie wyjątkowo wnikliwej analizy kilkunastu epigramów dochodzi M. do wniosku, iż w ojczystym mieście był Kallimach poetą „zawodowym", tworzącym zarówno epigramy, jak i hymny okolicznościowe na konkretne zamówienia. Wskazuje na to częste występowanie w tych utworach realiów kyreńskich, a przede wszystkim charakterystyczna dla Kyreny onomastyka. M. podkreśla, że ten rodzaj twórczości — poezja okolicznościowa — przesądza o silnym związku poety z środowiskiem, w którym żył i tworzył. Poezja okolicznościowa jest bowiem zawsze związana z życiem, z najrozmaitszymi wydarzeniami czy to rodzinnymi, czy publicznymi. Zdaniem M. nie można w warunkach III w. p.n.e. mówić o literaturze i jej związkach z publicznością tak samo, jak się pisze o literaturze Aten V w., gdyż zupełnie inne były tutaj inspiracje i inny związek poety ze społeczeństwem. Widzi w tym zaprzeczenie lansowanej w dawniejszych pracach tezy o poezji aleksandryjskiej jako o „sztuce dla sztuki". Związek poety ze społeczeństwem widzi M. również w epigramach fikcyjnych, gdyż były one inspirowane przez określone wydarzenia w życiu społecznym. W tym samym kontekście rozpatruje M. *Hymny*, dla których z kolei inspiracją były święta religijne. O szczególnym związku poety z życiem współczesnym świadczą takie utwory jak *Zaślubiny Arsinoe* lub *Warkocz Bereniki*, które są również utworami okolicznościowymi. W *Jambach* (I, III, IV i V) — jak podkreśla M. — widać silny związek poety z środowiskiem twórców, wśród których żył, i słyszymy echa spraw poruszających to środowisko.

W rozdz. III (Hymn na Zeusa. Boskość króla a religia tradycyjna) M. stwierdza, że identyfikacja króla, któremu Kallimach u początku chyba swej działalności składa hołd, jest w obecnym stanie badań niemożliwa. Analizując utwór dochodzi do wniosku, że aluzje zawarte w tym hymnie można odnieść zarówno do Ptolemeusza I Sotera, jak i do Filadelfa, podaje jednak jeszcze zupełnie nową, zaskakującą niemal interpretację, w świetle której nie można wykluczyć, że królem, o którym mowa w hymnie, jest Magas, zarządca Kyreny, który po śmierci Sotera przyjął tytuł króla. Wydaje się jednak, iż należy widzieć w tym utworze aluzje do sprawy następstwa na tronie egipskim, zamieszczony bowiem w hymnie „wykład" na temat istoty władzy królewskiej, identyczny niemal zresztą z ówczesnymi poglądami filozoficznymi na ten temat[2], dotyczy chyba desygnowania przez Sotera na następcę syna młodszego z pominięciem starszego, Ptolemeusza Keraunosa, któremu zgodnie z macedońskim prawem należał się tron. Według ówczesnych poglądów królem był ten, kto przez naturę, czy inaczej przez bóstwo, został wyposażony w specyficzne cechy decydujące o tym, czy dana jednostka jest królem, czy też nie. Zestawienie tych poglądów Kallimacha z wypowiedziami Teokryta o podobieństwie Filadelfa do Sotera w id. XV (Pochwała Ptolemajosa — w. 55—57) oraz podobną wypowiedzią Kallimacha w hymnie na Delos (w. 170) wskazuje, naszym zdaniem, że utwór ten mógł jednak być skierowany pod adresem Filadelfa.

Nową interpretację znajdujemy również w rozdz. IV (Hymn na Apollona. Religia państwowa i poezja), w którym M. dowodzi, że Hymn II odnosi się do Magasa. Opiera się na tym, że kult Apollona zajmował w religii kyreńskiej główne miejsce, pełniąc funkcję kultu państwowego; król Kyreny był równocześnie kapłanem Apollona i tutaj widzi autor przyczynę tak ścisłego związku króla z bogiem, jaki jest widoczny w hymnie. Autor przyjmuje, że utwór powstał około 280 r., na krótko po ogłoszeniu przez

---

[2] Por. W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, Oxford 1969, s. 252 nn.; tegoż, *Alexander the Great*, v. II: *Sources and Studies*, Cambridge 1948, s. 399 nn.; V. Schoeffer, *Basileus*, RE III, (1897), kol. 78—82; M. P. Nilsson, *Geschichte der griechischen Religion*[2], Bd. II *Die hellenistische und römische Zeit*, München 1961, s. 134—135.

Magasa niezawisłości Kyreny. Jakkolwiek interpretacja hymnu ze względu na zupełnie nowe spojrzenie M. jest niezwykle interesująca, istnieje tu, jak się wydaje, pewna istotna trudność w przyjęciu Magasa jako adresata utworu: Po ogłoszeniu niezawisłości Kyreny nastąpił pomiędzy Magasem a Filadelfem okres tzw. „zimnej wojny" [3], a zatem jeśliby adresatem hymnu na Zeusa był Filadelf (czego i M. nie wyklucza całkowicie), to trudno przyjąć, by hymn na Apollona był skierowany do Magasa. Takie niemal równoczesne składanie hołdów jednemu i drugiemu królowi byłoby co najmniej podejrzane.

Wydaje się, że być może nieco za daleko idzie też M. w interpretacji hymnu na Artemidę (rozdz. V). Wychodząc z tego, że jej kult był w Kyrenie tym samym dla kobiet, co kult Apollona dla mężczyzn, M. przypuszcza, że utwór ten powstał jeszcze w kyreńskim okresie poety. Na poparcie swego stanowiska wysuwa spostrzeżenie, że nie ma w tym utworze żadnych wzmianek o Lagidach, a miałby Kallimach okazję do wyrażenia jakiegoś hołdu, gdyż Efez, ośrodek silnego kultu Artemidy, znajdował się w strefie wpływów ptolemejskich. Wydaje się jednak, że tu należałoby widzieć inspiracje czysto „poetyckie": utwór ten mógł wypłynąć z hellenistycznego upodobania do przedstawiania bogów lub mitycznych bohaterów w okresie dzieciństwa. Przykładów takiej maniery mamy w literaturze tego okresu sporo i chyba nie można wykluczyć, że jest to po prostu poetycka wariacja na ulubiony aleksandryjski temat [4]. Brak aluzji do dynastii Ptolemeuszów nie może być też dowodem na to, że hymn ten nie powstał w Aleksandrii; nie wydaje się bowiem słuszna sugestia M., że w każdym utworze pisanym w Aleksandrii Kallimach zamieszczał aluzje do króla lub jego rodziny. Na takie przypuszczenie nie pozwala przede wszystkim fragmentaryczność zachowanej twórczości.

W rozdz. VI (Epigramy kyreńskie) M. rozważa te epigramy, w których można odnaleźć echa ojczyzny poety. Analiza tekstów skłania M. do stwierdzenia, że trzy epigramy nagrobkowe (14,19,20) są utworami pisanymi na zamówienie i dotyczą chyba wydarzeń w rodzinach kyreńskiej arystokracji. M. uważa, że *ep.* 19 ze względu na swą krótką formę mógł być wyryty na nagrobku; *ep.* 20 to, wedle słusznej uwagi M., raczej utwór konsolacyjny. Na zamówienie napisał Kallimach też *ep.* 54; jest to utwór wotywny, a M. dochodzi do wniosku, że ofiarodawcą jest lekarz z Kyreny, nie należący wprawdzie do arystokracji, ale chyba poważany, jeśli Kallimach napisał dlań utwór. W innych epigramach (np. 7,28,35) odnajduje M. echa literackich dyskusji.

W rozdz. VII (wpływ Kyreny, trwałość ducha miasta w środowisku aleksandryjskim) M. znakomicie przedstawia Kallimacha, który będąc dworzaninem Ptolemeuszów, nigdy nie przestał być Kyrenejczykiem, silnie związanym uczuciowo ze swym ojczystym miastem. Jak stwierdza M., duch kyreński przewija się w całej jego twórczości, nawet występujące u niego doryzmy to nie ozdobnik poetycki, ale mowa macierzysta. Z inspiracji kyreńskich powstał również według M. *Warkocz Bereniki*, któremu przypisuje znaczenie polityczne i religijne; warkocz ofiarowany przez królową zmienia się na niebie w nową konstelację, co ma symbolicznie zapowiadać przyszłe zwycięstwo. W geście Arsinoe, która umieszcza warkocz Bereniki wśród gwiazd, widzi M. również aluzję polityczną: ma to być podkreślenie prawowitości panujących władców. To wystąpienie Kallimacha było związane z próbą przewrotu pałacowego, do której miało dojść w czasie wojennej wyprawy Euergetesa. M. określa więc ten utwór nie tylko jako dworski, ale też i polityczny, jako dzieło propagandy na korzyść domu panującego. Podkreślić trzeba, że M. daje nową interpretację epilogu *Ajtiów*:

---

[3] E. Will, *Histoire politique du monde hellénistique*, v. I, Nancy 1966, s. 126 nn. i 215 nn.

[4] H. Herter, *Das Kind im Zeitalter des Hellenismus*, Bonner Jahrbücher 1927, Heft 132, S. 250 nn.; K. Ziegler, *Das hellenistische Epos*, Leipzig und Berlin 1934, s. 39.

uważa, że królową, której poeta składa tu hołd, nie jest Arsinoe, lecz Berenike II, „która nadała nowy bieg losom jego ojczyzny". Wydaje się jednak, że znacznie większą rolę odgrywała w tym utworze Arsinoe II, gdyż według scholiów do *Ajtiów* nazwał ją Kallimach na początku utworu δεκάτη Μοῖσα[5].

Interesująco przedstawił M. problem sytuacji materialnej i społecznej poety (rozdz. VIII, Poeta i pieniądze. Bieda i idea biedy). M. stwierdza, że do biedy, jaką ponoć poeta cierpiał w młodości, należy podejść z dużą rezerwą; bieda i cichy, skromny tryb życia, to po prostu temat literacki poetów aleksandryjskich. Uważa Kallimacha za poetę zawodowego, który szedł nie tylko za swoim natchnieniem, lecz tworzył epitafia, epigramy wotywne, hymny dla kultów swego miasta, pochwały adresowane do rodziny królewskiej i znakomitych osób, nigdzie jednak nie zjawia się u Kallimacha poczucie zależności. Przeciwnie — jak podkreśla M. — poeta jest świadom swej własnej wartości, cechuje go duma, jaką daje poczucie przynależności do elity społecznej. Wydaje się, że należałoby tu jeszcze podkreślić, że ta niezależna i pełna dumy postawa poetów aleksandryjskich wypływała chyba też i ze specyficznej sytuacji, w jakiej znajdowali się na dworze Ptolemeuszów, pragnących utworzyć ze swej stolicy duchowe i kulturalne centrum świata greckiego i dlatego zainteresowanych w stwarzaniu twórcom jak najlepszych warunków.

W rozdz. IX rozważa M. problem chyba najtrudniejszy w życiorysie Kallimacha — jego ewentualną podróż do Grecji. Hipotezę taką pierwszy postawił E. Rohde, za nim przyjęli ją inni. Według Rohdego Kallimach w młodości udał się do Aten, gdzie studiował u perypatetyka Praksifanesa, tam też miał zaprzyjaźnić się z Aratosem, którego *Fajnomena* chwali w *ep.* 27. Hipoteza o podróży jest oparta na *Vitae* Aratosa i na wzmiance o dziele Kallimacha Πρὸς Πραξιφάνην; na korzyść tej hipotezy przemawia również kilka miejsc w twórczości poety, które mają charakter biograficzny: wzmianka o Apollonie Lykijskim w elegii na Telchinów ma wypływać ze wspomnienia o Lykejon w Atenach, wzmianka o podróży w *Pochwale Sosibiosa* ma dotyczyć podróży poety (w. 50), słynna scena z ptakami w *Hekali* ma też być ateńskim wspomnieniem poety. Rozważając powyższe argumenty M. wskazuje na ich słabe punkty: ewentualne osobiste poznanie się Kallimacha z Aratosem mogło nastąpić ok. 290 r., a *Fajnomena* napisał Aratos chyba po 278 lub nawet po 276 r. Z Praksifanesem mógł Kallimach polemizować, nie znając go osobiście. Wzmianka w *Pochwale Sosibiosa* nie musi dotyczyć samego poety, a czy opis zimowego poranku na attyckiej wsi jest wspomnieniem przeżyć poety, to rzecz niemożliwa do rozstrzygnięcia. Z podróżą do Grecji łączy się podróż morska, a ogólnie uważa się według fr. 178, że Kallimach nigdy nie płynął na statku. M. jednak zwraca uwagę na to, że ze słownictwa Kallimacha nie wynika, iż nie znał on morza; wynika jedynie to, że nie znał on nawigacji, ani życia, jakie wiodą kupcy. Podróż Kallimacha — jak podkreśla M. — ma znaczenie nie tylko jako szczegół biograficzny wielkiego poety, gdyż podróże w tej epoce były uważane za ważny środek poznania. Z jambu XIII wynika bowiem, że Kallimach spotkał się z zarzutem, że nigdy nie był w Efezie i że nie zna jońskiego dialektu. M. uważa, że Kallimach, nie negując wartości autopsji, przywiązywał jednak największą uwagę do wiedzy intelektualnej, książkowej, gdyż w dziedzinie mitografii najważniejsza była dlań tradycja pisana czy też ustna. O swej metodzie niejako sam zresztą Kallimach mówi w *Akontiosie i Kydippe* informując, że wiadomość o tej historii wziął z Ksenomedesa, mitografa. M., pragnąc mimo tylu niejasności znaleźć jakieś poparcie dla hipotezy o podróży Kallimacha do Grecji, szuka w jego utworach miejsc, w których poeta opisuje pewne szczegóły zlokalizowane w Grecji, zastanawiając się, czy zna je Kallimach z autopsji, czy też wiadomość zaczerpnął drogą pośrednią. W tym celu M. wnikliwie bada w hymnie na Delos opis charakterystycznych szcze-

---

[5] R. Pfeiffer, *Arsinoe Philadelphos in der Dichtung*, Die Antike II 1926, s. 161 — 176.

gółów, wskazujących na znajomość świątyni delfickiej — tarcze Galatów poświęcone Apollonowi, mury obronne; dalej uwagę poświęca hymnowi *Na kąpiel Pallady*, gdzie poeta dokładnie podaje topografię Argos. Stwierdza jednak, iż to nie stanowi dowodu, że miejsca te znał Kallimach z autopsji. Przeprowadziwszy analizę tych epigramów, których treść odnosi się do terenu Grecji (*ep.* 16,40,62), M. stwierdza, że istnieje dość duże prawdopodobieństwo, że utwory te powstały pod wpływem inspiracji greckich, że były pisane na Samos (*ep.* 16), prawdopodobnie w Kyzikos (*ep.* 40) i chyba na Delos (*ep.* 60). Wyjątkowo wnikliwie analizuje M. hymn IV (na Delos) rozpatrując związki tego utworu z literaturą lokalną — zachowanym hymnem homeryckim na Apollona oraz z fragmentem 78—79 (Snell) Pindara. Wychodząc z faktu, że w dziele tym mówiąc o boskości Ptolemeusza II Filadelfa Kallimach nie wspomina o kulcie Arsinoe II, chociaż miała ona wraz z bratem-mężem w Aleksandrii kult jako θεοὶ ἀδελφοί, M. dochodzi do wniosku, że jest to dzieło literatury lokalnej, napisane zarówno dla kultu Apollona, jak i dla kultu króla, który z Delos miał szczególne związki: Delos była centrum Ligi Wyspiarzy, która w 286 r. przeszła pod kontrolę Ptolemeuszów. Ptolemeusz I był przez Ligę czczony jako θεὸς Σωτήρ, a z chwilą, gdy Ptolemeusz II stał się jego współregentem, honory oddawane ojcu zostały rozciągnięte i na niego i stąd brak wzmianki o kulcie Arsinoe. Cechy charakterystyczne tego utworu skłaniają M. do przypuszczenia, że utwór ten był napisany przez Kallimacha na konkretne zamówienie Delijczyków celem wykonania go w czasie delijskich uroczystości. Jako datę powstania hymnu przyjmuje M. rok 276/275.

Przy końcu swej interesującej pracy M. rozważa poezję okolicznościową Kallimacha, jaka powstała w Aleksandrii, jej konteksty religijne i polityczne (rozdz. X). Stwierdza, że można znaleźć u Kallimacha znakomite świadectwa przemian w religii greckiej — konkretnie w Aleksandrii w III w. przed n.e. Analizuje utwory, w których znajdują się dowody na hellenizację kultów egipskich, takich jak kult Sarapisa i Izydy zasymilowanej z Io. Ciekawe uwagi wypowiada M. na temat kultu władców zauważając, że Filadelf wprowadził kult całej dynastii: wpierw ustanowił kult swoich rodziców jako θεοὶ Σωτῆρες, następnie kult siostry jako Filadelfos, by przez to umożliwić dołączenie swego własnego kultu, jako brata; w konsekwencji umożliwiało to rozszerzenie kultu na następnych władców. Zauważa przy tym, że w kultach władców z jednej strony mitologia tradycyjna inspirowała rozwój mitologii królewskiej (ubóstwienie Arsinoe), a z drugiej dawne kulty znajdowały niejako miejsce w nowych — jak np. w kulcie Arsinoe-Afrodite-Zefyritis.

Kolejno M. wyszukuje utwory, które powstały w Aleksandrii, a które dotyczą osób zajmujących ważne stanowiska państwowe. Dochodzi do wniosku, iż można przyjąć, że Heraklejtos, którego śmierć Kallimach boleśnie wspomina w *ep.* 2, był ważną osobistością w życiu politycznym. Taką osobistością był prawdopodobnie również i Sosibios, dla którego Kallimach napisał pieśń pochwalną z okazji jego zwycięstwa sportowego. Związki te — obok przyjaźni władców — świadczą o pozycji, jaką Kallimach zajmował w środowisku aleksandryjskim.

Całość wyników swych badań ujmuje M. w konkluzjach, które stanowią świetną syntezę. Oprócz niezwykle bogatych przypisów, książka zawiera aneks, w którym M. próbuje odtworzyć genealogię Kallimacha, oraz zestaw bibliografii i indeks.

Książka C. Meilliera stanowi jedną z najwybitniejszych pozycji wśród licznych prac na temat wielkiego Kyrenejczyka. Autor wysuwa i rozwiązuje nowe problemy, które pobudzają równocześnie do dalszych poszukiwań i przemyśleń. Wykazuje przy tym ogromną erudycję i podziwu godną znajomość zarówno źródeł, jak i bogatej literatury naukowej. Autorowi udało się niewątpliwie skorygować obraz tego tak doskonałego i zawsze opanowanego poety, dotąd uważanego przede wszystkim za „aleksandryjskiego", poprzez ukazanie jego gorącego uczucia dla ojczystej Kyreny.

Joanna Rostropowicz (Wrocław)

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

Henryk Wójtowicz, Studia nad Nonnosem, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1980, ss. 316.

Ks. H. Wójtowicz już wcześniej dał się poznać miłośnikom literatury antycznej jako badacz epiki greckiej, ogłaszając w 1971 r. swoją rozprawę doktorską zatytułowaną *Funkcja kompozycyjna porównań Homera*, a następnie podejmując w kilku artykułach zagadnienia szczegółowe odnoszące się do poematów Homerowych. Przedmiotem zaś jego najnowszego opracowania jest twórczość Nonnosa, pochodzącego z egipskiego miasta Panopolis, autora obszernego poematu epickiego *Dionizjaka* oraz heksametrycznej *Parafrazy ewangelii św. Jana*, którego dzieła stanowią kres rozwoju oryginalnego eposu greckiego. Książka to bardzo potrzebna, zważywszy na fakt, że w Polsce, jeśli pominąć informacje zawarte w historii literatury greckiej T. Sinki (dziś częściowo już zdezaktualizowane, częściowo też, jak wykazuje to H. W., błędne), na temat tego poety, przynajmniej tak obszernie, właściwie nikt jeszcze nie pisał. *Studia nad Nonnosem* wypełniają więc istotną lukę (nie jedyną zresztą) w zakresie polskich badań nad literaturą antyczną.

Aczkolwiek objęta jednym wspólnym tytułem, książka ta składa się z dwóch różnych w swym charakterze i wyraźnie przez autora wyodrębnionych części.

Część I (s. 13–165), zatytułowana „Nonnos i jego dzieła", pełni rolę ogólnego wprowadzenia w tematykę i problematykę nonniańską. Otwierają ją informacje wstępne o życiu, światopoglądzie i twórczości poety z Panopolis. Okazuje się, że chronologia życia i działalności poetyckiej Nonnosa, o którym, prawdę mówiąc, wiemy bardzo niewiele, a właściwie nic, jest wciąż jeszcze zagadnieniem otwartym; skrajne stanowiska poszczególnych badaczy określają *terminus ante quem* na rok 381 (tak G. d'Ippolito) lub też, co wydaje się słuszniejsze, bo oparte zostało na świadectwie Agatiasza (*Hist.* IV 21) na drugą połowę VI w. (tak np. Schmid – Stählin). Przedstawiwszy krótko propozycje poszczególnych badaczy i nie podejmując tu szerszej polemiki, H. W. ostatecznie zgadza się z tymi uczonymi, którzy ustalają datę urodzin poety na nie wcześniej niż ok. 400 r. (s. 15). Obszerniej natomiast zreferowana została kwestia światopoglądu Nonnosa. Z przedstawionej dyskusji wynika jednak, że przy obecnym stanie naszej wiedzy sprawa ta nie da się ostatecznie i jednoznacznie rozstrzygnąć: Nonnos tworząc swój poemat o Dionizosie równie dobrze mógł być chrześcijaninem, jak poganinem lub konwertytą. W konkluzji jednak H. W. zgadza się ze zdaniem Murphego (z pewnymi zastrzeżeniami, których jednak tu nie przedstawia), że Nonnos pisząc *Dionizjaka* był chrześcijaninem (s. 22).

Kolejny podrozdział poświęcony został zagadnieniu czasu powstania poematu o Dionizosie. H. W., idąc za opinią większości badaczy, przyjmuje datę 431–476, stwierdzając, że na okres po 431 r. wskazuje dwukrotne występowanie w *Dionizjaka* epitetu θεητόκος, którego używanie w *Parafrazie* w odniesieniu do Maryi stało się możliwe dopiero po ustaleniach soboru efeskiego z tegoż roku. Może to być słuszne przypuszczenie, aczkolwiek trzeba pamiętać i o tym, że epitet ten mógł się znaleźć w jakimś wcześniejszym, dziś nie znanym nam utworze, a wykorzystanym przez Nonnosa. Szkoda, że H. W. nie podejmuje głębszych rozważań nad tym tak ważnym dla datowania utworu epitetem.

Przedstawiona w następnym podrozdziale analiza treści i kompozycji poematu nie daje zbyt wyraźnego obrazu, zwłaszcza czytelnikowi nie znającemu utworu oryginalnego; zdanie zaś, że z zarysowanych problemów wynika, iż „najważniejszy w całym poemacie jest Dionizos ..." (s. 32), jest raczej oczywistą konkluzją, wynikającą choćby z samego tytułu utworu. Zapewne konieczność jak najkrótszego przedstawienia owych zagadnień zaważyła na czytelności tej części pracy. Sam H. W. stwier-

dza zresztą że bogactwo szczegółów, których przedstawienie było istotnym zamierzeniem poety, owa treściowa ποικιλία, czynią utwór niezbyt przejrzystym, ukrywając w nadmiarze materiału jego myśl przewodnią oraz utrudniając czytelnikowi zrozumienie idei całego poematu (s. 33).

Kolejny rozdział książki wypełniają poszukiwania źródeł i wzorów Nonnosa, tak greckich, jak i łacińskich oraz chrześcijańskich (s. 34—74). Już samo zestawienie similiów w wydaniu *Dionizjaka* opracowanym przez R. Keydella (Berlin 1959 r.) niejako samo przez się narzuca tu pewne wnioski. Zresztą wolno chyba a priori przypuszczać, przynajmniej w odniesieniu do greckich poematów epickich, że każdy z nich będzie w mniejszym lub większym stopniu zależny od eposu homeryckiego. Nie inaczej rzecz się ma w przypadku twórczości Nonnosa. H. W. bardzo dokładnie tropi owe zależności, szczególny nacisk kładąc jednak na oryginalne cechy stylistyki nonniańskiej (uwidaczniające się przede wszystkim w ilości i częstotliwości występowania epitetów) oraz metrykę, ściśle podporządkowaną prawidłom stworzonym przez samego Nonnosa, które obce są metryce homerowej. Jak to niejednokrotnie H. W. podkreśla, Nonnos przejmuje technikę poetycką Homera, choć w naśladowaniu swego wielkiego poprzednika „okazuje się twórczy i oryginalny" (s. 52), pozostając w wyraźnej opozycji w stosunku do przyjętego przez siebie homeryckiego wzoru. Imię Homera wielokrotnie pojawia się w wierszach Nonnosa, co, zdaniem H. W., „mówi samo za siebie" (s. 40).

Okazuje się także, że i *Hymny homeryckie* były Nonnosowi znane. Oczywistych analogii dostarcza tu porównanie hymnu VII do Dionizosa z treścią *D.* 45, 105—168, w którym jest mowa o spotkaniu tego boga z piratami tyrseńskimi. Drobne różnice w potraktowaniu tematu należy być może przypisać temu, że Nonnos najwyraźniej nie ograniczył się w tym wypadku do jednego tylko źródła, lecz być może sięgnął do antycznych *mythologica* lub też do innych, dziś nam nie znanych źródeł literackich o podobnej treści. Jednak obok aluzji do innych hymnów homeryckich wyłowionych przez H. W. z tekstu *Dionizjaka* (s. 59) należałoby wspomnieć może także i o ewentualnych powiązaniach z hymnem I do Dionizosa, dziś co prawda zachowanym fragmentarycznie, ale Nonnosowi znanym zapewne w całości, jak świadczyłoby o tym porównanie przypuszczalnej treści hymnu z treścią *D.* 9, 23—24, gdzie mowa jest o etymologii epitetu boga εἰραφιώτης.

Podobnie i wskazane przez H. W. aluzje do dramatu, przede wszystkim do Eurypidesowych *Bakchantek*, warto by może opatrzyć uwagą, że mogą to być równie dobrze nawiązania do wspólnej skarbnicy mitu, wykorzystywanej przecież i w dramacie (zwłaszcza że poza *Bakchantkami* nie zachował się żaden inny utwór o podobnej tematyce). Natomiast przy wykazywaniu związków Nonnosa z poezją aleksandryjską wyraźnie zaskakuje brak szerszej informacji o aluzjach do twórczości Kallimacha, której echa łatwo dają się w *Dionizjaka* wyśledzić. W ogóle odnosi się wrażenie, że tę część pracy autor opracował zbyt powierzchownie; brak tu bowiem określonego porządku przy wskazywaniu poszczególnych źródeł, występują też pewne niejasności (np. na s. 62 H. W. pisze, że przytoczone w poematach wyrazy łacińskie i ich wyjaśnienie świadczą, przynajmniej w pewnym stopniu, o znajomości języka łacińskiego u poety z Panopolis, by na stronie następnej, już bez powątpiewania w znajomość łaciny stwierdzić, że Nonnos korzystał z *Metamorfoz* Owidiusza), sprzeczności (np. na s. 58 pisze H. W., że źródłem opowiadania o Dionizosie-Zagreusie są niewątpliwie *Hymny orfickie* i ἱεροὶ λόγοι, a na s. 64 zapewnia nas, iż źródłem było tu *De raptu Proserpinae* Klaudiana) oraz pominięcia (np. wspomnianego wyżej Kallimacha, ale też Oppiana i in.).

Podrozdział V (s. 77—83) poświęcony został analizie metrycznej poematu o Dionizosie. Autor oparł się tutaj na opracowaniu tego zagadnienia we wspomnianym już wydaniu Keydella, który charakterystyczne cechy metryki nonniańskiej pod-

porządkował (s. 35—42) dwudziestu ściśle określonym regułom. Należy jednak podkreślić, że H. W. nonniańskie reguły metryczne zilustrował oryginalnymi, starannie przez siebie wybranymi przykładami, czyniąc tok myśli jasny i wyraźnie udokumentowany.

Kolejny podrozdział (s. 84—115) traktuje o języku i stylu Nonnosa. Autor omawia więc i ilustruje konkretnymi przykładami takie środki stylistyczne, jak antyteza i oksymoron, anafora, powtórzenie, chiazm i paralelizm, aliteracja, porównanie. Zwraca też baczną uwagę na grę słów, skłonność Nonnosa do etymologizowania, występowanie iterativum oraz wyraźne nawiązywanie poety z Panopolis do tradycji poezji epigramatycznej, jako że właśnie epigramaty stanowią w *Dionizjaka* element strukturalny, który akcentuje główne myśli przemówień i opisu oraz zawiera ich kwintesencję (s. 114). Przedstawiona przez H. W. analiza nonniańskich środków wyrazu artystycznego w pełni potwierdza i wykazuje zasadność jego wstępnego stwierdzenia, że cechą stylu Nonnosa jest *congeries*, czyli nagromadzenie i spiętrzenie środków wyrazu, różnych elementów słownych, motywów i wątków. „Styl Nonnosa cechuje przede wszystkim bardzo uroczysty i podwyższony ton wypowiedzi, niekiedy pretensjonalny, często bardzo gładki i wykwintny. [...] O tej samej rzeczy mówi czasem wiele razy, a przy tym za każdym razem inaczej, w sposób wyszukany i urozmaicony" (s. 84). Pewne wątpliwości budzi tu jednak fakt ilustrowania określonych środków wyrazu tekstem polskiego przekładu, który nie oddaje istotnych cech omawianego w danym momencie fragmentu oryginału (co zresztą i sam H. W. zaznacza), np. na s. 84—85. Czasami można by też polemizować z autorem co do trafności dobranych przykładów; np. na s. 91 wiersze *D.* 19,160 n. lepiej, moim zdaniem, ilustrują stosowane przez Nonnosa powtórzenia niż omawianą w tym miejscu anaforę. Rozdział następny przynosi krótkie omówienie wydań i przekładów *Dionizjaka*, których zestawienie składa się na obraz recepcji tego utworu po czasy współczesne.

Po scharakteryzowaniu poematu o Dionizosie H. W. przechodzi z kolei do omówienia drugiego utworu przypisywanego Nonnosowi, a mianowicie *Parafrazy ewangelii św. Jana* (s. 117—165). Ten heksametryczny poemat analizuje autor w podobny sposób, jak poprzedni. Rozpoczyna więc od omówienia autorstwa *Parafrazy*, czasu jej powstania (431 r. *terminus post quem*, 450 r. *terminus ante quem*), krótko przedstawia jej treść i kompozycję, szerzej omawia źródła i wzory, podkreślając elementy pogańskie zawarte w utworze, wreszcie podejmuje zagadnienia metryczne oraz językowo—stylistyczne. Przeprowadzona analiza techniki poetyckiej potwierdza tożsamość autora obu poematów, wskazując jednocześnie na wyraźnie mniej poetycki charakter *Parafrazy*. W konkluzji można chyba zaryzykować stwierdzenie, że aczkolwiek H. W. miał na tym polu badawczym swoich poprzedników, to jednak, jak wynika to z lektury tej części pracy, jego rozważania w istotny sposób wzbogacają dotychczasowe wyniki badań. Należy także przypuszczać, że przedstawione przez H. W. opracowanie tego utworu na długo stanie się podstawowym, przynajmniej w polskiej literaturze filologicznej.

Część II *Studiów nad Nonnosem*, znacznie ważniejsza i w istocie swej nowatorska, poświęcona została analizie tak nonniańskiego, jak i homeryckiego epitetu (s. 168—284). Niewątpliwie należy podziwiać u autora swobodę, z jaką porusza się po tak rozległym przecież materiale badawczym, zwłaszcza że jak to H. W. wykazuje, podstawowe narzędzie przy tego rodzaju badaniach, jakim jest *Lexicon zu den Dionysiaka des Nonnos* opracowany przez W. Peeka (Berlin 1968—1975), zawiera pewną ilość błędów i opuszczeń. Autor rozpoczyna swoje rozważania od podania definicji epitetu oraz jego rodzajów, po czym charakteryzuje obecny stań badań nad epitetem homeryckim (s. 171—177), przypominając osiągnięcia w tym zakresie przede wszystkim M. Parry'ego i J. B. Hainswortha.

Kolejny podrozdział traktuje o epitecie homeryckim w poemacie o Dionizosie

(s. 177—217). H. W. gruntownie analizuje przede wszystkim stare i nowe elementy w użyciu tradycyjnych homeryckich epitetów. Rozpatruje więc występowanie w *Dionizjaka* formuły homeryckiej, podkreślając jednak, że Nonnos skutecznie przezwycięża tradycję stworzoną przez swego poprzednika. Twierdzenie to popiera autor bardzo wymownymi przykładami, zwłaszcza zaś analizą formuły αἰγίοχος Ζεύς, bardzo częstej u Homera, a u Nonnosa pojawiającej się tylko raz, i to w odmiennej pozycji metrycznej. Istotnie, można zgodzić się z autorem, że mamy tu do czynienia z „udaną niewątpliwie próbą przezwyciężenia homeryckiej formuły!", aczkolwiek wydaje się, iż stwierdzenie to trzeba chyba uzupełnić uwagą, że owa oryginalna pozycja homeryckiej formuły αἰγίοχος Ζεύς, bierze się zapewne i z nonniańskich zasad budowy heksametru; kiedy dany wiersz kończy się wyrazem jednozgłoskowym, Nonnos niezmiennie poprzedza go wyrazem czterozgłoskowym, o stałym walorze metrycznym[1].

Na szczególną uwagę zasługują także uwidocznione przez autora pracy zmiany semantyczne używanych przez Nonnosa epitetów, co daje dobre wyobrażenie o technice poetyckiej poety z Panopolis, który wykorzystując dotychczasowe wzory umie im jednak nadać nowy wydźwięk, poświadczając tym samym swą twórczą odrębność.

Podrozdział II (s. 217—236) poświęcił autor omówieniu epitetu homeryckiego w *Parafrazie*, opierając się na podobnym układzie zagadnień, jak przy omawianiu tegoż w *Dionizjaka*. Aczkolwiek częstotliwość występowania epitetu w poematach (wyliczona tu i tam na materiale częściowym, co nakazuje ostrożność w wyciąganiu ostatecznych wniosków), jest niemal identyczna (68 na 100 ww. i 69 na 100 ww. w *Parafrazie*), styl obu dzieł okazuje się odmienny. Jak podkreśla to H. W. (s. 236), „Mimo zastosowania wielu epitetów homeryckich i nadania im urozmaiconych znaczeń pogłębionych i metaforycznych albo zupełnie nowych, *Parafraza* posiada jednak mało ozdób poetyckich, bardzo mało również uczonych wstawek, charakterystycznych dla poezji o tradycjach aleksandryjskich, i obniżony znacznie, w stosunku do nonniańskich *Dziejów Dionizosa*, walor poetycki".

W podrozdziale V podejmuje H. W. z kolei analizę epitetu nonniańskiego, który dla poety z Panopolis jest „najbardziej znamiennym środkiem wyrazu artystycznego i elementem stylu uprzywilejowanym przed wszystkimi innymi chwytami poetyckiego kształtowania utworów" (s. 237). Rozważania swe poprzedził autor omówieniem dotychczasowych wyników badań, a wypływające zeń wnioski w pełni uzasadniają zdanie autora, że dotychczas problem neologizmów w epitetach nonniańskich nie został poruszony w analityczny i wyczerpujący sposób (s. 241). Temu też zagadnieniu poświęcił H. W. kolejne strony swoich studiów, wnosząc tym samym własny wkład do badań stylu nonniańskiego, szczególnie zaś epitetu. Przede wszystkim zwraca on uwagę na rolę epitetów złożonych, które za pomocą przedrostków, wrostków i przyrostków w istotnej mierze wzbogacają pole semantyczne poszczególnych wyrazów, będąc też doskonałym środkiem wzbogacania słownictwa, którego oryginalność znamionuje wspominaną tu już nonniańską ποικιλία. I tu także autor obejmuje swoimi badaniami zarówno *Dionizjaka*, jak i *Parafrazę*, poświęcając ostatnią część pracy zagadnieniom motywów epitetów nonniańskich. H. W. wykazuje i wspólne, i odrębne w obu utworach motywy zawarte w stosowanych przez Nonnosa epitetach. Drobiazgowo przeprowadzona analiza pozwala autorowi stwierdzić, że świat epitetu nonniańskiego „przedstawia się jako synteza antyku, z wpływami orientalnymi i chrześcijańskimi", a „treściowe rozszerzenie zasobu słownictwa ... posiada niemałe znaczenie dla historii epitetu w eposie greckim" (s. 284).

---

[1] Potwierdza to choćby częściowa analiza pierwszych ksiąg poematu. Pomijając również podlegające tej regule takie słowa, jak βοῦς (np. 1.50), χείρ (np. 1.74), πῦρ (np. 1.304) czy też δέ (np. 1.65) lub γάρ (np. 1.363) i in., wyraźne analogie znajdujemy w formułach ὑψίκερως Ζεύς (np. 1.46), ἀννέφελος Ζεύς (np. 1.434), πατροπάτωρ Ζεύς (np. 2.415), ὑέτιος Ζεύς (np. 2.537) etc.

Mimo więc częściowo zasygnalizowanych wyżej wątpliwości, dotyczących zwłaszcza I części książki, wolno chyba powiedzieć, że studia nad Nonnosem podjęte przez H. W. zaowocowały oryginalnym wkładem autora w stan wiedzy o twórczości szerzej mało znanego u nas poety z Panopolis. Nic też dziwnego, że H. W. troszcząc się o obiektywizm, a będąc jednocześnie zdecydowanym zwolennikiem twórczości Nonnosa, mimo zawartych tu i tam uwag krytycznych, czasami może zbyt jaskrawo stara się przekonać czytelnika o wartości poezji nonniańskiej, w istocie swej niewątpliwie oryginalnej, acz kontrowersyjnej.

Książkę zamykają niezmiernie pożyteczne i pieczołowicie sporządzone indeksy epitetów (obejmujące epitety homeryckie u Nonnosa oraz epitety wyłącznie nonniańskie, wspólne obu poematom lub też dla każdego z nich odrębne; s. 291—306) oraz zestawienie najważniejszej bibliografii przedmiotu. Szkoda jednak, że brak jest w książce indeksu rzeczowego, co w znacznej mierze utrudnia właściwe jej wykorzystanie; szkoda także, że ta interesująca pozycja otrzymała tak skandaliczną szatę edytorską. Wprost roi się w niej od błędów drukarskich (i to nie tylko w cytatach greckich czy innojęzycznych), a dołączona całostronicowa errata zawiera jedynie drobną część koniecznych poprawek.

Należy także żałować, że *Studia nad Nonnosem* ukazały się w śmiesznie niskim nakładzie 100 plus 25 egzemplarzy.

Włodzimierz Appel (Toruń)

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012—7825

История лингвистических учений. Древний мир. Ленинград 1980, c. 258. Praca zbiorowa Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk ZSRR.

Na książkę składają się dwie zasadnicze części, mianowicie starożytny Wschód (s. 7—110) i starożytność grecko-rzymska (s. 110—256). Pierwszą część stanowi sześć niezależnie opracowanych rozdziałów: I. „Wyobrażenia starożytnych Egipcjan o języku" (N. Pietrowskij); II. „Filologia babilońska III—I tys. p.n.e." (I. Diakonow); III. „Początki obserwacji językowych u Hetytów" (W. Iwanow); IV. „Powstawanie wiedzy językowej u Fenicjan" (I. Szyfman); V. „Lingwistyczna wiedza w starożytnych Indiach" (T. Kamienina, B. Rudoj); VI. „Historia językoznawstwa w Chinach I tys. p.n.e.—I tys. n.e." (S. Jachontow).

Starożytność wschodnia, z wyjątkiem Indii, stanowi dla rozwoju językoznawstwa okres jak gdyby prehistoryczny, nie dostarczający nam w zasadzie świadectw bezpośrednich. Daje natomiast świadectwo pośrednie, mianowicie pismo. Na podstawie stopnia rozwoju czy struktury takiego czy innego pisma sądzić możemy z jednej strony o budowie języka, z drugiej zaś o stopniu świadomości językowej ludu, który się nim posługiwał. Rzecz jasna, bardziej interesuje nas ten okres historii, który dostarcza źródeł bezpośrednich, a który w książce znalazł miejsce w części drugiej. Tą właśnie częścią chciałbym sie zająć nieco dokładniej.

Składa się na nią — podobnie jak w części pierwszej — sześć rozdziałów. Autorem pierwszych czterech („Greccy myśliciele V wieku"; „Platon"; „Arystoteles" oraz „Filozoficzne szkoły okresu hellenizmu") jest I. Perelmuter. Ostatnie dwa rozdziały napisali inni autorzy: P. Olenicz („Aleksandryjska szkoła gramatyczna") i S. Szubik („Językoznawstwo starożytnego Rzymu").

I. Perelmuter, przystępując do opisu starożytności greckiej, zaczyna od pisma, wskazując na fakt, że u Greków stanowi ono właściwie ostatni ważny krok w swojej ewolucji. W dalszym ciągu wyliczone zostają kolejno te czynniki, które w historii kultury greckiej inspirowały rozwój językoznawstwa. Mowa tu przede wszystkim o zainteresowaniach filozoficznych, o wczesnych próbach etymologizowania (stanowiącego pierwszy przejaw refleksji nad językiem), o komentarzach do najstarszej poezji (głównie Homera), o rozwoju retoryki oraz fonetyki (dla celów metrycznych i rytmicznych). Słusznie podkreśla autor, że wszystkie te działy nie były jednak ujmowane czy systematyzowane w ramach jednej dyscypliny.

Od samego początku językoznawstwo greckie cechuje, jak wiadomo, całkowity brak badań na materiale innych języków, co trafnie tłumaczy Perelmuter z jednej strony niechęcią do „barbarzyńców", z drugiej faktem, że kultura grecka rozwijała się samodzielnie, bez zasadniczego wpływu innej, obcej kultury, jak to często działo się u ludów Wschodu, zwłaszcza w starożytnej Babilonii, gdzie nawarstwianie się kultur stwarzało nieraz sytuację bilingwizmu, rodząc potrzebę dokonywania przekładów, opracowywania podręczników, glosariów itp. Przykładem mogą być choćby styki języków sumerskiego i akadyjskiego, aramejskiego i irańskich czy akadyjskiego i hetyckiego.

Opis faktów w książce ma charakter chronologiczny, tj. od filozofów natury poprzez sofistów, Platona, Arystotelesa, stoików do szkoły aleksandryjskiej. Taki opis ma niewątpliwie swoje uzasadnienie. Autor kolejno wprowadza nowe problemy, nowych myślicieli, dając zwykle szerokie naświetlenie danego kierunku filozofii. Naświetlanie to jednak przechodzi czasem w całościowe referowanie danego systemu filozoficznego, co moim zdaniem nie należy bezpośrednio do tematyki określonej tytułem książki, tym bardziej że fakt ten wydaje się czasem odciągać uwagę autora od innych, ważkich problemów. Mam tu na myśli przykładowo brak informacji, gdzie czytelnik może znaleźć wydanie większości greckich tekstów o tematyce gramatycznej, albo brak większych cytatów w oryginalnym brzmieniu greckim. Wszystkie dłuższe cytaty podawane są tylko w rosyjskim przekładzie. Podkreślam ten fakt dlatego, ponieważ bardzo często zdarza się, że interpretacja tekstu wciąż jeszcze nasuwa wątpliwości. Podawanie czytelnikowi cytatów tylko w formie tłumaczenia sugeruje mu, że nie ma wątpliwości co do jednoznaczności odczytania danej myśli. Jeśli tak jednak nie jest, odbiera mu się możliwość stwierdzenia tego. Skoncentrowanie uwagi autora na szczegółowym przedstawianiu filozofii Heraklita, Parmenidesa i Demokryta spowodowało też zapewne przeoczenie nazwiska Pitagorasa z Samos, filozofa, który opowiadając się po stronie naturalnego związku pomiędzy językiem a rzeczywistością, podkreśla szczególne znaczenie w języku stosunków ilościowych (ἀριθμός).

Ten sam też, być może, fakt spowodował brak zaznaczenia różnicy pomiędzy językoznawstwem teoretycznym, reprezentowanym przykładowo przez filozofów, a językoznawstwem empirycznym, materiałowym, jak np. u filologów aleksandryjskich. Jest rzeczą oczywistą, że nieraz (jak np. w nauce stoickiej) oba te aspekty zagadnienia bywają ze sobą dość mocno zespolone, ale na ogół rozgraniczenie to jest jednak możliwe. Co prawda, autor czasem zaznacza, że np. „u filologów już nie znaczenie, nie funkcja języka zajmuje centralną uwagę lecz forma" (s. 208), ale takimi okazjonalnymi stwierdzeniami nie można, rzecz jasna, wprowadzić tu właściwej przejrzystości. Ma to zasadnicze znaczenie w przedstawianiu językoznawczej terminologii, która bywa niejednolita również dlatego, że służyła tak samo celom praktycznym, jak i teoretycznym w opisie języka.

Sformułowanie autora, że „zasadnicze dla morfologicznej budowy czasownika greckiego rozgraniczenie pomiędzy activum a medium nie zostało przez stoików dokonane" (s. 198), wydaje mi się zbyt radykalne. Może należałoby powiedzieć, że stoicy nie przykładali zbyt dużej wagi do kryterium morfologicznego, koncentrując

się głównie na semantycznym i syntaktycznym. Nawiasem mówiąc, kategoria medium (morfologicznie często identyczna w grece z passivum) w dzisiejszym rozumieniu wyodrębniona została dopiero w językoznawstwie nowożytnym.

Mówiąc o nazwach przypadków w języku greckim oraz o ich odpowiednikach w języku łacińskim i rosyjskim (s. 196) należało moim zdaniem zaznaczyć, że grecki termin αἰτιατική posiada związek etymologiczny zarówno z wyrazem αἰτιατόν, jak i z wyrazem αἰτιάομαι, i że tylko przez mylne skojarzenie Rzymian właśnie z αἰτιάομαι doszło do stworzenia dziwacznej kalki accusativus, skąd ros. winitielnyj.

Omawiając analizę znaczeniową w *Metafizyce* Arystotelesa autor stwierdza m. in., że filozof ten niezbyt trafnie dobrał jako przykład wyraz ἀρχή w znaczeniu „początek", „władza", gdyż odpowiedniość ta nie znajduje pokrycia w innych językach, np. „łacińskiemu 'principium' znaczenie 'władza' jest całkowicie obce" (s. 167). Przytaczanie łac. „principium" wydaje mi się niezbyt szczęśliwe. Wyraz ten pochodzi od „princeps", który już u Plauta występował w znaczeniu „wódz", „naczelnik"; podobnie inny, późniejszy derywat „principare" lub „principari" w znaczeniu „panować".

Perelmuter opracował całość zagadnienia na podstawie bardzo bogatej (ponad 110 tytułów) bibliografii, nic więc dziwnego, że większość sądów czy sformułowań pochodzi z pomocnej mu literatury. Nie umniejsza to jednak wartości pracy. Najczęściej opierał się autor na Steinthalu, Barwicku i Pagliarim, a z uczonych rosyjskich głównie na Trońskim i Karakułakowie. Nie oznacza to bynajmniej, że rezygnuje on całkowicie z przedstawiania własnego stanowiska, co widać choćby na przykładzie polemiki ze Steinthalem na temat interpretacji znaczeniowej terminu λόγος u Platona (s. 153), a później u Arystotelesa (s. 175).

Zaletą pracy jest również wskazywanie w kwestiach spornych lub niejasnych na naukową polemikę, jak w przypadku Pingborna i Barwicka przy interpretacji terminu συμβεβηκότα (s. 193).

Korekta na ogół poprawna, choć pewne zastrzeżenie może budzić niekonsekwentna repartycja w pisowni litery σ i ς, np. φύσιν (s. 161), προςβολή (s. 168) czy παρεληλυθώσ (s. 220).

Znacznie gorzej wypadła natomiast w książce charakterystyka językoznawstwa rzymskiego, autorstwa S. Szubika. Jest to skromny rozdzialik, objętości niewiele ponad 20 stron, co w proporcji do pozostałych rozdziałów należy uznać za zdecydowanie niewystarczające, tym bardziej że problematyka, której on dotyczy jest dość obszerna i bynajmniej niebagatelna z punktu widzenia językoznawstwa. Sporo stosunkowo miejsca (7 stron, tj. ok. 1/3 całości) poświęcił autor Warronowi, a w związku z nim kwestii sporu analogistów z anomalistami na gruncie rzymskim. Ta część opisu wypadła chyba najlepiej. Reszta jest w zasadzie telegraficzną wyliczanką nazwisk gramatyków, bo na charakterystykę ich dzieł zabrakło miejsca. Sądzę, że powinien się tu znaleźć przede wszystkim szczegółowszy opis gramatyki Palemona, którego dzieło, jak wiadomo, legło u podstaw prawie całego rzymskiego systemu gramatycznego. Trudno się zatem pogodzić z faktem, że Palemon nie zajmuje tu nawet całej jednej strony, choć w tym samym rozdziale potrafił autor znaleźć miejsce na przytoczenie obszernego, bo prawie na całą stronę fragmentu poematu Lukrecjusza, mimo że wartość informacyjna tego cytatu dla celów językoznawczych jest raczej znikoma.

Reasumując należy stwierdzić, że książka daje dobre wprowadzenie do problematyki starożytnego językoznawstwa. Jako mankament należy natomiast uznać brak alfabetycznego spisu literatury oraz spisu nazwisk, co nieco obniża praktyczny walor pracy. Myślę jednak, że autorzy uwzględnią to przy następnym wydaniu, na które książka z pewnością zasługuje.

Michał Bednarski (Kraków)

Eos LXX 1982
PI ISSN 0012–782

Sigmund Skard, Classical Tradition in Norway. An Introduction with Bibliography, Universitetsforlaget: Oslo-Bergen-Tromsø 1980, 204 S.

Das Buch von Sigmund Skard bildet die erste synthetische Bearbeitung der Geschichte der klassischen Tradition in Norwegen. In den skandinavischen Ländern sind die Forschungen zum Nachleben der antiken Kultur in der Neuzeit weder so zahlreich noch so entwickelt wie im romanischen oder westgermanischen Sprachraum. Skard selbst erwähnt in seinem Vorwort nur zwei Arbeiten, welche zu einem gewissen Grade einen Überblick über größere Bereiche dieses Gegenstandes bieten: das 11 Bände dicke Werk des Dänen Vilh. Andersen zum Thema der Antikerezeption in Skandinavien, das 1904–1951 erschienen ist und eigentlich aus drei verschiedenen Arbeiten – *Bacchustoget i Norden, Tider og Typer af dansk Aandshistorie*: *Humanisme* und *Horats* – besteht; und seine eigene Dissertation, die im Jahre 1938 veröffentlichte Arbeit u.d.T. *A.O. Vinje og antikken,* in welcher er in dem Einleitungsteil einen Überblick über das Nachleben der Antike in Norwegen, unter besonderer Berücksichtigung der Jahre 1814–1850, dargestellt hat.

Vierzig Jahre später tritt der inzwischen alt und berühmt gewordene Literarhistoriker, Komparatist und Amerikanist wieder mit einer Arbeit zum Thema der klassischen Tradition in Norwegen auf. Diesmal ist das Werk sehr breit angelegt: zeitlich umfaßt es die Periode von dem 2. Jahrtausend v.u.Z. bis zum Jahre 1978, und es beschränkt sich nicht auf das Gebiet der schöngeistigen Literatur, obwohl sie sich im Mittelpunkt der Interessen des Verfassers befindet. Seine Synthese berücksichtigt auch (in einem kleineren Umfang) die klassischen Reminiszenzen in der norwegischen Architektur, Malerei, Bildhauerkunst und Musik. Die Bemerkungen zu diesem Thema sind manchmal unerläßlich zum richtigen Verständnis, wie die klassische Tradition in der Literatur fungiert, und immer bedeuten sie eine wertvolle Ergänzung durch die Erweiterung der Perspektive. Aber noch wichtiger erscheint die Tatsache, daß Skard auch die Gebiete des Schulwesens und der Wissenschaft, im Falle des 20. Jhs der Massenmedien und bei gewissen Epochen auch den Einfluß der Antike auf das Alltagsleben berücksichtigt hat. Es legt ein gutes Zeugnis von der Gewissenhaftigkeit des Forschers, ab daß er bei den Wissenschaftszweigen, wo er sich nicht als zuständig fühlt, eine ganze Reihe von Experten um Rat und Bestätigung gebeten hat. Das durch ihn auf diese Weise gewonnene Gesamtbild isoliert nicht die literarischen Erscheinungen, sondern stellt sie auf einem breiten kulturellen Hintergrund dar.

Die Auffasung Skards zeichnet sich durch das Bestreben aus, nicht nur die Tatsachen zu beschreiben, sondern auch ihnen auf den Grund zu gehen, ihre Bedingtheiten und (wo es möglich ist) Ursachen aufzudecken. Bei der Schilderung der Faktoren, welche jeweils von einer guten bzw. schlechten Konjunktur für die antike Tradition entschieden haben, betont der Verfasser die primäre Rolle der ökonomischen, gesellschaftlichen und politischen Voraussetzungen. Indem er in dem Einleitungskapitel den Forschungsstand und die herkömmlichen Methoden erörtert, kritisiert Skard den ahistorischen Idealismus der Gelehrten des 19. Jhs und die allgemein herrschende Geringschätzung des sozialen Faktors. Er selbst nähert sich durch seine Würdigung des entscheidenden Einflusses der ökonomischen Basis und der sozial-politischen Kräfte auf die Gestaltung von Literatur und Kunst der marxistischen Kunstauffassung.

Der Verfasser zeigt sich uns als ein nüchterner Realist, der trotz seiner emotionellen Verbundenheit mit der antiken Tradition, die Tatsachen sachlich registriert, ohne zu versuchen, die Antike als eine ideale Norm aufzufassen, an der man jede

Epoche, die eigene eingeschlossen, messen müßte. Auf diese Weise realisiert er seine methodologische Forderung des historischen Relativismus. Auf der gleichen Ebene begegnen wir jedoch der einzigen konsekventen Inkonsequenz und zugleich wohl auch dem einzigen wesentlichen Mangel im Werk Skards. Was bedeutet denn in seiner Auffassung der Begriff „classical tradition"? Wir sind geneigt zu vermuten, daß es sich um tatsächlich vorhandene genetische Verbindungen der norwegischen Literatur und Kultur mit dem griechisch-römischen Altertum handelt, welche in der Übernahme von Ideen und Themen, stilistisch-sprachlichen Elementen, Gattungsformen und Verssystemen ihren Niederschlag finden. Es ist tatsächlich die erste Bedeutung des Begriffes auf den Seiten des Buches. In diesem Falle wird Skard seinen Forderungen umso mehr gerecht, da er bei der Darstellung einzelner Epochen oder sogar Verfasser mit berücksichtigt, um welche Rezeption der Antike es sich jeweils handelt, eine direkte oder indirekte, und wie die Vermittlungswege gewesen sind, ob wir es z.B. mit einem dem französischen Hofklassizismus entliehenen Bild der Antike oder der Winckelmannschen „edlen Einfalt und stillen Größe" zu tun haben.

Außer diesem historisch-geographisch festgelegten Gebrauch des Terminus bedient sich Skard des Begriffes der klassischen Tradition in einer anderen Bedeutung. Der Forscher stellt gewisse absolute Züge dessen, was er „classical" (manchmal mit, manchmal ohne Anführungsstriches) bzw. „classical in the deeper sense" nennt, fest. Dies seien Klarheit und Übersichtlichkeit, Strenge und Einfachheit der Form, Mäßigung und Vorliebe zur Gedankenordnung, Besonnheit und Vorherrschen der Vernunft über Emotionen u.ä. Auch diese Auffassung der Termini „klassisch" und „klassische Tradition" gehört zu den methodologischen Voraussetzungen des Verfassers. Über seine Dissertation, in der er diese Methode bereits angewendet hat, schreibt Skard auf folgende Weise: „I shared with Vilh. Andersen his belief in a 'classical' attitude or type of mind based on deep human needs, which develops in all national arts and literatures, with or without the support of Classical Antiquity. But unlike him I tried to define this category more trangibly in terms developed in the history of art by Heinrich Wölfflin and in literature by Fritz Strich." (S. 14). In den von Wölfflin in dem Werk *Kunstgeschichtliche Grundbegriffe* ausgearbeiteten und von Strich in der literaturwissenschaftlichen Arbeit *Deutsche Klassik und Romantik* übernommenen Begriffspaaren sieht der norwegische Forscher die Möglichkeit, neue Einsichten in die historische Wirklichkeit zu erlangen, und verwendet sie als einen wertvollen Forschungsapparat für seine eigene Arbeit.

Der Verfasser von *Classical Tradition in Norway* behauptet in der Einleitung, daß er sich der Gefahren, welche eine solche Doppeldefinition der klassischen Tradition hervorruft, bewußt sei. Leider hat ihm dieses Bewußtsein nicht geholfen, in manchem konkreten Fall Mißverständnissen entgegenzutreten. Dieses ließ sich wohl nicht vermeiden, da eine solche Kreuzung der Bedeutungen des Terminus „klassische Tradition" als einer historischen Tatsache und eines abstrakten Idealtypus zwangsläufig zu Verwechslungen und Unklarheiten führen mußte. Auf diese Weise beschäftigt sich die Arbeit Skards mit zwei verscheidenen Gegenständen: mit der Rezeption der Antike in Norwegen und gleichzeitig mit der lediglich auf typologischen Übereinstimmungen beruhenden „klassischen Tradition" in der norwegischen Literatur. Hinzuzufügen wäre, daß ja der Forscher selbst oft auf die Herkunft socher Elemente bei den einzelnen Verfassern hinweist, welche mit der Mittelmeerantike nichts gemein hat; sie leiten sich aus der reichen einheimischen Tradition der *Edda*-Lieder, der Skaldendichtung und v.a. des Sagas her. Selbstverständlich könnte man auch solch eine Abstammung „klassisch" nennen, aber man müßte folglich eine Unterscheidung zwischen dem griechisch-römischen und nordeuropäischen Altertum als Voraussetzung annehmen. Andererseits sind die ahistorisch betrachteten Kategorien wie Strenge, Mäßigung oder Einfachheit keineswegs kennzeichnend für die ganze Mittelmeerantike, deren Kultur ja sehr vielfältig gewesen ist! Die Inkonsequenz in der Verwendung

des wichtigsten Begriffes des Buches erschwert in einem gewissen Grade die Lektüre der sehr interessanten Ausführungen Skards.

Man muß jedoch zugeben, daß es wohl die einzige Unbequemlichkeit bei der Rezeption von *Classical Tradition in Norway* ist, denn sonst bespricht sowohl der Verfasser als auch der Verlag das Buch mit der größten Sorgfalt. Schon die Tatsache selbst, daß der Autor die erste synthetische Arbeit zur Rezeption der Antike in Norwegen in Englisch veröffentlicht hat, zeugt von seiner Absicht, einen möglichst breiten Leserkreis zu erreichen. In seinem Vorwort macht er aufmerksam darauf, daß die bisherigen Arbeiten über das Nachleben der Antike in der europäischen Kultur, wie auch das grundlegende Werk Gilbert Highets *The Classical Tradition. Greek and Roman Influences on Western Literature* (1949), an dessen Titel und z.T. Arbeitsweise Skard bewußt anknüpft, Skandinavien fast überhaupt außer acht lassen. Deshalb will der norwegische Forscher mit einem in einer Weltsprache verfaßten Buch das Ausland informieren, daß Einflüsse der antiken Tradition auch in seinem Lande bestanden und in verschiedenen Epochen mit unterschiedlicher Stärke zum Vorschein kamen. Das Bestimmen des Buches für ein internationales Publikum entschied von der Notwendigkeit, darin die Geschichte Norwegens wenigstens im Umriß aufzuzeichnen. Erst auf diesem Hintergrund wird der Verlauf der Entwicklungslinie der klassischen Tradition verständlich. Natürlich darf jeder vermuten, daß in dem so weit im Norden gelegenen Norwegen die Mittelmeerkultur keinen besonders starken Einfluß nehmen konnte, aber erst die Kenntnis der politisch-gesellschaftlichen Geschichte und der wirtschaftlichen Umstände erlaubt die Frage zu beantworten, warum in manchen Epochen die Aufnahme der antiken Kultur hier parallel zu Westeuropa (nur mit einer gewissen Verspätung und Abschwächung) verlaufen ist und in anderen Perioden sich ganz unterschiedlich entfaltet hat.

Der klare und übersichtliche Vortrag Skards nähert sowohl die Geschichte Norwegens als auch die Kulturfragen dem nichtskandinavischen Leser auf eine vollkommen ausreichende Weise. Und sogar mehr, man kann dieses Buch als ein gewisses Kompendium der norwegischen Kulturgeschichte und mit einer kleinen Übertreibung als eine Geschichte der norwegischen Literatur *in nuce* betrachten. Davon entschieden sowohl objektive Gründe (z.B. die Verflechtung der klassischen und nationalen Tradition in früheren Zeitperioden) als auch methodologische Voraussetzungen Skards. Dieser Forscher berücksichtigt in seiner Arbeit nicht nur „genetische" und „typologische" Klassizisten, sondern auch solche hervorragende Dichter und Schriftsteller Norwegens, in deren Werk man nur einen geringfügigen oder gar keinen Einfluß der klassischen Tradition feststellen kann. Über die Richtigkeit dieses Entschlusses läßt es sich diskutieren. Ich bin persönlich der Meinung, daß er im Falle einer relativ wenig bekannten (bis auf einige Namen) und nicht besonders zahlreichen Literatur berechtigt ist, da wir erst dann ein vollständiges Bild der Antikerezeption erlangen können, wenn wir wissen, welche literarischen Strömungen und Autoren dieses Erbe nicht herbeigerufen haben. Somit betrachte ich die Berücksichtigung solcher Gestalten wie Kielland oder Hamsun in diesem Zusammenhang als völlig richtig (im Gegensatz zum Suchen nach den „klassischen" Zügen bei solchen Verfassern wie Undset oder Vesaas). Und schon selbstverständlich erscheint die Tatsache, daß unter den Verfassern, welche sich in ihrem Werk zum Thema der antiken Tradition äußern, nicht nur ihre Anhänger, sondern auch Gegner berücksichtigt worden sind.

Der Autor des Buches *Classical Tradition in Norway* erscheint uns in seiner Arbeit als ein gründlicher und gewissenhafter Forscher, der mit der philologischen Akribie nach den leisesten Spuren der klassischen Einflüsse fahndet. Gleichzeitig imponieren dem Leser die Breite des Blickes Skards, Leichtigkeit, mit der er sich auf dem gesamten Gebiet der norwegischen (und dänischen) Literatur bewegt, Sicherheit des Komparatisten, der auf eine überzeugende Weise in der Zeit und im Raum ent-

fernte Phänomene miteinander asoziiert und zusammenstellt. Einen Einblick in den Umfang seines Wissens gewährt die Bibliographie am Ende der Arbeit, welche aus einigen hunderten von Titeln besteht (genau sind es 424 Positionen, doch erscheinen manche von ihnen wegen der thematischen Gliederung der Listen mehrmals), die nicht nur das norwegische Gebiet umfassen, und welche eine reichhaltige Auswahl von Überblicken und ein wohl vollständiges Verzeichnis der monographischen Arbeiten bietet. Das Buch Skards bildet eine sehr solide Bearbeitung des Themas: Überall dort, wo irgendwelche Einflüsse der Antike sich entweder beweisen oder wenigstens hypothetisch feststellen lassen, werden sie aufgezeichnet. Eine andere Sache ist es, daß man sich manchmal des Eindrucks nicht enthalten kann, Skard suche nach den Verbindungen mit dem Altertum auch dort, wo sie gar nicht vorhanden sind, wozu ihm vorzüglich die Undeutlichkeit seiner Unterscheidung zwischen der historischen und typologischen Auffassung der klassischen Tradition dient.

Man soll jedoch beachten, daß es auf dem norwegischen Boden eine bahnbrechende Arbeit ist, die weitere Wissenschaftler ermutigen will, mehr detaillierte Forschungen auf diesem Gebiet aufzunehmen. Der Verfasser selbst betont sowohl durch seinen Untertitel als auch in der Einleitung, daß sein Überblick lediglich zur Einführung in die Problematik dienen soll, mit allen Folgen dieser Tatsache. Das Werk Skards eignet sich sowohl für Spezialisten als auch für solche Leser, die sich als Laien dafür interessieren wollen. Um das Buch auch den Liebhabern ohne größere Vorkenntnisse zugänglich zu machen, hat der Autor seine Ausführungen in einfacher Form gestaltet, sehr übersichtlich gegliedert und absichtlich mit keinem Anmerkungsapparat versehen. Die in Klammern angeführten Zahlen verweisen den Leser lediglich auf die gegebene Position in der Bibliographie. Den anschaulichen Charakter der Veröffentlichung verstärken Vignetten am Anfang jedes Kapitels und 24 Photos einer Beilage in der Mitte des Buches, welche wichtige Denkmäler der norwegischen „klassischen" Architektur, Skulptur und Malerei darstellen. Die sorgfältige graphische Bearbeitung des Buches durch den Universitetsforlag vergrößert dessen Attraktivität, schon wenn man es zum ersten Mal in die Hand nimmt.

Die Arbeit Skards besteht aus einem Vorwort, einem Einleitungskapitel, zwölf analytischen Kapiteln, einem Schlußkapitel, das eine Zusammenfassung und Schlußfolgerungen des Verfassers enthält, und aus der bereits erwähnten Bibliographie. Die Geschichte der klassischen Tradition in Norwegen gliedert Skard in zwölf Perioden (wobei in einem Falle ein ganzes Kapitel nur einer Gestalt, nämlich Ludvig Holberg, gewidmet wurde). Die aus der Geschichte Norwegens übernommene Periodisierung kreuzt sich dabei mit der üblichen literaturwissenschaftlichen durch; nur einmal bildet ein Datum aus der Geschichte der Antikerezeption selbst den Grenzstein: Es handelt sich um die Wende des Jahres 1896 — die Aufhebung des klassischen Gymnasiums in Norwegen. Die historischen Perioden wurden vornehmlich zu 50 oder 100 Jahren abgerundet, bis auf zwei Wendejahre in der Geschichte Norwegens: 1536 — den endgültigen Verlust des eigenen Staates und 1814 — das Wiedererlangen der Staatsunabhängigkeit.

Acht Kapitel (S. 16—81) stellen die Geschichte der klassischen Tradition in Norwegen bis zum Jahre 1814 dar, wobei man sie in zwei größere Komplexe teilen kann: die Kapitel, welche der Herausbildung der skandinavischen Zivilisation, des norwegischen Staates, seiner Christianisierung und endlich seinem Verfall gewidmet sind (bis S. 54; Kap. 2—5), und diese, welche die Geschichte der norwegischen Kultur unter der Regierung der Dänen umfassen (S. 55—81; Kap. 6—9). Die Bedeutung dieser Teile des Buches beruht vornehmlich darauf, den mit dieser Problematik üblicherweise wenig vertrauten Leser gründlich zu informieren. Den Prozeß der Durchdringung zweier Kulturen im mittelalterlichen Norwegen: der einheimischen und der antike-christlichen, stellt Skard auf eine sehr gemäßigte Weise dar, indem

er sowohl auf positive als auch auf negative Folgen der griechisch-römischen Einflüsse hinweist. Der Verfasser berichtigt noch einmal die irrtümliche Meinung, welche von der NS-Ideologie mißbraucht wurde, daß sich die nordische Zivilisation selbständig und unabhängig von der bestehenden europäischen Kultur entwickelt hätte; gleichzeitig aber überschätzt er keineswegs die Rolle des antiken Erbes im Norden. Eine ähnliche Objektivität kennzeichnet weitere Kapitel seines Buches, wo er den Verfall und die mühsame Wiederaufrichtung der norwegischen Kultur (antike Tradition eingeschlossen) in den Zeiten der dänischen Annexion darstellt.

Zu den besten Partien des Buches gehören aber zweifellos die dem 19. Jh. gewideten Kapitel 10 und 11 (S. 82—127): „Der norwegische Klassizismus (1814—1850)" und „Der Durchbruch der Moderne (1850—1896)". Man sieht, daß der Verfasser ein Spezialist ist, der um die Problematik dieses Jahrhunderts besonders gut Bescheid weiß. Mit der gleichen Suggestivität zeichnet Skard sowohl den außerordentlich starken Einfluß der klassischen Tradition (v.a. der römischen patriotischen Ideale aus den Zeiten der Republik) in der Epoche des Kampfes um die Staatsunabhängigkeit und der Herausbildung des neuen Staates in Norwegen als auch die sozial-ökonomischen Umstände, welche in der zweiten Jahrhunderthälfte zum Rückzug der antiken Tradition geführt haben. Besonders treffend erscheinen bündige, aber tiefgründige Charakteristiken der Beziehungen der berühmtesten Dichter Norwegens. Ibsens und Bjørnsons, und der hervorragenden Dichter, welche sich der sog. neunorwegischen Sprache bedienen, Vinjes und Garborgs, zur Antike. Skard überschätzt die Rolle der Antike im Werk der Großen der norwegischen Nationalliteratur (Kielland, Lie, Ibsen und Bjørnson) nicht, aber er weist auf die Zusammenhänge zwischen dem eigenen Erleben und der Suche nach einer geeigneten Form für eigene Inhalte bei Ibsen, Bjørnson und den „neunorwegischen" Dichtern und bestimmten Punkten der griechisch-römischen Tradition hin. Nur zwei Einzelheiten können dabei unseren Widerspruch hervorrufen. Erstens erscheint die Verbindung der nüchternen Vernunft des Realisten Lie mit der antiken „sofrosyne" als ziemlich gewagt (vgl. S. 119), da es sich ja zweifellos um eine individuelle Veranlagung des Dichters handelt. Und zweitens schlägt das Zuschreiben dem großen Erzähler Bjørnson „a classical severity of style" (S. 121) etwas außerhalb des Zusammenhanges, da Skard ja selbst auf ihre Wurzeln in der einheimischen Sagatradition hinweist. Solche Auffassungen gehören eben zu den Gefahren der doppelten Definition des Klassischen.

Die zwei nächsten Kapitel (12 und 13; S. 128—170) schildern die Schicksale der klassischen Tradition in Norwegen im Laufe des letzten Jahrhunderts: in den Jahren 1896—1940 und nach dem Jahre 1945. Man kann dabei den sachlichen Ton des Verfassers bewundern, der *sine ira et studio* zum Chronisten des Verfalls einer Tradition geworden ist, welcher er selbst entstammt und welche ihm geistig so nahe steht. Gleichzeitig macht sich aber vor allem in diesen zwei Kapiteln das wohl unbewußte Bestreben des Gelehrten bemerkbar, diese winzigen Spuren der Beziehungen der modernen norwegischen Literatur zur Antike ein wenig heller aufleuchten zu lassen (im Gegensatz zur Frage der Rezeption der Alten in der Gesellschaft überhaupt, wo er ziemlich dunkel sieht). Indem er das Bild der Strömungen der Neuromantik und des neuen Realismus in der norwegischen Literatur des 20. Jhs entwirft, gibt Skard zu, daß solche Schriftsteller wie Sigrid Undset, Hamsun, Bojer oder Øverland keinen Anschluß an die Antike finden. Trotzdem kann er sich nicht enthalten, einigen von ihnen wie Undset oder v.a. Duun (vgl. S. 144 f.) wenigstens „klassische Züge" zuzuordnen, auch wenn sie mit einer antiken Herkunft nichts zu tun haben. Es scheint auch, daß seine Verallgemeinerung „die bedeutende Position" und sogar eine gewisse Renaissance der klassischen Tradition in der Poesie der Zwischenkriegsjahre betreffend (vgl. S. 131 ff.), zu wenig Berechtigung in dem von ihm dargebotenen analytischen Material findet.

Ähnliche Bemerkungen drängen sich bei der Lektüre des Kapitels auf, das die Situation der klassischen Tradition in Norwegen nach dem Zweiten Weltkrieg schildert. Im allgemeinen kennzeichnet den Forscher auch hier eine ausgewogene Objektivität, aber es gibt Ausnahmen. Auf S. 163 setzt sich Skard mit der Behauptung aus Curtius' Rezension zum Werk Highets aus dem Jahre 1951 ausseinander, wo jener gemeint hat, es wäre keine Begeisterung mehr für Altgriechenland vorhanden, indem er zuversichtlich hinzufügt: „In the Norway of the following decades this statement did not prove fully". Dies ist zwar eine vorsichtige Feststellung, aber den äußerst bescheidenen Stoff, den uns der Verfasser für diese Zeitperiode vorführen kann (v.a. was die Prosa und das Drama anbelangt) berücksichtigend, wäre es vielleicht ratsam, auch auf solche Zusammenfassungen zu verzichten. Da der Forscher auf dem Gebiet der Epik auch qualitativ nur ganz minimale Erfolge aufweisen kann, ist es kein Wunder, daß er den hervorragenden Prosaiker Vesaas in sein Register hineinzuziehen sucht, indem er ihm wegen „a simple epic flow, a clarity almost visionary and a longing for rational order" (S. 162) gewisse Züge der Klassizität zuschreibt. Vesaas ist ganz bestimmt ein Klassiker, aber bloß in dem wertenden Sinne des Wortes; mit einer südlich-antiken Abstammung hat sein ausgesprochen norwegisches Werk nichts zu tun. Die Stellung der klassischen Tradition auf dem Gebiet der Poesie betrachtet Skard mit Recht als etwas besser, aber auch hier kommt es vor, daß er seine Liste mit solchen Namen wie J.E. Vold (vgl. S. 168 f.) vervollständigt, diessen potentielle Verbindung mit gewissen Zügen der antiken epischen Poesie der Verfasser selbst nach Überlegung ablehnen muß.

Trotz dieser kleinen Retuschen muß man auch diesem Teil der Arbeit Skards Sachlichkeit und Gründlichkeit der Forschungen zuerkennen. Er hat in seinem Buch die Geschichte der antiken Tradition in einem Lande aufgezeichnet, wo sie meistens lediglich eine sekundäre Funktion gespielt hat und heute von dem größten Teil der Gesellschaft abgelehnt, auch den meisten Künstlern fremd und unbekannt bleibt. Skard verbindet diesen Zustand zweifellos richtig mit der Entwicklung Norwegens nach dem Zweiten Weltkrieg, dessen Zugehörigkeit zu den westlichen „Wohlstandsgesellschaften", wo die Konsumption der materiellen Güter die geistigen Bedürfnisse erfolgreich verdrängt. Aber man muß dabei auch die von ihm selbst vorgezeichnete Linie der geschichtlichen Entwicklung beachten — in Norwegen ist die Ablehnung der antiken Tradition schon selbst zur Tradition geworden, da haben wir es mit einer ganz anderen Situation als in den USA, in Frankreich. England oder Westdeutschland zu tun, welche an eine überreiche und noch in unserem Jahrhundert lebendige Tradition anknüpfen können.

Wenn wir das von Skard sorgfältig zusammengestellte Material mit polnischen Arbeiten zur Rezeption der Antike in unserem Land, besonders mit den synthetisch angelegten Werken *Hellada i Roma w Polsce* von Tadeusz Sinko (1933) und *Hellada i Roma w Polsce Ludowej* von Stanisław Stabryła (Kraków 1983) vergleichen, wird es deutlich, daß wir es im Falle Polens mit einer viel stärkeren, reicheren und vor allem im Gegensatz zu Norwegen lebendig gebliebenen Tradition der Antike zu tun haben. Vielleicht hatte der norwegische Dichter des 17. Jhs Petter Dass Recht, als er meinte, daß Helicon zu weit abseits vom Wege der Norweger liege (vgl. Skard, S. 64). Trotzdem erregt es unsere Sympathie, daß Skard bei der Schilderung der unerquicklichen Zustände immer wieder „nevertheless" sagt und für die Zukunft doch eine vorsichtige Hoffnung äußert, daß vielleicht gerade die Antike zu einem Antidotum gegen den Überdruß der technischen Zivilisation und die existenzielle Angst des Menschen unserer Zeit werden könnte, weil es den immanenten Bedürfnissen der menschlichen Natur entsprechen würde. Wie lange es in Norwegen auch nur eine Handvoll Dichter (aber gute Dichter) gibt, die aus dem kulturellen Erbe der Alten schöpfen, und eine Handvoll Wissenschaftler, die zugleich Lieb-

haber der Antike sind, wie Sigmund Skard selbst oder der junge Altphilologieprofessor von der Universität in Oslo Egil Kraggerud, so lange dürfen solche Hoffnungen auch für dieses Land nicht als ganz unberechtigt erscheinen.

Maria Kłańska (Kraków)

Eos LXX 1982
PL ISSN 0012–7825

Eugen Cizek, Epoca lui Traian. Împrejurări istorice şi probleme ideologice, Editura Ştiinţifică şi Enciclopedică, Bucureşti 1980, ss. 488 + fotografie czarnobiałe + mapy w tekście + streszczenie francuskie.

Autor omawianej pracy, Eugen Cizek, jest znanym rumuńskim uczonym, filologiem klasycznym, koncentrującym swe badania na okresie wczesnego Cesarstwa Rzymskiego. Spod jego pióra wyszły m. in. takie prace jak: *L'époque de Néron et ses controverses idéologiques*, Leiden 1972; *Seneca*, Bucureşti 1972; *Tacit*, Bucureşti 1974; *Istoria literaturi latine. Imperiul*, t. I–II, Bucureşti 1975–1976, w których główną uwagę poświęca prądom kulturalnym, intelektualnym i ideologicznym I w. n.e. Na tle całego dotychczasowego dorobku naukowego tego badacza książka *Epoka Trajana. Okoliczności historyczne i problemy ideologiczne* jest więc konsekwentną realizacją zainteresowań badawczych autora, co zresztą on sam potwierdza na s. 11 zaznaczając, że w tej pracy rozwija i modyfikuje swe wcześniejsze badania.

Epoka Trajana dzieli się – łącznie z wprowadzeniem i wnioskami ogólnymi – na dwanaście rozdziałów oraz zawiera zestawienie wykorzystanej literatury i francuskie streszczenie. We wprowadzeniu (s. 11–14) Cizek uzasadnił podjęcie takiego tematu: otóż dla Rumunów Trajan jest postacią szczególnie interesującą – z racji podboju Dacji (dzisiejsza Rumunia); od czasu zaś ukazania się epokowej pracy R. Paribieniego (*Optimus Princeps*, Messina 1927) nie powstała całościowa monografia Trajana; nadto – co przewija się bezustannie na wielu kartach książki – autor stoi na stanowisku, że na czasy Trajana przypada szczyt rozwoju społeczeństwa grecko-rzymskiego, co jest czynnikiem dopingującym do zwrócenia szczególnej uwagi właśnie na ten okres. Celem zaś opracowania jest pokazanie „mechanizmu społeczeństwa rzymskiego w czasach Trajana i istoty polityki podjętej przez cesarza i inne osoby kierujące z jego otoczenia" (s. 13), główny zaś nacisk postanowił autor położyć na problemy ideologiczne, politologiczne i z zakresu estetyki.

Rozdział II, „Saeculum Traiani", precyzuje pojęcie „epoka" w kontekście terminu *saeculum*, używanym przez współczesne Trajanowi źródła w odniesieniu do jego okresu rządów – i ten rozdział, podobnie jak i III, omawiający źródła, można chyba zaliczyć do części wprowadzającej. Źródła (s. 21–58) podzielił Cizek na: literackie, a w tym na współczesne epoce i na późniejsze, nieliterackie: inskrypcje i monety oraz inne (np. papirologiczne, pozostałości kultury materialnej, tj. m. in. świątynie, mosty, drogi, łuki triumfalne etc.). Osobno omówił też źródła poświęcone wojnom Trajana: dackim (s. 52–55) i partyjskiej (s. 56–57).

Sytuacja wewnętrzna Rzymu w przededniu dojścia do władzy Trajana scharakteryzowana została w rozdziale IV pt. „Imperium Rzymskie w 98 r. n.e." (s. 59–109). Tytuł tego rozdziału jest nieco mylący, albowiem autor nie ogranicza się do samego roku 98, ale dosyć szeroko omawia te czynniki i procesy z przeszłości, które o jego kształcie zadecydowały. Tak więc w tej części dzieła przedstawiona jest sytuacja ekonomiczna, społeczna i polityczna Cesarstwa Rzymskiego u schyłku I wieku (s. 59–75) oraz panowanie Domicjana (s. 75–90) z punktu widzenia głównych linii jego

polityki wewnętrznej (s. 75—81), polityki zewnętrznej i konfliktu z Dakami (s. 81—86), a także panowanie Nerwy (s. 91—109) z położeniem nacisku na metody sprawowania władzy przez tego cesarza (s. 90—98), bunt Casperiusa Aelianusa, który w znacznej mierze zadecydował o adopcji Trajana (s. 98—100) i wreszcie samą adopcję (s. 101—109). Jak więc z przeglądu treści tego rozdziału widać, autor cofnął się znacznie przed rok 98, poświęcając dosyć dużo miejsca szczególnie Domicjanowi. Ze względu jednak na przeciwstawianie w źródłach despotyzmu Domicjana pryncypatowi Trajana ma to istotne znaczenie.

Rozdział piąty należy bodaj do najciekawszych partii pracy. W całości bowiem poświęcony został tworzeniu ideologii okresu Trajana („Elaborarea ideologiei", s. 111—176). W pierwszej jego części scharakteryzował autor kulturę i religię epoki (s. 111—124); w tych rozważaniach rumuńskiego uczonego szczególne miejsce zajmuje omówienie roli jednostki (*persona*) w propagandzie i ideologii władzy (s. 113—115). W przeciwieństwie bowiem do czasów Domicjana „*persona* nie zawiera już w sobie opozycji wobec władzy cesarskiej, lecz przeciwnie — jej istotą jest służenie państwu i ludzkości... w aparacie administracyjnym, w kulturze i nauce". Zdaniem Cizka *persona* jest kluczem do zrozumienia epoki. Jej propagandę daje się zaobserwować, stwierdza autor, również i w materialnych pozostałościach epoki, a w tym także w słynnej kolumnie Trajana; wszyscy przedstawieni na tej kolumnie: cesarz, towarzyszące mu osoby i prości żołnierze w chwalebnej misji służą wielkości Rzymu, a więc realizują ideał persony.

Część druga rozdziału piątego zawiera charakterystykę „klubów" kulturalno-politycznych (*circuli*), stanowiących luźne, sympatyzujące ze sobą grupy intelektualistów i wybitnych osobistości epoki. Stanowiły one swego rodzaju — jak stwierdza Cizek — „grupy nacisku" w kierunku określonej polityki czy ideologii. W dobie Trajana działały przede wszystkim takie *circuli* jak Helwidiuszów, Antoniniuszów, czy — przede wszystkim — *circulus* Pliniusza Młodszego, które popierały Trajana. Ale były także i gromadzące byłych zwolenników polityki Domicjana, jak *circulus* skupiony wokół Marka Akwiliusza Regulusa. Działalność owych *circuli* zamiera mniej więcej po roku 110, tj. w okresie narastania absolutyzmu Trajana.

W części trzeciej tego rozdziału omówiona jest ideologia w otoczeniu Trajana (s. 151—156) z podaniem „składu osobowego" elity skupionej wokół władcy (Iulius Servianus, Licinius Sura, Manius Laberius Maximus, Tib. Claudius Livianus, C. Avidius Nigrinus i inni), znaczenie Diona z Prusy i greckich zwolenników polityki Trajana (s. 162—165) oraz opozycja ideologiczna i przesłanki jej słabości (s. 165—166). Rozdział zamykają rozważania nad „ideologią spoistości i jedności Imperium" (s. 167—175).

„Główne kierunki polityki Trajana" stanowią treść rozdziału VI. Na czoło w nim wysuwają się dwa zagadnienia: system polityczny i ideologiczny (s. 190—216) oraz praktyka społeczna i polityka wewnętrzna (s. 216—253). W ramach pierwszego autor porusza takie tematy jak: *Traianus optimus princeps* (s. 190—195), Trajan i monarchia doskonała (s. 195—206), *civilitas* i podstawy polityki wewnętrznej (s. 201—206), *fortitudo* i podstawy polityki zewnętrznej (s. 206—209), koncepcje absolutystyczne i proklamowanie paternalizmu (s. 209—216).

Civilitas oznaczała zespół reguł, jakimi władca powinien kierować się w polityce wewnętrznej, określała taktykę polityczną. W jej zakres wchodziły takie pojęcia jak *pietas, obsequium, fides, moderatio, modestia, humanitas*. *Fortitudo* natomiast odnosi się do polityki zewnętrznej, do ekspansji militarnej, a w dalszej konsekwencji do umocnienia tendencji absolutystycznych w otoczeniu Trajana.

Druga część rozdziału porusza przede wszystkim zagadnienia polityki ekonomicznej, społecznej, organizacji administracji, systemu monetarnego, polityki religijnej, funkcjonowania *consilium principis* oraz organizacji armii w przededniu wielkiego konfliktu z Dakami. Końcówka zaś (s. 246—253) stanowi charakterystykę

i ocenę osobowości Trajana jako administratora, polityka i wodza. Oto próbki tej oceny: „Żołnierz i, bez najmniejszej wątpliwości, administrator o wielkim talencie" (s. 246)... „odważny, zuchwały, inteligentny, zręczny a zarazem wymagający i surowy dla siebie, sumienny i pracowity, ale apodyktyczny, prawie tyrański, wyrachowany, ambitny i próżny, nieprzejednany, a nawet okrutny w określonych sytuacjach, pragnący żyć intensywnie, w gruncie rzeczy hedonista ... był Trajan produktem swego wieku" (s. 252—253).

Równie obszerny VII rozdział pt. „Podbój Dacji" (s. 255—325) omawia przygotowanie i przebieg wojen z Dakami w latach 101—106 (s. 255—303) oraz organizację prowincji Dacji i jej romanizację (s. 303—325).

„Polityka wewnętrzna po wojnach dackich" jest przedmiotem rozważań autora w rozdziale VIII (s. 327—364). Chodzi tu o takie zagadnienia jak ideologia po podboju Dacji (hasła propagandowe: *felicitas temporum, maiestas populi Romani, Italia restituta, salus generis humani* itp.), ekonomiczne następstwa podboju Dacji, działalność budowlana Trajana w stolicy, Italii i w prowincjach oraz — niezwykle ważny — przełom polityczny z roku 112. To ostatnie zagadnienie jest jednym z kluczowych w rozważaniach rumuńskiego uczonego: dowodzi bowiem jego zdaniem, że panowanie Trajana doprowadziło, wbrew pozorom, do umocnienia absolutyzmu cesarskiego (por. s. 13), a w roku 112 dokonał się przełom polityczny polegający właśnie na otwartym zwycięstwie w otoczeniu cesarza ideologii absolutyzmu. Znalazło to wyraz m. in. w zdławieniu tzw. spisku Crassusa (wydarzenie to Cizek datuje na lata 112—113, w przeciwieństwie do propozycji lokujących je w początkach rządów Trajana lub w latach 106—112), popadnięcie w niełaskę M'. Laberiusa Maximusa i usunięcie tego wybitnego wodza z otoczenia władcy oraz deifikacja ojca naturalnego Trajana, M. Ulpiusa Traianusa, i siostry Marciany (por. s. 357—359). Na ten okres przypada też nasilenie się kultu Trajana-boga we wschodnich prowincjach Imperium. Innymi słowy w osobowości Trajana (*persona*) zwycięża *fortitudo*, ideał władcy kosmokratora o *potestas soluta et infinita* (por. s. 207, 209—216).

Kolejny, IX rozdział, pt. „Wojna przeciwko Partom", omawia konflikt Rzymian z tym wschodnim sąsiadem (s. 365—423). Zdaniem Cizka wojna ta była wynikiem konsekwentnej polityki Trajana, prowadzonej od pierwszego roku panowania. Rumuński uczony uważa, że Trajan już od wstąpienia na tron zakładał rozgromienie Daków, a następnie Partów (por. s. 13 i 370—371), a wojna z Dakami „zainaugurowała przygotowania do wojny z Partami" (s. 465).

Zagadnienia schyłku panowania Trajana, jego śmierci, kwestii następstwa tronu oraz systemu politycznego Hadriana znalazły się w rozdziale X (s. 425—433). Następnie przedstawił autor w ogólnym zarysie kulturę epoki, z położeniem nacisku na naukę i filozofię, literaturę, sztuki plastyczne, muzykę, architekturę i analizę stylów literackich epoki (rozdział XI, s. 435—462). Ostatni wreszcie, XII rozdział, to „Wnioski ogólne" (s. 463—466) wynikające z całej pracy.

Książkę Eugena Cizka czyta się z wielkim zainteresowaniem, rosnącym w miarę lektury. Autor wykazał się bowiem olbrzymią erudycją i świetną znajomością epoki, a jednocześnie w sposób całkowicie oryginalny i wynikający z własnych przemyśleń przedstawił szereg istotnych zagadnień związanych z Trajanem. Na szczególne jednak podkreślenie zasługuje, jak sądzę, charakterystyka środowiska społeczno-politycznego i kulturalnego stolicy, w którym przecież Trajan obracał się na co dzień i które wywierało pośredni lub bezpośredni wpływ na politykę Imperium. Mam tu na myśli przede wszystkim rozdział V pt. „Elaborarea ideologiei" z dokonaną w nim analizą *circuli* kulturalno-politycznych, traktowanych jako swego rodzaju „grupy nacisku" na Trajana, oraz rozdział VI pt. „Orientările fundamentale ale politicii lui Traian", z podobną analizą ideologii Trajana i jego otoczenia wraz z charakterystyką osobowości samego władcy. Są to, śmiem twierdzić, najwartościowsze partie omawianej pracy. Ale za podobnie oryginalne uznać trzeba przedstawienie przez Cizka przełomu

politycznego 112 roku, wraz z jego implikacjami w sferze ideologii, polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Podobnie i pozostałe partie książki charakteryzują się wysokimi walorami naukowymi, wartością narracji i świetną dokumentacją (por. wojna z Dakami, z Partami, rządy Nerwy etc.). Od pierwszej do ostatniej stronicy stara się Cizek szukać wytłumaczenia dla każdego posunięcia politycznego Trajana, Nerwy czy Hadriana w analizie kręgów kulturalno-politycznych (owe wspomniane *circuli*), jak i w osobowości władców i ludzi bezpośrednio z nimi się stykających. Daje to pracy dużą zwartość, a jednocześnie — zgodnie z tytułem — stawia Trajana na tle epoki.

Do spraw dyskusyjnych zaliczyłbym przede wszystkim sam tytuł pracy. Otóż użycie w nim słowa „epoka" sugeruje czytelnikowi bardzo szeroki zakres dzieła, obejmujący swym zasięgiem całe Imperium. Podtytuł nie ogranicza tego wskazując tylko, że główną osnową będą „okoliczności historyczne i problemy ideologiczne", ale — jak można sądzić — całego Cesarstwa. A jednak jesteśmy niemal cały czas tylko w Rzymie — poza okresem wojen z Dakami i Partami. Obracamy się wśród elity kulturalnej, intelektualnej, politycznej, społecznej Wiecznego Miasta, uczestniczymy w wydarzeniach odbywających się w Mieście i na obszarze toczonych wojen, a prawdę mówiąc nie bardzo można zorientować się, co w tym samym czasie dzieje się np. w Afryce, w Egipcie, Hiszpanii, Grecji itd. Nie były to przecież pustynie bez „okoliczności historycznych i problemów ideologicznych". Nie znaczy to oczywiście, że problemy i dzieje tych terenów w okresie Trajana musiały znaleźć się w omawianej pracy: pewnej zmianie powinien ulec chyba tytuł lub też autor powinien dokładniej sprecyzować zasięg terytorialny i merytoryczny pracy (eksplikacja na s. 13 absolutnie — w kontekście z tytułem — nie wystarcza).

Za zbyt skąpą wypada również uznać charakterystykę źródeł epigraficznych i numizmatycznych, dokonaną przez Cizka zaledwie na niepełnych dwóch stronach (s. 49—50), podobnie zresztą jak i innych źródeł nieliterackich. Tym bardziej że Cizek wykorzystuje te źródła pełną garścią i udowadnia ich świetną znajomość. Biorąc zaś pod uwagę olbrzymie znaczenie w badaniach współczesnych właśnie źródeł epigraficznych, numizmatycznych i archeologicznych w ogóle, możemy chyba stwierdzić, że w studium tej rangi i o takim znaczeniu, jakie ma książka rumuńskiego uczonego, powinny one być omówione w miarę dokładnie i z uwzględnieniem ich specyfiki.

Należy również podkreślić, że książka nie została zaopatrzona w indeksy, co zdecydowanie negatywnie odbija się przy korzystaniu z niej.

Abstrahując jednakże od tych drobnych uwag chciałbym stwierdzić, że praca E. Cizka jest świetną, w pełni nowożytną monografią Trajana, jego polityki, ideologii, grup ludzkich, mniej lub bardziej luźnych, wywierających na niego nacisk i przez to decydujących o dziejach Imperium Romanum, a w rozumieniu starożytnych całego ówczesnego świata, w latach 98—117 i bezpośrednio po nich. Sumienne zaś wykorzystanie przez autora źródeł i bardzo dokładne, krytyczne przestudiowanie literatury, jakże przecież obszernej, oraz wysunięcie własnych, oryginalnych poglądów stawia omawianą książkę w rzędzie tych, których przy studiowaniu tego okresu Cesarstwa Rzymskiego pominąć nie wolno.

E. Cizek wystawia zarazem swą pracą najlepsze świadectwo nauce rumuńskiej w ogóle, a życzyć by sobie tylko należało jak najszybszego przekładu tej książki na język polski.

Leszek Mrozewicz (Poznań)

CONSPECTUS MATERIAE EUS LXX UTRIUSQUE FASCICULI

COMMENTATIONES

	Paginae
Appel Włodzimierz: De verbis aut locis apud Liddellium-Scottium neglectis	137
Axer Jerzy: Ad Ciceronis *De oratore* I 15 observatio	263
Bernhard Marie-Louise: Kazimierz Michałowski (1901—1981)	5-23
Böhm Richard Gregor: Ciceroniana I. L. Munatius Plancus an Cicero, *ad Fam.* X 24	105-136
Böhm Richard Gregor: Ciceroniana II. Cicero an M. Cato, *ad Fam.* XV 4,5.6	243-258
Brożek Mieczysław: De Cicerone Serrani laudatore	103-104
Brożek Mieczysław: Quo tempore Ciceronis *Marius* conscriptus esse videatur	259-261
Ciechanowicz Jerzy: Das Problem der Apostrophe IX 980—986 in der *Pharsalia* von Marcus Annaeus Lucanus	265-275
Cytowska Maria: Encore une Suzanne	277-291
Czerniatowicz Janina: Bazyli Wielki w nurcie humanizmu w Polsce (St. Basil the Great in the Humanistic trend in Poland)	71-81
Granatelli Rossella: Θέσις, ὑπόθεσις, περίστασις in Apollodoro di Pergamo	223-235
Jastrzębowska Elżbieta: Clitunnotempel bei Spoleto	331-337
Kowalewiczowa Monika: Bibliografia prac Henryka Kowalewicza	201-207
Kiss Zsolt: Une tête d'Alexandre le Grand en granit d'Alexandrie	339-342
Mrozek Stanisław: Zur Religion der römischen Bergleute in der Prinzipatszeit	139-148
Mrozewicz Leszek: Munizipalaristokratie in Moesia Inferior	299-318
Murru Furio: Minima casualia	293-298
Newman J. K. and Newman F. S.: Chromius and Heracles: Komic Elements in Pindar's First Nemean	209-221
Porawski Roman: Wokół krytyki idealizmu akademickiego w *De ideis* i *Metafizyce* A 9 Arystotelesa (De rationibus ab Aristotele ad Academicorum *de ideis* doctrinum evertendam adhibitis)	49-60
Rostropowicz Joanna: Remarks to id. XVII, lines 43 and 44 of Theocritus	233-235
Sachse Joanna: Le mythe de Śilā, fleuve indien (Mégasthène, FGrHist. 715, F. 10)	237-241
Swoboda Michał: De litterarum censura apud Catullum	83-101
Szarmach Marian: Ἐρωτικοὶ λόγοι von Maximos Tyrios	63-69
Szastyńska-Siemion Alicja: Chóry tragedii greckich w przekładach polskich (The Polish Translations of the Choral Odes in the Greek Tragedies)	25-39
Tkaczow Barbara: La topographie des nécropoles occidentales d'Alexandrie	343-348
Wesoły Marian: In margine al principio aristotelico di non contraddizione ed al problema della verità	41-48
Wikarjak Jan: Henryk Kowalewicz (1925—1981). Wspomnienie (De Henrico Kowalewicz, 1925—1981)	193-200
Ziółkowski Adam: Sprawa Lokroi Epizephyrioi w 205/204 r. (The Case of Lokroi Epizephyrioi in the Year of 205/204 B.C.)	319-329

CENSURAE LIBRORUM

Appel Włodzimierz: Poetarum elegiacorum testimonia et fragmenta, ed. Bruno Gentili et Carolus Prato, pars prior, Leipzig 1979	149-151
Appel Włodzimierz: Henryk Wójtowicz, Studia nad Nonnosem, Lublin 1980	369-373
Bednarski Michał: Istoria lingvističeskich učenij. Drevnij mir, Leningrad 1980	373-375

Cytowska Maria: Catullus. A critical edition, edited and introduced by D.F.S. Thomson, University of North Carolina Press 1978 151-152
Danielewicz Jerzy: Frühgriechische Lyriker, Dritter Teil: Sappho, Alkaios, Anakreon, Deutsch von Zoltan Franyó, griechischer Text bearbeitet von Bruno Snell, Berlin 1976 349-353
Dworacki Sylwester: Eurypides, Tragedie: Dzieci Heraklesa, Błagalnice, Elektra, Ifigenia w kraju Taurów, Fenicjanki, Bachantki, Ifigenia w Aulidzie, Resos (przypisywany Eurypidesowi), Wybór fragmentów, przełożył i opracował Jerzy Łanowski, Warszawa 1980 353-357
Kaczmarkowski Michał: La sfida linguistica. Lingue classiche e modelli grammaticali a cura di Germano Proverbio, Torino 1979 155-160
Kik Krystian: Tadeusz Łoposzko, Mouvements sociaux à Rome dans les années 57—52 av. J.C., Lublin 1980 164-167
Kłańska Maria: S. Skard, Classical Tradition in Norway. An Introduction with Bibliography, Universitetsforlaget, Oslo-Bergen-Tromsø 1980 . . 376-382
Mrozewicz Leszek: Horst Dieter, Rigobert Günther, Römische Geschichte bis 476, Berlin 1979. 167-171
Mrozewicz Leszek: Eugen Cizek, Epoca lui Traian. Împrejurări istorice și probleme ideologice, Editura Științifică și Enciclopedică, București 1980 . 382-385
Rostropowicz Joanna: C. Meillier, Callimaque et son temps. Récherches sur la carrière et la condition d'un écrivain à l'époque des premiers Lagides, Lille 1979 363-368
Stawecka Krystyna: Acta Conventus Neo-Latini Tauronensis, éd. Jean Claude Margolin, Paris 1980 175-177
Strzelczyk Jerzy: Gerd Kampers, Personengeschichtliche Studien zum Westgotenreich in Spanien (Spanische Forschungen der Görresgesellschaft, II. Reihe, Bd. 17), Münster/Westfalen 1979 171-175
Suder Wiesław: The Conflict of Generations in Ancient Greece and Rome, edited by Stephen Bertman, Amsterdam 1976 162-164
Wikarjakówna Teodozja: Furio Murru, Giuseppe Pessolano Filos, Alla riscoperta della didattica del latino in Italia nel Settecento e nell'Ottocento. Edizioni Nuova Rivista Pedagogica, Roma 1980 160-162
Winniczuk Lidia: Diogo de Teive, Tragédia do princípe João por Nair de Nazaré Castro Soares, Coimbra 1977 153-155
Winiarczyk Marek, Jørgen Mejer, Diogenes Laertius and His Hellenistic Background, Wiesbaden 1978. 357-363

COMMENTARII

Cichocka Helena: LXXVII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za okres od 21 X 1979 do 24 X 1980 179-191

INDEX AUCTORUM

Appel Włodzimierz (Torunii) 137, 149, 369
Axer Jerzy (Varsaviae). 263
Bednarski Michał (Cracoviae). 373
Bernhard Marie-Louise (Cracoviae) 5
Böhm Richard Gregor (Friburgi Brisgoviae) 105, 243
Brożek Mieczysław (Cracoviae) 103, 259
Cichocka Helena (Varsaviae) 179
Ciechanowicz Jerzy (Varsaviae) 265
Cytowska Maria (Varsaviae) 151, 277

Czerniatowicz Janina (Varsaviae) 71
Danielewicz Jerzy (Posnaniae) 349
Dworacki Sylwester (Posnaniae). 353
Granatelli Rossella (Romae) 223
Jastrzębowska Elżbieta (Varsaviae) 331
Kaczmarkowski Michał (Lublini) 155
Kik Krystian (Wratislaviae) 164
Kiss Zsolt (Varsaviae) 339
Kłańska Maria (Cracoviae) 376
Kowalewiczowa Monika (Posnaniae). 201
Mrozek Stanisław (Gedaniae) 139
Mrozewicz Leszek (Posnaniae) 167, 299, 382
Murru Furio (Augustae Taurinorum) 293
Newman J. K. (Illinois) 209
Newman F. S. (Illinois) 209
Porawski Roman (Posnaniae) 49
Rostropowicz Joanna (Wratislaviae). 233, 363
Sachse Joanna (Wratislaviae). 237
Stawecka Krystyna (Lublini). 175
Strzelczyk Jerzy (Posnaniae) 171
Suder Wiesław (Wratislaviae). 162
Swoboda Michał (Posnaniae) 83
Szarmach Marian (Torunii). 63
Szastyńska-Siemion Alicja (Wratislaviae) 25
Tkaczow Barbara (Varsaviae) 343
Wesoły Marian (Posnaniae). 41
Wikarjak Jan (Posnaniae) 193
Wikarjakówna Teodozja (Posnaniae). 160
Winiarczyk Marek (Wratislaviae) 357
Winniczuk Lidia (Varsaviae) 153
Ziółkowski Adam (Varsaviae). 319

CONSPECTUS MATERIAE

COMMENTATIONES

Wikarjak Jan: Henryk Kowalewicz (1925—1981). Wspomnienie. (De Henrico Kowalewicz, 1925—1981) 193-200
Kowalewiczowa Monika: Bibliografia prac Henryka Kowalewicza 201-207
Newman J. K. and Newman F. S.: Chromius and Heracles: Komic Elements in Pindar's First Nemean 209-221
Granatelli Rossella: Θέσις, ὑπόθεσις, περίστασις in Apollodoro di Pergamo 223-231
Rostropowicz Joanna: Remarks to id. XVII, lines 43 and 44 of Theocritus 233-235
Sachse Joanna: Le mythe de Śilā, fleuve indien (Mégasthène, FGrHist. 715, F.10) . . 237-241
Böhm Richard Gregor: Ciceroniana II. Cicero an M. Cato, *ad Fam.* XV 4, 5.6 243-258
Broscius Miecislaus: Quo tempore Ciceronis *Marius* conscriptus esse videatur 259-261
Axer Georgius: Ad Ciceronis *De oratore* I 15 observatio 263
Ciechanowicz Jerzy: Das Problem der Apostrophe IX 980—986 in der *Pharsalia* von Marcus Annaeus Lucanus 265-275
Cytowska Maria: Encore une Suzanne 277-291
Murru Furio: Minima casualia 293-298
Mrozewicz Leszek: Munizipalaristokratie in Moesia Inferior 299-318
Ziółkowski Adam: Sprawa Lokroi Epizephyrioi w 205-204 r. (The Case of Lokroi Epizephyrioi in the Year of 205-204. B.C.) 319-329
Jastrzębowska Elżbieta: Clitunnotempel bei Spoleto 331-337
Kiss Zsolt: Une tête d'Alexandre le Grand en granit d'Alexandrie 339-342
Tkaczow Barbara: La topographie des nécropoles occidentales d'Alexandrie 343-348

CENSURAE LIBRORUM

Frühgriechische Lyriker, Dritter Teil: Sappho, Alkaios, Anakreon, Deutsch von Zoltan Franyó, griechischer Text bearbeitet von Bruno Snell, Berlin 1976 (Jerzy Danielewicz) 349-353
Eurypides, Tragedie: Dzieci Heraklesa, Błagalnice, Elektra, Ifigenia w kraju Taurów, Fenicjanki, Bakchantki, Ifigenia w Aulidzie, Resos (przypisywany Eurypidesowi), Wybór fragmentów, przełożył i opracował Jerzy Łanowski, Warszawa 1980 (Sylwester Dworacki) 353-357
Jørgen Mejer, Diogenes Laertius and His Hellenistic Background, Wiesbaden 1978 (Marek Winiarczyk) 357-363
C. Meillier, Callimaque et son temps. Recherches sur la carrière et la condition d'un écrivain à l'époque des premiers Lagides, Lille 1979 (Joanna Rostropowicz) 363-368
Henryk Wójtowicz, Studia nad Nonnosem, Lublin 1980 (Włodzimierz Appel) 369-373
Istorija lingvističeskich učenij. Drevnij mir, Leningrad 1980 (Michał Bednarski) . . . 373-375
Sigmund Skard, Classical Tradition in Norway. An Introduction with Bibliography, Oslo-Bergen-Tromsø 1980 (Maria Kłańska) 376-382
Eugen Cizek, Epoca lui Traian. Împrejurări istorice şi probleme ideologice, Editura Ştiinţifica şi Enciclopedică, Bucureşti 1980 (Leszek Mrozewicz) 382-385

Cena zł 80.—

Indeks 35715

INDEX AUCTORUM

Appel Włodzimierz (Torunii) 369
Axer Jerzy (Varsaviae) 263
Bednarski Michał (Cracoviae) 373
Böhm Richard Gregor (Friburgi Brisgoviae) 243
Brożek Mieczysław (Cracoviae) 259
Ciechanowicz Jerzy (Varsaviae) 265
Cytowska Maria (Varsaviae) 277
Danielewicz Jerzy (Posnaniae) 349
Dworacki Sylwester (Posnaniae) 353
Granatelli Rossella (Romae) 223
Jastrzębowska Elżbieta (Varsaviae) 331
Kiss Zsolt (Varsaviae) 339
Kłańska Maria (Cracoviae) 376
Kowalewiczowa Monika (Posnaniae) 201
Mrozewicz Leszek (Posnaniae) 299
Murru Furio (Augustae Taurinorum) 293
Newman J. K. (Illinois) 209
Newman F. S. (Illinois) 209
Rostropowicz Joanna (Wratislaviae) 363
Sachse Joanna (Wratislaviae) 237
Tkaczow Barbara (Varsaviae) 343
Wikarjak Jan (Posnaniae) 193
Winiarczyk Marek (Wratislaviae) 357
Ziółkowski Adam (Varsaviae) 319

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminie do dnia 25 listopada na rok następny.
Cena prenumeraty rocznej w 1983 r. — 320 zł
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkie zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.
Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00—958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie
Nr 1153—201045—139—11.
Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych

— w Księgarni Ośrodka Rozpowszechnienia Wydawnictw Naukowych PAN; płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa, konto IX Oddział NBP Warszawa 1904—4792
— w PPDK Księgarni Ossolineum nr Wr. 93—009 Rynek 8, 50—106 Wrocław, konto NBP IV O/M Wrocław 93044—55.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona", Krakowskie Przedmieście 7, 00—068 Warszawa, Poland or with

— Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D 8 München 34, Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland;
— Earlscourt Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain;
— Licasa Commissionaria Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.